z. 1

MJR. DYPL. ADAM PRZYBYLSKI.

WALKA O ŚLĄSK CIESZYŃSKI W STYCZNIU 1919 ROKU.

I. Geneza walki.

(Szkic 1).

1. Śląsk Cieszyński przed przewrotem 1918 r.

W ramach monarchji austrjacko-węgierskiej dzisiejszy Śląsk Cieszyński stanowił część odrębnego „kraju koronnego" — Księstwa Śląskiego — na który obok okręgu cieszyńskiego składał się nadto administracyjny okręg opawski.

Właściwe Księstwo Cieszyńskie obejmowało powiaty: frydecki, frysztacki, cieszyński i bielski, mając jako granice: od zachodu rz. Ostrawicę, od południa grzbiet Beskidu, od wschodu rz. Białkę i od północy linję granicy państwowej z Rzeszą Niemiecką (Śląsk Górny).

Oderwane przed sześcioma wiekami [1]) od pnia macierzystego i wplecione w orbitę dziejów politycznych królestwa czeskiego i monarchji habsburskiej — nie zatraciło Księstwo na tym szlaku dziejowym polskiego etnicznie charakteru. Element czeski i niemiecki stanowił tam obcą naleciałość, wywodzącą się ze stosunków feudalnych albo — w nowszej dobie — z procesu uprzemysłowienia kraju.

Według statystyki urzędowej wzajemny stosunek trzech narodowości na terytorjum Księstwa przedstawiał się następująco [2]):

---

[1]) Traktat wyszehradzki z r. 1335 pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Janem Czeskim.

[2]) Fr. Tomassini „Odrodzenie Polski". Warszawa 1928, str. 234. St. Kozicki „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r.". Warszawa 1921, str. 102 — 103.

W roku	Polacy	Czesi	Niemcy
1880	58,7%	27,3%	14%
1890	60,6%	25,2%	14,2%
1900	60,7%	23,7%	15,5%
1910	54,8%	27,1%	18%

przyczem spadek odsetka polskiego w ostatniem dziesięcioleciu tłumaczy się polityczną tendencją autorów spisu.

Jeszcze wyraźniej występowała przewaga żywiołu polskiego na terytorjum ściślej określonem. Wyeliminowanie z rachunku powiatu frydeckiego oraz niektórych gmin południowej części powiatu frysztackiego dawało zarys obszaru, na którym odsetek Polaków, według danych 1910 roku, wynosił 69% wobec 11% Czechów i 20% Niemców.

Na tem to naturalnem podłożu polskości etnicznej zrodziła się w połowie 19 stulecia czynna świadomość narodowa. Po wstępnym okresie walki o prawa i swobody kulturalno-narodowe — okres drugi przyniósł już walkę o pełnię praw politycznych.

Z natury rzeczy, akcja polska starła się przedewszystkiem z elementem niemieckim, reprezentującym na gruncie śląskim centralistyczne interesy monarchji. Później przyszedł konflikt polsko-czeski, na gruncie roszczeń Czechów do roli gospodarza Śląska z tytułu praw historycznych.

Na obu frontach powodzenie przypadło stronie polskiej. Widomym tego znakiem był fakt, że od czasu zaprowadzenia w monarchji wyborów powszechnych Śląsk Cieszyński wybierał do parlamentu wiedeńskiego — na ogólną liczbę czterech posłów — trzech posłów narodowości polskiej. Dążenie działaczy czeskich, aby w sercu Księstwa, w Cieszynie, założyć bazę dla czeskiej pracy kulturalno-oświatowej na całem terytorjum, zawiodło i trzeba było poprzestać na Ostrawie, leżącej już na zachodniem pograniczu Księstwa. Załamał się też — po chwilowej ekspansji — wpływ czeski w dziedzinie administracji kraju; udział Czechów w zarządzie gmin kurczył się stale tak, iż wkońcu zasięg wpływu polskiego wbił się klinem, poprzez zagłębie węglowe, aż po Ostrawicę.

2. Przewrót po stronie polskiej.

A zatem ludność Śląska była dostatecznie przygotowana moralnie, aby w obliczu rozkładu wewnętrznego monarchji austrjac-

ko-węgierskiej u schyłku wojny światowej opowiedzieć się za nowym związkiem państwowym — z odrodzoną Polską. Istotnie przedstawiciele Śląska już w dniach 7 i 11 października 1918 roku złożyli w parlamencie wiedeńskim formalne oświadczenie w tym duchu.

12 października ukonstytuowała się w Cieszynie, jako tymczasowe przedstawicielstwo polityczne Śląska, Rada Narodowa — emanacja wszystkich miejscowych stronictw politycznych — z ks. Londzinem, dr. Michejdą i Tadeuszem Regierem na czele.

30 października Rada proklamowała uroczyście „przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski"...

Faktyczne przejęcie władzy napotkało na trudności o tyle, że niektórzy wyżsi urzędnicy administracji odmówili Radzie Narodowej posłuchu, bądź uciekli się do taktyki grania na zwłokę. Rozstrzygnięcie przyniosło zainicjowane w ostatniej chwili — wobec braku na terenie Śląska stałej organizacji politycznej o charakterze wojskowym — wystąpienie oficerów Polaków garnizonu cieszyńskiego. Wydzielone ad hoc z reszty załogi oddziały polskie w noc z 31 października na 1 listopada obsadziły Cieszyn. Za ich przykładem lub przy ich pomocy poszły inne pomniejsze garnizony. Jedynie we Frydeku i w Bielsku zdołały wziąć górę miejscowe dowództwa niemieckie. W Boguminie obok oddziału polskiego stanął oddział czeski.

3. Przewrót po stronie czeskiej.

Wystąpienie Rady Narodowej i przewrót wojskowy sparowały i unieszkodliwiły poczynania czeskie.

W związku z proklamowaniem w Pradze w dniu 28 października niepodległej rzeczypospolitej czeskosłowackiej [1] — wystąpienie lokalne oddało w ręce czeskie władzę w Polskiej i Morawskiej Ostrawie. Tam to dnia 30 października zawiązał się „Narodni Vybor pro Slezsko", aby objąć w imieniu państwa czeskosłowackiego władzę nad całem Księstwem Śląskiem. Odezwa „Vyboru" wyrażała wiarę, że ostateczne losy Śląska będą roz-

[1]) Dr. Ferd. Pelc. „O Tesinsko. — Wspominki a uwahy." 1928. Nakładem Slezske Matice oswety lidowe we Slezske Ostrawe. str. 181—182.

strzygnięte przez czynniki miarodajne zgodnie z aspiracjami Czechów śląskich [1]).

Skutek realny nie odpowiadał zamysłom. W granicach Księstwa Cieszyńskiego znalazł „Narodni Vybor" posłuch jedynie na terenie powiatu frydeckiego oraz w gminach przylegających do Ostrawy; już w zagłębiu węglowem idea państwowości czeskiej rozbiła się o poczynanie polskie, dalej zaś ku wschodowi hasło jej przebrzmiało wogóle bez echa. Także i na zachód od Ostrawicy nastąpiło częściowe tylko stabilizowanie władzy „Vyboru". W obszarze Opawy większość niemiecka organizowała się pod hasłem nowego, samodzielnego, chociaż z Austrją związanego państwa — „Sudetenlandu".

4. Polsko-czeska umowa z dn. 5 listopada 1918 r.

Zrozumienie konsekwencji fermentu, który po pierwszej fazie przewrotu zapanował na styku polskiego i czeskiego stanu posiadania, w szczególności zaś troska o bezpieczeństwo objektów kopalnianych i przemysłowych w zagłębiu karwińskiem — skłaniały kierownictwo obu stron do taktyki umiarkowania i myśli o co rychlejszem ustaleniu pewnego modus vivendi. U Czechów grał przytem dodatkową rolę wzgląd na to, że aprowizacja obszaru Ostrawy była silnie uzależniona od Cieszyna.

To też Narodni Vybor i Rada Narodowa wyszły jednocześnie naprzeciw siebie z odpowiednią inicjatywą. Po krótkich rokowaniach podpisano dnia 2 listopada wstępny, a dnia 5 listopada ostateczny protokół, w którym pożądane porozumienie znalazło sformułowanie prawne [2]).

Ogólno-polityczną stronę zagadnienia ujęto w formułę, że umowa „ma znaczenie tymczasowe i w niczem nie przesądza ostatecznego rozgraniczenia terytorjalnego, co pozostawia się decyzji czynników kompetentnych, t. j. rządu polskiego w Warszawie i rządu czeskiego w Pradze", bezpośrednim zaś jej celem jest jedynie zapewnienie spokoju i ładu w okresie przejściowym.

Główny punkt sporny — zagadnienie aktualnego rozgraniczenia władzy — rozstrzygnięto w ten sposób, że:

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 40—41.

[2]) Dr. Ferd. Pelc. „O Tesinsko". Tekst obu umów: str. 186—192.

a) powiaty bielski i cieszyński pozostawiono pod zarządem Rady Narodowej;

b) powiat frydecki poddano pod zarząd Narodniego Vyboru;

c) w powiecie frysztackim zastosowano podział gminami, według klucza, że gminy o zarządzie polskim przypadają Radzie Narodowej, gminy o zarządzie czeskim — Narodniemu Vyborowi; odchylenie od tej zasady stanowiło pozostawienie powiatu jako całości w kompetencji komisarjatu policji w Morawskiej Ostrawie z tem, że działalność komisarjatu w stosunku do gmin polskich miała być kontrolowana i aprobowana przez specjalnego delegata Rady Narodowej.

Obie strony deklarowały sobie nawzajem przestrzeganie praw mniejszości narodowych w dziedzinie życia kulturalnego, szkolnictwa i życia narodowo-politycznego. W gminach, w których zarząd nie odpowiadał stosunkowi obu narodowości — według ostatniego spisu ludności — do zarządu gminy mieli być powołani mężowie zaufania strony, rozporządzającej istotną większością.

Szereg dalszych postanowień umowy regulował wzajemną ochronę interesów w zakresie korzystania z dróg komunikacyjnych i urządzeń przemysłowych oraz w dziedzinie aprowizacji. Jako uprawnienie szczególne strona czeska miała sobie przyznane przedstawicielstwo w zarządzie linji kolejowej Bogumin — Cieszyn — Mosty oraz możność utrzymania załogi wojskowej na dworcu w Boguminie, obok i w częściowej zależności od załogi polskiej, w sile nie przewyższającej połowy liczebności oddziału polskiego.

Umowa weszła w życie i cel swój bezpośredni spełniła: położyła kres ostrym formom fermentu i umożliwiła normalny naogół bieg życia gospodarczego po obu stronach linji demarkacyjnej. Nie było jej natomiast dane odegrać roli pacyfikacyjnej w zasadniczem rozstrzygnięciu zagadnienia, nazbyt daleko bowiem poza płaszczyzny umowy sięgała rozbieżność politycznych koncepcyj obu stron.

5. Stabilizacja państwowości polskiej.

W chwili przewrotu Śląsk Cieszyński występował jako odosobniona, zamknięta w sobie całość, związana z przyszłem państwem polskiem tylko węzłem wspólnoty ideowej. Faktyczne

ukonstytuowanie się suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej — po dniu 11-ym listopada 1918 roku — zapoczątkowało szybki proces przeobrażania się związku ideowego w związek rzeczywisty, materjalny.

Wytwarzała ten związek, jakby samoczynnie, zasada, przyjęta od początku jako pion budowy państwa, iż ziemie polskie scalają się w organizm państwowy samorzutnie, rewolucyjnym rzeczy porządkiem, bez oglądania się na wskazania, czy rozstrzygnięcia zzewnątrz. Pod tym kątem widzenia przewrót na Śląsku był jakgdyby aktem samookreślenia w duchu zasad wilsonowskich, objektywna bowiem ocena panujących na Śląsku stosunków narodowościowych nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do bezwzględnej przewagi żywiołu polskiego.

Pierwsze przejawy realnego zjednoczenia Śląska Cieszyńskiego z Rzecząpospolitą wyraziły się w dziedzinie wojskowej. Już dnia 12 listopada, a więc bezpośrednio po objęciu władzy naczelnej nad polską siłą zbrojną, Józef Piłsudski wydał gen. Roji w Krakowie nakaz „wzmocnienia załóg i obsady wojskowej na Śląsku Cieszyńskim" [1]. W parę dni później nowy rozkaz uczynił Śląsk częścią składową krakowskiego „okręgu generalnego" [2].

Ogniwem, poprzez które Śląsk wrastał w całość organizmu państwa, stał się z racji swego położenia Kraków. Tam znajdowały wyższe instancje, w miarę swej organizacji, poszczególne działy aparatury państwowej. Dekret rządu z dnia 10 stycznia 1919 roku przekazał formalnie zarząd Śląskiem „Komisji Rządzącej dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Orawy Górnej i Spiszu" [3]. Że dekret nie wszedł w życie i że Rada Narodowa przez dłuższy czas jeszcze pozostała reprezentantką interesów dzielnicy — spowodował najazd czeski i jego następstwa.

Dla prawno-politycznego ujęcia sprawy śląskiej przez rząd polski miarodajny był fakt, że ogłoszona dn. 28 listopada ordynacja wyborcza do sejmu ustawodawczego objęła Śląsk w całości, ustanawiając dwa okręgi wyborcze: cieszyński i frydecki. Jedynie rozporządzenie wykonawcze traktowało już tylko o okręgu cieszyńskim [4].

---

[1] Arch. W. B. H., teka 224.

[2] Nacz. Dow. nr. 522/I. z dn. 17. XI. 18. Arch. W. B. H., teka 224.

[3] „Dziesięciolecie polski odrodzonej". Kraków—Warszawa 1928, str. 121.

[4] T. Rapacki „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 r.", Poznań, 1920. Teksty dekretów — str. 20 i 27.

6. Dążenia i plany czeskie.

Czeski program polityczny głosił wyłączne i bezapelacyjne prawo rzeczypospolitej czeskosłowackiej do terytorjum Śląska Cieszyńskiego, bez względu na jego polski etnograficznie charakter, z racji uprawnień historycznych.

Rękojmi urzeczywistnienia programu doszukiwano się w obietnicy, że Francja poprze na konferencji pokojowej czeski punkt widzenia w całej rozciągłości. Jakgdyby potwierdzeniem tych obietnic stała się nota ministra Pichona z dnia 21 grudnia 1918 roku, adresowana do rządu szwajcarskiego w odpowiedzi na memorjał Niemców „Sudetenlandu", w której rząd francuski uznawał prawo rzeczypospolitej czeskosłowackiej do rozciągnięcia władzy w dawnych historycznych granicach prowincyj: Czech, Moraw i Śląska Austrjackiego — do czasu ostatecznego ustalenia granic przez konferencję [1]).

Postawiony na eksponowanej placówce „Narodni Vybor" z natury rzeczy był szczególnie gorliwym rzecznikiem tego punktu widzenia. Czołowy działacz „Narodniego Vyboru" — Ferdynand Pelc — stwierdza, że „cały Narodni Vybor stał na stanowisku prawno-historycznem", podobnie jak każdy związany ze Śląskiem Czech „żywił przeświadczenie, iż Księstwo wraz z resztą Śląska stanowi integralną część korony czeskiej i z chwilą odrodzenia niezależnej państwowości winno nam (Czechom) przypaść w całości". Zajmowano to stanowisko bez względu na zrozumienie, że „szło o to, aby dostać do swych rąk ...punkty z większością polską, względnie punkty niemieckie, rozmieszczone na obszarze o przewadze polskiej" i że w taki to sposób „wypadało mówić o sprawie cieszyńskiej w dobie powszechnego wyznawania zasady wilsonowskiej o samostanowieniu narodów, która to zasada w zastosowaniu do Polaków zwracała się przeciwko nam (Czechom)" [2]).

Jeżeli więc „Narodni Vybor" z lekkiem stosunkowo sercem przyjął swoją porażkę w dniach przewrotu i poszedł na umowę opartą na stanie faktycznym przez ten przewrót wytworzonym, to — pominąwszy poczucie bezsilności — dlatego, iż w umowie z 5 listopada widział akt o nader ograniczonej mocy trwania.

Przeświadczenie to wypływało z dwóch przesłanek.

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc. „O Tesinsko", str. 60.

[2]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 62, 61, 42, 66.

Po pierwsze — z przewidywania, iż po zawarciu rozejmu z państwami centralnemi wojska sprzymierzone okupują całość ziem monarchji austrjacko-węgierskiej, aby je później, w odpowiedniej chwili, oddać we władanie prawnie uznanym sukcesorom [1]).

Po drugie — z domniemania, że Polacy śląscy we własnym obozie znajdą się odosobnieni, wobec istniejącego już porozumienia polityków polskich z politykami czeskimi [2]). Mniemanie to było odbiciem rozmów, prowadzonych parokrotnie w ciągu 1918 roku przez przywódców czeskich z polskimi działaczami obozu narodowo-demokratycznego. „Narodni Vybor" szedł w tem tak daleko, że przyjmował istnienie konkretnych zobowiązań. „Każdy z nas był przekonany" — stwierdza Ferdynand Pelc — „iż umowa (z dn. 5 listopada) może mieć ważność najwyżej przez kilka dni, a to najdalej do chwili, kiedy w życie wejdzie porozumienie, dotyczące Księstwa Cieszyńskiego, które — w co wszyscy wierzyliśmy — zawarli między sobą wodzowie rewolucji czeskiej i polskiej" [3]).

Tymczasem fakty w sposób druzgocący zaprzeczyły oczekiwaniom. Załogi państw sprzymierzonych na Śląsk nie przyszły i stało się wiadome, że nie przybędą. Umowa z politykami polskimi okazała się fikcją, zresztą, u steru rządów w Polsce stanęli ludzie innego obozu. Obietnica Francji bynajmniej nie wykluczała ryzyka w ostatecznej rozgrywce dyplomatycznej.

W tem nowem świetle umowa z dnia 5 listopada wydała się politykom „Narodniego Vyboru" aktem błędnym i niepożądanym bez względu na to, że w międzyczasie zyskała aprobatę rządu centralnego. Uznano, że w miarę trwania działa ona na szkodę czeskiej racji stanu: sprzyja gruntowaniu się polskiego posiadania na terenie samego Śląska, podrywa szanse czeskie na forum międzynarodowem.

Za rewizją przesłanek poszła dążność do zmiany taktyki. „Narodni Vybor" uznał, że: „...najwięcej zyska ten, kto będzie występował najenergiczniej, ...że w pierwszym rzędzie od działaczy miejscowych będzie zależało, czy rozstrzygnięcie ostateczne wypadnie na naszą (Czechów) korzyść, czy też nie..." [4]).

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc. „O Tesinsko", str. 61, 64.
[2]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 34, 59, 60.
[3]) Dr. Ferd. Pelc. „O Tesinsko", str. 50 — 51.
[4]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 68.

W memorandum, przesłanem premjerowi i ministrowi obrony narodowej dn. 25 listopada [1]), „Narodni Vybor" wnosił o przyznanie mu wolnej ręki w zbrojnem obsadzeniu przynajmniej ważnej pod względem strategicznym linji kolejowej koszycko-bogumińskiej, z Cieszynem i Boguminem. Jednakże rząd czeski narazie zgodził się tylko na teoretyczny akt aneksji Śląska.

Dnia 7 grudnia „Narodni Vybor" wydał „okólnik", głoszący, że całość Śląska jest integralną częścią państwa czeskosłowackiego i z tego tytułu podlega rządowi w Pradze; wszelkie inne władze, czy to rząd „Sudetenlandu", czy urzędy w Krakowie i w Warszawie, powinny być odtąd traktowane jako nieprawne i zlecenia ich nie mogą być respektowane przez urzędy śląskie, pod grozą pociągnięcia winnych do odpowiedzialności [2]).

Tą drogą zmierzano do formalnego wypowiedzenia umowy z 5 listopada. „Narodni Vybor" utracił charakter władzy poczęści suwerennej, a stał się jednym z organów wykonawczych rządu centralnego. Na tej zasadzie wysnuto tezę, podaną Radzie Narodowej notą z dnia 12 stycznia 1919 r., o wygaśnięciu umowy z 5 listopada, „ponieważ umowa ta obowiązywała Narodni Vybor, nigdy zaś rząd czeskosłowacki" [3]).

Pod koniec grudnia zrodziła się w łonie „Narodniego Vyboru" — w atmosferze noty Pichona i efektu przeprowadzonej w tym właśnie czasie likwidacji „Sudetenlandu" — myśl samodzielnego wystąpienia niezależnie od czynników centralnych. Jednakowoż inicjatywa rozbiła się o brak gotowości ze strony miejscowych władz wojskowych [1]).

Powściągliwość, która — w porównaniu z postawą „Narodniego Vyboru" — cechowała początkowo rząd praski, dotyczyła wyłącznie taktyki. Wykorzystując każdą sposobność, aby wskazywać na Śląsk jako na terytorjum historycznie czeskie i za takie przez państwa sprzymierzone uznane oraz aby piętnować stan rzeczy, powstały tam po przewrocie, jako „bezimienną okupację, prywatną i bezprawną" — politycy czescy jednocześnie radzi byli uniknąć ostrych form konfliktu. Rząd czeski wogóle starał się unikać metod rewolucyjnych w scalaniu państwa i gruntowanie swej władzy tam, gdzie spodziewany był opór, odkładał

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 64 — 65.
[2]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 72 — 73.
[3]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 74.
[1]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 71.

do czasu czy zbrojnej, czy dyplomatycznej choćby interwencji rządów Entente'y. W stosunku do Polski grał przytem rolę dodatkową wzgląd na jej miejsce w szeregu państw sprzymierzonych [1]).

Pierwszym akcentem ostrzejszego kursu była nota werbalna, wręczona dnia 30 listopada polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie przez pełnomocnika przy Komisji, dr. Lochra.

W nocie tej rząd czeskosłowacki stwierdził, że nie uznaje umowy z dn. 5 listopada, chociaż w praktyce toleruje ją, aby w ten sposób zapobiec anarchji na Śląsku, a za tem domagał się, aby Rada Narodowa i Komisja Likwidacyjna „naprawiły swój błąd przez uznanie suwerenności państwa czeskosłowackiego nad całym obszarem Śląska do chwili zasadniczego uregulowania sprawy, czy to w drodze porozumienia obu rządów, czy to przez decyzję konferencji pokojowej [2])".

Po dniu 7 grudnia myśl o konieczności pozyskania Śląska siłą poczęła przeradzać się w decyzję. Znaczną w tem rolę grały względy omawiane już w odniesieniu do „Narodniego Vyboru". Z drugiej strony — rozpatrywano i oceniano jako groźne niebezpieczeństwo zbliżający się termin (26 stycznia 1919 r.) wyborów na Śląsku do sejmu polskiego. Zdawano sobie sprawę, że w tym wypadku wybory będą jakgdyby nieoficjalnym plebiscytem i że Polska w wyniku ich zyska potężny atut w dalszej grze.

Z końcem grudnia Ministerstwo Obrony Narodowej przystąpiło do studjowania planu operacji. Do ostatniej wszakże chwili zabiegano o ulegalizowanie wystąpienia wobec Entente'y. Wskazując na szerzące się rzekomo na Śląsku „anarchizm" i „bolszewizm", rząd czeski starał się uzyskać mandat okupowania Śląska z ramienia sprzymierzonych [3]). Nie doczekawszy się tego upoważnienia, uciekł się przynajmniej do pozorów, które dało mu bezprawne i samowolne opowiedzenie się przy zamysłach czeskich przedstawicieli wojskowych Entente'y, stale w Pradze przebywających.

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 71.

[2]) Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Teka odpisów aktów z czeskosłowackiego archiwum „Pamatnik Oswobozeni" w Pradze — nr. 1489 — Referat Min. Spr. Zagr., raport dr. Lochra.

[3]) Arch. W. B. H., t. 1489. Odpisy dokumentów z arch. czeskosłowackiego „Pamatnik Oswobożeni" w Pradze. L. dz. 8074/op. M. Obr. Nar. do nacz. wodza na Słowaczyźnie z dn. 26.12. 18.

Dnia 21 stycznia 1919 r. skierował rząd czeski do rządu polskiego, znowu za pośrednictwem dr. Lochra, obszerne memorandum. Zreasumowawszy, z czeskiego punktu widzenia, dotychczasowy rozwój stosunków polsko-czeskich — przyczem przewrotowi 1918 r. przeciwstawiono rozmowy, prowadzone w kwietniu 1918 r. przez polityków obu stron, oraz umowę, zawartą pomiędzy Masarykiem a Dmowskim w Waszyngtonie — w konkluzji rząd czeskosłowacki domagał się wycofania wojska polskiego ze Śląska i przekazania sporu Komisji Ekspertów[1]). Spóźnione — w zestawieniu z faktem, że w dwa dni później wojsko czeskie przekroczyło linję demarkacyjną na Śląsku — wysłanie memorandum, czyniło zeń próbę stworzenia prawno-politycznego uzasadnienia napadu.

II. Przygotowanie operacji po stronie czeskiej.

1. Kolejne warjanty planu.

Pierwszym konkretnym planem działania, rozpatrywanym w Ministerstwie Obrony Narodowej w trzeciej dekadzie grudnia 1918 roku, był plan dowódcy sił stacjonowanych w obszarze Ostrawy, mjr. Behala[2]).

Podobnie jak i następne, — plan mjr. Behala wychodził z założenia, że wojsko czeskie będzie działało w roli wojska sprzymierzonego a zatem w warunkach, wykluczających poważniejszy opór ze strony Polaków. W oczekiwaniu na odpowiedni rozkaz Naczelnego Dowództwa wojsk sprzymierzonych już dn. 28. I. posiadano zawczasu opracowany tekst odezwy, której publikowanie miało towarzyszyć postępom wojsk:

> „...Przychodzimy w charakterze sprzymierzonych, aby obsadzić Śląsk...
>
> Prezydent Rzeczypospolitej czeskosłowackiej oświadczył, że wszelkie decyzje dotyczące granic mogą być dziełem tylko państw definitywnie uznanych, nie wolno zatem nikomu zajmować terytorja bez zgody państw sprzymierzonych [3])".

---

[1]) Dr. Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 81 — 83.

[2]) Rękopis pracy mjr. szt. gen. Vondracka „Boje na uzemi Tesinsko w r. 1919". str. 1—2.

[3]) Arch. W. B. H. Teka odpisów aktów czeskich, nr. 1489 — Min. Obr. Nar. L. dz. 8800/op. z dn. 28.12. 18.

Mjr. Behal planował przeprowadzenie działań siłami wojska krajowego [1]): a) 1000 żołnierza z Żyliny wzdłuż linji kolejowej przez Jabłonków na Cieszyn, b) 1000 — z Frydeku szosą na Cieszyn, c) 1500 — z Morawskiej Ostrawy po szosie Bogumin — Strumień na Bielsk.

Jednakowoż Sztab Generalny sądził, że poruczenie akcji wyłącznie wojsku krajowemu osłabi jej efekt w oczach przeciwnika i że przeto powinny wziąć w niej udział oddziały z pod znaku sprzymierzonych, choćby za cenę przejściowego osłabienia operacji na Słowaczyźnie [2]).

Na tej zasadzie powstał nowy plan, przedstawiony ministerstwu dn. 31 grudnia przez dowódcę wojsk działających na Słowaczyźnie, włoskiego generała Piccioni. Gen. Piccioni skupiał wysiłek główny na kierunku Jabłonków — Cieszyn. Z Cieszyna część sił miała wkroczyć do zagłębia węglowego, część zaś miała się zwrócić ku wschodowi, na Bielsk i Dziedzice. Kompanja legjonu francuskiego, ściągnięta w tym celu z Opawy, powinna była owładnąć Boguminem [3]).

Po upływie dwóch tygodni plan powyższy uznano za bezprzedmiotowy, a to wobec przybycia do Pragi dywizji z Francji. Zdecydowano się nie naruszać siły frontu na Słowaczyźnie i akcję przeciwpolską oprzeć na świeżo przybyłej jednostce [4]).

Dowódca dywizji pułkownik francuski Phillippe przedstawił ministerstwu dwa plany, jeden po drugim. Oba ujmowały działanie jako pochód okupacyjny.

Pierwszy z planów, z dn. 17 stycznia, w streszczeniu przedstawiał się następująco [5]):

---

[1]) Na stan ówczesnej czeskiej siły zbrojnej składały się: a) wojsko krajowe (domaśne), zorganizowane na gruzach b. wojska austrjackiego, b) legjony (ćs. legjonari) powstałe w ostatnim roku wojny we Włoszech i Francji. Z Włoch przybył w listopadzie korpus dwudywizyjny, z Francji w grudniu 1918 i styczniu 1919 r. przybyła jedna dywizja piechoty. Legjon włoski przeznaczono do akcji okupacyjnej na Słowaczyźnie. (Patrz: Steidler, Bohać, Bednarik. „Les legions tchecoslovaques pendant la guerre mondiale". Edité par Pamatnik Odboje a Prague. 1928 r.).

[2]) Arch. W. B. H. Odpisy aktów czeskich. Teka 1489 — L. dz. 8074/op. Min. Obr. Nar. z dn. 28. XII. 18 r.

[3]) Rękopis mjr. szt. gen. Vondraćka, str. 2.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 1489. L. dz. 1380/Op. Min. Obrony Narodowej do gen. Piccioni 17. I. 19 r.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Płk. Philippe do Min. Obr. Nar. L. dz. 2020 z dn. 17. I. 1919 r.

1. grupa — bataljon, oddział kawalerji, jedna lub dwie baterje — będzie przewieziona koleją przez Piotrowice do Frysztatu, skąd obsadzi rejon: Orłowa — Karwina;

2 grupa — w składzie dwu bataljonów — przejedzie wzdłuż linji: Piotrowice — Dziedzice — Bielsk — Cieszyn, pozostawiając w poszczególnych miejscowościach odpowiednie załogi;

3 grupa — jeden bataljon — będzie przewieziona z Frydeku do Cieszyna, skąd obsadzi odcinek kolei Cieszyn — Mosty;

4 grupa — złożona z bataljonu i dwu bateryj — pozostanie do dyspozycji dowództwa w Morawskiej Ostrawie.

Plan następny, z dnia 20 stycznia, uwzględniał dodatkowo trzeci zasadniczy kierunek okupacji — z południa, ponadto ustalał dokładniej rozdział sił na poszczególne cele okupacji [1]):

1. kierunek — dwa bataljony 21 pułku piechoty legjonów, posuwając się wzdłuż linji kolejowej, obsadzą kolejno: Bogumin (jedna kompanja z plutonem karabinów maszynowych), Dziedzice (jedna kompanja z dwoma plutonami karabinów maszynowych), Bielsk (dwie kompanje z dwoma plutonami karabinów maszynowych), Skoczów (jedna kompanja z jednym plutonem karabinów maszynowych);

2 kierunek — jeden bataljon wojska francuskiego obsadzi Orłowę, bataljon 54 pułku piechoty obsadzi jedną kompanją Frysztat, dwiema kompanjami Karwinę, bataljon 21 pułku piechoty legjonów — Cieszyn;

3 kierunek — jeden bataljon 35 pułku piechoty legjonów z Żyliny, zostawiwszy jedną kompanję w Jabłonkowie, obsadzi Cieszyn;

jako odwody zostają: 17 bataljon strzelców w Opawie, szwadron kawalerji w Morawskiej Ostrawie, dwa bataljony 35 pułku piechoty legjonów w Żylinie.

2. Zarządzenia wykonawcze Ministerstwa Obrony Narodowej.

Zatrwożony bliskim już terminem wyborów na Śląsku, rząd czeskosłowacki postanowił ostatecznie obsadzić Śląsk na własne ryzyko, nie oglądając się dłużej na rozkaz z Głównej Kwatery

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Płk. Philippe do Min. Obr. Nar. z dnia 20.I.19 r.

wojsk sprzymierzonych, który zresztą nigdy nie miał ujrzeć światła dziennego. Jako minimalny cel okupacji przyjęto linję rz. Wisły; linję kolei koszycko-bogumińskiej wskazano jako pierwszy objekt operacji [1]).

Rozkazem z dnia 17 stycznia minister obrony narodowej wyznaczył do działania: 21 pułk piechoty legjonów (francuskich), dwa bataljony krajowe (17 strzelecki i 54 pułku piechoty) oraz oddziały miejscowe mjr. Behala, nadto, — dowództwo na Słowaczyźnie powinno było postawić w pogotowiu w Żylinie dwa lub trzy bataljony piechoty i baterję artylerji [2]).

Początek transportów koncentracyjnych wyznaczono na 19 stycznia.

Wykonanie powyższego rozkazu wskutek interwencji prezydenta Masaryka było w dniu następnym zawieszone [3]). Ale już dzień 20 stycznia przyniósł przywrócenie mocy działania rozkazu wraz z wyznaczeniem początku akcji na dzień 23 stycznia [4]).

Na kierownika akcji powołał minister francuskiego ppłk. Gillaina, dowódcę 21 pułku piechoty legjonów. Jednakowoż ppłk. Gillain był zdania, że czynnemu oficerowi służby francuskiej jawnie w tej roli występować nie wypada. Przyjęto zatem system, według którego ppłk. Gillain miał dowodzić, nie występując nazewnątrz, ukryty poza nominalnym dowódcą — oficerem czeskim — podpułkownikiem Sznejdarkiem [5]).

Wszczęcie kroków zbrojnych związano z ultymatywnem wystąpieniem dyplomatycznem, którego podjęła się ad hoc ukonstytuowana na terenie Pragi „komisja międzysojusznicza".

Przyjęty przez ppłk. Gillaina i ppłk. Sznejdarka plan działania naogół biegł śladem większości planów wcześniej rozważanych. Przedewszystkiem, tak samo nosił charakter wybitnie „okupacyjny". Zbieżny ruch trzech kolumn: przez Jabłonków, z Frydeku oraz z Morawskiej Ostrawy, zdążał do opanowania Cieszyna wraz z zagłębiem węglowem i dalszego wykorzystania w kierunku na Skoczów. Uzupełniał okupację w północnym pasie Księstwa ruch czwartej kolumny po osi Bogumin — Piotrowice — Strumień.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Min. Obr. Nar. do gen. Piccioni dn. 28. XII. 18.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Min. Obr. Nar. L. dz. 1380. dn. 17. I. 19.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Min. Obr. Nar. L. dz. 1380. dn. 18. I. 19.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Min. Obr. Nar. L. dz. 1645/Op. 20. I. 19.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Koncept rozkazu z dn. 26. I. 19 oraz rozmowa juzowa mjr. Fiala z kpt. Nazdar dn. 30. I. 1919.

3. Koncentracja.

Dnia 22 stycznia rozpoczęto przewóz jednostek z głębi kraju do obszaru Morawskiej Ostrawy. Pierwszy przybył do Ostrawy, jeszcze w ciągu 22 stycznia, bataljon 54 pułku piechoty ze Szternbergu. Rano 23-go w Przywozie stanął 17 bataljon strzelców z Opawy, a z nim 1 baterja 4 pułku artylerji polowej. Do godziny 16 dnia 23 zebrał się w Ostrawie cały 21 pułk piechoty legjonów, przybywający z Pragi.

Z oddziałów miejscowych stały: bataljon „bohumiński" w Hruszowie, bataljon „orłowski" w Orłowej i bataljon 93 pułku piechoty w Łazach [1]).

Na południowym kierunku zamierzonej operacji, w Żylinie, czekały na dalsze rozkazy ppłk. Gillaina: dwa bataljony 35 pułku piechoty legjonów, jedna baterja artylerji polowej i pociąg pancerny.

III. Ogólne warunki obrony polskiej.

1. Świadomość niebezpieczeństwa.

Przeciwpolskie nastawienie polityki czeskiej w stosunku do Śląska było wiadome zarówno ludności i działaczom bezpośrednio zainteresowanego terytorjum, jak i czynnikom centralnym. Natomiast odmienną miarą mierzono w Cieszynie i w Warszawie stopień konkretnego niebezpieczeństwa.

Władze śląskie, w zgodzie z opinją powszechną, pojmowały niebezpieczeństwo jako zjawisko bezpośrednie i codzień aktualne. Pod tym kątem interpretowano każdy odgłos z poza kordonu. Poznawane ze sprawozdań prasowych fragmenty enuncjacyj czeskich mężów stanu w rodzaju:

> „...nie jest właściwe, że pierwszy lepszy oddział Polaków obsadza nasze, a zatem przez koalicję uznane, obszary; ...byłoby polecenia godne aby oni (Polacy) swoje wojska odwołali, a my zrobilibyśmy pod komendą dowódcy czwórprzymierza w całym kraju porządek"... [2])

---

[1]) Mjr. szt. gen. Vondracek, str. 6.

[2]) Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Teka 728. Raport rtm. Czaczki z dn. 3. I. 19 r. Streszczenie przemówienia Masaryka.

wytwarzały nastrój ciągłego niepokoju. W tym duchu oddziaływało wrażenie, które odnieśli pastor dr. Kulisz i ks. Brzózka, zetknąwszy się osobiście z premjerem czeskosłowackim przy sposobności regulowania w Pradze spraw swoich kościołów:

„...Dr. Kramarz traktuje nas widocznie jako objekt, z którym Czesi mają moc i prawo zrobić, co chcą, a jeśli ze Śląska co odstąpią, to zrobią w drodze darowizny... Powiedział, że Czesi mają wojska dosyć i to dobrego. Mamy wrażenie, że gdyby sprawy zależały od samego dr. Kramarza — Śląsk byłby już obsadzony czeskiem wojskiem..." [1]).

Z tych i tym podobnych przesłanek wyprowadzono, zgodny zresztą z rzeczywistością, wniosek:

„...Na Śląsku panuje spokój, a mimo to Czesi starają się, pod pozorem zrobienia porządku, wkroczyć na Śląsk, żądając wycofania wojsk polskich, aby sami, jako wojsko Ententy wkroczyć i zagarnąć ziemie rdzennie polskie..." [2]).

Okólnik „Narodniego Vyboru" z dn. 7 grudnia, w zestawieniu z obserwowanemi w obszarze Ostrawy przygotowaniami natury wojskowej, — jak wiadomo, przeciwko Niemcom w okręgu opawskim — znalazł następujące odbicie w raporcie, przesłanym Naczelnemu Dowództwu w Warszawie przez jego oficera łącznikowego przy Radzie Narodowej w Cieszynie:

„...W ostatnich dniach coraz więcej daje się słyszeć, że Czesi przygotowują się do zajęcia siłą Śląska Cieszyńskiego, a nawet sprowadzili silne oddziały wojskowe do gmin czeskich. Napad ma 16 lub 17 grudnia nastąpić, nim wybory będą przeprowadzone, aby nie dać przez to udowodnić, że Polacy bardzo przeważają..." [3]).

Niebawem ukazała się nowa zapowiedź najazdu, — notatka w prasie czeskiej, przypisująca mianowanemu dowódcą sił wojskowych na Słowaczyznie gen. Piccioni oświadczenie, iż „marszałek Foch zarządził obsadzenie obszaru cieszyńskiego i że rozkaz ten ma być w najbliższych dniach wykonany" [4]). Informacja

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 161. Raport rtm. Czaczki z dn. 7. I. 19 r. — Osobie dr. Kramarza przeciwstawiali relacjoniści prez. Masaryka jako zwolennika taktyki umiarkowanej.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 728. Raport rtm. Czaczki z dn. 5. I. 1919 r.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport rtm. Czaczki z dn. 10. XII. 1918 r.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 161. Raport rtm. Czaczki z dn. 23. XII. 1918 r.

o tyle odpowiadała prawdzie, że w tym czasie rząd czeski zwrócił się telegraficznie do Kwatery Głównej sprzymierzonych z prośbą o zlecenie wojsku czeskiemu okupacji Śląska [1]).

W kilka dni później świeży fakt dał nowy materjał do obaw. W dniu 2 stycznia przejęto depeszę mjr. Sikory, dowódcy załogi czeskiej w Boguminie, skierowaną do Pragi. Z depeszy wynikało, że czeskie czynniki miarodajne rozważają w tej chwili konkretnie plan napadu na Śląsk. Przejęty dokument mówił o natarciu na Bogumin od Morawskiej Ostrawy i jednoczesnym ruchu z południa przez Jabłonków [2]).

Prawdopodobnie depesza mjr. Sikory pozostawała w związku z opracowywanym istotnie w tym czasie planem mjr. Behala albo gen. Piccioni.

Rada Narodowa zareagowała na wiadomość protestem, przesłanym „Narodniemu Vyborowi", zarazem wnosiła o protest ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych [3]).

W przeddzień akcji zbrojnej Czechów, zarówno polityczne jak i wojskowe władze Śląska miały dużą świadomość nadciągającego niebezpieczeństwa:

> „...Nadchodzące wybory do sejmu skłaniają Czechów do decyzji. Wielkie siły wojskowe w Ostrawie i okolicy. Duże transporty amunicji do Zagłębia. Oświadczenia ministra Stanka, Stribnego [4]) i zamierzony przyjazd Zahradnika świadczą o złych zamiarach Czechów. Co najmniej chcą oni uniemożliwić wybory w Zagłębiu..." [5]).

W Krakowie — w Dowództwie Okręgu Generalnego, i w Warszawie — w Naczelnem Dowództwie (Sztab Generalny) i w rządzie, ostrość niebezpieczeństwa, wiszącego nad Śląskiem, zacierała się w miarę upływu czasu. Wkońcu o ocenie położenia decydował polityczny kąt widzenia, przypisujący groźbom i poczynaniom czeskim charakter „demonstracji". Odegrało w tem pewną

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka odpisów aktów z czeskiego archiwum „Pamatnik Oswobozeni". — Min. Obr. Nar. do gen. Piccioni, Nr. 8074/op. z dn. 28. XII. 1918 r.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 160. Raport. rtm. Czaczki z dn. 3. I. 1919 r.

[3]) Raport rtm. Czaczki — jak wyżej.

[4]) Z początkiem stycznia wizytowali obszar Ostrawy (Ferd. Pelc „O Tesinsko", str. 78).

[5]) Arch. W. B. H. Teka 160. Depesza Rady Nar. do Prez. Ministr. z dn. 20. I. 19 r.

rolę — przeciwną intencjom — przesadne częstokroć formułowanie położenia i obaw przez śląskie czynniki miejscowe [1]).

Jeszcze w grudniu przedstawienia Rady Narodowej względnie czynników wojskowych Śląska przyjmowano z dużem zrozumieniem, zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie. Dnia 18 grudnia Dowództwo Okręgu Generalnego ujmuje położenie w ten sposób, że:

„...Latinik będzie się bronił jak może, zapomocą swoich wojsk miejscowych i uzbrojonych robotników, ale ma przeważające siły przed sobą..." [2]).

W Warszawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wypowiedziało się wobec Naczelnego Dowództwa za potrzebą obsadzenia wojskiem punktów pogranicznych bez względu na własne dążenie do uniknięcia starcia [3]).

Lecz już nowa serja doniesień alarmowych — w pierwszych dniach stycznia 1919 r. — zostaje przyjęta i w Dowództwie Okręgu i w Naczelnem Dowództwie z rezerwą. Znamienne na to światło rzuca notatka w dzienniku operacyjnym Naczelnego Dowództwa pod datą 1 stycznia:

„...Otrzymuje sztab generalny meldunek z Cieszyna. Czesi atakować mają Śląsk 4 — 5 stycznia.

D. O. G. Kraków w swoich meldunkach podkreśla zawsze, że wszelkie wieści alarmowe z Cieszyna nie należy brać zbyt serjo... [4]).

W tym też duchu orjentowała się opinja Ministerstwa Spraw Zagranicznych: „że Czesi nie mają zamiaru przekraczać granicy na Śląsku, koncentrowanie ich sił jest tylko demonstracją" [5]).

W nowe stadjum weszła sprawa z chwilą, kiedy Rada Narodowa wysunęła postulat należytego zabezpieczenia aktu wyborów do sejmu:

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 160. — W tym względzie charakterystyczny jest raport rtm. Czaczki z dn. 6. I. 19 o zamierzonym przez Czechów ataku na Karwinę.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Rozmowa juzowa płk. Hallera (Kraków) z ppłk. Nieniewskim (Nacz. Dow.) z dn. 18. XII. 18 r.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Rozmowa mjr. Iwanowskiego (Nacz. Dow.) z płk. Hallerem (Szef Sztabu D. O. G. Kraków) z dn. 18 XII. 18 r.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 2052.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 137. Nacz. Dow. L. dz. 999/I do D. O. G. Kraków z dn. 2. I. 1919 r.

„...Jesteśmy obecnie bezsilni. W ludności budzi się niezadowolenie, że przeznaczone do obrony siły wojskowe zabrano [1]. Prosimy bardzo o natychmiastową pomoc wojskową na przeciąg tygodnia, dla umożliwienia wyborów. Zwracamy uwagę, że wybory na Śląsku mają charakter plebiscytu i że od nich, naszem zdaniem, zależeć ma los Śląska..." [2].

Prezydjum Rady Ministrów przedstawiło depeszę Rady Narodowej Naczelnikowi Państwa oraz skierowało ją do Sztabu Generalnego na ręce szefa Sztabu z oświadczeniem, że:

„...nie jest w stanie ocenić, o ile daty w sprawie ogołocenia Śląska Cieszyńskiego z wojska są ściśle, musi jednak dać wyraz najgłębszemu przekonaniu, że prawidłowe przeprowadzenie wyborów do sejmu na Śląsku Cieszyńskim jest z ogólno-narodowego punktu widzenia rzeczą ogromnej wagi..." [3].

2. Stan sił wojskowych na Śląsku przed walką.

Ocenom położenia i przewidywaniom Rady Narodowej i Dowództwa Okręgu w Cieszynie [4] odpowiadały starania o przyznanie dla Śląska odpowiednich sił. Przytem Rada Narodowa częstokroć pośredniczyła w przekazywaniu wyższym czynnikom czysto wojskowego ujęcia sprawy. W wielu wypadkach punkt widzenia zarówno Rady Narodowej, jak i dowództwa okręgu wypowiadał od siebie oficer łącznikowy Naczelnego Dowództwa przy Radzie (rtm. Czaczka). Pod koniec starania przybrały formę nalegania i polemiki.

Płynące z Cieszyna zapotrzebowania i wnioski traciły wiele ze swej słusznej wymowy w zetknięciu z całokształtem ówczesnego wojskowego położenia Polski. Charakteryzowało się zaś to położenie brakiem jednostek dyspozycyjnych przy jednoczesnej palącej potrzebie zasilania walki o Lwów. Z natury rzeczy wy-

---

[1]) Mowa o wysłaniu bataljonu z Cieszyna pod Lwów.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 160. Depesza Rady Narodowej do Prezydjum Rady Ministrów z dn. 20. I. 19 r.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 160 — Prezydjum R. M. 5/Tjn. z dn. 21. I. 19 r.

[4]) Pierwszym dowódcą na Śląsku był od dn. 5 listopada gen. Aleksandrowicz. Dn. 17. XI. dowództwo przeszło w ręce płk. Latinika jako dowódcy „okręgu wojskowego".

magania realnie już istniejącego frontu walki musiały brać górę nad interesem frontu pogotowia.

Już w parę dni po przewrocie „Komenda wojsk polskich na Śląsku" prosiła Sztab Generalny przy Radzie Regencyjnej w Warszawie o przysłanie znaczniejszego oddziału piechoty i kawalerji [1]). Wspomniany już raz rozkaz Naczelnego Wodza z dn. 12. listopada zlecił wzmocnienie obsady Śląska generałowi Roji w Krakowie. Wykonanie udaremniła nagląca potrzeba zorganizowania pierwszej odsieczy Lwowa.

Z początkiem grudnia oficer łącznikowy meldował Naczelnemu Dowództwu:

> „...Ludność Śląska oczekuje choćby małych posiłków i to z Warszawy, ewentualnie z Kongresówki, gdyż z Galicji niczego się nie spodziewa i nie ma zaufania..." [2]).

W raporcie z dnia 7 stycznia 1919 r. podkreślił pogląd Rady Narodowej i dowództwa okręgu, że:

> „Sprawa Śląska nie jest tak łatwa i tylko dostateczne pogotowie wojska może spełnić i spełni napewno wszystkie nasze słuszne żądania" [3]).

Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków w pierwszej połowie grudnia oddało do dyspozycji dowódcy okręgu cieszyńskiego jeden bataljon z poza okręgu, lecz kiedy Naczelne Dowództwo, wobec uznanej potrzeby obsadzenia punktów granicznych, odwołało się doń ponownie, wówczas Dowództwo Okręgu Generalnego zameldowało:

> „...myśmy zrobili co mogli dla obrony Śląska, więcej sił do rozporządzenia nie mamy..." [4]).

Był zatem Śląsk pozostawiony naogół własnym siłom, które stanowiły oddziały organizowane terytorjalnie; dochodził do nich jedynie bataljon z sąsiedniego okręgu wadowickiego. W liczbach oznaczało

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 239. Referat wojskowy z dn. 7. XI. 18 r.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 239. Z raportu rtm. Czaczki z dn. 10. XII. 18 r. — Autor odzwierciadla niechęć części Ślązaków do „galicjan", na którem to tle formułowano życzenia, aby Śląsk tworzył jednostkę terytorjalną administracyjnie i wojskowo podległą wprost władzom centralnym w Warszawie.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 161.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Rozmowa juzowa płk. Hallera z mjr. Iwanowskim 18. XII. 18 r.

to — w stanie żywnościowym: z początkiem grudnia około 150 oficerów i niespełna 2000 szeregowych, z końcem grudnia przeszło 250 oficerów i do 4000 szeregowych, z czego znaczny odsetek pochłaniały oddziały pozalinjowe [1]).

Trzon formacyj linjowych stanowił „Pułk piechoty ziemi cieszyńskiej", organizowany od dni przewrotu w oparciu o bataljon zapasowy austrjackiego 31 pułku strzelców w Cieszynie; w drugiej połowie grudnia liczył już trzy bataljony (po cztery kompanje strzeleckie i jedną kompanję karabinów maszynowych każdy) bez jednej kompanji strzeleckiej, mając w stanie wyżywienia ogółem około 100 oficerów i 1900 szeregowych [2]). Na oddział wydzielony przez „Pułk piechoty ziemi wadowickiej" [3]) składały się cztery kompanje strzeleckie i jedna kompanja karabinów maszynowych.

Reasumując, z początkiem stycznia dowódca okręgu rozporządzał w piechocie siłą ogólną 16 kompanij strzeleckich i 4 (niekompletnych) kompanij karabinów maszynowych. Kawalerję reprezentował pluton o 35 szablach, artylerję — jedna czterodziałowa baterja polowa. Stosunkowo liczna (6 oficerów i 540 szeregowych) żandarmerja wskutek rozproszenia (54 posterunki) i specjalnego charakteru służby nie mogła być brana pod uwagę jako siła bojowa.

W pewnej mierze liczono też na użycie milicji. Była to jednak instytucja o charakterze „cywilno-obywatelskim" i jedynie w „sprawach taktycznych" podlegała dowództwu okręgu wojskowego przez własną „Komendę Krajową" [4]). Zadania milicji obejmowały zasadniczo funkcje bezpieczeństwa, do współdziałania zaś z wojskiem mogła ona być powołana „tylko w wyjątkowym wypadku, gdyby siły wojskowe wobec przewagi nie wystarczyły do wyrzucenia nieprzyjaciela z kraju" [5]). Ewi-

---

[1]). Arch. W. B. H. Raporty rtm. Czaczki.

[2]) Arch. W. B. H. Historja 10 pułku piechoty.

[3]) Późniejszy 12 pułk piechoty.

[4]) Wewnętrzną organizację milicji oparto na zasadzie terytorjalnej. Istniały trzy „Komendy Powiatowe", z których każda obejmowała pięć kompanij: a) w Cieszynie — kompanje: Cieszyn, Trzyniec, Jabłonków, Istebnik, Gnojnik, b) we Frysztacie — kompanje: Frysztat, Karwina, Dąbrowa, Bogumin, Sucha Górna, c) w Bielsku — kompanje: Bielsk, Dziedzice, Strumień, Skoczów, Ustroń.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 239. Dow. Okręgu Wojskowego, l. 50.

dencyjnie osiągnęła milicja w połowie stycznia 6500 członków, w kalkulacji użycia bojowego — liczba ta zniżała się do 1300 [1]).

W tym stanie rzeczy spadły na dowództwo śląskie bolesne rozkazy D. O. G. Kraków. Obarczone przez Naczelne Dowództwo zadaniem zorganizowania trzybataljonowej grupy, przeznaczonej pod Lwów, D. O. G. Kraków skorzystało z danego mu przy tem upoważnienia i włączyło do grupy z dniem 8 stycznia III bataljon „Pułku piechoty ziemi cieszyńskiej" (trzy kompanje strzeleckie i kompanja karabinów maszynowych) [2]). Następnie dnia 10 stycznia nakazało Dowództwo Okręgu Generalnego wysłanie dwu kompanij piechoty (wadowickich) na asystencję do Olkusza [3]).

Dowódca okręgu, wykonawszy rozkaz, wszczął odrazu starania o wyrównanie uszczerbku. Argumentował przytem, że niski liczebnie stan załogi śląskiej odbija się ujemnie nietylko na stopniu pogotowia, ale też i na ogólnej wartości żołnierza wskutek zbytniego przeciążenia oddziałów służbą wartowniczą [4]). Dnia 15 stycznia, w związku z demonstracją bezrobotnych w zagłębiu węglowem, zażądał płk. Latinik konkretnie odwołania bataljonu śląskiego z pod Lwowa [5]). W rezultacie Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków zarządziło dn. 17.I wysłanie do Cieszyna jednej kompanji z Tarnowa, poza tem przewidziało na początek lutego zwrot kompanij z Olkusza [6]). Jednocześnie otrzymał płk. Latinik polecenie przygotowania na dzień 20.I uzupełnień dla bataljonu na froncie [7]).

Równolegle z zabiegami dowódcy okręgu zabiegała u władz warszawskich Rada Narodowa. Oficer łącznikowy przy Radzie, nawiązując w jednym z raportów do odejścia bataljonu pod Lwów, wysunął znamienny motyw:

> „...użycie tego bataljonu poza Śląskiem będzie katastrofalne, gdyż w odezwach i rozporządzeniach werbunkowych było powiedziane, że powołuje się do wojska tylko celem obrony Śląska..." [8]).

Rada Narodowa podkreślała przedewszystkiem rolę wojska w zagadnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego w okresie wy-

---

1) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie por. Szczurka.
2) Arch. W. B. H. Teka 137. Nacz. Dow. L. dz. 999/I z dn. 2.I. 19 r.
3) Arch. W. B. H. Teka 3606. D. O. G., L. dz. 93/op. i 103/op. z dn. 10.I. 19.
4) Arch. W. B. H. Teka 3606. Raport płk. Latinika. 349 z dn. 13.I. 19.
5) Arch. W. B. H. Teka 3606. L. dz. 359 z dn. 15.I. 19 r.
6) Jak wyżej — rezolucja szefa sztabu na akcie.
7) Arch. W. B. H. Teka 3606. D. O. G. 89/op. z dn. 11.I. 19.
8) Arch. W. B. H. Teka 160. Raport z dn. 8.I 19 r.

borów[1]. Nawiązując do napływających wciąż danych o zamiarze Czechów, aby conajmniej uniemożliwić wybory w zagłębiu, wysłała dnia 20 stycznia znaną już nam depeszę o znaczeniu aktu wyborów i płynącej stąd potrzebie pomocy wojskowej.

Na tej podstawie Prezydjum Rady Ministrów zakomunikowało Naczelnemu Dowództwu swój pogląd, że:

„...Ewentualnie szybkie wzmocnienie sił wojskowych polskich na Śląsku zdaje się być tem bardziej wskazane, że według informacji, które doszły do Prezydjum R. M., na Śląsku Cieszyńskim wzrosła w ostatnich czasach agitacja bolszewicka tak, że zarówno sytuacja zewnętrzna, jak i wewnętrzna przedstawia się tam poważnie..."[2]).

Sztab Generalny wydał odpowiednie zlecenie D. O. G. Kraków, ale otrzymał w odpowiedzi meldunek, że D. O. G., poza przygotowaną już na Śląsk kompanją z Tarnowa, „większych sił do dyspozycji nie ma"[3]).

3. Warunki pomocy z zewnątrz.

Z natury rzeczy, pierwszej ewentualnej pomocy z zewnątrz można było się spodziewać z sąsiedniego okręgu wadowickiego. Tymczasem siły dyspozycyjne tego okręgu były również nader nikłe. Formujący się na terenie okręgu „pułk piechoty ziemi wadowickiej" od pierwszych chwil swego istnienia zasilał front lwowski tak, że po ostatnim transporcie, wysłanym dnia 8. I. 19 r. posiadał na miejscu właściwie tylko oddziały rekruckie i zapasowe, które, mimo pokaźnej nominalnie liczby 11 kompanij, przedstawiały bardzo ograniczoną siłę liczebną i wartość bojową.

Krakowski okręg generalny jako całość był podobnie ogołocony z sił na rzecz walki z Ukraińcami. Oddziały formowane na terenie okręgu będzińskiego wogóle nie mogły być brane pod uwagę wobec położenia wewnętrznego na tym terenie. Z formacyj krakowskiego okręgu wojskowego 4 pułk piechoty leg. posiadał jeden bataljon w wstępnem stadjum organizacji; „pułk ziemi

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 160. Pismo Prez. R. M. do szefa Sztabu Gen ż dn. 18. I. 19.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 161. Szt. Gen. Nr. 821/I z dn. 22. I.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 160. D. O. G. Kraków. L. dz. 119/9 z dn. 22. I. 19 r.

krakowskiej" — kadrę likwidacyjną; 8 pułk piechoty — kadrę bataljonu i jedną kompanję; I bataljon strzelców — oddział uzupełniający. W podhalańskim okręgu wojskowym: 1. pułk strzelców posiadał bataljon zapasowy i zawiązek jednego bataljonu strzeleckiego; 2 pułk strzelców — jedynie bataljon zapasowy. Z dwu pułków okręgu tarnowskiego: „pułk ziemi tarnowskiej" reprezentował bataljon zapasowy, „pułk ziemi bocheńskiej" — dwie kompanje w stadjum formowania. Wreszcie, na terenie okręgu rzeszowskiego: „2 pułk ziemi rzeszowskiej" miał bataljon w stadjum organizacji, „1. pułk ziemi rzeszowskiej" — bataljon zapasowy oraz 5 kompanij w dwu świeżo formowanych bataljonach [1]).

Co było w jakim takim stanie gotowości bojowej a nie szło pod Lwów, to szło na Śpisz i Orawę oraz do służby asystencyjnej w zagłębiu węglowem i w powiecie tarnobrzeskim, gdzie szerzyły się rozruchy na tle socjalnem.

IV. Położenie po stronie polskiej dn. 23 stycznia.

(Szkic 1).

1. Zamiary i zarządzenia dowódcy okręgu.

Dowódca okręgu śląskiego planu działania w sensie operacyjnym — sformułowanego na piśmie i w formie właściwej podanego wykonawcom do wiadomości—nie posiadał. Jedyny ślad pracy koncepcyjnej płk. Latinika przed dniem 23 stycznia 1919 r. znajdujemy w rozkazie wydanym dnia 4 grudnia 1918 r. p. t. „Przygotowanie obrony Śląska Cieszyńskiego" [2]).

W chwili ukazania się rozkazu rozmieszczenie sił, któremi rozporządzał płk. Latinik, przedstawiało się następująco:

w Cieszynie — sztab pułku ziemi cieszyńskiej, I i II bataljony w stadjum organizacji;
w Frysztacie — I bataljon pułku ziemi cieszyńskiej, w stadjum organizacji;
w Boguminie — załoga dworca kolejowego, wydzielona z bataljonu frysztackiego;
w Jabłonkowie — „kompanja graniczna" pułku ziemi cieszyńskiej.

---

[1]) Historje pułkowe. Arch. W. B. H.
[2]) Arch. W. B. H. Teka 239.

Wyszczególnione oddziały podlegały dowódcy okręgu w drodze przez „Komendy Powiatowe" w Cieszynie i we Frysztacie. W gruncie rzeczy rozkaz nie wykraczał poza sprawy „pogotowia".

Na wstępie szło uzasadnienie zarządzeń:

„...Ostatnie wydarzenia polityczne i wiadomości o przygotowaniach Czechów na zachodniem pograniczu Śląska dozwalają przypuszczać, że w najkrótszym czasie użycie siły zbrojnej, celem odparcia napadu będzie koniecznem. W tym celu trzeba się już teraz tak przygotować, aby w danym wypadku nie tracić czasu na rozporządzenia przedwstępne..."

Dalej szły przewidywania na temat przeciwnika:

„...Jako cel nieprzyjacielskiego wtargnięcia, trzeba uważać stację kolejową Bogumin, miasto Frysztat i Cieszyn, aby w pierwszym impecie koleją Bogumińsko-Koszycką i stołecznem miastem Śląska zawładnąć.

Możliwem jest, że nieprzyjaciel

a) użyje pancernych lub zwykłych pociągów, aby naraz większą siłę na nasze terytorjum przerzucić i gwałtownym napadem nasze załogi zaskoczyć, lub
b) nagromadziwszy odpowiednie siły na pograniczu, nieprzyjaciel wmaszeruje i wywoła bitwę..."

A zatem, „ażeby się nie dać zaskoczyć", dowódca okręgu wskazał komendantom powiatu jako konkretne zadania: a) zorganizowanie intensywnej działalności wywiadowczej na pograniczu, przy użyciu żandarmerji i milicji, b) rozciągnięcie bacznej kontroli nad ruchem telefonicznym na dworcach kolejowych i w tym celu — obsadzenie dworców posterunkami wojskowemi, c) opracowanie planu przejęcia przez milicję wart, kolei, telefonów i t. p., d) rozpoznanie terenu pod względem taktycznym.

W pozostałej części rozkaz traktował o czynnościach ewentualnych, mających się złożyć na system pogotowia:

„...W miarę oznak, że nieprzyjaciel do napadu się przysposabia, zarządzonem zostanie „pogotowie" przez dowództwo Okręgu Śląskiego. Komendanci powiatów są też upoważnieni do takiego rozkazu w razie nagłości, o czem jednakże należy natychmiast uwiadomić Dowództwo Okręgu w Cieszynie.

Wówczas ma załoga powiatu frysztackiego obsadzić siłą 1 — 2 plutonów drogę Orłowo — Dąbrowa i drogę Orłowo — Karwina, zaś załoga powiatu cieszyńskiego ma obsadzić Suchą Górną, gościniec Ostrawa — Cieszyn przy wzgórzu Gajinka, wzg. 347, Pitrau, Domastowice Dolne, Toszonowice Górne i Gnojnik, włącznie ze stacją kolejową,

Każdemu oddziałowi dodać kilku jeźdźców, celem utrzymania połączenia i meldunków.

O ile możliwości przez stacje telefoniczne i telegraficzne wpobliżu będące, połączenia szukać z Frysztatem i Cieszynem.

...Pod ochroną tych przednich oddziałów, obejmuje milicja obowiązki w swych przepisach wyrażone... a załogi Cieszyna, Frysztatu szykują się do wymarszu, zaś załogi zbyteczne w Białej i Żywcu do transportu koleją. Załoga w Bielsku i Skoczowie pozostaje na miejscu.

...Na rozkaz „ostre pogotowie" formuje się wojsko do wymarszu, posiłki z Białej i Żywca mają natychmiast koleją do Cieszyna wyjechać, bądź to najbliższym, bądź też osobliwie przygotowanym pociągiem.

Ochocze oddziały milicji do zasilenia wojska ściągają się koleją, furmankami lub pieszo do Frysztatu i Cieszyna podług przewidzianego programu w organizacji milicji, a mianowicie: ochotnicy z 12 i 13 kompanji do Frysztatu, zaś z 14, 15, 3 i 4 do Cieszyna..."

Wydane jednocześnie przepisy dla milicji, w punktach, o których wspomniano w rozkazie opiewały [1]):

„...ad d). Współdziałanie z wojskiem polskiem. — Nastąpić może tylko w wyjątkowym wypadku, gdyby siły wojskowe, wobec przewagi, nie wystarczyły do wyrzucenia nieprzyjaciela z kraju. W tym wypadku zarządzi się „ostre pogotowie" na całym Śląsku.

Na telefoniczny lub piśmienny rozkaz „ostre pogotowie" obsadzają milicje najważniejsze objekty (mosty, tunele, dworce, przewody telefoniczne i telegraficzne i t. d.) a reszta śpieszy do siedziby komendanta kompanji... i tu oczekuje dalszych rozkazów pow. władz milicyjnych lub Krajowej Komendy Milicji.

ad e). Obrona w razie wtargnięcia sił nieprzyjacielskich i przeszkodzenie porozumieniu z nieprzyjacielem.

W tym wypadku zarządzi Krajowa Komenda na rozkaz Ok. Dow. W. P. w Cieszynie ogólne lub też częściowe pogotowie wojskowe, komendy powiatowe są również powołane w wypadkach nie cierpiących zwłoki do zarządzenia częściowego pogotowia w ich powiecie.

Podczas gdy wojsko obejmuje obronę kraju, przypada milicji odciążenie sił zbrojnych przez objęcie dozoru nad środkami komunikacyjnemi, publicznemi urzędami i przez przeszkodzenie szpiegostwa.

Milicja obsadzi w tym wypadku mosty, tunele kolejowe i drogowe, linje telegraficzne i telefoniczne, urzędy pocztowe, ma objąć komendy dworców w Cieszynie, Bielsku i Boguminie, w Dziedzicach i obsadzić samorzutnie resztę stacji kolejowych w obrębie gmin i miast się znajdujących..."

Reasumując — stan „ostrego pogotowia" tak, jak je ujmował omawiany rozkaz — miał dać: a) obsadzenie w sensie tak-

[1]) Arch. W. B. H. Teka 239. „Milicja i jej organizacja".

tycznym linji, wyznaczonej naogół wzdłuż linji demarkacyjnej, b) koncentrację pozostałych dyspozycyjnych oddziałów w Cieszynie, c) przekazanie bezpieczeństwa wewnątrz obszaru—milicji.

W połowie grudnia (17-go) dokonano faktycznego obsadzenia pogranicza. III bataljon pułku ziemi cieszyńskiej objął pieczę nad odcinkiem od Mostów po Gnojnik, wysławszy w tym celu jedną (12-tą) kompanję do Jabłonkowa, jedną (11-tą) do Łomny; II bataljon objął odcinek Gnojnik — Sucha Górna, z jedną kompanją (6-tą) w Toszanowicach, jedną (5-tą) w Suchej Górnej; I bataljon z Frysztatu wysunął jedną kompanję do Dąbrowy; półbataljon wadowicki stanął załogą na dworcu kolejowym w Boguminie. Pod koniec grudnia odwołano do Cieszyna kompanję z Łomny. Odejście III bataljonu pułku ziemi cieszyńskiej pod Lwów — w pierwszej dekadzie stycznia — pociągnęło za sobą wydatne osłabienie pogranicza. Nowe przegrupowanie dało to właśnie położenie, w którem zastał stronę polską atak czeski.

2. Rozmieszczenie sił w dniu 23 stycznia 1919 r.[1])

Rozmieszczenie ogółu sił, stojących do dyspozycji dowódcy okręgu śląskiego w dniu rozpoczęcia działań, przedstawiało się, jak następuje:

Bogumin — dwie kompanje (9. i 11.) pułku ziemi wadowickiej z 2 karabinami maszynowemi jako półbataljon pod rozkazami kpt. Mielnika; dowódcą placu i zwierzchnikiem kpt. Mielnika był ppłk. Mroczkowski;

Frysztat i zagłębie — I bataljon pułku ziemi cieszyńskiej pod dowództwem mjr. Topolińskiego, pluton 2 pułku szwoleżerow i pluton artylerji — pod ogólnem dowództwem ppłk. Springwalda, komendanta powiatu frysztackiego; rozmieszczenie pododdziałów: jedna kompanja (2-ga) w Dąbrowie z plutonem wysuniętym do Rychwałdu, jedna kompanja (3-a) w Karwinie, reszta we Frysztacie;

Cieszyn — zbierał w sobie gros pułku ziemi cieszyńskiej pod rozkazami płk. Reymana: II bataljon bez jednej kompanji i jednego plutonu, 12-tą kompanję, kompanję szturmo-

---

[1]) Na podstawie meldunków i raportów dowództwa okręgu z okresu 10 — 23 I. 19 oraz historyj pułkowych — Archiwum W. B. H.

wą, kompanję techniczną; przedpole Cieszyna — jedna (5-ta) kompanja, rozmieszczona plutonami: w Żywocicach (placówka w Suchej Górnej), w Domastowicach (placówka w Pitrowie), w Toszonowicach;

Jabłonków — jeden pluton (z 7 kompanji) jako ubezpieczenie tunelu pod Mostami;

Bielsk — dywizjon 2 pułku szwoleżerów, składający się z jednego szwadronu konnego i jednego szwadronu pieszego, oraz kompanja rekrucka II bataljonu strzelców.

To rozmieszenie naogół odpowiadało w dalszym ciągu myśli przewodniej „pogotowia" według rozkazu z dnia 4 grudnia. Wysunięty odddział w Boguminie oraz obsada Karwiny i Dąbrowy broniły bezpośrednio Frysztatu, a pośrednio — zamykały dostęp do Cieszyna z kierunku północno-zachodniego. Od zachodu strzegły Cieszyna — wobec znacznego stosunkowo oddalenia od linji demarkacyjnej i od naturalnej dla przeciwnika podstawy wyjściowej na rz. Ostrawicy — jedynie słabe czaty. Poza tą osłoną miała być zebrana w Cieszynie większa grupa do użycia w dowolnym kierunku, stosownie do potrzeby.

V. *Akcja dyplomatyczna.*

1. Ultimatum „Komisji Międzysojuszniczej".

Słabo zorjentowani w ogólno-politycznem położeniu miejscowi przedstawiciele wojskowi Entente'y w Czechosłowacji mimowoli przyswajali sobie jednostronny punkt widzenia taki, jaki na każdym kroku podsuwali im gospodarze [1]). Na tem to tle, za sprawą Ministerstwa Obrony Narodowej, doszło do powstania „Komisji Międzysojuszniczej", o której była już raz mowa.

Do dnia 22 stycznia zebrali się w Morawskiej Ostrawie, u boku ppłk. Gillaina i ppłk. Sznejdarka: mjr. Crossfield — oficer

[1]) Arch. W. B. H. Teka 224. Raport por. Ilińskiego z dn. 23.I.19 r. Por. Iliński przebywał w Pradze między 10 — 20 stycznia dla omówienia sprawy transportu przez Czechy amunicji z Wiednia. Przy tej sposobności zetknął się z angielskim majorem Crossfieldem: „Mjr. Crossfield, mówiąc o sprawie Śląska, wyraził zdanie, że koalicja miałaby nas Polaków za bardzo rozsądnych, jeżelibyśmy ustąpili z Cieszyna, oczekując cierpliwie kongresu pokojowego i decyzji w tej sprawie... Zupełnie mylne przedstawienie sytuacji obecnej w Polsce, absolutna dla nas obojętność, nawet pewnego rodzaju wrogie dla nas stanowisko przedstawicieli Anglji i Francji w Pradze, tłumaczą się złą wolą Czechów, którzy na każdym kroku, zarówno przez prasę, jak i w rozmowach prywatnych starają się nas wystawić przed koalicją w najbardziej ujemnem świetle..."

służby angielskiej, mjr. Noseda — oficer służby włoskiej, mjr. Maudhuit — oficer służby francuskiej i por. Vosek — oficer służby amerykańskiej, a narodowości czeskiej. Poza tymi oficjalnymi członkami Komisji brali udział w jej czynnościach: prof. Koerner oraz por. służby amerykańskiej, a narodowości czeskiej, Karmazin.

W towarzystwie ppłk. Sznejdarka i mjr. Behala „Komisja Międzysojusznicza" udała się dnia 23 stycznia rano do Cieszyna. Najpierw zetknęła się w lokalu Rady Narodowej z członkiem tejże Rady — dr. Michejdą, następnie z wezwanym do lokalu dowódcą okręgu śląskiego płk. Latinikiem. Członkowie „Komisji" zażądali poufnej rozmowy z płk. Latinikiem, w toku której przedstawili mu ultimatum, aby w przeciągu dwu godzin, mianowicie do godziny 13, Śląsk Cieszyński został opróżniony z wojsk polskich po linię rzeki Białki, ponieważ obsadzą go oddziały wojsk sprzymierzonych i oddziały czeskie. Na wypadek sprzeciwu — zapowiedziano zdobywanie Śląska siłą. Zaznaczono, że ustąpienie Polaków ze Śląska nie stworzy „fait accomplie" i że o państwowej przynależności Śląska zadecyduje Konferencja pokojowa [1]).

Płk. Latinik w odpowiedzi oświadczył, że nie może brać na siebie odpowiedzialności i musi się znieść z władzami przełożonemi w Krakowie i w Warszawie. Zażądał wskazania, na podstawie jakich rozporządzeń wyższych czynników jest mu stawiane ultimatum z pominięciem Sztabu Generalnego w Warszawie i czem można tłumaczyć tak krótki termin pozostawiony do wykonania ultimatum.

Stanęło na tem, że płk. Latinik udzieli ostatecznej odpowiedzi do godziny 13 pod adresem: Hotel National w Morawskiej Ostrawie, Inspektorat wojskowy, Komisja Międzysojusznicza, ppłk. Gillaina [2]).

Członkowie Komisji po godz. 11 opuścili Cieszyn. Pozostał na miejscu nieoficjalnie por. Karmazin. Przytrzymany i posądzony o działalność wywiadowczą dnia następnego został zmuszony do powrotu na stronę czeską.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zagr. z dn. 26. I. 19. Teka Nr. 2052 — rozmowa juzowa ppłk. Nieniewskiego z mjr. Ścieżyńskim 23. I. 19. godz. 13.15.

[2]) Arch. W. B. H. Jak wyżej oraz teka 2052. Dziennik operacyjny.

Przed opuszczeniem Cieszyna ppłk. Sznejdarek nadał następującą depeszę [1]):

„11 g. 40. rano. Cieszyn. Colonel Gillain. Hotel National. Morawska Ostrawa."

Z rozkazu członków Komisji Międzynarodowej i inspektoratu wojskowego zacząć marsz naprzód o godz. pierwszej minut pięć. Podpis: Komisja Międzynarodowa".

Skierowana linją okrężną przez Bielsk depesza ta — na polecenie w porę poinformowanego D. O. G. Kraków — była o godz. 11 min. 45 w Bielsku zatrzymana i dalej nie przekazana [2]).

2. Decyzje polskiego Naczelnego Dowództwa.

Bezpośrednio po oddaleniu się Komisji, bo już o godz. 11 min. 20 płk. Latinik przesłał pod firmą Rady Narodowej tej treści depeszę do Naczelnego Dowództwa [3]):

„Oficerowie koalicji zjawili się dziś u komendanta wojsk tutejszych Latinika i zażądali, aby wojsko polskie w ciągu 2 godzin opuściło Śląsk polski i zapowiedzieli natychmiastową okupację. Protestujemy przeciw gwałtowi i prosimy o pomoc i natychmiastowe wskazówki. Brygadjer Latinik oświadczył, że nie ustąpi, dopóki nie będzie miał rozkazu od Komendy w Krakowie. Rada Narodowa uważa akcję za podstęp czeski i prosi o natychmiastowe wskazówki, albowiem termin upływa dziś o godz. 1. w południe. Rada Narodowa: Dr. Michejda, ks. Londzin, Reger.

Prosimy o tem uwiadomić Naczelnika Państwa Piłsudskiego i pana prezydenta ministrów Paderewskiego".

D. O. G. Kraków zostało o zaszłych wydarzeniach poinformowane drogą telefoniczną.

Rezolucja Naczelnego Dowództwa brzmiała: „nie ustąpić, nie dać się wyrzucić" [4]). Treść depeszy płk. Latinika Sztab Generalny przesłał niezwłocznie Naczelnikowi Państwa i Prezesowi Rady Ministrów [5]).

---

[1]) Stosownie do umowy z 5 listopada istniała swoboda telegraficznych i telefonicznych połączeń po obu stronach linji demarkacyjnej.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Rozmowa ppłk. Nieniewskiego z mjr. Ścieżyńskim 23. I.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 160.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 160. Ręką szefa Sztabu Generalnego gen. Szeptyckiego, na akcie wyżej przytoczonym.

[5]) Godz. 12.00 i godz. 12.15.

Decyzja Naczelnego Dowództwa była przekazana do Cieszyna o godzinie 12 w rozmowie juzowej pomiędzy szefem III oddziału Naczelnego Dowództwa ppłk. Thulie i płk. Latinikiem [1], a powtórzona o godz. 13 min. 45 pod adresem Rady Narodowej [2].

„Tajne. Bardzo pilne.
Na depeszę Rady Narodowej z dnia 23 b. m.:
1) nie ustąpić, na gwałt odpowiedzieć siłą,
2) rzekomych oficerów koalicji skierować do Warszawy
Naczelne Dowództwo L. 176/op."

Wślad za tem był wydany rozkaz D. O. G. Kraków:

„... wzmocnić wszystkiemi zbytecznemi siłami jak najśpieszniej oddziały na Śląsku i poinformować o stanie rzeczy szefa misji francuskiej gen. Barthelemy..." [3].

Płk. Latinik, otrzymawszy decyzję, chciał ją zakomunikować osobiście ppłk. Gillainowi telefonicznie, jednakże z powodu źle działającego połączenia był zmuszony poprzestać na depeszy. Zawiadamiał w niej, że dowództwo polskie odrzuciło ultimatum i wydało rozkaz bronienia Księstwa Cieszyńskiego w razie rozpoczęcia działań przez oddziały czeskie, oraz zalecał ppłk. Gillainowi bezpośrednie skomunikowanie się z Warszawą [4].

3. Interwencja przedstawicieli Entente'y w Polsce.

W tym czasie na terenie Małopolski przebywała misja międzysojusznicza pod przewodnictwem generała Barthelemy'ego, zabiegająca o zawieszenie walk polsko-ukraińskich. W dniu 23 stycznia misja znajdowała się w drodze z Krakowa do Lwowa, w Tarnowie.

Na telegraficzny rozkaz Naczelnego Dowództwa — wyżej przytoczony — D. O. G. Kraków nawiązało z misją łączność telefoniczną. Poinformowany o incydencie, gen. Barthelemy uznał wystąpienie czeskie za bezprawne i zgodził się interwenjować. Przypisywał zaś incydent pomyłce i fałszywej orjentacji ze strony

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2052, Dziennik operacyjny, oraz teka 160.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 160.

[3]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 2052. Dziennik operacyjny. Teka 137. Szt. Gen L. dz. 899/I. z dn. 23. I.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zagr.

Czechów, być może w związku z rozważanem przez Entente'ę obsadzeniem ważniejszych punktów strategicznych na terytorjum b. monarchji austrjacko-węgierskiej [1].

Na podstawie ogólnych informacyj z Krakowa o stanowisku gen. Barthelemy'ego płk. Latinik już o godz. 13 min. 45 wysłał od siebie do ppłk. Gillaina depeszę następującej treści [2]:

> „Generał Barthelemy i pułkownik Smith z Komisji Sojuszniczej będzie mówić osobiście telefonicznie z Tarnowa z ppłk. Gillain, by uregulować sprawę okupacji Śląska przez wojska Entente'y. Rozkazuje przerwać kroki nieprzyjacielskie. Nie mam prawa traktować z tą Komisją, która winna zwrócić się wprost do Warszawy. Latinik.

Do przewidywanej rozmowy telefonicznej gen. Barthelemy'ego z ppłk. Gillainem nie doszło. Natomiast o godz. 14 min. 20 wysłana była z Tarnowa następującej treści depesza, podpisana przez zastępcę generała — pułkownika służby angielskiej Smith'a [3]:

> „Pułkownik Giblin [4], Inspekcja Wojskowa Morawska Ostrawa, Hotel National.
>
> Polskie władze wojskowe komunikują gen. Barthelemy, że pan przedłożył wojskom polskim w Cieszynie ultimatum, nakazując im natychmiastowe opuszczenie Śląska, w przeciwnym razie zmuszą ich do tego siłą na pański rozkaz wojska czeskie. Proszę nie czynić podobnych zarządzeń, przeszkadzających czynnościom misji francusko-angielskiej, na czele której stoi gen. Barthelemy, a w której ja jestem senjorem angielskiej reprezentacji. Proszę o informacje dla misji, która dziś wieczorem będzie we Lwowie, odnośnie celu i pełnomocnictw pańskiej misji. Kopja dla płk. Wade w Warszawie. Pułkownik Smith".

Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków uprzedziło zainteresowane urzędy pocztowo-telegraficzne o mającem nastąpić nadaniu depeszy, aby zapewnić jej jak najszybszy bieg [5]. O godzinie 15 min. 35 depesza dotarła do Cieszyna. Stąd treść jej powędrowała dalej do Ostrawy Morawskiej dwiema drogami:

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 3606. D. O. G. Kraków. L. dz. 150/5. do Nacz. Dow. dn. 23, I. godz. 22.20. Teka 2052. Dziennik operacyjny.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1849 (odpis aktu czeskiego).

[3]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zagr. Teka 1489—odpis aktu czeskiego, oraz teka 3606.

[4]) Oczywisty błąd w nadaniu depeszy.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 3606 D. O. G. L. dz. 150/3.

drogą telegraficzną oraz za pośrednictwem specjalnie delegowanego oficera. Były też próby użycia telefonu [1]).

Oficer (rtm. Czaczka) stanął przed ppłk. Gillainem o godz. 18. Według relacji ppłk. Gillaina: „przedstawił telegram angielski, o którym twierdził, że pochodzi od generała Barthelemy i jest adresowany do władz polskich — o zaprzestaniu operacji". Ppłk. Gillain odmówił przyjęcia depeszy, powołując się na rozkazy otrzymane od płk. Philippe'a i rządu czeskosłowackiego i polecił zwrócić się do dowództwa w Pradze. Albowiem ppłk. Gillainowi „wydało się dziwne, aby francuski generał, choćby upełnomocniony przy rządzie polskim, mógł dawać podobne rozkazy, nie zwróciwszy się przedtem do (płk. Philippe'a)" [2]). Według raportu rtm. Czaczki, miał ppłk. Gillain oświadczyć, „że nie uznaje gen. Barthelemy, wobec czego żadnych kroków nie wstrzymuje i że akcję może wstrzymać tylko na rozkaz z Paryża lub Pragi" [3]).

W tym samym mniej więcej czasie dotarły z Cieszyna do Ostrawy Morawskiej: depesza płk. Latinika i depesza płk. Smith'a — z poważnem zatem opóźnieniem [4]). Nowe opóźnienie wynikło przy doręczaniu depesz ppłk. Gillainowi, gdyż ten otrzymał je dopiero o godzinie 21, jak to wynika z depeszy, wysłanej przezeń o godz. 22. min. 30 do płk. Philippe'a w Pradze [5]):

> „Otrzymałem o godzinie dwudziestej pierwszej dwie depesze, jedną podpisaną przez Latinika drugą przez Smitha, donoszące, że generał Barthelemy nakazuje wstrzymać operacje. Proszę bezzwłocznie o rozkazy. Nie biorę depesz pod uwagę, w oczekiwaniu na pańskie rozkazy".

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Ppłk. Gillain w raporcie do płk. Philippe'a z dn. 23. I. godz. 20.00. pisał: „Około godziny 16.00 byłem wezwany do telefonu i głos kobiecy z Cieszyna zawiadomił, że francuski gen. Barthelemy nakazuje zaprzestać akcji. Po rozmowie z płk. Sznejdarkiem zgodziliśmy się, że nie możemy brać pod uwagę interwencji osób niezindentyfikowanych".

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Raport ppłk. Gillaina, 23. I. godz. 20.00.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Dziennik operacyjny, meldunek rtm. Czaczki z godz. 20. min. 40. dn. 23. I.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Na oryginałach czeskich widnieją adnotacje: a) na depeszy płk. Latinika: „Przyjęto z Od. (Bogumina — Oderbergu?) na przewodzie Nr. 1467 dnia 23. I. godz. 6. Cieszyn 1. Nr. 152 nadane dn. 23. I. godz. 1. min. 45". b) na depeszy płk. Smith'a: „Przyjęto z Od. na przewodzie Nr. 1467. dn. 23. I. 1919 r. o godz. 5. min. 50. Tarnów 1. Nr. 1531 es. 92. — 2. min. 20".

[5]) Arch. W. B. H. Teka 1489.

Świadectwem, że „Komisja Międzysojusznicza" ppłk. Gillaina istotnie trwała przy raz rozpoczętej na własne ryzyko grze i nie zamierzała uwzględnić interwencji gen. Barthelemy, był komunikat, rozesłany wieczorem do prasy miejscowej i w dniu następnym (24 stycznia) opublikowany [1]):

„Entente'a postanowiła obsadzić Księstwo Cieszyńskie. Wojska Entente'y zajęły dzisiaj o godz. 6 wieczorem Bohumin i posuwają się dalej na wschód pod dowództwem oficerów francuskich, a naczelnem kierownictwem komendanta Inspektoratu wojskowego, ppłk. Sznejdarka. Inspektor wojskowy powoła przy każdem dowództwie komisję, która będzie reprezentować interesy ludności cywilnej.

Przy wmarszu wojsk Entente'y należy opublikować odezwę tej treści:

„Do mieszkańców Księstwa Śląskiego. Niecierpiąca zwłoki potrzeba zapewnienia spokoju i jednolitości gospodarczej Śląska skłoniła Rząd Republiki do wykorzystania przybywa ących do kraju wojsk z Francji, by przy ich pomocy wprowadzić porządek w kraju.

Jako Francuzi, Anglicy, Włosi i Amerykanie ustosunkowujemy się do wszystkich narodowości, stanowiących większość kraju, ze szczerą sympatją. Jako żołnierze będziemy unikać mieszania się w sprawy polityczne, Republika jest państwem ładu!

Podpisy: Gillain — ppłk. armji francuskiej, Crossfield — mjr. armji angielskiej, Noseda — mjr. armji włoskiej, Vosek — por. armji amerykańskiej."

Powiadomiony za pośrednictwem D. O. G. Kraków o nieustępliwem stanowisku ppłk. Gillain'a — gen. Barthelemy późnym wieczorem (około godz. 22) skierował do Morawskiej Ostrawy drugą zrzędu depeszę. Równocześnie z tem zalecił, aby w Warszawie zwrócono się o interwencję do płk. Wade (armji angielskiej), „który, jako najstarszy dyplomata koalicyjny na tym terenie ma moc załagodzenia konfliktu" [2]).

Depesza gen. Barthelemy'ego brzmiała [3]):

„Inspekcja wojskowa pułkownik Gillain hotel National. Mr. Ostrawa. Bardzo pilne.

Wysłana dziś po południu depesza podpisana przez pułkownika Smitha była przeznaczona dla misji angielskiej w Cieszynie, która według wiadomości miała przedstawić ultimatum. Dowiadujemy się, że misja angielska nie istnieje i że komisję międzysojuszniczą, o której

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zag. 23. I. według „Ostrauer Zeitung".

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Dziennik operacyjny.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zagr.

myślało się w depeszy, podpisanej przez Smitha, należy uważać za nieistniejącą. Ostatnio widziałem się w przelocie w Budapeszcie z ministrem czeskim Hodza, który nas zapewnił, że status quo na granicy polsko-czeskiej będzie zachowany, jesteśmy więc silnie zaskoczeni przez ogłoszenie ultimatum. Będziemy panu wdzięczni za gruntowne wyjaśnienia. Wzburzenie opinji publicznej polskiej, która obecnie trzyma stronę Entente'y. Jest zdezorjentowana i nic nie rozumie. Generał Barthelemy".

Pułkownik Wade wystosował do ppłk. Gillaina depeszę następującą:

„Pułkownik Gillain inspekcja wojskowa hotel National Ostrawa Morawska. Dowiedziałem się, że nakazał pan wojskom czecho-słowackim przekroczyć granicę polską pomiędzy Oderbergiem (Bohuminem) a Piotrowicami. Proszę poinformować z jakich władz wyższych upoważnienia pan występuje. Pułkownik Wade komisarz w Polsce."

Depesza dana była Naczelnemu Dowództwu do dalszej wysyłki. Kierując ją o godz. 3 min. 40 dn. 24 stycznia do dowództwa Okręgu Generalnego Kraków, Naczelne Dowództwo dodawało od siebie [1]):

„Depeszę tę należy się kilkoma drogami przez parlamentarzy do płk. Gillain wysłać. Płk. Wade depeszuje równocześnie do Pragi i Paryża".

Rankiem dnia 24. I udał się z depeszą z Cieszyna do Ostrawy rtm. Czaczka, jednakowoż wskutek rany, jaką odniósł szofer przy przejeździe przez linję frontu, dotarł na miejsce przeznaczenia dopiero w godzinach popołudniowych [2]).

Wobec noty płk. Wade ppłk. Gillain zajął stanowisko, iż działa na rozkaz płk. Philippe'a i że rozkaz ten nie da się odmienić [3]).

Reasumując, interwencja, która miała na celu z miejsca sparaliżować inicjatywę dowództwa czeskiego i samozwańczej „Komisji międzysojuszniczej", spełzła na niczem.

Bez doraźnego skutku pozostały też zabiegi ustanowionej przez płk. Wade w porozumieniu z rządem polskim misji, która w składzie: mjr. Rawlings, por. Forster, por. Picton oraz p. Ciechanowski jako delegat M. S. Zagr. — wyjechała późnym wie-

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 137. Szt. Gen. L. dz. 180/op. 24.I. 19.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 239. Raport delegata M. S. Zagr. 26.I.

[3]) Arch. W. B. H. Jak wyżej.

czorem 23 stycznia z Warszawy i, po zatrzymaniu się w Krakowie, przed wieczorem dnia 24 stycznia stanęła w Cieszynie.

„Komisja" ppłk. Gillain'a przyjęła misję warszawską niechętnie i zastosowała wobec niej grę na zwłokę[1]):

„Po rozmowie z płk. Latinikiem mjr. Ravlings udał się do telefonu i, połączywszy się bez trudności z Morawską Ostrawą, zażądał rozmowy z płk. Gillain, nie mogąc jednak rozmówić się po francusku, rozmawiał ostatecznie z mjr. Crossfield, żądając wyjaśnień, na podstawie jakiej władzy działa „Commission Interalliée", zapytując jednocześnie, czy są oni gotowi zawrzeć rozejm na 24 godziny, rozpoczynający się o godz. 10 tegoż dnia. Ravlings oświadczył zarazem, że gwarantuje za to, iż wojsko polskie w razie jednogłośnej gwarancji od wojska napastniczego zobowiąże się dochować warunków tego rozejmu. Mjr. Crossfield odszedł, by konferować ze swymi towarzyszami i po kilku minutach dał odpowiedź, że nie może gwarantować za to, że wojsko strzelać nie będzie, nie mogąc w tak krótkim czasie porozumieć się z posterunkami (była wówczas godz. 7 wiecz.). Wobec tego Ravlings zapytał się, od której godziny może gwarantować zaprzestanie strzelania. Odpowiedź brzmiała, że nie może wogóle gwarantować.

Wobec tego oświadczył Ravlings, że misja uda się odrazu tejże nocy do Morawskiej Ostrawy i żądał uwiadomienia o tem posterunków czeskich na szosie, by do samochodów nie strzelano. Żądaniu temu odmówiono, proponując przyjazd Misji na drugi dzień o godz. 9 rano. Mjr. Crossfield oświadczył również, że działa na mocy rozporządzenia z Pragi, że następnego dnia wyjaśni całą sytuację Ravlingsowi. Postanowiono spędzić noc w Cieszynie, a rano o 8.30 wyjechać do Morawskiej Ostrawy..."

Spotkanie w dniu 25 stycznia nie wywarło bezpośredniego wpływu na położenie na miejscu, a upłynęło pod znakiem ustalania odpowiedzialności za zaszłe wypadki. Członkowie misji warszawskiej doszli do, nietajonego zresztą wobec winowajców, przeświadczenia, że:

„Commission Interalliée" działała bez dostatecznego pełnomocnictwa, że cały plan akcji został zdecydowany lokalnie przez 5 oficerów koalicji, na skutek namowy Czechów, że rozkazy zostały wydane z Pragi przez płk. Philippe, jako skutek fałszywych informacyj, podanych mu przez tychże panów w Morawskiej Ostrawie o rzekomych gwałtach w Cieszyńskiem" [2]).

---

[1]) Arch. W. B. H. Jak wyżej.

[2]) Arch. W. B. H. Jak wyżej.

Mjr. Ravlings i por. Forster postanowili wyjechać niezwłocznie do Pragi:

„ażeby dopilnować ustalenia odpowiedzialności członków Commission Interalliée i protestować przeciwko ich działalności. Oświadczył (por. Forster), że oficerowie koalicji na własną rękę rozpoczęli akcję, przekroczyli swoje pełnomocnictwo i są odpowiedzialni za rozpoczęcie wojny w Ks. Cieszyńskiem..." [1]).

Akcja dyplomatyczna przeniosła się z terenu rzeczywistej walki do centrów politycznych.

VI. Dzień 23 stycznia.

(Szkic 2).

1. W Dowództwie krakowskiego Okręgu Generalnego.

Wieczorem dn. 22.I i wczesnym rankiem 23.I nadeszły do Dowództwa Okręgu Generalnego z Bogumina wiadomości, przypisujące Czechom zamiar zaatakowania w dn. 23. I. tej miejscowości. Dowództwo Okręgu Generalnego przekazało wiadomości do Sztabu Generalnego, jednakowoż samo:

„Nie przykładało do nich zbyt wielkiej wagi, ponieważ donosiła o tem tylko komenda dworca w Bohuminie.

...Gdyby coś było na rzeczy, byłby Cieszyn zaraz alarmował, tak, jak to zwykle robi nawet przy najmniejszych pogłoskach..."

Przybywające do Ostrawy transporty wojska Oddział II Dowództwa Okręgu Generalnego uważał za transporty kierowane na Słowaczyznę [2]).

Wślad za wiadomością z Cieszyna, o wystąpieniu „Komisji Międzysojuszniczej" — od godz. 12 poczęły napływać do Dowództwa Okręgu Generalnego meldunki z Bogumina o faktycznem przekroczeniu linji demarkacyjnej przez oddziały czeskie.

W tem położeniu i w myśl rozkazów Sztabu Generalnego Dowództwo Okręgu Generalnego wydało rozkaz tej treści [3]):

---

[1]) Arch. W. B. H. Jak wyżej.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 160. Rozmowa mjr. Ścieżyńskiego z ppłk. Nieniewskim 23. I.

[3]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 3606.

„Śląsk Cieszyński zagrożony. Czesi chcieli dziś niecnym podstępem i zrywając układ z Radą Narodową Cieszyńską, Śląsk Cieszyński zająć. Jest naszym świętym obowiązkiem przyjść naszym rodakom z pomocą. Wzywam wszystkie dowództwa Okręgów, aby posłały przez Bielsko do Cieszyna wszystkie oddziały, bez których się obejść mogą lub które można strażą obywatelską zastąpić. Odjazd takich oddziałów natychmiast we własnym zakresie zarządzić i etat, jako też i godzinę odjazdu do D.O.G. Sztab Generalny zgłosić. D.O.G. ogłosił z powodu tego napadu apel do ludności, by spokój zachowała i obronę kresów umożliwiła. Otrzymują wszystkie D. O. W. i Dow. Art. Kraków. D. O. G. Kraków L. op. 154/4".

Odezwa, o której mowa w rozkazie, donosiła o wkroczeniu wojsk czeskich „na rzekomy rozkaz rządów koalicyjnych" na terytorjum okręgu śląskiego i o przeciwstawionym im oporze; stwierdzała, iż Dowództwo Okręgu Generalnego „wydało wszystkie zarządzenia, aby zabezpieczyć wojskowo polski stan posiadania na Śląsku", kończyła się wezwaniem „do przestrzegania w tej poważnej chwili zgody, spokoju i porządku... aby wojska nasze miały zapewniony spokój na swych tyłach" [1]).

Wieczorem, kiedy już było wiadomo o utracie Bogumina i o walkach w zagłębiu węglowem, Dowództwo Okręgu Generalnego wydało następującej treści „Wskazówki dla Obrony Śląska" [2]).

„Na podstawie meldowanej sytuacji z 23. I. wieczorem, mają dla dalszej obrony Śląska Cieszyńskiego służyć następujące wskazówki:

a) należy się cofnąć tylko tyle, o ile jest potrzebnem, aby łączności pomiędzy pojedyńczymi oddziałami nie stracić, lub ich odcięciu przeszkodzić,

b) skoro się utrzymanie linji Olzy okaże niemożebnem, starać się utrzymać koniecznie linję Wisły, która jest o wiele krótsza i łatwo obejść się nie da. W tym razie transporty z posiłkami wcześniej wyładowywać i za Wisłą do ewentualnego napadu Czechów ugrupować. D.O.G. Kraków. Op. 154".

2. W Dowództwie Okręgu Śląskiego.

Szczególne warunki, w których zawiązała się i toczyła w dniu 23 stycznia walka, nie mogły nie położyć swego piętna na pracy

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 3606.
[2]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 3606.

dowodzenia na szczeblu dowództwa okręgu. Skojarzenie po stronie czeskiej akcji wojskowej z wystąpieniem „Komisji Międzysojuszniczej", własne nadzieje, pokładane w interwencji gen. Barthelemy'ego — wszystko to razem wzięte, utrudniało ocenę faktów i skonkretyzowanie zadań, a w wyniku końcowym — osłabiało wolę i siłę decyzji.

Tem bardziej przeto dał się odczuć brak planu działań, wybiegającego poza ramy stadjum pogotowia. Zorjentowani co do przypadających im zadań taktycznych dowódca załogi w Boguminie i dowódca powiatu frysztackiego, na których spadały pierwsze uderzenia przeciwnika, nie byli zorjentowani w znaczeniu i roli swych zadań z punktu widzenia zadań i zamiarów dowódcy okręgu. Orjentacji tej nie dał im płk. Latinik również i w ciągu dnia.

Czy wiadomości, które Kraków otrzymał z Bogumina wieczorem 22. I., dotarły równie wcześnie do dowódcy okręgu w Cieszynie — nie wiadomo. Faktem jest tylko, że o godzinie 8 dn. 22.I. płk. Latinik zarządził pogotowie [1]. W sensie taktycznym oznaczało to obronę na miejscu — w granicach poszczególnych zgrupowań czy odcinków.

Po godzinie 10 doszła do dowódcy okręgu wiadomość z Bogumina, że oddziały czeskie przekroczyły linję demarkacyjną, a około godziny 14 — wiadomość o podejściu nieprzyjaciela pod Bogumin i o pertraktacjach ppłk. Mroczkowskiego (dowódcy załogi w Boguminie) z dowódcą oddziału czeskiego na temat wycofania się Polaków z Bogumina. Dowódca okręgu ocenił położenie przez pryzmat oczekiwania na interwencję gen. Barthelemy'ego i wytyczne dla ppłk. Mroczkowskiego zamknął w krótkim nakazie: „rzeczą rządu jest układać się, zaś żołnierzy bić się; Bogumin trzeba trzymać do ostatniego żołnierza" [2]. Dopiero, kiedy drugi i trzeci zrzędu meldunek ppłk. Mroczkowskiego nie pozostawiały już wątpliwości co do tego, iż załoga Bogumina znalazła się w trudnem położeniu, płk. Latinik o godzinie 17 polecił jej cofnąć się ku wschodowi, na Piotrowice [3] wzdłuż linji kolejowej.

---

[1] Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda z dnia 24.II. 19 r.

[2] Arch W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Mroczkowskiego z dn. 24.II.19 r.

[3] Arch. W. B. H. Teka 2398. Sprawozdanie ppłk. Mroczkowskiego z 24.II. 19 r.

Dowódca obrony w zagłębiu węglowem ppłk. Springwald był w ciągu dnia pozostawiony samemu sobie, w ramach wskazań z dnia 3 grudnia 1918 r.

Oddziały zgrupowane w Cieszynie pozostały po zaalarmowaniu na miejscu. Dopiero wieczorem o godzinie 21 jedna kompanja piechoty (6-ta pułku ziemi cieszyńskiej) objęła bezpośrednie ubezpieczenie Cieszyna z kierunku północnego i północno-zachodniego (na linji: Grabina — Boguszowice — Pastwiska), a nieco później był wysunięty do Olbrachcic pieszy szwadron szwoleżerów, przybyły właśnie z Bielska.

Pod koniec dnia znane było w dowództwie okręgu położenie jak następuje: na prawem skrzydle — przeciwnik, obezwładniwszy załogę polską w Boguminie, posunął się do Piotrowic, zajął Frysztat i zdąża dalej na wschód ku Dziedzicom; w zagłębiu węglowem — bataljon własny wstrzymuje napór nieprzyjaciela w Karwinie i w Dąbrowie; dalej ku południowi — nieprzyjaciel linji demarkacyjnej nie przekroczył.

W godzinach północnych dowódca okręgu wydał na podanem położeniu oparty rozkaz „celem obrony Śląska i Cieszyna" [1]).

Z treści rozkazu jako myśl przewodnia wynika: a) w razie dalszego naporu ze strony nieprzyjaciela — wycofywać się dośrodkowo na Cieszyn, aby stoczyć bój obronny na przedpolu Cieszyna; b) obronę kierunku Piotrowice — Dziedzice pozostawić posiłkom, które będą przybywać z Galicji.

Rozkaz w streszczeniu opiewał: a) posiłki z Galicji w części będą bronić kolei północnej, w części będą kierowane do Cieszyna; b) zgrupowanie ppłk. Springwalda (I bataljon ziemi cieszyńskiej) będzie nadal broniło Dąbrowy i Karwiny, gdyby zaś nie mogło dłużej utrzymać tej linji, cofnie się na linję Kocobędz — Pogwizdów, po obu stronach rz. Olzy; c) oddziały, znajdujące się w danej chwili w Cieszynie, wystawiają czaty na linji Boguszowice — Brandys — Swibice (północno-zachodnie i zachodnie skraje przedmieść), utrzymują łączność z wysuniętą ku linji demarkacyjnej kompanją (5-tą pułku ziemi cieszyńskiej), gros swym pozostając w pogotowiu w koszarach.

---

[1]) Arch. W. B. H. Historja 16 pułku piechoty.

3. Przebieg zdarzeń.

W pierwszym dniu atak czeski zaznaczył się jedynie na północnym odcinku linji demarkacyjnej, stwarzając dwa ogniska walki: Bogumin oraz zagłębie węglowe.

Przewidziany w planie działań kierunek Frydek — Cieszyn nie był wyzyskany.

Na kierunku południowym dokonano zaledwie podciągnięcia sił, przeznaczonych do działania, ku granicy Śląska. Między godziną 21 a 23 odjechały w tym celu z Żyliny dwa bataljony (II i III pułku piechoty legjonów) z jedną baterją, jako grupa kpt. Aujeskiego; o północy transport czołowy minął Czaczę.

a) Zajęcie przez Czechów Bogumina. Według rozkazów, natarcie na Bogumin miały przeprowadzić: bataljon 21 pułku piechoty legjonów oraz bataljon „bohumiński".

Bataljon „bohumiński" gros swoim stał w Hruszowie, jedną zaś kompanją, stosownie do umowy z dn. 5 listopada, na terytorjum polskiem, w przydworcowej części Bogumina [1]). Dowódca bataljonu mjr. Sikora na własną rękę już o godzinie 8 począł przesuwać kompanje z Hruszowa do Bogumina — miasta (na północ od dworca).

Po stronie polskiej ppłk. Mroczkowski na wiadomość, że o godzinie 8 min. 30 własne patrole starły się z patrolami czeskiemi pod Pudłowem, rozkazał, aby półbataljon wadowicki zajął stanowisko obronne na zachodnim skraju dworca i zamknął przydworcową część miasta od północy. Ponadto zarządził rozbrojenie kompanji czeskiej. Ruch kompanij mjr. Sikory został powstrzymany, zato na linji styczności, szczególnie pod Pudłowem, wywiązała się silna walka ogniowa. Internowana kompanja czeska około godziny 12 była odesłana do Piotrowic.

O godzinie 13 min. 40 przybył na dworzec samochodem od strony Pudłowa mjr. Sikora. Powołując się na rzekomy rozkaz Entente'y o obsadzeniu Śląska przez wojsko czeskie, zażądał od ppłk. Mroczkowskiego opuszczenia Bogumina [2]).

Dowódca załogi polskiej dał się wprowadzić w błąd. Wydał rozkaz, aby półbataljon zaprzestał walki, z tem że obie strony pozostają aż do dalszych rozkazów na swoich stanowiskach; po-

---

[1]) Arch. W. B. H. Studjum polsko-czeskie w terenie. Protokół 1.

[2]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 2397. Sprawozdanie ppłk. Mroczkowskiego. Sprawozdanie kpt. Mielnika.

nadto przyjął do wiadomości podyktowane przez mjr. Sikorę warunki, na jakich miało się odbyć wycofanie Polaków z Bogumina [1]).

Dopiero wtedy odniósł się ppłk. Mroczkowski do dowództwa okręgu. Po rozmowie telefonicznej z szefem sztabu połączył się zkolei z lokalem Rady Narodowej i na przedstawiony przez się meldunek otrzymał stamtąd bezpośrednio od płk. Latinika znaną nam już odpowiedź, aby trzymać Bogumin.

Wkrótce potem dowództwo okręgu zawiadomiło telefonicznie ppłk. Mroczkowskiego, że na rozkaz francuskiego generała Barthelemy'ego kroki wojenne mają być obustronnie wstrzymane i — jeżeli wojska czeskie jakikolwiek objekt obsadziły — mają go opuścić. Na życzenie ppłk. Mroczkowskiego wiadomość powyższa była powtórzona bezpośrednio (telefonicznie) mjr. Sikorze. Ten z miejsca zainterpelował (również telefonicznie) Morawską Ostrawę i otrzymał od ppłk. Gillaina odpowiedź, że rozkazy gen. Barthelemy'ego nie będą respektowane [2]).

Tymczasem nakazane przez ppłk. Mroczkowskiego „zawieszenie broni" w życie nie weszło. Wobec tego, że oddziały czeskie bynajmniej nie zaprzestały ruchu, zmierzającego do obejścia Bogumina od północy, obrona ze swej strony prowadziła dalej walkę ogniową. Dowódca bataljonu meldował o tem jako o nieuniknionej konieczności. Pomimo to zdezorjentowany już zupełnie ppłk. Mroczkowski uległ naleganiom mjr. Sikory i o godzinie 15 ponowił swój rozkaz [3]). Gdy zaś już po wysłaniu rozkazu odwołał się znowu do dowództwa okręgu i otrzymał stamtąd wskazanie, „że Czesi dalej postępować nie mają prawa, a jeśliby postępowali — zatrzymać ich ogniem", wówczas na planowy opór było już zapóźno. W tej właśnie bowiem chwili Czesi poczęli zbierać owoce swej gry na zwłokę i wprowadzenia przeciwnika w błąd. Po godzinie 16 podjechał pod ogrzewalnię transport III bataljonu 21 pułku piechoty legjonowej z Morawskiej Ostrawy. Wprost z wagonów rozwinęła piechota atak na dworzec, wspierana ogniem plutonu artylerji ze stanowisk pod Wierzbnem. W pół godziny później walka toczyła się już w obrębie zabudowań dworca osobowego. Oddziały polskie znalazły się zupełnie osa-

[1]) Oddziały polskie, uzbrojone, lecz z amunicją zmagazynowaną w oddzielnym wagonie, odjadą najpóźniej do godz. 18.00 do Dziedzic.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Mroczkowskiego.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie kpt. Mielnika.

czone, ponieważ bataljon „bohumiński" kontynuował tymczasem swój ruch od północy.

Oceniając położenie jako beznadziejne, ppłk. Mroczkowski wezwał oddziały do zaniechania walki i nakazał im zebrać się na peronie dworca osobowego, w oczekiwaniu na domniemany, stosownie do wcześniejszej umowy z mjr. Sikorą, odjazd do Piotrowic. Kiedy przed godziną 18 nadszedł telefoniczny rozkaz z dowództwa okręgu, aby półbataljon wycofał się do Piotrowic, ppłk. Mroczkowski uznał zadanie już za niewykonalne, tłumiąc idącą w duchu rozkazu inicjatywę niższych dowódców [1]).

Jednakowoż mjr. Sikora zwlekał z odesłaniem półbataljonu, uzależniając je jakoby od powrotu internowanej rano kompanji czeskiej z Piotrowic. Tymczasem stanął na dworcu jeszcze jeden bataljon czeski, II/54 p. p. Wówczas oddziały polskie zostały przez nagły napad rozbrojone, a następnie, późnym wieczorem, odesłane do Morawskiej Ostrawy.

O godzinie 23 czeskie bataljony: II/54 p. p. i III/21 p. p. leg. zajęły bez walki Piotrowice. W Boguminie pozostał bataljon mjr. Sikory z plutonem artylerji (w Zabłociu).

b) W a l k a w z a g ł ę b i u w ę g l o w e m. Komendant powiatu frysztackiego ppłk. Springwald otrzymał o godzinie 8 z dowództwa okręgu telefoniczny rozkaz „pogotowia". Niebawem poczęły napływać alarmujące wieści z Bogumina. Ppłk. Springwald chciał zatem zasięgnąć w dowództwie okręgu bliższych danych, ale ich „z braku czasu" nie otrzymał [2]). Wobec tego wydał rozkazy w zakresie przewidzianym dla „pogotowia":

Kompanje: 2. w Dąbrowie i 3. w Karwinie miały zająć stanowiska obronne na linji: szyb Eleonory — dworzec Dąbrowa — szyb Henryka — szyb Hohenegera; patrole ubezpieczające na wzgórzu 284 (Dąbrowa) i wzgórzu 297 (Łazów). 1. kompanja z plutonem karabinów maszynowych miała oczekiwać dalszych rozkazów we Frysztacie. Pluton kawalerji miał przeprowadzić wywiad w rejonie Piotrowice — Dziećmorowice — Polska i Niemiecka Lutynia — Dąbrowa. Kompanje milicji na terenie powiatu powinny były zarządzić pogotowie i objąć służbę bezpieczeństwa, przyczem kompanja frysztacka miała obsadzić dworzec w Piotrowicach.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Mroczkowskiego i kpt. Mielnika.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda z dn. 11.II.19 r.

O godzinie 15, na wiadomość o natarciu czeskiem na Bogumin, ppłk. Springwald powziął myśl, aby w odpowiedzi na to „nocną porą uderzyć na Orłowę". Na zwołanej w tym celu odprawie rozkazał: 3. kompanja uderzy przez Łazy, 2. — wzdłuż gościńca Dąbrowa — Orłowa; z 1. kompanji dwa plutony z plutonem karabinów maszynowych skierują się na Orłową od północy wzdłuż jaru, pozostały zaś pluton będzie się posuwał jako odwód poza 2 kompanją; pluton artylerji zajmie stanowiska koło dworca w Karwinie pod osłoną miejscowej milicji [1]).

Tymczasem o godzinie 16 rozwinęło się natarcie czeskie.

Natarcie było dziełem grupy mjr. Vlasaka, złożonej z bataljonów: I/93 p. p. w Łazach, „orłowskiego" w Orłowej i wysłanych o godzinie 16 z Morawskiej Ostrawy transportem kolejowym do Orłowej — II i III bataljonów 21 p. p. leg.

Rozpoczęto natarcie około godziny 16 min. 30. Bataljon II/21 p. p. leg. wprost z wagonów ruszył na Dąbrowę, po obu stronach gościńca, a na północ od toru bogumińsko-koszyckiego. Na południe od toru nacierały bataljony: I/93 i „orłowski", pomieszane z sobą w ten sposób, że pododdziały ich tworzyły trzy doraźnie skupione grupy. Pierwsza z grup, w sile półtorej kompanji, wychodząc z punktu styku Orłowej i Łaz, uderzyła na dworzec w Dąbrowie; druga, złożona z trzech i pół kompanij, skierowała się w ścisłej łączności z poprzednią na szyb Henryka; trzecia wreszcie, w sile mniej więcej jednej kompanji, poszła na zachodni skraj Karwiny, prawem skrzydłem zahaczając o szyb Hohenegera. I bataljon 21 p. p. leg., spóźniony w transporcie, po przyjeździe pozostał na dworcu w Orłowej jako odwód.

Natarcie II bataljonu 21 p. p. leg. trafiło na dwa plutony 2-ej kompanji z plutonem karabinów maszynowych, broniące szybu Eleonory i szybu Bettiny. Około godziny 19 udało się Czechom opanować oba te punkty wraz z zachodnią częścią Dąbrowy. Na południe od toru kolejowego zajęli Czesi o godzinie 17 dworzec w Dąbrowie, broniony przez jeden pluton 2 kompanji, a o godzinie 18 min. 30 — szyb Henryka, dokąd ów pluton odskoczył i gdzie stawił ponowny opór. Przeciwuderzenie odwodowego plutonu 3 kompanji polskiej, które wyszło z dworu Henryka, załamało się po dojściu do szybu Franciszka.

Na tem zarazem kończyło się powodzenie natarcia.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda z dn. 11.II.19 r.

Na rozkaz ppłk. Springwalda, trafnie oceniającego kierunek głównego wysiłku przeciwnika, nadbiegła z Frysztatu odwodowa 1. kompanja w porę obsadziła szyb Franciszka i lasek na północ. Nacierający, powstrzymany w ten sposób od czoła, uznał się zarazem za zagrożonego z prawego skrzydła, od strony 3 kompanji polskiej, broniącej skutecznie Karwiny i szybu Hohenegera. Mjr. Vlasak — wobec „wogóle niejasnej sytuacji na froncie" oraz wiadomości, jakoby Polacy dostali znaczne posiłki — odłożył dalsze natarcie do następnego dnia.

Pod koniec dnia po stronie polskiej 2 kompanja z plutonem 1. kompanji i słabym oddziałem milicji dąbrowskiej utrzymywała wzgórze 224 i las 800 m na południe od wzgórza; 1. kompanja bez jednego plutonu broniła szybu Wiatrowego, lewoskrzydłowa 3 kompanja, wzmocniona karwińską kompanją milicji, utrzymywała szyb Franciszka, południowy skraj Karwiny i szyb Hohenegera; pluton artylerji i pluton szwoleżerów stały we wschodniej części Karwiny; dworzec obsadziła milicja. Po stronie czeskiej II bataljon 21 p. p. leg. obsadzał szyb Eleonory i szyb Bettiny, I bataljon 93 p. p. — szyb Głęboki i szyb Henryka, bataljon „orłowski" — stanowiska naprzeciw Karwiny i szybu Hohenegera; I bataljon 21 p. p. leg. w Orłowej stanowił odwód grupy [1]).

W czasie walki w zagłębiu rozegrał się epizod bojowy w Suchej Górnej. Około godziny 18 oddział czeski podjechał pod dworzec i znienacka napadł na znajdujący się tam oddział milicji i placówkę z plutonu 5 kompanji z Żywocic. Nadbiegły na pomoc patrol z Żywocic starł się z załogą czeską stacji pomiędzy godziną 19 a 21. Reszta milicji Suchej Górnej wycofała się tymczasem wzdłuż linji kolejowej i zajęła stanowisko obronne pod Olbrachcicami.

---

[1]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie: Protokół 2. Przebieg walki na podstawie sprawozdań: ppłk. Springwalda, dowódcy 1. kompanji, dowódcy milicji w Suchej Górnej (Teka 2397).

VII. Dzień 24 stycznia.

(Szkic 2 i 3).

1. Opanowanie przez Czechów zagłębia węglowego.

a) Manewr czeski. Dowództwo Główne [1]), biorąc pod uwagę z jednej strony utknięcie natarcia grupy mjr. Vlasaka, z drugiej strony postęp grupy mjr. Blahy, postanowiło wyzyskać korzystne z tego punktu widzenia położenie grupy mjr. Blahy i rzucić ją na skrzydło względnie tyły obrońców zagłębia węglowego. Grupa mjr. Blahy otrzymała więc rozkaz przesunięcia się co rychlej do Frysztatu i natarcia stąd na stację kolejową w Karwinie oraz wschodnią część miasta. Grupa mjr. Vlasaka powinna była jednocześnie dalej prowadzić atak od zachodu, zabezpieczając przytem prawe swe skrzydło przed przypuszczalnem oskrzydleniem z południa, gdzie jakoby zbierały się większe siły Polaków.

Oddziały czołowe grupy mjr. Blahy dojechały do Frysztatu o godzinie 2, reszta zaś zebrała się tam do godziny 5. W Piotrowicach pozostała przybyła około godziny 4 z Bogumina kompanja 17 bataljonu myśliwskiego [2]). Podjąwszy niezwłocznie natarcie, mjr. Blaha skierował II bataljon 54 p. p. przez m. Darków na dworzec w Karwinie, III bataljon 21 p. p. leg. wzdłuż kolejki elektrycznej Frysztat — Karwina i przez Sowiniec [3]).

b) Zarządzenia odwrotowe po stronie polskiej. Treść rozkazu, który dowódca okręgu wydał wieczorem dn. 23 stycznia, dotarła do ppłk. Springwalda w Karwinie o godzinie 2 dnia 24 stycznia w formie rozmowy telefonicznej oficera z otoczenia ppłk. Springwalda z oficerem dowództwa w Cieszynie. Jako linję, na którą miał być dokonany odwrót z zagłębia, wskazano linję: Łąki — Stonawa — Olbrachcice. Jednocześnie z tem

[1]) Nazwa w pełnem brzmieniu: „Dowództwo Główne wojsk czeskosłowackich na Śląsku Cieszyńskim" („Hlavni Velitelstvi cs. wojsk na Tesinsku"). Bruljony rozkazów Dowództwa Głównego były pisane w dwu językach, czeskim i francuskim. Z bruljonu, podpisanego przez ppłk. Gillain'a i ppłk. Sznejdarka, ogłaszany był tekst czeski z podpisem samego już ppłk. Sznejdarka. — Ppłk. Gillain występował przytem jako „commandant l'armée d'occupation". Arch. W. B. H. Teka 1489.

[2]) 17 bataljon myśliwski stanął po północy w Boguminie.

[3]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie. Protokół 2 oraz rękopis mjr. s. g. Vondračka.

oficer, telefonujący z Cieszyna, informował, iż „w razie wielkiej przemocy cofną się wszystkie wojska na linję Wisły" [1]).

Niedość ściśłe przekazanie rozkazu było powodem, że ppłk. Springwald ujął ewentualne wycofanie swej grupy raczej pod kątem ogólnego odwrotu za Wisłę, niźli odejścia na stanowiska broniące Cieszyna.

Mniej więcej w tym samym czasie otrzymał ppłk. Springwald wiadomość, iż Czesi zajęli Piotrowice i posuwają sią stamtąd na Frysztat [2]).

W tych warunkach ppłk. Springwald wydał zarządzenia na wypadek odwrotu, samą decyzję co do tego uzależniając od dalszego rozwoju wydarzeń. Treść zarządzeń polecił przetelefonować do komendy powiatowej w Frysztacie, skąd miały one być następnie rozesłane poszczególnym oddziałom w postaci rozkazu pisemnego.

Myślą przewodnią ppłk. Springwalda było:

> „W razie odwrotu przed przemagającemi siłami czeskiemi, wszystkie oddziały cofają się wzdłuż toru kolejowego Karwina — Darków i zbierają się na wzgórzach pomiędzy Rajem a Kaczycami, celem dalszej obrony, stamtąd dalszy odwrót odbyłby się przez Wielkie Kończyce nad Wisłą do Skoczowa" [3]).

Tą myślą kierowany, nakazał ppłk. Springwald plutonowi artylerji zająć pod osłoną plutonu szwoleżerów stanowisko na południe od Raju i z brzaskiem dnia ostrzelać „drogi, wiodące z północnej strony do Frysztatu, mosty na Olzie, (drogę?) Frysztat — Karwina, dworzec kolejowy w Karwinie, o ile byłby zajęty przez Czechów".

A zatem jako punkt zborny dla oddziałów, mających się cofać z zagłębia, wskazał ppłk. Springwald rejon tuż koło Frysztatu, obsadzonego właściwie tylko przez milicję a — jak mówiły otrzymane wiadomości — stanowiącego cel oddziałów nieprzyjacielskich, idących z Piotrowic.

Niebawem doszła ppłk. Springwalda wieść, że przeciwnik o godzinie 3 zajął Frysztat, następnie — że o godzinie 5 silny oddział przeciwnika wyruszył z Frysztatu na Karwinę.

---

1) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.
2) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.
3) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.

Ppłk. Springwald zadecydował zatem natychmiastowy odwrót. Na pisanie rozkazu nie było czasu: miał być zakomunikowany dowódcom linji bojowej przez gońców — milicjantów. Jako wytyczne pozostały punkty znanej nam już decyzji.

O godzinie 5 min. 30 ppłk. Springwald ze swym sztabem odjechał pociągiem z Karwiny do Łąk, skąd wysłał zabrany z sobą pluton karabinów maszynowych na stanowiska pod Kaczycami.

c) Odwrót z zagłębia na linję Łąki — Pogwizdów. Faktyczny przebieg odwrotu potoczył się torem odmiennym od tego, który przewidział ppłk. Springwald.

Około godziny 6 min. 30 czoła bataljonów grupy mjr. Blahy wtargnęły na dworzec w Karwinie. Wślad za tem ruszyło natarcie grupy mjr. Vlasaka w ten sposób, iż II bataljon 21 p. p. leg. posuwał się po linji kolejowej Orłowa — Karwina, podając lewe skrzydło sąsiadowi z Frysztatu, I bataljon 21 p. p. leg. rozwinął się bardziej ku południowi, prawe skrzydło kierując przez wzgórza 297 (Łazów) [1]).

Umykając uderzeniu z północy, prawe skrzydło bataljonu polskiego odskoczyło na m. Solca, poczem cały bataljon zaczął się cofać w kierunku na Olbrachcice.

Wówczas około godziny 8 min. 30 ppłk. Springwald, stwierdziwszy, że artylerja jego musiała się cofnąć z pod Raju na wzgórze 302, na południe od Kaczyc, że Czesi zajęli pałac w Raju i wysunęli oddziały czołowe do wsi Darków i wzdłuż toru kolejowego aż po rz. Stonawkę, że oddziały własne ominęły dworzec kolejowy na zachód i maszerują gościńcem, wiodącym wzdłuż Stonawki do Olbrachcic — doszedł do przekonania, iż „wobec tej sytuacji nie można więcej myśleć o zbiórce na wzgórzach kaczyckich; postanowił więc te siły, które się dadzą uchwycić jeszcze, skierować na Pogwizdów" [2]). Z tym rozkazem były wysłane patrole na spotkanie bataljonu. Jednocześnie otrzymał rozkaz odmarszu do Pogwizdowa pluton artylerji i pluton karabinów maszynowych.

O godzinie 10, w czasie przejścia z Łąk do Pogwizdowa, dowiedział się ppłk. Springwald od wysłanego z Cieszyna plutonu kawalerji, a ściślej mówiąc — z rozkazu, przeznaczonego dla

---

[1]) Rękopis mjr. s. g. Vondračka.

[2]) Sprawozdanie ppłk. Springwalda.

mjr. Topolińskiego, dowódcy bataljonu frysztackiego, że na linji Łąki — Pogwizdów ma być stawiony dalszy opór i że w tym celu idą z Cieszyna na Pogwizdów dwie kompanje (wadowickie) por. Mazura.

Do godziny 13 bataljon mjr. Topolińskiego zebrał się w Pogwizdowie.

Po stronie czeskiej poprzestano na zajęciu Karwiny. Pozostała tam grupa mjr. Vlasaka, podczas gdy grupa mjr. Blahy odeszła śpiesznie do obszaru Frysztat — Darków.

2. Działania czeskie na osi Jabłonków—Cieszyn

Minąwszy o północy z dn. 23 na 24 stycznia Czaczę, III bataljon 35 p. p. leg. wraz z 2 baterją 1. pułku artylerji polowej (w transporcie kolejowym) o świcie dnia 24. spędził po krótkiej walce pluton 7 kompanji pułku ziemi cieszyńskiej, który łącznie z miejscowym oddziałem milicji bronił dostępu do tunelu pod Mostami, i około godziny 8 zajął Jabłonków. Dalej ku północy bataljon mógł się posuwać już tylko marszem pieszym, wobec uszkodzenia przez Polaków mostu na linji kolejowej. Do godziny 13 bataljon zajął Bystrzycę, bronioną przez oddział, który przedtem walczył pod Mostami. Tymczasem do Jabłonkowa nadciągnął transport z II bataljonem 35 p. p. leg.

Po stronie polskiej dowódca okręgu, na wiadomość o ruchu nieprzyjaciela, wieczorem dn. 24. I. rzucił na spotkanie przeciwnika transportem kolejowym z Cieszyna 8 kompanję i pluton 7 kompanji pułku ziemi cieszyńskiej.

3. Decyzja dowództwa czeskiego.

Dowództwo czeskie nie doceniło możliwości operacyjnych, wypływających z położenia takiego, jakie wytworzyło się w ciągu dnia 24 stycznia: czy to natarcia koncentrycznego na Cieszyn od północy (grupa mjr. Blahy i mjr. Vlasaka) i od południa (grupa kpt. Aujeskiego), czy to kontynuowania ruchu lewego skrzydła ku Wiśle.

Wychodząc z założenia, że obie grupy północne nazbyt są już wysunięte ku wschodowi i w odosobnieniu swem narażone na możliwe przeciwnatarcie Polaków, Dowództwo Główne posta-

nowiło zatrzymać je i zorganizować obronnie na linji Piotrowice — Frysztat — Raj — Karwina. Grupa mjr. Vlasaka otrzymała zarazem zadanie szczególne — obsadzenia szybów i objektów przemysłowych oraz stłumienia zbrojnych wystąpień cywilnej ludności w zagłębiu węglowem [1]).

Dalsze operacje zaczepne odłożono do czasu odpowiedniego przegrupowania sił na froncie w ten sposób, aby powstało nowe zgrupowanie na zachodniem przedpolu Cieszyna, na linji Karwina — Sucha — Frydek. Na zgrupowanie to miały się złożyć: oddziały II brygady ppłk. Hanaka oraz grupa kpt. Aujeskiego.

Brygada ppłk. Hanaka stanowiła dopływ nowych sił z głębi kraju (Węgierskie Hradyszcze). Składała się z dwu kombinowanych pułków piechoty: III (bataljony: II/102 p. p., I/75 p. p. i 12-ty strzelców) oraz IV (bataljony: II/8 p. p., 13-ty strzelców i 14-ty strzelców). Do wieczora dnia 24 stycznia cztery bataljony brygady znajdowały się już na linji frontu: dwa w Piotrowicach, jeden w Suchej Górnej i jeden w Orłowej; dwa pozostałe docierały do Morawskiej Ostrawy.

Natomiast użycie na nowym odcinku grupy kapitana Aujeskiego miało być opłacone wyrzeczeniem się manewru na Cieszyn z kierunku południowego. Na doręczony mu o godzinie 20 dnia 24.I w Bystrzycy rozkaz Dowództwa Głównego kpt. Aujeski skierował niezwłocznie swą grupę transportem kolejowym przez Żylinę — Przerów do Ostrawy.

W kilometrach postęp ofensywy czeskiej w drugim jej dniu wyrażał się: około 18 km w kierunku Frysztatu i Karwiny, około 12 w kierunku Mosty — Bystrzyca. Od Cieszyna dzieliło, zarówno grupy północne, jak i grupę kpt. Aujeskiego — w chwili jej odjazdu na tyły — przeciętnie 12 km.

4. W dowództwie polskiem.

a) Zabezpieczenie kierunku Piotrowice — Dziedzice. Zlikwidowanie grupy ppłk. Mroczkowskiego w Boguminie i wyparcie grupy ppłk. Springwalda z zagłębia węglowego — otworzyło Czechom drogę w głąb Śląska wzdłuż linji kolejowej na Dziedzice. Tak też oceniło położenie Dowództwo Okręgu Gene-

---

[1]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie. Protokół 2.

ralnego w Krakowie i, silnie tem zaniepokojone, podjęło bezpośrednio kroki, zmierzające do zorganizowania obrony na zagrożonym kierunku. W noc z 23 na 24 stycznia Dowództwo Okręgu Generalnego wydało tej treści rozkaz Dowództwu Okręgu Wojskowego w Wadowicach [1]):

„Kompanję zapasową z Oświęcimia i oddział z Brzeszcza z karabinem maszynowym natychmiast w kierunku Piotrowic przez Dziedzice koleją przewieźć i aż do Chybi przesunąć. Stamtąd mają się wzdłuż linji kolejowej na zachód posunąć i Czechom dalszą drogę zagrodzić..."

Dowództwo nad wyznaczonemi oddziałami objął dowódca powiatu oświęcimskiego kpt. Cezary Haller. Zdołał on zebrać trzy kompanje strzeleckie z 4 karabinami maszynowemi. Pierwszy transport na front odjechał dn. 24. I. rano, drugi po południu tak, że pod wieczór tegoż dnia cała grupa znalazła się w Zebrzydowicach i mogła obsadzić odcinek Zebrzydowice Górne — Zebrzydowice stacja — Kończyce Małe.

Niemniej jednak Dowództwo Okręgu Generalnego, informując dowództwo okręgu w Cieszynie o wydanych przez się zarządzeniach, stwierdzało, że:

„Dowództwo Okręgowe w Cieszynie musi się również troszczyć o zabezpieczenie północnego skrzydła..." [2]).

b) N a p r z e d p o l u C i e s z y n a dzień 24 stycznia przyniósł wykonanie zarządzeń, podanych w rozkazie dowództwa okręgu z dnia poprzedniego, z tem, że przewidywany odwrót bataljonu z zagłębia węglowego stał się faktem dokonanym.

Wskazana przez płk. Latinika linja obrony przebiegała przez Żywocice — Olbrachcice — Stonawę — Łąki — Pogwizdów — Wielkie Kończyce, przyczem, stosownie do już rozpoznanych kierunków działań nieprzyjacielskich, główną uwagę skupiał na sobie odcinek Olbrachcice — Łąki — Pogwizdów. Jak wiadomo, Olbrachcice obsadził w nocy szwadron pieszy szwoleżerów, obok znajdującego się już tam oddziału milicji z Suchej Górnej.

O świcie wymaszerowały z Cieszyna do Marklowic i dalej do Pogwizdowa dwie (przybyłe o północy z Białej) kompanje pułku ziemi wadowickiej, pod dowództwem por. Mazura. Do godziny 13 por. Mazur obsadził według szczegółowych wskazó-

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 3606. D. O. Gen. L. dz. 155/op.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 3609. D. O. Gen. L. dz. 155/op.

wek, danych mu przez dowódcę okręgu, Pogwizdów i Łąki. Osłonę prawego skrzydła, na północ od Wielkich Kończyc, zapewniał szwadron kawalerji, przybyły z Bielska. W Pogwizdowie doszedł por. Mazura następującej treści rozkaz dowódcy okręgu:

> „Starać się aby pierwszy baon do Wislitz nie szedł, tylko wzdłuż Olszy opór stawiał. Artylerja niech ogniem napór nieprzyjaciela wstrzymuje. Rozchodzi się o zyskanie na czasie, aż posiłki z Bielska przyjdą, więc Czechom jak największy opór stawić" [1]).

Rozkaz dotyczył grupy ppłk. Springwalda i nakazanego przez ppłk. Springwalda odwrotu ku Wiśle. Faktycznie bataljon mjr. Topolińskiego był już w tym czasie zebrany w południowej części Pogwizdowa, poza kompanjami wadowickiemi.

Bardziej ku południowi a na zachód od Cieszyna nadal pozostawała słaba osłona w postaci plutonów 5 kompanji cieszyńskiej: w Stanisławicach (przesunięty z Żywocic), w Żukowie (przedtem w Domastowicach i Pitrowie) i w Toszonowicach Górnych.

Niezależnie od obsady właściwej linji obronnej, dowódca okręgu utrzymał także nakazaną dnia poprzedniego bezpośrednią obronę Cieszyna, z tem że dowódca pułku cieszyńskiego w ciągu dn. 24. I. uzupełnił ją i zmienił w szczegółach. 12 kompanja wysunęła po jednym plutonie do Żukowa Górnego i Ropicy, trzeci zachowując w koszarach. 6 kompanja nadal trzymała po jednym plutonie w Pastwiskach i Boguszowicach, trzeci przesunęła z Grabiny do Mistrzowic.

c) Przewidywanie odwrotu na linję rz. Wisły. Na wiadomość o ruchu oddziałów czeskich na Cieszyn przez Jabłonków i biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo przyjęcia słabemi siłami boju w warunkach dwustronnego oskrzydlenia — dowódca okręgu śląskiego począł się liczyć z bliskiem prawdopodobieństwem odwrotu na linję rz. Wisły.

Zamiar płk. Latinika znalazł swoje odbicie w rozkazie, który był w godzinach przedwieczornych przekazany oddziałom pierwszej linji (półbataljon por. Mazura, półbataljon mjr. Topolińskiego, zgrupowanie w Olbrachcicach):

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2158.

„W razie, gdyby obrona Cieszyna była niemożliwa, o czem się zatelefonuje, zamierzam dalszą obronę na Śląsku prowadzić w Skoczowie na linji Wisły. W takim wypadku koncentrują się wszystkie oddziały w Skoczowie" [1]).

a w nieco odmiennej redakcji — dowódcy pułku ziemi cieszyńskiej (Powiatowej Komendzie w Cieszynie):

„W razie, gdybyśmy się pod Cieszynem nie utrzymali, mam zamiar bronić się w Skoczowie i wtedy tamże wszystkie oddziały skierowaćby należało.

Tabory przygotować do ewentualnego odwrotu" [2]).

A zatem, jak wynika z ogólnikowej treści rozkazów — wytyczna, przyjęta przez płk. Latinika dla odwrotu, oznaczała: a) skoncentrowanie zainteresowania i siły wyłącznie na osi Cieszyn — Skoczów, z pominięciem osi północnej: Zebrzydowice — Chybie, b) pozostawienie poszczególnym oddziałom swobody w sposobie wycofania się do wskazanego obszaru.

VIII. Bój pod Cieszynem 25 — 26 stycznia.

(Szkic 3).

1. Położenie strony czeskiej 26 stycznia rano.

Nie poszukując styczności bojowej z przeciwnikiem i nawzajem przez niego nie niepokojeni, Czesi umacniali swą okupację w zagłębiu i kontynuowali ogólne przegrupowanie sił pod kątem planowanego w późniejszym terminie natarcia.

26 stycznia rano ogólny rozkład sił czeskich przedstawiał się, jak następuje [3]):

W obszarze Piotrowice — Frysztat — grupa mjr. Blahy wzrosła do siły 5 bataljonów. Z tego trzy bataljony (II/8 p. p., 17 myśliwski, 12 strzelców) z plutonem artylerji stały jako podgrupa mjr. Czernocha w rejonie Piotrowice — Marklowice — kol. Delnicka, dwa (II/54 p. p. i III/21 p. p. leg.) — we Frysztacie.

W m. Darków i m. Solca stały trzy bataljony grupy mjr. Vlasaka (I i II/21 p. p. leg. oraz 14 strzelców) z baterją artylerji.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Dow. Okr. Cieszyn Nr. 3/b 24. I.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Dow. Okr. Cieszyn, 24. I. godz. 19. 19.

[3]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie: protokół 1 i 2.

Wyłączone z grupy bataljony: I/93 p. p. i „orłowski" — stanowiły załogę okupacyjną zagłębia.

Zebrane i gotowe do działania były właściwie tylko te dwie grupy. Grupa ppłk. Hanaka była jeszcze w stanie płynnym, na stanowiskach miała bowiem dopiero 13 bataljon strzelców w Suchej Górnej i I/75 p. p. w Szumbarku. Z innych, oddanych pod rozkazy ppłk. Hanaka oddziałów, bataljony (II i III/35 p. p. leg.) i baterja kpt. Aujeskiego dojeżdżały dopiero do Morawskiej Ostrawy, podobnie w transporcie był jeszcze I bataljon 3 p. p.

Prócz wymienionych — w Boguminie pełnił służbę okupacyjną bataljon „bohumiński", nadto w Witkowicach, jako odwód Dowództwa Głównego, stały bataljony: II/102 p. p., I/11 p. p. oraz baterja artylerji polowej.

Reasumując w liczbach — Dowództwo Główne miało rozporządzać w dniu 26 stycznia siłą 18 bataljonów piechoty i $3^1/_2$ bateryj artylerji polowej. W stosunku do sił, zaangażowanych w pierwszym dniu operacji, dawało to przyrost ośmiu bataljonów i dwóch bateryj artylerji.

2. Położenie strony polskiej 26 stycznia rano.

a) Przyrost sił w okresie 23 — 26 stycznia. W porównaniu ze stanem z dnia 23 stycznia stan sił polskich w dniu 26-ym również wykazywał wcale poważny, bo dwukrotny, przyrost. Inna rzecz, że przyrost ten, biegnąc równolegle z przyrostem po stronie przeciwnej, nie polepszył ogólnego stosunku sił polskich do sił czeskich.

Źródłem z którego napływały posiłki, był narazie wyłącznie krakowski okręg generalny.

Przybyły:

dn. 23-go względnie w noc z 23-go na 24 stycznia: dwie kompanje pułku ziemi wadowickiej (z Białej), szwadron konny i szwadron pieszy (z Bielska);

dn. 24 stycznia: trzy kompanje (oddziały zapasowe) pułku ziemi wadowickiej (z Oświęcimia) i jedna kompanja pułku ziemi tarnowskiej (z Krakowa);

dn. 25 stycznia: dwie kompanje pułku ziemi wadowickiej (z Olkusza i z Żywca), dwie kompanje pułku ziemi tarnowskiej

(z Tarnowa), jedna kompanja bataljonu strzelców (z Krakowa) oraz jedna baterja artylerji ciężkiej (z Krakowa);

w transporcie, wiadomym dowódcy okręgu, były w dniu 26 stycznia: trzy kompanje (z Bielska i z Krakowa) oraz dwie i pół bateryj artylerji polowej.

Natomiast ubyły z rachunku: dwie kompanje pułku ziemi wadowickiej, wzięte do niewoli w Boguminie, jedna kompanja pułku ziemi cieszyńskiej — wskutek strat i reorganizacji I bataljonu.

Reasumując, dn. 26 stycznia stało do dyspozycji dowódcy okręgu: 21 kompanij piechoty z pewną ilością karabinów maszynowych, 1 szwadron pieszy, 1 szwadron konny, $1^1/_2$, a pod koniec dnia 4 baterje artylerji.

b) Ugrupowanie dn. 26 stycznia rano. Rozkład sił rano dn. 26 stycznia był wynikiem przegrupowania, rozpoczętego w dniu 24. I.

Prawe skrzydło frontu, bez ściślejszej łączności z Dowództwem Okręgu w Cieszynie, tworzyła grupa kpt. Cezarego Hallera. Grupa większą swą częścią obsadzała dworzec kolejowy Zebrzydowice, słabsze oddziały postawiła na skrzydłach: w Zebrzydowicach Górnych i w Kończycach Małych.

Od Kończyc Wielkich poczynając, dalej ku południowemu zachodowi, po Stonawę, biegł odcinek grupy ppłk. Huperta[1]). Na grupę złożyły się oddziały wprowadzone do linji w ciągu 25 stycznia, po części — na miejsce obsady z dnia 24 stycznia. 4 kompanja pułku ziemi tarnowskiej, która przybyła rano dn. 25. I. do Skoczowa, wieczorem stanęła w Wielkich Kończycach, z zadaniem zamknięcia kierunku z Frysztatu i Zebrzydowic oraz utrzymania łączności z grupą kpt. Hallera. Z czterech innych kompanij, trzy przybyły razem do Pogwizdowa wieczorem 25. I, odmaszerowawszy po południu z Cieszyna, czwarta była przewieziona z Cieszyna do Olbrachcic koleją. 5 kompanja pułku ziemi tarnowskiej obsadziła Pogwizdów, krakowska kompanja strzelców— Łąki, 4 kompanja wadowicka — Stonawę, dotąd ubezpieczoną jedynie przez słaby oddział milicji, 8 kompanja ziemi tarnowskiej stanęła we dworze Pogwizdów jako odwód dowódcy grupy. Do dyspozycji ppłk. Huperta pozostała baterja na stanowisku pod Pogwizdowem oraz pluton szwoleżerów. Zluzowane półbataljony:

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Huperta. Sprawozdanie dowódcy 11 komp. 12 p. p., Historja 16 p. p.

wadowicki (por. Mazura) i cieszyński (mjr. Topolińskiego) odeszły około północy do Cieszyna.

W rozmieszczeniu oddziałów na zachodniem przedpolu Cieszyna, od Olbrachcic poczynając, zaszła w porównaniu z położeniem z dn. 24 stycznia drobna tylko zmiana: wycofano pluton 6 kompanji z Pastwisk i złączono go z drugim plutonem tejże kompanji w Boguszowicach[1]).

Na kierunku południowym w dniu 23 stycznia były zajęte kolejno, bez styczności z cofającym się dobrowolnie przeciwnikiem, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków. Tegoż dnia kompanja i pluton, wysłane dnia poprzedniego z Cieszyna, wróciły tam zpowrotem, zluzowane przez oddział mjr. Zörnera: kompanja żywiecka z plutonem karabinów maszynowych i pluton szwoleżerów. Rano dn. 26 stycznia mjr. Zörner posunął się do Mostów i obsadził stanowiska nad tunelem[2]).

W samym Cieszynie rozporządzał płk. Latinik sześcioma kompanjami (1, 2, 7 i 8 pułku ziemi cieszyńskiej i półbataljon wadowicki) oraz baterją artylerji ciężkiej. W godzinach popołudniowych doszły do tego dwie nowe kompanje.

3. Przebieg walk na froncie Zebrzydowice — Pogwizdów — Olbrachcice.

a) Ogólne warunki zawiązania się walki. Walki, które, od skrzydła północnego począwszy, w ciągu dnia objęły front aż po Olbrachcice, przez dowództwo polskie były pojęte jako ogólne natarcie czeskie, kierowane myślą i wolą opanowania Cieszyna.

Tymczasem czeskie Dowództwo Główne w dniu 26 stycznia trwało jeszcze przy swej myśli o konieczności czasowej defensywy. Ani nie dało rozkazu do natarcia, ani też nie podchwyciło kierownictwa walką, gdy ta wybuchła niezależnie od niego.

Inicjatorem wydarzeń dnia stał się dowódca północnej grupy czeskiej mjr. Blaha, który wieczorem dn. 25 stycznia nakazał we własnym zakresie natarcie na Zebrzydowice w dniu 26. I.[3]). Aktyw-

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie dowódcy 10 p. p. i dowódców poszczególnych kompanij.

[2]) Jak wyżej.

[3]) Rękopis mjr. s. g. Vondračka.

ność grupy mjr. Blahy udzieliła się zkolei grupie mjr. Vlasaka i pchnęła ją do natarcia na Łąki i Stonawę.

b) Na odcinku grupy kpt. Hallera[1]. Grupa mjr. Blahy rozpoczęła natarcie o godzinie 4. 17 bataljon myśliwski skierował się wzdłuż toru kolejowego na dworzec Zebrzydowice; w prawo od niego nacierał III bataljon 21 p. p. leg. po przez Czarny las i przez Podlesie na Małe Kończyce. Nieco później rozwinął się w lewo od bataljonu myśliwskiego II bataljon 8 p. p.

Po stronie polskiej obsada dworca zebrzydowickiego wobec natarcia bataljonu myśliwskiego stawiła zdecydowany opór; gdy jednak około godziny 9 była zaatakowana przez lewoskrzydłową kolumnę III bataljonu 21 p. p. leg., uległa przeważającym siłom. W ręce nacierającego wpadło do 90 jeńców, w tem wielu rannych. Grupka tych, którzy zdołali się wyrwać z osaczenia, wycofała się bezładnie ku zachodowi wzdłuż linji kolejowej. Jednocześnie cofnęła się załoga Zebrzydowic Górnych.

Dowódca grupy, który w tym czasie znajdował się na lewem skrzydle, postanowił przyjść walczącym na dworcu z pomocą w ten sposób, że rzucił w ich kierunku przeciwnatarcie oddziału, obsadzającego Małe Kończyce. Zaledwie jednak oddział rozwinął się frontem ku północy — dostał się lewem swem skrzydłem pod uderzenie wychodzących znienacka z Czarnego lasu oddziałów III bataljonu 21 p. p. leg. i doznał zupełnej porażki. Padł przy tem śmiertelnie ranny dowódca grupy kpt. Haller. Zdezorganizowane i zdemoralizowane szczątki oddziału wzięły kierunek na Drogomyśl nad Wisłą.

Po wyjściu na linję Zebrzydowice — Kończyce natarcie czeskie się zatrzymało. Na dworcu stanął 17 bataljon myśliwski, a III bataljon 21 p. p. leg. w Małych Kończycach i w Podlesiu. II bataljon 8 p. p. około godziny 12 obsadził Zebrzydowice Górne. Prawe skrzydło grupy przedłużył 12 bataljon strzelców, zajmując około godziny 15 Karlshof wpobliżu Wielkich Kończyc.

Porażka grupy kpt. Hallera nie pozostała bez wpływu na prawe skrzydło grupy ppłk. Huperta. 4 kompanja pułku ziemi tarnowskiej w Wielkich Kończycach (placówki w Pudłowie i na wzgórzu 264), zdając sobie sprawę z walki, toczącej się na odcinku

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Dziennik operacyjny, relacja podchor. Bychawskiego z dn. 6. II. 19 r. Teka 155. Meldunek Dow. Okr. do Nacz. Dow. 26. I. godz. 16.55. Teka 2397. Sprawozdanie dowódcy 4 kompanji tarnowskiej. Studjum w terenie, protokół 3.

północnym, czyniła starania, aby nawiązać łączność ze swym sąsiadem. Gdy jednak stwierdziła przed sobą oddziały nieprzyjacielskie w Karlshofie i na wzgórzu 294 — wycofała się w kierunku m. Hażlach, na wzgórze koło dworu Lubowiec.

c) Na odcinku grupy ppłk. Huperta[1]. Właściwe natarcie grupy mjr. Vlasaka miało swój początek w akcji zwiadowczej na odcinku Stonawy. Około godziny 8 silny oddział zwiadowczy czeski podszedł pod Stonawę, był jednak odrzucony i pluton polski w pościgu doszedł do wsi Darków. To starcie spowodowało zaangażowanie się w kierunku Stonawy całego I bataljonu 21 p. p. leg. a gdy bataljon do godziny 10 oporu polskiego nie przełamał — wówczas mjr. Vlasak zdecydował się na podjęcie natarcia wszystkiemi rozporządzalnemi siłami i na całym odcinku grupy.

Z działaniem grupy mjr. Vlasaka — jakkolwiek niezależny od niej — łączył się z natury rzeczy ruch jednego z bataljonów mjr. Blahy. Orjentując swą grupę ku wschodowi, mjr. Blaha skierował zarazem jeden bataljon (II/54 p. p.) wzdłuż drogi z Frysztatu na Cieszyn, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie skrzydło południowe. Jednakowoż ruch bataljonu — jako natarcie — wyniku nie dał. Pod ogniem obrony z Pogwizdowa utknął bataljon na wysokości dworu Otrębów i tam pozostał bierny przez resztę dnia.

Na lewym (zachodnim) brzegu Olzy, w grupie mjr. Vlasaka: 14 bataljon strzelców, wychodząc z obszaru wsi Darków, nacierał wzdłuż szosy na m. Łąki; obok, wzdłuż linji kolejowej, nacierał od stacji Darków II bataljon 21 p. p. leg., wychodzący z obszaru: dworzec w Darkowie i m. Solca; I bataljon 21 p. p. miał jako cel natarcia Stonawę.

Dwa pierwsze bataljony działały wolno i ostrożnie. Od czoła powstrzymała je ogniem obsada Łąk, t. j. kompanja strzelców, w toku walki wzmocniona na prawem skrzydle przez jeden pluton z odwodu dowódcy grupy; ruch II bataljonu 21 p. p. leg. na lewe skrzydło obrońców odrzuciło przeciwnatarcie dwu innych plutonów odwodu. Do godziny 15 bataljony czeskie zaniechały dalszego nacisku. Po stronie polskiej — o godzinie 17 ppłk. Hu-

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdania: ppłk. Huperta. ppor. Pawlasa, dowódców kompanji i plutonów 4 kompanji wadowickiej, dowódcy 8 kompanji tarnowskiej, dowódcy 4 kompanji wadowickiej. Studjum w terenie, protokół 3.

pert wycofał z Łąk zpowrotem do Pogwizdowa swą kompanję odwodową (8-ma tarnowska).

Z większym skutkiem rozwijało się natarcie na Stonawę. Kompanja wadowicka przez dłuższy czas stawiła stanowczy opór, jednakowoż wskutek znacznych strat i braku amunicji była zmuszona cofnąć się do Smolkowic. Podjęta następnie próba odzyskania Stonawy przeciwnatarciem skończyła się dla kompanji, po przejściowem powodzeniu, fatalnie. Zdezorganizowana i wyczerpana odeszła około godziny 15 ze Smolkowic na nowe stanowiska przy torze kolejowym pod Olbrachcicami, a bezpośrednio potem odmaszerowała samowolnie do Cieszyna.

d) Pod Olbrachcicami[1]). Położenie, które się pod wieczór wytworzyło w rejonie Olbrachcic, po stronie obrony oznaczało bezpośrednie zagrożenie Cieszyna.

Po odejściu do Cieszyna resztek kompanji ze Stonawy w rejonie Olbrachcic pozostał odosobniony szwadron szwoleżerów (pieszy) z garścią milicji z Suchej Górnej. Oddział ten początkowo obsadzał dworzec kolejowy, frontem ku zachodowi. W toku walki w Stonawie zwrócił się częściowo ku północy i w chwili odwrotu kompanji ze Smolkowic przedłużył jej lewe skrzydło.

Tymczasem przed godziną 17 nadciągnął od strony Suchej Górnej czeski 13 bataljon strzelców i uderzył na lewe skrzydło oddziału, na dworzec w Olbrachcicach. W tych warunkach oddział opuścił utrzymywane dotąd stanowiska i cofnął się w kierunku Cieszyna, aby zająć nowe na zachodnim skraju lasu Kocobędzkiego.

4. Odwrót polski na linję rz. Wisły.

a) Decyzja odwrotu. W miarę napływu wiadomości z frontu, w Dowództwie Okręgu Śląskiego rysował się obraz coraz to poważniejszego położenia.

Jeżeli niepokój wzbudziły już meldunki o walkach pod Stonawą, Łąkami i Pogwizdowem, przyjętych za planowe natarcie Czechów na Cieszyn, to wiadomość o klęsce grupy kpt. Hallera, otrzymana około godziny 14, podyktowała urzeczywistnienie wcześniej przewidzianej decyzji odwrotu na linję rz. Wisły. Obawia-

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie dowódcy kompanji i plutonów 4. komp. wadowickiej, sprawozdanie ppor. Pawlasa, studjum w terenie, protokól 3.

no się, że niezwiązane od czoła północne skrzydło czeskie skieruje się na tyły grupy cieszyńskiej, przetnie jej drogę odwrotu na Skoczów i tem przekreśli stawienie nowego oporu na linji rz. Wisły. Doszła do tego w ostatniej chwili obawa przed ponownem wystąpieniem przeciwnika z kierunku południowego, wobec wiadomości, że „silne oddziały czeskie posuwają się ze Słowaczyzny na Jabłonków" [1]).

Dowódca krakowskiego okręgu generalnego, powiadomiony o położeniu i o zamiarach dowódcy okręgu śląskiego, dał swoją aprobatę [2]):

„Z powodu okrążenia od północy przez bardzo silne oddziały czeskie, które zagrażają odwrotowi z Cieszyna na Skoczów, z powodu braku wszelkiej nadziei otrzymania z Królestwa wystarczających posiłków, z powodu wyczerpania amunicji, gen. Gołogórski o 4 m. 45 pop. zarządził, aby nasze siły z 26 na 27 stycznia wycofały się na linję rz. Wisły, Skoczów — Drohomyśl i tej linji broniły..."

W raporcie, przeznaczonym dla Naczelnego Dowództwa, gen. Gołogórski tak formułował swoją decyzję i jej motywy:

„Po dwudniowych ciężkich walkach pod Cieszynem i coraz bardziej zagrażającem obejściu płk. Latinika od strony północnej, a to z okolicy Pruchnej, braku amunicji i przemęczenia ludzi i odmowy posiłków z Królestwa, musiałem się zdecydować na cofnięcie na linję Wisły, by tam dalszą organizować obronę.

Wobec powyższej sytuacji wydałem dn. 26 b. m. o godz. 4.45 popoł. płk. Latinikowi rozkaz cofnięcia się na linję Drahomischl — Skoczów, tworząc pod Drahomischl przyczółek mostowy o defenzywnym, pod Skoczowem o ofenzywnym charakterze" [3]).

W związku z zamierzonym odwrotem Rada Narodowa w ciągu dnia przeniosła się z Cieszyna do Bielska, skąd wysłała pod adresem Sztabu Generalnego depeszę następującej treści [4]):

„Naczelnik Państwa Piłsudski. Warszawa.

Napór czeski jest szalony. Ponownie atakują od Węgier, także od Frydku [5]), na wschód od Zebrzydowic. Sytuacja bardzo ciężka, konieczne natychmiastowe posiłki i broń. Oddziały cywilne organizujemy gorączkowo. Rada Narodowa w Bielsku".

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2158. Raport rtm. Czaczki z 26.I.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Dziennik operacyjny. 26.I godz. 7.10 w.

[3]) Arch. W. B. H. Teka 3606. Raport do Szt. Gen. L. dz. op. 170 z dnia 29.I.19 r.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 155.

[5]) Niewątpliwe zniekształcenie przy nadaniu.

Zaalarmowany Sztab Generalny wydał odpowiednie zarządzenia i o godzinie 18 zawiadomił depeszą Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków, że do jego dyspozycji „pociągiem pośpiesznym wyjeżdżają posiłki w sile dwóch bataljonów i 2 szwadronów". To skłoniło gen. Gołogórskiego do poddania rewizji wcześniejszego postanowienia, jednakże bez wyniku pozytywnego:

„...Przeprowadzoną z płk. Latinikiem natychmiastową rozmową stwierdziłem, że odwrotowe rozkazy jego już wydanemi zostały i że wycofanie się sił naznaczone na 12-tą w nocy.

Wobec tego, że przyobiecane siły w najlepszym wypadku mogłyby nadejść 27-go b. m. w ciągu popołudnia... i z powodu tego, że wedle meldunku Płk. L. czesi napierali już na jego bliższą linję obronną na zachodzie i północy od Cieszyna w sile 9-ciu bataljonów, uważałem cofnięcie rozkazu za niemożebne..." [1]).

b) Wykonanie odwrotu. Rozkazy do odwrotu były wydane przez dowództwo okręgu ustnie względnie telefonicznie pomiędzy godziną 18 a 19. Streszczały się w tem, że [2]):

1) dwie świeżo przybyłe do Cieszyna kompanje (8/4 p. p i 9-ta podhalańska) miały natychmiast odjechać koleją do Dziedzic, by następnie zorganizować na Wiśle obronę linji kolejowej Zebrzydowice — Dziedzice;

2) grupa ppłk. Huperta miała do godziny 24 utrzymać się w Pogwizdowie, aby następnie odejść do Skoczowa, omijając Cieszyn od północy;

3) oddziały, znajdujące się w Cieszynie i okolicy, miały się cofać wzdłuż szosy Cieszyn — Skoczów według szczegółowych zarządzeń dowódcy pułku ziemi cieszyńskiej, od godziny 22 począwszy;

4) oddział mjr. Zörnera miał odejść również na Skoczów poprzez pasmo Beskidu, oddzielające go od doliny Wisły.

Kompanje ppłk. Springwalda odjechały o godzinie 22 min. 30. Około godziny 23 opuściła Cieszyn kolumna, złożona z: oddziałów sztabowych dowództwa okręgu i pułku ziemi cieszyńskiej, półbataljonu cieszyńskiego (mjr. Topoliński), półbataljonu wadodowickiego (por. Mazur), plutonu 5-ej i plutonu 12 kompanji cieszyńskiej. Natomiast oddziały, które początek odwrotu zastał na przedpolu Cieszyna, cofały się bez koordynacji, każdy na własną

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 3606. Raport gen. Gołogórskiego z 29.I.

[2]) Arch. W. B. H. Teka Nr. 2397. Sprawozdania dowódców grup i pododdziałów.

rękę. O godzinie 24 przeszła przez miasto kompanja 5-ta (bez jednego plutonu). Kompanja 6-ta z plutonem 12-ej do godziny 6 oczekiwała na rozkaz w Boguszowicach, poczem z własnej inicjatywy odmaszerowała do Bobrku. Tam spotkała się z również samodzielnie idącą z m. Dzielnica kompanją 7-mą.

Grupa ppłk. Huperta po otrzymaniu rozkazu zebrała się cała w Pogwizdowie, z wyjątkiem kompanji prawoskrzydłowej w Hażlachu, która miała się cofać do Skoczowa samodzielnie przez Dębowiec (Baumgarten). O godzinie 22 min. 30 nadeszło z Cieszyna telefoniczne upoważnienie do przyśpieszenia odwrotu, a zatem o godzinie 23 grupa ppłk. Huperta opuściła Pogwizdów i przez Marklowice zwróciła się na m. Ogrodzona [1]).

5. Wkroczenie oddziałów czeskich do Cieszyna.

Wobec biernej operacyjnie postawy Dowództwa Głównego powodzenie grup mjr. Blahy i mjr. Vlasaka nie wyszło poza ramy lokalnego działania o celach ograniczonych. Przytem odwrót polski wymknął się zupełnie z pod uwagi oddziałów pierwszej linji.

Tymczasem w ciągu dnia stanęły na froncie ostatnie z oczekiwanych oddziałów. W Dobrej zebrała się grupa kpt. Aujeskiego: II i III bataljon 35 p. p. leg., I bataljon 3 p. p. oraz jedna baterja artylerji polowej. Do rejonu Karwiny przybyły: II bataljon 102 p. p. i I bataljon 11 p. p. W Żylinie zbierała się nowa grupa: I bataljon 35 p. p. leg. i II bataljon 33 p. p., formowana z myślą o wznowieniu działania na kierunku, opuszczonym przez grupę kpt. Aujeskiego [2]).

Zatem Dowództwo Główne zdecydowało się podjąć inicjatywę w dniu następnym i wieczorem wydało odpowiedni rozkaz [3]):

> „Grupa mjr. Vlasaka przeprowadzi natarcie w kierunku Karwina — Łąki — Cieszyn, pozostawiając słaby oddział jako zabezpieczenie w Karwinie, gdzie społeczność cywilna jest wroga.
>
> Grupa płk. Hanaka przeprowadza atak od zachodu i południo-zachodu z zabezpieczeniem własnego skrzydła.
>
> Początek ataku o godz. 9."

Ruch podjęty rano dnia 27 stycznia trafił w próżnię. Niemniej jednak oddziały posuwały się bardzo ostrożnie i w tak

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdania jak wyżej.

[2]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie, protokół 4.

[3]) Rękopis mjr. s. g. Vondracka.

wolnem tempie, że pierwszy z nich do Cieszyna wkroczył dopiero około godziny 12. Był to zresztą I bataljon 75 p. p., idący z Błudowic. Druga zkolei weszła do miasta około godziny 14 grupa kpt. Aujeskiego. Oddziały, które w dniu 26 stycznia znalazły się najbliżej Cieszyna — 13 bataljon strzelców w Olbrachcicach i grupa mjr. Vlasaka w rejonie Stonawa — Łąki — dotarły do celu najpóźniej, bo między godziną 16 a 18. Grupa mjr. Blahy przesunęła jedynie prawe skrzydło z m. Otrębów do m. Pogwizdów. O godzinie 16 stanął w Jabłonkowie II bataljon 33 p. p., a o godzinie 22 przybył do Mostów I bataljon 35 p. p.

Dowództwo Główne wydało w ciągu dnia szereg rozkazów, zmierzających do co rychlejszego przystosowania ogólnego rozkładu sił na froncie do nowego położenia — z myślą wyłącznie o obronie, ponieważ obawiało się przeciwnatarcia polskiego.

Jako wynik wydanych zarządzeń, uzyskano w noc z 27 na 28 stycznia następujący podział sił i zadań [1]):

1) grupa północna, pod dowództwem ppłk. Mrakavy, w sile dwóch bataljonów piechoty (II/8 p. p., 12-ty strzelców, II/102. p. p.) i dwóch bateryj artylerji („morawska" i I/4 p. a. p.) obsadza odcinek od granicy niemieckiej pod Zebrzydowicami, przez Kończyce, po Hażlach włącznie;

2) grupa środkowa, pod dowództwem ppłk. Marschana, w sile dwóch bataljonów (14-ty strzelców, I/75 p. p., I/11 p. p.) i jednej baterji (I/1 p. a. p.) obsadza wzgórza na wschód od Cieszyna po obu stronach linji kolejowej Cieszyn — Skoczów;

3) grupa południowa, pod rozkazami kpt. Aujeskiego, w sile dwóch bataljonów (II i III/35 p. p. leg.) obsadza wzgórza pod Bażanowicami i Dzięgielowem;

4) grupa odwodów w Cieszynie, w sile ośmiu bataljonów (I, II, III/21 p. p. leg., 13-ty strzelców, II/33 p. p., I/3 p. p., II/54 p. p., 17-ty myśliwski) i dwu bateryj (II/1 p. a. p., I/9 p. a. p.);

5) w służbie etapów: w zagłębiu węglowem — I bataljon 93 p. p. i „orłowski", w Boguminie — „bohumiński", w Morawskiej Ostrawie — bataljon brygady słowackiej, w Witkowicach — I bataljon 28 p. p., ogółem pięć bataljonów.

---

[1]) Arch. W. B. H. Studjum w terenie, protokół 4 oraz rękopis mjr. s. g. Vondracka.

IX. Bój pod Skoczowem 27 — 30 stycznia.

(Szkic 4 i 5).

1. Przygotowanie obrony po stronie polskiej.

a) Przyrost sił w okresie od 27 do 30 stycznia
Odwrót z Cieszyna spowodował wzmożenie przypływu posiłków z głębi kraju.

Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków odwołało się do Dowództwa Okręgu Generalnego Kielce o „przysłanie jakichkolwiek posiłków, piechotę i artylerję" oraz do Dowództwa „Wschód" (w Małopolsce wschodniej) o „natychmiastowe wysłanie pociągu i jednej baterji" — w obu wypadkach z pozytywnym skutkiem [1]).

Naczelne Dowództwo nakazało „w celu niesienia pomocy dla zagrożonego Śląska" natychmiast odtransportować do dyspozycji gen. Gołogórskiego: Dowództwu Okręgu Generalnego Łódź — jeden bataljon piechoty i dwa szwadrony kawalerji; Dowództwu Okręgu Generalnego Warszawa — dwa bataljony piechoty; nadto — aprobowało wysłanie kombinowanego bataljonu przez Dowództwo Okręgu Generalnego Kielce [2]).

Kolejno przybywały:

27 stycznia: dwie kompanje pułku ziemi wadowickiej, jedna kompanja z Krakowa, jedna kompanja z Częstochowy, szwadron pieszy i baterja artylerji polowej;

28 stycznia: cztery kompanje (bataljon) z Łodzi, jedna kompanja z Radomia, jedna kompanja z Kielc, jedna kompanja podhalańska (z Tarnobrzegu), jedna kompanja strzelców z Bielska, szwadron szwoleżerów (z zagłębia węglowego), pociąg pancerny (z frontu ukraińskiego);

29 stycznia: dwie kompanje (półbataljon) z Ostrowi Mazowieckiej;

30 stycznia: cztery kompanje (bataljon) z Warszawy, szwadron ułanów z Kalisza.

W tym samym okresie czasu odpadły z rachunku: cztery kompanje pułku ziemi wadowickiej i szwadron pieszy, rozbite

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 3606: Dow. Okr. Gen. Kraków. L. dz. 150/7 z dn. 26. I. godz. 17, rozmowa juzowa płk. Norwida z kpt. Hauserem dn. 26. I.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 137. Rozkazy Nacz. Dow. z dn. 26. I. L. dz. 185/op. 186/op i 188/op. Teka 2052. Dziennik operacyjny.

pod Zebrzydowicami, Stonawą i Olbrachcicami w dn. 26 stycznia, których resztki wcielono do innych oddziałów, oraz jedna jeszcze kompanja pułku ziemi wadowickiej — wskutek tego, że dwie kompanje złączono w jedną.

W dniu 30 stycznia, t. j. w dniu boju pod Skoczowem rozporządzał płk. Latinik siłą: 35 kompanij piechoty z karabinami maszynowemi (licząc w tem szwadron pieszy), 3 szwadronów kawalerji, 5 bateryj artylerji, 1 pociągu pancernego.

Wyrażenie tego rachunku w ścisłych cyfrach, czy to stanu wyżywienia, czy stanu bojowego — uniemożliwia brak materjałów. Według zestawień ówczesnych miał mieć dowódca okręgu śląskiego w swem rozporządzeniu:

28. I.	— 71 ofic.,	1400 szer.,	18 k. m.,	14 dział.
29. I.	— 118 „	3020 „	30 „	16 „
30. I.	— 138 „	4020 „	38 „	18 „

b) Organizacja obrony w dn. 27 — 29 stycznia. Przyjęty front obrony rozpadał się terenowo na dwa odcinki.

Na odcinku północnym obrona usadowiła się w szerokiej przeciętnie na dwa kilometry dolinie rz. Wisły i rz. Knajki, zasadniczo na wschodnim (prawym) brzegu Wisły. W obszarze Skoczowa natomiast elementy obrony były wysunięte na linję wzgórz, okalających Skoczów od zachodu w promieniu 3 do 5 kilometrów. Wyznaczona w szczegółach przez dowódcę okręgu pierwsza linja obronna biegła tu przez wzgórze 323 (Wiślica), wzgórze 350 (Simoradz), wzgórze 374 (Wilamowice), m. Międzyświeć, wzgórze 351 i wzgórze 356 (Kisielów), skąd przez wzgórze 340 skręcała ostro ku wschodowi i, zszedłszy w dolinę Wisły, przymykała do rzeki pod m. Kamieniec.

Obronę na odcinku północnym powierzono grupie ppłk. Springwalda, przyczem miał on sobie pozostawioną znaczną stosunkowo swobodę i samodzielność.

Opuściwszy na czele dwu kompanij wieczorem dnia 26. I Cieszyn, drogą na Bielsk i Dziedzice przybył ppłk. Springwald dn. 27 stycznia rano do m. Chybie. Zastał jako prowizoryczną obronę odcinka: kompanję szturmową pułku ziemi wadowickiej w Strumieniu, kompanję szturmową „krakowską" po obu stronach linji kolejowej pod Drogomyślem, kompanję kombinowaną (8 pułk ułanów i oddziały wadowickie) w m. Drogomyśl. Niebawem przybyła do Chybia kompanja częstochowska.

Do wieczora rozmieścił ppłk. Springwald swoje oddziały w ten sposób, że: szturmowa kompanja wadowicka obsadzała nadal Strumień (pododcinek nr. 1), podobnie bez zmiany w m. Drogomyśl pozostała kompanja kombinowana (pododcinek nr. 3), 8 kompanja 4 p. p. objęła pododcinek po obu stronach toru kolejowego (nr. 2); poza pierwszą linją stanęły: szturmowa kompanja „krakowska" oraz kompanja częstochowska w rejonie stacji kolejowej Chybie, kompanja 9 podhalańska we wsi Drogomyśl, 3 baterja 11 p. a. p. zajęła stanowiska w pobliżu stacji Chybie.

„Obrona miała być czynną, ruchomą i bez utworzenia równomiernej obsady, dla której siły stojące do mej (ppłk. Springwalda) dyspozycji byłyby zresztą za małe. W każdym pododcinku miały kompanje, którym obsadę powierzono, wystawić potrzebną ilość placówek, a z resztą kompanji utworzyć możliwie silną rezerwę z tem zadaniem, ażeby nieprzyjaciela albo w 1-szej linji obronnej powstrzymać, albo, gdyby nieprzyjaciel ją przerwał, z flanki na niego uderzyć. W każdym pododcinku utworzono 2-gą linję obronną, leżącą 400 — 500 kroków poza pierwszą..." [1]).

Na odcinku skoczowskim płk. Latinik, przyjmując, że dalszy nacisk nieprzyjaciela będzie skierowany głównie na Skoczów, postawił większość rozporządzalnych sił i tam też zamierzał ściągać przybywające z kraju posiłki [2]). W ciągu dnia 27 stycznia ustaliło się na odcinku — według doraźnych zarządzeń płk. Latinika — następujące ugrupowanie:

na prawem skrzydle stała w Wiślicy jedna kompanja wadowicka (por. Mazur);

Simoradz obsadzała grupa mjr. Martynowicza: 4 kompanja pułku ziemi tarnowskiej oraz kompanja wadowicka „bielska";

dalej biegł pododcinek pułku ziemi cieszyńskiej: grupa kpt. Więckowskiego (kompanja 6-ta i 5-ta z plutonem 12-ej) na linji wzgórze 374 — wzgórze 345 (Wilamowice — Międzyświeć), wysunięty pluton 8 kompanji w Ogrodzonej;

grupa mjr. Topolińskiego (kompanje: 2, 3 i techniczna) na linji wzgórze 351 — m. Kisielów — wzgórze 340;

odwód (kompanje: 7, 8 i część 12) w zamku w Międzyświeciu.

Z artylerji zajęły stanowiska: baterja trzeciego pułku artylerji górskiej pomiędzy Międzyświeciem a Skoczowem, baterja 11 pułku

---

1) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.

2) Arch. W. B. H. Teka 3606. Raport rtm. Czaczki z dn. 28. I.

artylerji polowej na wschód od Simoradza, baterja 2 pułku artylerji polowej w rejonie Wiślicy, baterja ciężka w Dębinie, na wschód od Skoczowa.

Odwód dowódcy frontu (nowo zastosowana nazwa dla dodowódcy okręgu) był zebrany w samym Skoczowie. Składały się nań ogółem trzy kompanje (dwie tarnowskie i jedna krakowskiego bataljonu strzelców).

W ciągu dni 28 i 29 stycznia zmian istotnych w rozmieszczeniu oddziałów w linji bojowej nie było. Dnia 28.I: na pododcinku kpt. Więckowskiego wycofał się pluton 8 kompanji z wysuniętego stanowiska w Ogrodzonej i dołączył do kompanji w Międzyświeciu; na pododcinku mjr. Topolińskiego kompanja techniczna obsadziła na lewem skrzydle Patyków i Kamieniec; plutony 12 kompanji przeszły z Międzyświecia do Kisielowa. Dn. 29.I: na odcinku północnym ppłk. Springwald obsadził 9 kompanją podhalańską Wielkie Ochaby; na odcinku skoczowskim — w grupie kpt. Więckowskiego kompanje 8 i 6 zamieniły role między sobą, grupa mjr. Topolińskiego odesłała do Międzyświecia kompanję techniczną, zluzowaną przez plutony 12 kompanji, obok których pod wieczór stanęła nadto ciągnąca przez Beskid z Mostów kompanja żywiecka.

Odwód w Cieszynie pod koniec 28 stycznia wzrósł dzięki przybywającym z kraju posiłkom do jedenastu kompanij i jednego szwadronu, pod koniec 29 stycznia o dalsze dwie kompanje.

Wieczorem dn. 29 stycznia zapoczątkował dowódca frontu śląskiego szereg posunięć, z myślą o zastąpieniu oddziałów zużytych przez świeżo przybyłe z kraju.

c) Położenie dn. 30 stycznia rano. Odcinek ppłk. Springwalda pozostał bez zmian.

Odcinek skoczowski został podzielony na dwa pododcinki: północny, pod rozkazami ppłk. Jatelnickiego, i południowy — pod rozkazami ppłk. Huperta.

Na pododcinku północnym: kompanja wadowicka nadal obsadzała Wiślicę, natomiast grupa mjr. Martynowicza była po godzinie 8 zluzowana przez dwie (10-tą i 11-tą) kompanje (półbataljon) 9 p. p. leg. Zluzowane kompanje miały rozkaz odejść: jedna jako wzmocnienie do Wiślicy, druga do odwodu w Skoczo-

wie, jednakowoż na widok nieprzyjacielskiego natarcia obie pozostały z własnej inicjatywy w rejonie Simoradza.

Na pododcinku ppłk. Huperta na miejsce kompanij pułku ziemi cieszyńskiej do godziny 8 stanęły: w Wilamowicach i na Górze Mirowej — kompanja radomska (24 p. p.), na wzgórzu 345 — 5 kompanja tarnowska, na wzgórzu 351, na południe od szosy Cieszyn — Skoczów — kompanja kielecka (25 p. p.), Kisielów i wzgórze 340 po tor kolejowy włącznie obsadził łódzki III bataljon 28 p. p. bez jednej kompanji. Na odwód ppłk. Huperta w zamku w Międzyświeciu złożyły się kompanje: 8 tarnowska i 12 łódzka.

Ubezpieczyła południowe skrzydło słaba kompanja żywiecka w Nierodzinie.

Odwód w Cieszynie obejmował w wczesnych godzinach rannych jedenaście kompanij (osiem pułku ziemi cieszyńskiej, jedna 1. pułku strzelców podhalańskich, po jednej kompanji z krakowskiego i bielskiego bataljonów strzelców) i jeden szwadron szwoleżerów; później doszły do tego cztery kompanje II bataljonu 7 p. p. leg. i jeden szwadron 2 pułku ułanów.

2. Przygotowanie natarcia po stronie czeskiej.

a) Decyzje i rozkazy Dowództwa Głównego. Dn. 27. I. o godzinie 19 otrzymało Dowództwo Główne w związku z zajęciem Cieszyna następującej treści rozkaz Ministerstwa Obrony Narodowej [1]):

> „O ile możności, zabezpieczyć linję kolejową Bohumin — Cieszyn — Jabłonków w ten sposób, że się obsadzi zachodni brzeg Wisły. Po osiągnięciu tego celu okaże się czy Polacy zechcą stawić opór dalszej naszej ofensywie na wschodnim brzegu Wisły. Jeżeli nie będzie obawy oporu, obsadzi pan pozostałą część Śląska aż do granicy. W wypadku oporu ze strony Polaków zatrzyma się pan na Wiśle i zabezpieczy nasze położenie wzdłuż Wisły i na północnym skraju Śląska przed ewentualnem natarciem polskiem".

Niemal równocześnie depeszował ze swej kwatery na Słowaczyźnie gen. Piccioni, informując, iż na froncie polsko-ukraińskim zawarty został rozejm i że „w związku z tem, Polacy

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Min. Obr. Nar. 1. dz. 2600/op.

poczną w najbliższych dniach ściągać na front cieszyński większe siły piechoty i innych broni, aby przejść do ofensywy"[1]).

Rano dnia 28 stycznia ppłk. Sznejdarek wydał z ramienia Dowództwa Głównego na zwołanej w tym celu odprawie dyspozycje następującej treści:

„... a) grupa kpt. Ingra: jeden bataljon 35 p. p. leg. pozostaje w Jabłonkowie;

b) grupa płk. Hanaka: bataljony pułków: 3-go, 11-go, 75-go, strzelców 13-ty i 14-ty, trzy bataljony 35 p. p. leg., baterje: praska 1 i pilzeńska 1/19 oraz jedna legjonowa — natrze na odcinku Haźlach — Goleszów i obsadzi Wisłę na odcinku Mł.-Ochaby — Skoczów — Harbutowice — Górne Kozakowice — Ustroń.

c) grupa mjr. Blahy (bataljony — trzeci 21. p. leg. pułków 8-go, 28-go, 102-go, 93-go, 12-ty strzelców, 17 myśliwski, dwie baterje, pociąg pancerny) — natrze na linję Wisły na odcinku: Haźlach — granica niemiecka i obsadzi Wisłę od Małych Ochab aż na północ od linji kolejowej Bohumin — Kraków"[2]).

Jako odwód wchodziły w rachubę: I i II bataljon 21 p. p. leg., szwadron dragonów i baterja haubic w Cieszynie, II bataljon 54 p. p. we Frysztacie, nadto bataljony „orłowski" „bohumiński" i „słowacki".

Jako termin natarcia przyjęło Dowództwo Główne dzień 30 stycznia, godzinę 7.

b) Organizacja natarcia. W ciągu dnia 28 i 29 stycznia uskuteczniono nakazane przegrupowanie z nieznacznemi odchyleniami.

Mjr. Blaha rozdzielił całość swoich sił pomiędzy dwa trzybataljonowe zgrupowania: mjr. Czernocha na linji Zebrzydowice — Małe Kończyce, przeznaczone do natarcia wzdłuż linji kolejowej i przez wieś Pruchna na Drogomyśl; ppłk. Mrakawy w rejonie Wielkich Kończyc, z zadaniem natarcia przez las rudnicki i w kierunku na Mittelhof.

W grupie ppłk. Hanaka[3]):

trzybataljonowe zgrupowanie ppłk. Marschana, zebrane na linji Haźlach — Zamarsk, wsparte przez dwie baterje, miało „nacierać w pasie Kostkowice — Baumgarten przez Simoradz i wziąć Skoczów od północy".

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. I. dz. 1595. 28. I. 19.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Dowództwo II brygady. L. dz. 129/1.

[3]) Arch. W. B. H. 1489. Rozkaz dowództwa II brygady z dn. 29. I. L. dz. 129/1.

dwubataljonowe zgrupowanie kpt. Melihara, zebrane na prawem skrzydle grupy, w rejonie Bażanowic, wsparte dwiema baterjami, miało nacierać w pasie ograniczonym od południa linją Goleszów — Kozakowice — Hermanice, od północy linją: wzgórze 419 — Goleszów — Błądnice;

jeden bataljon, wsparty przez jedną baterję, jako zgrupowanie kpt. Klimescha miał początkowo zachować postawę obronną w rejonie Ogrodzonej, z chwilą zaś „kiedy opór przeciwnika po obu stronach szosy Ogrodzon — Skoczów będzie złamany" miał również przejść do natarcia, „współdziałając z obu grupami skrzydłowemi";

bataljon 35 p. p. leg. z Jabłonkowa miał być ściągnięty koleją przez Cieszyn do Goleszowa i skierowany dalej na Ustroń i tam — „tworzyć prawe skrzydło grupy";

jako odwód zatrzymywał sobie dowódca grupy: jeden bataljon w Krasnem, dwa bataljony w Cieszynie.

3. Nawiązanie styczności w dniach 27—29 stycznia.

Przeciwnicy, straciwszy w dniu 26 stycznia wzajemną między sobą styczność, odzyskali ją dopiero w dniu 28 stycznia. W dniu 27. I. oddziały polskie usadowiły się na nowych stanowiskach zupełnie przez nieprzyjaciela nie niepokojone.

Styczność, zapoczątkowana 28. I, nie wykroczyła poza starcia patroli i poważniejszy nieco wypad polskiego pociągu pancernego. Na odcinku skoczowskim słaby oddział czeski wyrzucił placówkę polską z Ogrodzonej; ostrzejsza nieco utarczka patroli rozegrała się też w Goleszowie. Poza tem wywiązała się wymiana strzałów artyleryjskich na Ogrodzoną względnie na Międzyświeć. Na odcinku północnym pierwsze spotkanie patroli nastąpiło w lesie knajskim, poczem dwa oddziały czeskie, każdy w sile kompanji mniej więcej, starały się podejść do Wisły wzdłuż toru kolejowego oraz pod wsią Drogomyśl. Odpowiedzią ze strony polskiej był wypad pociągu pancernego, uwieńczony walką w lesie knajskim i na stacji Pruchna. Jednakowoż „na poważniejsze siły nigdzie nie natrafiono, odniosło się wrażenie, że nieprzyjaciel usiłował przez swoje oddziały wywiadowcze wybadać stosunki po naszej stronie" [1]).

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.

W dniu 29. I zarysowała się już wyraźna linja styczności — rzeka Knajka. Ścierały się na niej patrole zarówno północnego, jak i południowego odcinka. Silniejsze oddziały dwukrotnie podchodziły pod Międzyświeć i Kisielów, a na odcinku ppłk. Springwalda — pod Wielkie Ochaby. Znaczne ożywienie w ciągu dnia wykazały baterje obu stron na odcinku skoczowskim.

4. Przebieg boju dnia 30 stycznia.

a) Na północnym odcinku obrony[1]. Pas natarcia grupy („kombinowanej brygady") mjr. Blahy odpowiadał po stronie obrony odcinkowi północnemu.

Bataljony pierwszej linji wyruszyły do natarcia około godziny 6. Jakkolwiek jedynym oporem, jaki napotkały na drodze, był opór ze strony patroli, — jednak do godziny 12 osiągnęły zaledwie linję rz. Knajki: z grupy mjr. Czernocha — II bataljon 8 p. p. po obu stronach linji kolejowej, 12 bataljon strzelców w Knajerhofie, z grupy ppłk. Mrakawy — 17 bataljon myśliwski na wschodnim skraju lasu rudnickiego, II bataljon 102 p. p. pod Rogerhofem. Bataljony ppłk. Mrakawy na tem też skończyły swój ruch: 17-ty myśliwski pozostał na miejscu, II bataljon 102 p. p. wysunął się jedynie na wschodni skraj lasu po drugiej stronie rzeki, skąd zwalczał ogniem obronę w Simoradzu. Większą aktywność wykazała grupa mjr. Czernocha, bowiem 12 bataljon strzelców natarł z Knajerhofu na wieś Drogomyśl, II bataljon 8 p. p. — w kierunku na most kolejowy. Pierwsze z tych natarć obrona powstrzymała ogniem na odległość 500 — 800 metrów, drugie — z miejsca było sparaliżowane przez wypad pociągu pancernego. II bataljon 8 p. p. cofnął się do stacji Zebrzydowice, pociąg pancerny wtargnął na dworzec w Pruchnie. Przywróciło położenie przeciwnatarcie na dworzec w Pruchnie, przeprowadzone od strony Babiszowa przez odwodowy II bataljon 93 p. p. Do godziny 18 II bataljon 8 p. p. stanął zpowrotem nad rzeką Knajką, przyczem kompanja wydzielona spędziła pod Strumieniem obsadę polską z zachodniego brzegu Wisły. Starcia, które późnym wieczorem odbyły się pod Auerhofem i Sandhofem, zamykały bilans

[1] Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdania ppłk. Springwalda oraz dowódcy pociągu pancernego. Studjum w terenie, protokół 4.

dnia w grupie mjr. Blahy. Końcowy wynik natarcia sprowadzał się do nawiązania styczności z właściwą linją obronną przeciwnika.

W pracy dowództwa polskiego przebieg wydarzeń w ciągu dnia zaznaczył się zarządzeniem wypadu pociągu pancernego oraz przesunięciem jednej z odwodowych kompanij z poza centrum frontu, najpierw ku lewemu skrzydłu, później, pod wieczór, poza prawe.

b) Na lewem skrzydle brygady ppłk. Hanaka[1]) Obarczona zadaniem „wziąć Skoczów od północy" grupa ppłk. Marschana w końcowym wyniku dnia, podobnie jak jej sąsiadka północna, nie wyszła poza styczność z pierwszą linją obrony.

Pierwszy rozwinął się do natarcia około godziny 4-ej 14 bataljon strzelców i, przeszedłszy przez Kostkowice, zajął nieobsadzony przez Polaków Iskrzyczyn, skąd następnie zwalczał już tylko ogniem obronę polską na Górze Mirowej i — po części — w Simoradzu. Nieco później wyruszył z Hażlachu I bataljon 75 p. p., kierując się przez Dębowiec na Simoradz. Obsadzające Simoradz kompanje 9 p. p. leg., mając za sobą jako ewentualne wsparcie niedawno zluzowane kompanje: tarnowską i wadowicką, stawiły stanowczy opór. Po przejściowem opanowaniu zachodniej części Simoradzu nacierający bataljon około godziny 15 wycofał się poza wzgórze 304. Bataljon I/2 p. p., będący początkowo odwodem dowódcy grupy, następnie rozwinięty na prawo d I batal/onu 75 p. p., zatrzymał się na wschodnim zboczu wzgórza Herstówka.

Po stronie polskiej — kompanja wadowicka w ciągu dnia przesunęła się z Simoradza do Wiślicy, kompanja tarnowska pod wieczór odeszła — stosownie do pierwotnego rozkazu — do Skoczowa.

c) Na południowem skrzydle frontu[2]). Kpt. Melihar zorganizował natarcie swej grupy w ten sposób, że II bataljon 35 p. p. leg. nacierał z rejonu Goleszowa na Kisielów i wzgórze 340 a III bataljon 35 p. p. leg. — z rejonu Kozakowic Górnych ku północy, pomiędzy linją kolejową a rz. Wisłą.

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdania: mjr. Martynowicza, ppor. Steinera, dowódcy 4/16 p. p., dowódcy komp. radomskiej — studjum w terenie, protokół 4.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Huperta, dowódcy 5 szwadronu 2 p. uł., dowódców pułku i kompanij ziemi cieszyńskiej, — studjum w terenie, protokół 5.

O godzinie 9 prawe skrzydło II bataljonu 35 p. p. leg. opanowało w walce z polskim III bataljonem 28 p. p. wzgórze 340 nad wschód od Kisielewa.

Uwzględniając znaczenie wzgórza 340 dla całości systemu obrony, dowódca pododcinka ppłk. Hupert zarządził niezwłocznie przeciwnatarcie swego odwodu z Międzyświecia (kompanje 12/28 p. p. i 8-ma tarnowska). Dowódca frontu ze swej strony pchnął na zagrożony odcinek niedawno w Skoczowie z transportu wyładowany III bataljon 7 p. p. leg., oddając go zarazem pod rozkazy dowódcy pododcinka. Kompanje z Międzyświecia około godziny 12 odzyskały wzgórze 340. Później przybyły bataljon 7 p. p. przedłużył linję obronną północy wzdłuż toru kolejowego.

Jednocześnie trwała walka pod wsią Kisielów, gdzie natarcie lewego skrzydła II bataljonu 35 p. p. znalazło najpierw pomoc pośrednią w natarciu grupy kpt. Klimescha wzdłuż szosy Cieszyn — Skoczów, następnie zaś w ścisłem już współdziałaniu ze strony 13 bataljonu strzelców (z odwodu dowódcy brygady), który nacierał na Kisielów od zachodu.

Tymczasem na prawem skrzydle grupy kpt. Melihara III bataljon 35 p. p. leg., napierając na osamotnioną kompanję żywiecką, o godzinie 10 zajął Nierodzin, o 11-ej podszedł pod Kamieniec i pod Patyków.

Na pierwszą o tem wiadomość dowódca frontu po stronie polskiej wysłał w zagrożonym kierunku dwie kompanje ze Skoczowa (5-tą i 7-mą ziemi cieszyńskiej), nakazując im obsadzić i trzymać Kamieniec i Patyków, a conajmniej wzgórze 327 i cegielnię w Harbutowicach. Wyrazem dalszej troski i niepokoju o bezpieczeństwo odsłoniętego a atakowanego skrzydła były zarządzenia wydane około godziny 15. Wślad za kompanjami wysłana była do Harbutowic baterja artylerji. Ppłk. Hupert otrzymał rozkaz skierować na Patyków natarcie bataljonu 7 p. p. Niezależnie od tego grupa, złożona z oddziałów pułku cieszyńskiego (kompanij: 1, 2, 6, 8, 12 i technicznej) wraz ze szwadronem 5 pułku ułanów, została skierowana przez Pogórz względnie Grodziec i Górki Wielkie do Lipowca.

W tym samym czasie kiedy płk. Latinik tak silnie niepokoił się o skrzydło swego frontu, grupa nieprzyjacielska, która od rana skrzydłu temu zagrażała, rozpoczynała właśnie dobrowolny odwrót na bardziej wtyle położone stanowiska. Około godziny 14 kpt. Melihar — w przeświadczeniu o wzrastającej przewadze przeciwnika — nakazał swej grupie odejść na linję: wzgórze 419

(Godziszów) — wzgórze 338 (Dolne Kozakowice) — wzgórze 334 (Hermanice), co też grupa do godziny 17 uskuteczniła, przyczem przesunięty tymczasem poza frontem I bataljon 35 p. p. leg. obsadził Ustroń.

Około godziny 16 min. 30 kompanje cieszyńskie zajęły Kamieniec i Nierodzin. Natarcie 7 pułku piechoty na Patyków nie zdążyło dojść do skutku i bataljon obsadził tę miejscowość bez walki w godzinach wieczornych. Grupa na wschodnim brzegu Wisły wieczorem zebrała się w Lipowcu, jedną kompanję wysuwając ku Hermanicom.

5. Obustronne decyzje i zamierzenia wieczorem 30 stycznia.

a) W dowództwie polskiem. Na podstawie ogólnej oceny położenia, ze szczególnem uwzględnieniem sytuacji na skrzydle południowem, dowódca frontu śląskiego zdecydował się na odwrót poza Wisłę. O godzinie 18 był wydany rozkaz przygotowawczy [1]). Wykonanie rozkazu uzależnił płk. Latinik od wyników zarządzonych przeciwnatarć bataljonu 7 p. p. leg. i obu grup pułku ziemi cieszyńskiej:

> „Wszystkie przygotowania zrobić tak, aby na telefoniczne zawiadomienie: „Będziemy szampana pić" z odwrotem poczynać, przyczem robię uważnym, że lewe skrzydło dopiero dwie godziny później pozycje opuścić może".

Jako nową linję obronną płk. Latinik wybrał linję wzgórz: 368 (Bielowicko) — 344 i 354 (Grodziec) — 396 (Witalusz) — 589 (wsch. od m. Górki Wielkie), zamierzając rozmieścić na niej swe siły w ten sposób, aby grupa płk. Jatelnickiego stworzyła prawe skrzydło, po obu stronach kolei Skoczów — Bielsk, grupa ppłk. Huperta centrum — po obu stronach szosy, pułk ziemi cieszyńskiej lewe skrzydło — na Witaluszu i w rejonie Górek, bataljon 7 p. p. — odwód przy szosie na wschód od Grodźca, artylerja — zgrupowanie między Grodźcem a Świętoszówką.

O odcinku północnym rozkaz nie traktował, poza wzmianką, że, „dywizjon szwoleżerów zabezpieczy prawe skrzydło w Perstec, utrzymując łączność z Drahomischlem".

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 2397.

Lukę tę wypełnił dowódca krakowskiego okręgu generalnego, wskazując ppłk. Springwaldowi jako zadanie:

„Częścią sił zamknąć drogi prowadzące przez stawy w Illowitz i na północy od Biegersdorfu, dla zabezpieczenia prawego skrzydła gen. Latinika; drugą częścią sił wstrzymać nieprzyjaciela posuwającego się wzdłuż kolei w odpowiednim odcinku w lesie Schwarzwald" [1]).

Rozkaz Dowództwa Okręgu Generalnego, przekazany ppłk. Springwaldowi o godzinie 20, mówił o odwrocie „grupy płk. Latinika" jako o sprawie już przesądzonej, z wskazaniem godziny 24 jako chwili rozpoczęcia i dopiero nowy telefonogram z godziny 22 min. 30 doniósł ppłk. Springwaldowi, że ma czekać na awizo a „tymczasem nie cofać się" [2]).

Zarządzenia odwrotowe, przewidziane przez ppłk. Springwalda, kierowały dwie kompanje z baterją do m. Kowale, m. Roztropice i m. Iłownica celem osłony skrzydła grupy płk. Latinika, trzy zaś do obszaru Chybie i jedną do Zarzecza — z myślą, aby stawić niemi opór na linji rz. Bajerka w Czarnym Lesie [3]).

Po godzinie 21 zagadnienie ewentualnego odwrotu stało się nieaktualne wobec zgody dowódcy frontu na zaproponowane przez przeciwnika zawieszenie broni.

b) W d o w ó d z t w i e c z e s k i e m. W ciągu dnia otrzymało Dowództwo Główne rozkaz ministra obrony narodowej, „aby dalsze operacje przeciwko Polakom zatrzymać", ponieważ przez opanowanie linji kolejowej koszycko-bogumińskiej „cel postawiony przez rząd czeskosłowacki został osiągnięty" [1]).

Na tej podstawie — w położeniu, które wytworzyło się w godzinach przedwieczornych, Dowództwo Główne postanowiło zwrócić się do dowództwa polskiego z propozycją natychmiastowego zawarcia rozejmu. O godzinie 20 parlamentarjusze czescy przekroczyli linję placówek polskich na szosie Cieszyn — Skoczów.

O tem, jak dowództwo czeskie ujmowało końcowy wynik działania w dniu 30 stycznia, mówi ustęp z depeszy, skierowanej przez ppłk. Sznejdarka do ministra obrony narodowej w dniu 31 stycznia:

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 3606. D. O Gen. Kraków op. 184/1.
[2]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.
[3]) Arch. W. B. H. Jak wyżej.
[1]) Arch. W. B. H. Teka 1489. Depesza ppłk. Sznejdarka z dn. 31. I. 19. godz. 12.10.

> „Zabezpieczyłem linię Bohumin — Cieszyn — Jabłonków tem, że przesunąłem swoje wojska aż do Wisły, którą trzymam, prócz części na północ od Skoczowa do Małych Ochab i na południe po Ustroń... Proszę, aby mi były przysłane posiłki o które prosiłem ubiegłej nocy, abym okupowane terytorjum mógł obronić przed ewentualnym atakiem ze strony Polaków..." [1])

X. Rozejm.

1. Lokalne zawieszenie broni.

Zawarty wieczorem 30 stycznia układ zobowiązywał obie strony do zaniechania kroków nieprzyjacielskich do godziny 2 dn. 1 lutego z tem, że poszczególne oddziały pozostają na zajmowanych stanowiskach [2]). Wieczorem dn. 31 stycznia przedłużono trwanie umowy o dalsze 24 godziny a po upływie tego czasu uczyniono to raz jeszcze — w związku z rokowaniami na temat rozejmu o bardziej stałym charakterze.

Płk. Latinik zamierzał domagać się wycofania wojsk czeskich i ustanowienia linji demarkacyjnej, którąby biegła równolegle do linji kolei bogumińsko-koszyckiej, o dwa do czterech, albo o pięć do siedmiu kilometrów na wschód od kolei [3]), bądź też ustanowienia pomiędzy Olzą a Ostrawicą pasa neutralnego [4]). Jednakowoż wnioski te nie uzyskały aprobaty czynników miarodajnych:

> „P. Prezydent (Rady Ministrów) jest zdania żeby żądać jako linję demarkacyjną, linję ustaloną swego czasu przez Radę Narodową Cieszyńską i czeski Vybor. Gdyby zaś Czesi na tę linję zgodzić się nie chcieli, uważa za lepsze zgodzić się na linję chwilowego frontu, tym więcej, że spór będzie załatwiony przez Komisję aljantów, która wyjeżdża w tej sprawie z Paryża" [5]).

Wobec tego, że Czesi „o demarkacyjnej linji z 5 listopada nie chcieli traktować, mówiąc, że to rzecz dyplomacji" [6]), przyjęto za podstawę rokowań oznaczenie linji demarkacyjnej według

---

[1]) Archiw W. B. H. Teka 1489. Depesza ppłk. Sznejdarka 31.I. 19. godz. 12.10.
[2]) Arch. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.
[3]) Azch. W. B. H. Teka 239. Depesza rtm. Czaczki do Nacz. Dow. 31. I./I. II. 19.
[4]) Arch. W. B. H. Teka 239. Rozmowa juzowa płk. Latinika z ppłk. Thulie 1. II.
[5]) Arch. W. B. H. Teka 239. Sztab Gener. L. dz. 1753/I.
[6]) Arch. W. B. H. Tcka 239. Depesza Dow. Fr. Śl. z dn. 1.II. godz. 16. 10.

stanowisk bojowych. Dowództwo frontu śląskiego chciało przytem, aby oddziały przeciwnika opuściły Ustroń, gdyż uważało, że „to jest słaby punkt na naszem skrzydle i połączenie kolejowe" [1]), jednakowoż Czesi oparli się temu, „ponieważ Ustroń zajęli i punkt ten jest im potrzebny, jako punkt oparcia" [2]). Zgodziło się natomiast dowództwo czeskie wycofać swe oddziały z Małych Ochab, obsadzonych w nocy z 30 na 31 stycznia, już po odejściu stamtąd, wskutek nieporozumienia, kompanji polskiej [3]).

Formalna umowa „o zawieszeniu broni" była podpisana 3 lutego z tem, że niewymówiona przez jedną ze stron na 48 godzin przed upływem terminu — przedłużała się automatycznie na dalsze 7 dni [4]).

2. Wykonanie umowy paryskiej.

Trwałość umowy o zawieszeniu broni, zawartej między obu dowództwami, miała swe źródło i wytłumaczenie w jednoczesnej ugodzie politycznej.

Dnia 3 lutego, pod presją Rady Narodowej, delegacja polska i czeska w Paryżu podpisały umowę, która w punktach podstawowych opiewała, iż:

> „...aż do powzięcia przez kongres pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytorjów, część linji kolejowej, mieszczącej się między północną stroną Cieszyna a okręgiem górniczym, pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasem część linji południowej, poczynając od Cieszyna łącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie, zostanie powierzona pieczy wojskowej Polaków...
>
> ...administracja lokalna działać będzie w dalszym ciągu na warunkach przewidzianych ugodą z listopada 1918 r..." [5]).

7 lutego Naczelne Dowództwo poleciło płk. Latinikowi wysłać do dowództwa czeskiego na Śląsku parlamentarjuszy, aby, w powołaniu na tekst umowy, ustalić warunki objęcia przez wojsko polskie Cieszyna i linji kolejowej Cieszyn — Jabłonków [6]).

---

[1]) Arch. W. B. H. Teka 339. Rozmowa juzowa rtm. Czaczki z ppłk. Nieniewskim.

[2]) Arch. W. B. H. Teka 239. Depesza Fr. Śl. do Szt. Gen. 1. II. godz. 20. 45.

[3]) Areh. W. B. H. Teka 2397. Sprawozdanie ppłk. Springwalda.

[4]) Arch. W. B. H. Teka 2052. Dziennik operacyjny.

[5]) Arch. W. B. H. Teka 239.

[6]) Arch. W. B. H. Teka 239. M. S. Zagr. 1476/19.

Jednakowoż dowództwo czeskie i Narodni Vybor pragnęły jak najdłużej utrzymać stan istniejący, to też dopiero 25 lutego doszło do podpisania przez przedstawicieli rządów i dowództw obu stron odpowiedniej „umowy wojskowej". Umowa zawierała ustalony przez Komisję Międzyszojuszniczą [1]) wykres linji demarkacyjnej z wyszczególnieniem miejscowości względnie punktów w terenie, które przez oddziały wojskowe danej strony nie mogły być przekroczone.

Na tej podstawie dn. 26 czerwca oddziały czeskie cofnęły się ku zachodowi, a oddziały polskie zajęły Cieszyn i Frysztat jako główne ośrodki nowego ugrupowania.

---

[1]) Komisja Międzysojusznicza, powołana do wykonania układu paryskiego i przygotowania elementów dla ostatecznego rozstrzygnięcia, przybyła do Cieszyna dn. 12 lutego 1919 r.

PŁK. DYPL. PIL. W ST. SP. S. ABŻOŁTOWSKI.

DOKTRYNA I ORGANIZACJA LOTNICTWA.

(Francja, Anglja, Włochy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Z. S. R. R. i Niemcy).

Wstęp.

W ciągu 52 miesięcy wojny światowej lotnictwo rozwinęło się ze służby pomocniczej — narzędzia rozpoznania wyższych dowództw — w potężny rodzaj broni głównej. W ostatnim roku działań wojennych zaznaczyła się również wyraźna dążność do wykorzystania lotnictwa, poza związkami broni połączonych, jako siły uderzeniowej — odwód naczelnego dowództwa (Division Aérienne[1]) — we Francji), lub nawet odwód rządu państwa (Independent Air Force[2]) w Anglji.)

Technika budowy samolotów w r. 1918 nie pozwalała jednak na całkowite urzeczywistnienie ówczesnych tendencyj kierownictwa wojny. Potwierdzenie tego znajdujemy w miernych (jeśli chodzi o skalę strategiczną) wynikach: niemieckich bombardowań Paryża i Londynu, francuskiej próby blokady powietrznej zagłębia Brey, walki dywizji powietrznej o panowanie w powietrzu i t. p.

Sprzęt, bardziej się nadający do tych celów, w r. 1918 był dopiero w budowie i w projektach; zawieszenie broni 11 listopada uniemożliwiło urzeczywistnienie wielkich programów lotniczych zarówno jednej, jak i drugiej stronie walczącej.

Okres demobilizacji po czteroletniej z górą, wyczerpującej wojnie, zwycięstwo Ententy i rozbrojenie powietrzne państw

---

[1]) W roku 1918 — 732 samoloty.
[2]) W roku 1918 — 342 samoloty.

centralnych odsunęły zagadnienie użycia lotnictwa w wielkich ugrupowaniach na plan drugi. Zajęto się niemi dopiero w ostatnich latach, gdy zmiany polityczne zmusiły rządy zainteresowanych państw do rewizji poglądów na obronę narodową.

Przemiana myśli wojennej nie zawsze przychodzi łatwo. „Umysły nasze — pisze gen. w. franc. Rouquerol — przyzwyczajone do rozpatrywania wojny przez pryzmat wojen napoleońskich, z trudem uwalniają się od pojęć, żyjących jeszcze w szkołach wojennych. Lotnictwo stwarza bezgraniczne możliwości bojowe i w ogromnym stopniu rozszerza pole bitwy. Chodzi już nie o postępy materjałowe, pozwalające na udoskonalenie istniejących metod, lecz o rewolucję całej organizacji wojennej. Kto tej rewolucji nie zrozumie, będzie musiał drogo za to zapłacić".

W niektórych państwach Europy ta „rewolucja całej organizacji wojennej" już się dokonała, w innych — jest w toku wykonywania, gdzie indziej znowu dojrzewa lub dojrzała do „wybuchu".

Dlatego też wydaje mi się potrzebne uczynić przegląd dzisiejszego stanu myśli lotniczej, przedewszystkiem w krajach przodujących, a następnie u naszych sąsiadów.

Nie poruszam zupełnie spraw domowych, aby uniknąć czczej krytyki; wyciąganie wniosków z przedstawionych organizacyj obcych pozostawiam czytelnikowi. Ze względu na ramy artykułu muszę się ograniczyć do omówienia organizacji lotnictwa tylko największych potęg powietrznych Europy i Ameryki, oraz, jak powiedziałem już, Niemiec i Rosji.

Dane faktyczne czerpię z różnojęzycznej literatury fachowej; nie zawsze są one zupełnie dokładne i zgodne, w wypadkach rozbieżności wybierałem te, które mi się wydawały bardziej wiarygodne. Szczególną tajemnicą otacza swe lotnictwo związek sowiecki, szczupłe są też wiadomości o lotnictwach morskich bodajże wszystkich państw bez wyjątku.

W pojęciu „doktryna" ograniczę się do zagadnień strategicznych, uwzględniając tylko w minimalnym stopniu zagadnienia operacyjne i opuszczając całkowicie — taktyczne. Nie poruszam również zagadnień lotnictwa cywilnego, gdyż jego użycie wojenne będzie przedmiotem osobnego studjum.

Strategja powietrzna.

Nie będę się zatrzymywał nad określeniem pojęcia „strategja"; różni autorzy w różnych państwach rozmaicie pojmują

ten termin. W literaturze angielskiej spotykamy wyraz „stategja", „strategiczny" i t. p. w rozważaniach, które według naszych pojęć nie przekraczają ram nawet taktyki; Rosjanie często wysuwają „strategję" na tak niebosiężne szczyty hierarchji „sztuki wojennej", że się gubią wśród zagadnień politycznych, ekonomicznych, społecznych i t. d.

Zatrzymam się na określeniu francuskiem: „La stratégie est l'art du généralissime et des généraux commandant en chef sur chaque théâtre d'opération" [1]).

Strategja jest sztuką generałów na najwyższych stanowiskach wojskowych; generałów, t. j. oficerów myślących „generalnie", pozbawionych lokalnego patrjotyzmu swych broni macierzystych, zdolnych do bezstronnego kierowania wszelkiemi czynnikami walki i umiejących uzgodnić ich działanie nietylko w ramach walki, nawer — nie operacji, lecz całokształtu wojny.

Dla nich pojęcie niezależności tej lub innej broni, składnika siły zbrojnej, tej lub innej operacji, a nawet kampanji jest pojęciem względnem. Absolutna niezależność różnych akcyj w dążeniu do ostatecznego celu wojny świadczy jedynie o braku przewidywania; natomiast każda operacja lub kampanja rozpada się na szereg niezależnych, niekiedy — pozornie — zupełnie ze sobą niezwiązanych działań.

Mówią o strategji wojny wogóle, godzą się ną strategję lądową i strategję morską, lecz dotychczas w wielu wypadkach jeszcze zaprzeczają istnieniu strategji powietrznej. Zaprzeczenie to opiera się zwykle na dwóch przesłankach: a) słabość techniczna sprzętu lotniczego, b) słabość rzeczywistego stanu posiadania.

Obie przesłanki są fałszywe: pierwsza — w czasie, ponieważ zwolennicy jej operują pojęciami z roku 1918, lub w każdym razie — spóźnionemi, gdy, odwrotnie, należy iść raczej drogą przewidywań na przyszłość; druga — bardziej jeszcze błędna — w zasadzie. Podstawą jej są „możliwości finansowe". Owszem, są one czynnikiem ważnym, lecz istnieją jeszcze ważniejsze: nieprzyjaciel, położenie geograficzne, polityczne i t. p.

Jeżeli teren działania polskiej marynarki wojennej znacznie się różni od terenów Anglji, Stanów Zjednoczonych A. P. lub

[1]) Col. breveté F. Culmann. Stratégie. Paris. 1924.

nawet Rosji, to geograficzne położenie powietrzne jest dla nas wszystkich zupełnie jednakowe: nad każdym kwadratowym metrem powierzchni naszego państwa mamy 8—10 tysięcy m^3 przestrzeni do dyspozycji lotnictwa.

W utartych pojęciach strategicznych działania wojska lądowego mają za cel ostateczny — zdobycie możności dyktowania swej woli narodowi nieprzyjacielskiemu. Możność tę osiąga się bądź przez zajęcie (całkowite lub częściowe) terytorjum przeciwnika, bądź przez zniszczenie jego żywej siły i uzyskanie przez to samej możności tego zajęcia (zwycięstwo państw sprzymierzonych).

Celem wojny morskiej jest opanowanie komunikacyj wodnych. Środkiem ku temu jest również zniszczenie floty nieprzyjacielskiej albo też zablokowanie jej w portach.

Jeden i drugi składnik siły zbrojnej, po osiągnięciu swego celu, uzyskuje stałe panowanie nad swym żywiołem (ziemia, morze) i utrzymuje to panowanie przez stałe przebywanie na zajętym terenie.

Formą idealną zajęcia terytorjum jest „okop od morza do morza" lub od granicy do granicy, gdzie każdy ruch nieprzyjaciela naprzód napotyka rzeczywisty opór. W wojnie ruchowej, tem bardziej w morskiej, wystarczy moralny czynnik przewagi i zagrożenie oporem.

Według doświadczeń wojny światowej lotnictwo nie jest zdolne do podobnego działania. Nie jest ono zdolne do stałego przebywania w swym żywiole (w powietrzu), nie może więc opanować go w stopniu potrzebnym do wygrania wojny.

W wyniku powstaje twierdzenie: lotnictwo nie jest zdolne do prowadzenia niezależnych działań (w skali stosowanej do wojska lądowego i marynarki), nie można go też uważać za składnik siły zbrojnej, jak również nie należy mówić o strategji powietrznej.

Oprócz tego — w wojnie powietrznej lotnictwo, gdy zechce, nietylko uniknie decydującej walki z flotą powietrzną przeciwnika, lecz i dążenie obu stron do rozgrywki, wobec wielkich przestrzeni w trzech wymiarach, nie łatwo dojdzie do skutku.

Ponadto przeciwnicy usamodzielnienia sił powietrznych wskazują na rzekomą, przy dzisiejszym stanie przemysłu wojennego, łatwość uzupełnienia strat i nawet odbudowy zniszczonego w bitwie lotnictwa.

Więc, według tej teorji, lotnictwo jest rodzajem broni, nadaje się do współpracy z innemi rodzajami broni, lecz nie jest zdolne do samodzielnego osiągania wielkich celów wojny.

Jednak już wkrótce po zakończeniu wojny światowej zjawiają się ideje wręcz odmienne.

Podstawą ich jest rozumowanie następujące.

Wojska lądowe i marynarka wojenna, żeby osiągnąć główny cel wojny, t. j. złamać wolę wrogiego narodu do jej prowadzenia, uprzednio muszą zniszczyć (lub podporządkować swej woli) wojsko i flotę przeciwnika. Jak wykazuje wojna światowa, ten sposób działania prowadzi do ciężkich i długich zmagań, do tak zwanej „stratégie d'usure" z której zarówno zwyciężony jak i zwycięzca wychodzą całkowicie wyczerpani, nie uzyskując właściwie rozwiązania zagadnień, które wywołały wojnę.

Natomiast nowoczesne środki techniczne, któremi obecnie rozporządza flota powietrzna, pozwalają już na bezpośrednie oddziaływanie na cały naród nieprzyjacielski.

Rozstrzygająca bitwa powietrzna nie jest koniecznością. Jeżeli spotkanie dwóch flot powietrznych nastąpi, należy tę okoliczność wykorzystać do przyśpieszenia osiągnięcia ostatecznego celu wojny, w przeciwnym wypadku można niszczyć lotnictwo przeciwnika na jego lotniskach oraz bombardować ośrodki zaopatrywania w sprzęt techniczny. Działania te zmuszą nieprzyjaciela do obrony, a więc do walki a raczej do szeregu drobnych walk (w których łatwo zachować przewagę sił własnych) lub też do zaniechania oporu.

Wtedy już nic nie będzie stało na przeszkodzie akcji lotniczej, skierowanej na wnętrze wrogiego kraju.

Podobne ujęcie rzeczy logicznie prowadzi do wyznaczenia wojsku lądowemu i marynarce podrzędnej roli — powstrzymywania odpowiednich sił przeciwnika aż do rozstrzygnięcia wojny w powietrzu.

W ten sposób były pomyślane i przeprowadzone manewry lotnicze 1930 roku we Włoszech [1]. Oto ich przebieg w krótkości.

Strona niebieska, rozpoczynając akcję całą swą flotą powietrzną, zdezorganizowała najpierw mobilizację marynarki czerwonych, następnie — mobilizację wojsk lądowych, stoczyła szereg bitw powietrz-

[1]) Patrz opis manewrów w Przeglądzie Wojskowym, zesz. 30 (mój artykuł) i Przeglądzie Lotniczym nr. 10 i 11 z 1931 r. (artykuł płk. Perriniego).

nych, mając wszędzie przewagę sił, i uderzyła wreszcze na stolicę czerwonych. Czerwoni zaś przez cały czas manewrów działali siłami rozdrobnionemi, trzymając się raczej w defensywie.

W trzecim dniu manewrów kierownictwo zdecydowało, że rząd państwa czerwonego jest zmuszony prosić o zawieszenie broni.

Zagadnieniem „strategji powietrznej", tam gdzie dano jej prawa obywatelstwa, jest przygotowanie odpowiednich do zadań sił powietrznych i znalezienie właściwych sposobów ich użycia.

Rozwój myśli taktycznej (operacyjnej, strategicznej) lotnictwa i dojście sił powietrznych do wysokiego szczebla składnika siły zbrojnej — był, jest i prawdopodobnie nadal będzie pochodną postępu technicznego przedewszystkiem w budowie samolotów, następnie w ich uzbrojeniu i różnego rodzaju wyposażeniu pokładowem. Wypada więc przed omówieniem różnych doktryn „powietrznych" omówić pokrótce najnowszy sprzęt lotniczy, który warunkuje stawianie samolotom tych lub innych zadań.

Wojna światowa na przykładzie francuskiej dywizji powietrznej dała namacalny dowód ujemnych skutków wyprzedzania techniki przez taktykę. Nie mało też możnaby wskazać wypadków niewykorzystania wszystkich możliwości technicznych, co opłacano krwią żołnierza na ziemi.

Sprzęt.

Już w czasie wojny światowej rozpoczęto budowę ciężkich samolotów bombardujących; nawet znacznie wcześniej, gdyż w r. 1913 Rosjanin Sikorskij skonstruował pierwszy „olbrzym" (na owe czasy) „Russkij Witiaź", później udoskonalony i znany pod nazwą „Ilja Muromiec".

Przeznaczeniem tych (zachodnio-europejskich) samolotów były bombardowania nocne, gdy obrona przeciwlotnicza naziemna — wówczas — była małoskuteczna, powietrzna zaś — nie istniała wcale.

Masowa budowa samolotów „olbrzymów" weszła na właściwe tory dopiero przy końcu wojny. Przerwanie działań wojennych wpłynęło na twórczą myśl konstrukcyjną tylko opóźniająco. Już w pierwszych latach po wojnie odbyły się, niefortunne wprawdzie, próby latania na 100 osobowym trójpłacie Caproni we Włoszech (rozbił się przy próbie). Niepowodzenie nie zraża kostruktorów: tonaż (określenie do niedawna w lotnictwie jeszcze nieznane) samolotów stale wzrasta.

Parę lat temu zjawia się niespodziewanie słynny obecnie samolot niemiecki Do X, wkrótce po nim — włoski Caproni Ca 90. Oczywiście, ukazanie się tego rodzaju samolotów nie mogło nie wpłynąć na poglądy, nawet największych pesymistów na wojenne użycie lotnictwa.

Wzięta z „Revue des Forces Aériennes" [1]) tablica (I) charakteryzuje nowoczesne samoloty wielotonnowe.

Jedną z najciekawszych maszyn jest dwudziestotonnowy Junkers G' — 38. Jest to eksperymentalny niemiecki samolot pasażerski, który, oczywiście, łatwo może być przekonstruowany na samolot bojowy, prawdziwy „krążownik powietrzny".

Dane tego samolotu, w warunkach najlepszych, są wskazane na rys. 1.

W części dolnej rysunku wzdłuż osi poziomej są zaznaczone zasięgi w km, na osi pionowej — wysokości lotu również w km. Linje skośne odpowiadają różnym obciążeniom całkowitym samolotu. Np. przy obciążeniu całkowitem, wynoszącem 23 tonny, zasięg samolotu = 3760 km, pułap na początku lotu (przy pełnych zbiornikach) = $6^3/_4$ km; w miarę zużycia paliwa pułap się podnosi i dochodzi przy końcu lotu do wysokości maksymalnej, t. j. 9,5 km.

W części górnej rysunku mamy na osi poziomej te same zasięgi, na osi pionowej zaś obciążenia użyteczne (obciążenie całkowite minus ciężar samolotu) po odtrąceniu ciężaru materjałów pędnych, potrzebnych na pokonanie danej odległości. Np. przy ogólnem obciążeniu 21 tonn, na odległość 2.700 km można przewieźć 5,5 tonn bomb.

Według przewidywań konstruktora, szybkość praktyczna tego samolotu na wysokości 5.000 m wyniesie 220 km/g.

Samoloty 50 tonnowe (patrz ostatnią i 3 od dołu rubrykę tablicy I) dzisiaj są rzeczą zupełnie realną (Do-X). Dalsze studja doprowadzą do ich udoskonalenia i, z całą pewnością, do przekroczenia obecnej granicy tonażu.

Nie będę się zatrzymywał dłużej nad właściwościami samolotów-olbrzymów, gdyż przytoczone dane powinny wystarczyć do zrozumienia założeń, z których wychodzą zwolennicy strategji powietrznej jako strategji trzeciego składnika siły zbrojnej — lotnictwa.

---

[1]) Nr. 21, kwiecień 1931 r., str. 476 — 477.

Chcę jednak zwrócić jeszcze uwagę na nieaktualność, w obecnych warunkach, twierdzenia, że straty w flocie powietrznej są łatwe do uzupełnienia. Budowa samolotów typu Do-X, a nawet znacznie mniejszych, nie może być prowadzona w byle warsztacie mechanicznym, jak to robiono w czasie wojny światowej; wymaga ona prawdziwej stoczni „okrętów powietrznych". Czasu na wykończenie 20 — 50 tonnowej maszyny trzeba nieporównanie więcej niż dawniej. Ilość wielkich samolotów, ze względów zrozumiałych, musi być bardziej ograniczona niż ilość aparatów o małym ciężarze. Wszystko to niewątpliwie znacznie skomplikuje zagadnienie zaopatrywania.

Historja wojny światowej notuje wypadki zniszczenia (na lotnisku przez bombardowanie) naraz kilkudziesięciu samolotów (80 pod Verdun), które rzekomo nie odbijało się ujemnie na całokształcie działań lotniczych. Z drugiej strony ta sama historja mówi nam o chronicznym braku samolotów bojowych na wszystkich frontach (szczególnie w Rosji — po 6 — 8 samolotów w eskadrach myśliwskich). Przemysł lotniczy nigdy i nigdzie nie mógł nadążyć z wykonaniem zamówień wojennych.

W nowych warunkach ograniczona ilość zakładów, budujących wszelkie samoloty, ograniczona ilość tych samolotów, koszta i czas ich budowy i t. p. nadają zupełnie inny charakter bitwie powietrznej dwóch flot lotniczych, jak również niezmiernie upraszczają zagadnienie niszczenia samolotów i ośrodków zaopatrywania zapomocą bombardowań.

Także i właściwości wielkich samolotów doby dzisiejszej sprzyjają wykonaniu obu rodzajów zadań. Ciężar użyteczny samolotu-olbrzyma, wynoszący 50 — 55% ciężaru całkowitego, pozwala: z jednej strony na przewożenie wielkiej ilości materjałów wybuchowych, zapalających i trujących, z drugiej — na ustawienie na pokładzie potężnego uzbrojenia (armat, armatek i karabinów maszynowych największych kalibrów). Samolot o wielkim tonażu stał się podstawą koncepcji budowy samolotów „bitwy" („avion de bataille"), inaczej zwanych „krążownikami powietrznemi":

Po tem pobieżnem omówieniu technicznej genezy nowych poglądów na znaczenie lotnictwa w przyszłej wojnie, przejdę do bardziej szczegółowego przeglądu doktryn i wynikających z nich organizacyj lotnictwa poszczególnych mocarstw powietrznych.

Tablica II, wzięta z niemieckiego miesięcznika „Die Luftwacht",

nr. 1/1931 charakteryzuje obecny stan lotnictwa wojskowego wszystkich państw Europy i najważniejszych innych.

Pewne liczby wydają się być tendencyjnie zmniejszone, inne powiększone zgodnie ze stałem dążeniem Niemców do wykazania swej bezbronności wobec sąsiadów.

Tak np. we Włoszech wykazano tylko 160 samolotów bombardujących (dziennych i nocnych), tymczasem w manewrach 1931 r. brało udział 385 maszyn tej kategorji (48 — szturmowych włącznie). Nie zgadza się również z rosyjską literaturą urzędową i półurzędową brak w Z. S. R. R. samolotów bombardowania nocnego (ciężkich). Również nie wspomina tablica II o sowieckich samolotach morskich, które oczywiście istnieją.

Naogół jednak liczby podane przez „Die Luftwacht" dość dokładnie charakteryzują tendencje poszczególnych państw w ich zbrojeniach powietrznych.

Włochy.

Myśl usamodzielnienia w o j n y p o w i e t r z n e j powstała najwcześniej we Włoszech; tam też najenergiczniej wprowadza się ją w życie. Dlatego więc włoską „Aeronautykę Królewską" stawiam na pierwsze miejsce.

Promotorem nowego typu samolotu — samolotu „bitwy", który ma całkowicie zmienić warunki przyszłej wojny— był zmarły przed paru laty b. dowódca sił powietrznych Włoch generał Gulio Douhet.

Jeden z autorów francuskich [1]) pisze, że „niewątpliwie gen. Douhet chciał przenieść na skrzydła lotnicze duży okręt bojowy". Obecny włoski minister aeronautyki generał Balbo, za całkowitą oczywiście aprobatą Mussoliniego, kontynuuje politykę gen. Douheta.

Gdy Dornier wybudował swój Do-X, ministerstwo włoskie zamówiło dla siebie dwa wodnosamoloty tego typu — Do-X II [2])

---

[1]) Revue des Forces Aériennes, nr. 19/31 r. — L'Avion de Bataille. Ing. en chef du Genie Maritime G. Bougeron.

[2]) 27 sierpnia 1931 r. przeleciał z Friedrichshafen do Specji, osiągając pułap 3.200 m (miał na pokładzie 18 osób komisji odbiorczej). Obecnie nosi nazwę „Umberto Maddalena" na cześć słynnego „asa" lotnictwa włoskiego, który niedawno się zabił.

i Do-X III. W roku 1930 zakłady Caproni (w Taliedo koło Medjolanu) za subsydjum rządowe wybudowały olbrzyma lądowego — Ca 90 P. B. (w tablicy I nie jest wykazany) o ciężarze 45 tonn (ciężar pustego samolotu 15 tonn), z sześcioma silnikami Isotta-Fraschini „Asso 1000" po 1000 M. K. każdy (6.000 M. K.), który zdążył już ustanowić szereg rekordów z zaplombowanem obciążeniem 10.000 kg.

Samoloty te, ani pierwszy, ani drugi, nie są jeszcze prawdziwem narzędziem bitwy powietrznej; wymagają one wielu udoskonaleń, większej „militaryzacji", podniesienia wartości aerodynamicznych, szczególnie pułapu i szybkości poziomej, lecz otwierają one szerokie drogi dla myśli technicznej i taktycznej lotnictwa.

Znamienne jest, że przed zjawieniem się tych maszyn artykuły gen. Douheta nie zwracały na siebie szczególnej uwagi zagranicy. Już w 1921 r. w książce „Il Dominio dell' Aria" wypowiada on swe krańcowe poglądy na walkę o panowanie w powietrzu. Cały szereg innych jego prac, rozwijających myśl o rozstrzygającem znaczeniu lotnictwa w przyszłej wojnie, mija bez silniejszego oddźwięku w europejskiej literaturze fachowej.

Dopiero namacalne dowody słuszności przewidywań G. Douheta w postaci samolotów Do-X, Ca 90 i innych mniejszych, lecz zawsze jeszcze wielkich, powodują ogromny ruch w kołach specjalistów i wyższych wojskowych. Omal nie w każdym numerze czasopism „Revue des Forces Aériennes", „Die Luftwacht", „Wiestnik Wozdusznogo Fłota", „R. A. F. Quaterly" i t. p. spotykamy obecnie nazwisko gen. Douheta i krytykę jego poglądów [1]).

Doktryna.

W grudniu 1927 r. ukazał się w „Rivista Aeronautica" artykuł gen. Douheta pod tytułem „Armja powietrzna". Treść jego jest następująca: głównym celem wojny powietrznej jest opanowanie powietrza; wszelkie środki powietrzne powinny być skupione w **armji powietrznej**; armja powietrzna powinna być wyposażona przedewszystkiem w samoloty „**bitwy**" (krążowniki powietrzne):

---

[1]) Obszerniejsze wyciągi z ostatniej, drukowanej już po śmierci autora, pracy gen. Douhet „Wojna w roku 19..." podałem w zesz. 30 „Przeglądu Wojskowego".

Oczywista jest, że wojska lądowe lub marynarka, jeżeli są pozbawione lotnictwa, dużo tracą ze swej wartości bojowej. Poco jednak dzielić swe siły powietrzne i wystawiać je na zniszczenie częściami przez skoncentrowane siły nieprzyjaciela? Czy nie lepiej jest skupić własne lotnictwo i skierować je ku jednemu celowi — zniszczeniu lotnictwa nieprzyjaciela? Po osiągnięciu tego celu zawsze pozostanie do współpracy z wojskiem lądowem (marynarką) dostateczna ilość samolotów.

Wynika z tego, że specjalne lotnictwo współpracujące jest bezużyteczne, gdyż bez uprzedniego opanowania powietrza nie można go użyć. Jest ono zbędne, ponieważ po opanowaniu powietrza stanie się możliwy przydział do wojska i marynarki oddziałów pozostałych po decydującej bitwie powietrznej. Nieprzyjaciel, zmuszony do zaprzestania pracy w powietrzu, pozwoli na oddanie wojskom wielkich usług nawet przez niewyspecjalizowane we współpracy lotnictwo bojowe.

Zresztą utrzymywanie lotnictwa współdziałania jest niebezpieczne, gdyż zmniejsza się wówczas możność osiągnięcia zwycięstwa w decydującej bitwie o panowanie w powietrzu.

Oczywiście ideje te mają swoich przeciwników także i we Włoszech i wywołują gorące dyskusje. Wziął w nich udział również minister aeronautyki gen. Balbo, mówiąc, że „lotnictwo współpracujące będzie zachowane, jednak armję powietrzną trzeba utrzymać nienaruszoną. Przeprowadzi ona wojnę powietrzną własnemi środkami, według własnej doktryny i własną bronią. „Zwolennikom lotnictwa powiem, — pisze gen. Balbo — że jedność dowództwa sił powietrznych jest dla mnie rzeczą najważniejszą. Dodam jeszcze, że rozbudowa lotnictwa współpracującego może nas kosztować zbyt drogo i że nie mamy prawa obciążać ponad miarę budżetu Włoch".

Urzędowe wystąpienie ministra nie powstrzymało jednak dalszej dyskusji, przeciwnie, wzmogła się ona jeszcze bardziej.

Generał Douhet, wychodząc z założenia, że przyszła wojna będzie przedewszystkiem wojną powietrzno-chemiczną, twierdzi, że zdolność doprowadzenia jej do szybkiego zakończenia posiada jedynie lotnictwo.

Nie będę się zatrzymywał na głosach przeciwników teorji gen. Douheta; minister Balbo, broniąc w parlamencie ostatniego budżetu, postawił kropkę nad „i", mówiąc, że „przyszła wojna

może być prowadzona tylko przez działania zaczepne[1]) wielkich mas lotniczych".

Na podstawie artykułów gen. Douheta, szczególnie zaś „Wojny w roku 19...", enuncjacyj ministra Balbo i wreszcie ostatnich wielkich manewrów lotniczych, doktrynę włoską streścić można w sposób następujący: do obrony kraju powołane są trzy składniki siły zbrojnej — wojsko lądowe, marynarka wojenna i siły powietrzne. Rozstrzygająca rola przypada w udziale lotnictwu. Siły naziemne i morskie wykonywają obronę (obronę w skali strategicznej) na ziemi i na morzu, siły powietrzne od pierwszej chwili wojny działają masą w sposób wybitnie zaczepny. Dezorganizują one mobilizację na ziemi i na morzu, dążą do opanowania powietrza przez zniszczenie lotnictwa nieprzyjaciela (w walce powietrznej i zapomocą bombardowania), po uzyskaniu zaś całkowitej swobody działania bezpośrednio atakują naród wroga i zmuszają go do kapitulacji.

Zobaczymy, że tę nader śmiałą koncepcję odźwierciadla zupełnie wiernie nowa organizacja Aeronautyki Królewskiej.

Organizacja.

Włochy pierwsze z państw europejskich zastosowały lotnictwo do celów wojennych, używając samolotów do bombardowania przeciwnika w Libji w r. 1911.

W wojnie światowej[2]) lotnictwo włoskie osiągnęło bardzo wysoki poziom rozwoju: liczba pilotów w r. 1918 wynosiła 2460 (około 4000 uczniów w szkołach), w ciągu tegoż roku wyprodukowano sprzętu: płatowców — 6532, silników — 14820. Na froncie w chwili zawieszenia broni czynnych samolotów było — 1055 (+ 16 ciężkich Caproni we Francji), na składach — 1600.

Demobilizacja i powojenne stosunki polityczne we Włoszech doprowadziły wkrótce lotnictwo włoskie do zupełnego upadku[3]).

---

[1]) Według Douheta defensywne działania lotnictwa prowadzą do absurdu: obrona wtedy musi być silniejsza od napadu.

[2]) 22 maja 1915 r., t. j. w dniu ogłoszenia mobilizacji lotnictwo włoskie stanowiło: 14 eskadr z 84 samolotami lądowemi i 3 wodnosamoloty na jeziorze Garda oraz 14 wodnosamolotów morskich.

[3]) Odbierając (w r. 1920) w Turynie zamówione przez nas samoloty Ansaldo, autor miał sposobność obserwować „rozkład" lotnictwa włoskiego i bolszewickie tendencje robotników fabryki.

W roku 1922 przemysł lotniczy skurczył się do stanu przedwojennego.

Po objęciu władzy przez faszystów (1922 r.) Mussolini sam zaopiekował się potężnem ongiś lotnictwem. W r. 1923 (28 marca) ogłoszono dekret o utworzeniu „Królewskiej Floty Powietrznej". W niespełna 4 miesiące potem powstaje „Wysoki Komisarjat Floty Powietrznej" z Mussolinim na czele. W r. 1925 (2 września) komisarjat przeorganizowano na „Ministerstwo Aeronautyki" i całkowicie zrównano w kompetencjach z ministerstwami wojny i marynarki.

Wzrost sił powietrznych posuwa się teraz szybko naprzód: w roku 1925 we Włoszech było 60 eskadr (650 samolotów), w r. 1926 — 90 (900 samolotów).

5 maja 1925 dekret królewski ustala pięcioletni plan rozwoju lotnictwa. Według niego siły powietrzne w r. 1930 powinny osiągnąć: „armja powietrzna" — 78 eskadr, lotnictwo współpracy z wojskiem naziemnem — 57, lotnictwo współpracy z marynarką — 33, lotnictwo kolonij — 12; razem — 180 eskadr [1]).

Porównywając te liczby z tablicą II, widzimy, że program ten nie został całkowicie wykonany; lotnictwa lądowego w r. 1931 była tylko $^1/_2$, morskiego — $^3/_4$ i kolonjalnego — $^5/_6$. Powtarzam jednak, że liczby tablicy II dla Włoch wydają się być za niskie.

W roku 1930 ukazała się ustawa o organizacji aeronautyki królewskiej [2]), która wprowadza pewne zmiany w planie r. 1925. Ustawa ta odpowiada w zupełności projektowi gen. Douheta, który w r. 1929 pisał:

> „Aeronautyka składa się z czterech wielkich organizmów: armji powietrznej, lotnictwa współpracującego z wojskiem lądowem i marynarką, lotnictwa kolonjalnego oraz lotnictwa obrony [3]).
>
> Armja powietrzna w czasie wojny podlega dowódcy sił zbrojnych kraju, lotnictwo współdziałające — odpowiednim dowódcom wojska lądowego i marynarki lub dowódcom wojska w kolonjach; lotnictwo obrony podlega dowódcy obrony przeciwlotniczej kraju.

---

[1]) Według rodzaju samolotów miało ich być w r. 1930: 865 — bombardujących, 1250 — myśliwskich i 682 — rozpoznawczych; razem 2797. „L'année aeronautique", 1927 — 1928. Dunod, Paris.

[2]) Revue des Forces Aériennes, nr. 27, str. 1254 — 1260.

[3]) Gen Douhet, jak widzimy, robi tu ustępstwo na rzecz lotnictwa współpracy, natomiast ustawa nie wspom:na lotnictwa „obrony", które znajdziemy później w organizacji angielskiej.

Wszystkie te elementy są przygotowywane i zaopatrywane przez Ministerstwo Powietrza, poszczególnym dowódcom pozostaje ich użycie. Intendenturą lotnictwa kieruje Ministerstwo Powietrza.

Najmniejsza jednostka lotnictwa — eskadra — powinna być zaopatrzona we wszystkie środki do życia samodzielnego i pracy przez pewien caas.

W wojsku powietrznem eskadry, dywizjony i pułki są jednolite. Najmniejszą jednostką, mającą zdolność ofensywną przeciw wojskom naziemnym i zdolność do bitwy powietrznej, jest brygada[1]. Dywizja powietrzna składa się z 2 lub więcej brygad, „eskadra" — z 2 lub więcej dywizyj.

W lotnictwie współdziałającem, które w zasadzie nie działa w masie, jednolitość oddziału kończyć się może na eskadrze.

Lotnictwo obrony składa się z eskadr jednolitych. Jest ono rozmieszczone na całem terytorjum kraju. Zgrupowania tych eskadr mają znaczenie terytorjalne".

Ustawa oganizacyjna prawie dosłownie powtarza projekt gen. Douheta. Według niej aeronautyka królewska składa się z sił powietrznych królestwa i kolonij.

Siły powietrzne metropolji podlegają Ministerstwu Aeronautyki[2], które utrzymuje je ze swego budżetu; siły powietrzne kolonjalne są w rozporządzeniu Ministerstwa Kolonij i utrzymują się z budżetów odpowiednich kolonij.

Poza tem przy ministerstwie (Kierownictwo Inżynierji Aeronautycznej) istnieją dwa kierownictwa: 1) zaopatrywania i 2) badań i doświadczeń technicznych.

---

[1]) W manewrach 1931 r. brały udział brygady jednolite (bombardujące lub myśliwskie).

[2]) Skład Ministerstwa Aeronautyki:

1. minister aeronautyki; Gabinet Ministra z Biurem Ustaw i Dekretów, Biurem Prasy i Propagandy oraz służbą karabinjerów (policja);
2. podsekretarz stanu aeronautyki; sekretarjat podsekretarza stanu;
3. ogólne kierownictwo personelu wojskowego i szkół (szef — gen. brygady lub dywizji pow.);
4. ogólne kierownictwo personelu cywilnego i spraw ogólnych (kierownik cywilny);
5. ogólne kierownictwo służby materjałowej i portów lotniczych (szef — gen. dyw. lub br. pow.);
6. inspektorat komisarjatu (indentury aeronautyki) wojskowego aeronautyki (gen. intedent);
7. służba zdrowia (oficer sztabowy służby zdrowia wojsk lądowych lub marynarki);
8. lotnictwo cywilne i linje lotnicze (kier. cyw.).

Komitet techniczny bada i opinjuje sprzęt nowy i zmiany w istniejącym.

Organizacja ogólna. Aeronautyka Królewska składa się z następujących części:

a) broń aeronautyczna;

b) korpus[1]) inżynierji aeronautycznej;

c) korpus komisarjatu (intendentura) aeronautycznego;

d) szkoły wojskowe Aeronautyki Królewskiej.

Aeronautyka Królewska metropolji zorganizowana jest w sposób następujący:

Sztab Główny;

4 terytorjalne dowództwa okręgów powietrznych (skrót TOP):

1 Dowództwo Aeronautyki (w skrócie DA) Sycylji;

1 Dowództwo Aeronautyki Sardynji.

Ustawa określa podział kraju na okręgi terytorjalne, czego nie będę tu powtarzał; miejsca postoju dowództw są wymienione na rys. 2.

Każdem TOP dowodzi generał „eskadry"[2]), na czele każdego DA stoi generał brygady.

Dowódca TOP lub DA w stosunku do oddziałów, szkół i służb aeronautycznych, stacjonujących na jego terytorjum, ma kompetencje, odpowiadające kompetencjom dowódcy korpusu lub wojskowego dowódcy Sycylji i Sardynji w stosunku do oddziałów, szkół i służb wojsk lądowych.

Każdemu dowódcy TOP podlegają:

a) terytorjalne kierownictwo służb sprzętu i portów lotniczych;

b) terytorjalne kierownictwo dóbr rządowych;

c) terytorjalne kierownictwo komisarjatu z zakładami i magazynami, podległemi temu kierownictwu.

Są to instytucje funkcjonujące stale (na rys. 2. krążki pełne). Oprócz tego każde dowództwo TOP ma instytucje, które uruchamia w czasie wojny lub celem wyszkolenia kadry; są to:

a) Centrum rekrutacyjne i

b) Centrum mobilizacyjne (na rys. 2. krążki przerywane).

Każde dowództwo DA ma te same instytucje, odpowiednio zmniejszone i noszące nazwę zamiast „kierownictwo" — „Samodzielne biuro".

---

[1]) Raczej „Służba".

[2]) Korpusu lub broni.

W Turynie, Medjolanie i Neapolu istnieją terytorjalne kierownictwa zaopatrywania i fabrykacji.

A r m j a p o w i e t r z n a[1]) — są to siły powietrzne przeznaczone do wykonywania zadań w o j n y p o w i e t r z n e j: w skład jej wchodzi również obrona powietrzna torytorjum.

Podstawową jednostką organiczną armji powietrznej jest eskadra (Squadriglia) [2]).

Dywizjon (gruppo) składa się z dowództwa i zmiennej ilości eskadr [3]).

Pułk (stormo) składa się z dowództwa i zmiennej liczby dywizjonów [4]);

Brygada powietrzna składa się z dowództwa i zmiennej liczby pułków [5]);

Dywizja powietrzna składa się z dowództwa i zmiennej liczby brygad [6]);

Eskadra (Squadra) powietrzna składa się z dowództwa i zmiennej liczby dywizyj.

Eskadra (Squadra), dywizja i brygada są to w i e l k i e j e d n o s t k i powietrzne.

W skład armji powietrznej wchodzą 42 dywizjony, które mogą być połączone w zmienną ilość jednostek wyższego szczebla.

Podziału armji powietrznej na rodzaje lotnictwa ustawa nie podaje; na manewrach 1931 r. stosunek ich był taki, jak na wykresie XVI (rys. 10). Lotnictwo szturmowe (2,3% — 48 samolotów) reprezentował dywizjon doświadczalny. Próby wypadły bardzo dodatnio i prawdopodobnie ten rodzaj lotnictwa będzie się dalej rozwijał.

Przypomnieć tu należy, że teorja napadu lotnictwa na bardzo małych wysokościach (zaskoczenie i ochrona przed obroną przeciwlotniczą), t. zn. „lot koszący" początek swój wywodzi z Włoch.

---

[1]) Wyrazu „armja" użyto tu nie w sensie organizacyjnym, lecz analogicznie do „armji" w wojsku naziemnem.

[2]) Program 1925 r. przewidywał ilość samolotów w eskadrach myśliwskich—18, bombardujących nocnych — 4-6, bombardujących dziennych i rozpoznawczych — 12. Sądząc z manewrów 1931 r., liczby te nie przekroczyły nigdzie 10.

[3]) 3 — 4.

[4]) 2 — 3; na manewrach 1931 r. — po 2.

[5]) Na manewrach 1931 r. po 2. Brały udział następujące pułki: 1. brygada myśliwska — pułki 2 i 3; 2 br. myśl. — pułki: myśl. 1. i 4., bombard. nocnego 7. i 8., bombard. dziennego 13., 14. i 15., bombard. morskiego 12., 29. i 30. 7. sam. dywizjon szturmowy, 80 sam. dywizjon. myśl. morski.

[6]) Na manewrach po 2 brygady plus samodzielne pułki, dywizjony, eskadry i plutony łączności.

Lotnictwo Armji Królewskiej (wojsk naziemnych) są to siły powietrzne, przeznaczone do wykonywania w czasie pokoju i wojny zadań, które im wyznaczy dowództwo naziemne.

Składa się ono z 15 dywizjonów eskadr obserwacyjnych. Każdy dywizjon składa się z dowództwa i zmiennej ilości eskadr.

Stosunek lotnictwa Armji Królewskiej do Armji Powietrznej wyobraża wykres VII (rys. 10). Program 1925 r. widocznie uległ znacznej zmianie na korzyść Armii Powietrznej; przewidywał on 57 eskadr współpracy i 78 — lotnictwa samodzielnego, t. j. stosunek 1:1,4, obecny zaś stosunek wynosi 15:45 (1:3). Niewątpliwie stało się to pod wpływem dalszej krystalizacji zaczepnej doktryny gen. Douheta.

Dywizjony będą połączone w 5 pułków o organizacji podobnej jak w pułkach Armji Powietrznej. Przydziały dywizjonów do pułków mogą być uskutecznione przez Ministerstwo Aeronautyki tylko za zgodą Ministerstwa Wojny.

Ogólną ilość eskadr lotnictwa Armji Królewskiej, ich skład organiczny, typ sprzętu dla nich oraz ich stałe miejsce postoju określają ministerstwa aeronautyki i wojny wspólnie.

Do lotnictwa Armji Królewskiej przydziela się generała brygady korpusu aeronautyki (personel latający) w charakterze inspektora. Kompetencje jego określi dodatkowy dekret.

Postanowienia ustawy o lotnictwie Marynarki Królewskiej są takie same jak i dla lotnictwa armji, jednak nie jest określona ilość jednostek lotnictwa morskiego-rozpoznawczego (innych ustawa nie przewiduje). Dla lotnictwa tego ustalono 4 dowództwa brzegowe i inspektora — generała korpusu aeronautyki.

Marynarka włoska posiada jeden lotniskowiec „Miraglia" (1923) o wyporności 5.400 tonn, 12000 M.K., działa 102 mm.

Wykresy I i IV (rys. 10) przedstawiają skład całego lotnictwa lądowego według danych tablicy II („Die Luftwacht").

Dowodzenie. Ustawa przewiduje podwójną podległość dowódców oddziałów lotnictwa współdziałającego: w sprawach użycia tego lotnictwa w wojnie lądowej i morskiej oraz w zakresie wyszkolenia taktycznego i karności ogólnej — władzom lądowym i morskim, w sprawach zaś technicznych i fachowych oraz wszystkich z niemi związanych — władzom lotniczym.

Personel aeronautyczny podzielony jest na szereg zamkniętych korpusów i kadr wewnątrz korpusów, również zamkniętych zupełnie lub częściowo.

Korpus „broni aeronautycznej" dzieli się na trzy kadry: personel latający, personel służb i specjaliści.

Liczbowo przedstawia się on następująco:

	Personel latający	Personel służb	Specjaliści
Generałowie eskadry . .	5	—	—
„ dywizji . .	7	—	—
„ brygady . .	19	—	—
pułkownicy	68	8	—
podpułkownicy	166	25	—
majorowie	160	22	—
kapitanowie	676	160	102
porucznicy	652	155	206
Razem:	1753	370	308

Dopuszczalne jest jedynie przejście z kadry personelu latającego do kadry personelu służb.

Obserwatorów lotnictwa współpracującego dostarczają oddziały lądowe i morskie, jak również wypłacają im przez czas odkomenderowania normalne pobory; aeronautyka bierze na siebie tylko koszta dodatków specjalnych.

Oczywiście oficerowie ci muszą przejść odpowiednie wyszkolenie i uzyskać dyplom obserwatora.

Mundur zachowują swych oddziałów macierzystych.

Korpus „inżynierji aeronautycznej" składa się z dwóch zamkniętych kadr: inżynierów i asystentów technicznych.

Obfituje on również w wysokie stopnie hierarchiczne:

	Inżynierowie	Asystenci
Generałowie dywizji .	1	—
„ brygady .	3	—
pułkownicy	12	—
podpułkownicy . . .	27	—
majorowie	20	—
kapitanowie	100	22
porucznicy	77	38
Razem:	240	60

„Korpus komisarjatu" również ma dwie zamknięte grupy: intendentów (komisarzy) — 185 i oficerów administracyjnych — 143.

Własnych korpusów sanitarnego i sądowego aeronautyka nie posiada.

Rekrutację personelu naziemnego szeregowych wykonywają odpowiednie instytucje wojsk lądowych i marynarki. Nadmiar rezerwistów przelewa się do oddziałów lądowych i morskich.

Rezerwa personelu latającego zobowiązana jest do corocznego treningu (zaprawy) w specjalnych eskadrach filij Aeroklubu Królewskiego Włoch. Po ukończeniu każdego treningu rocznego pilot otrzymuje premję w wysokości 1.000 lir.

Co się tyczy lotników zawodowych, rząd dąży, żeby karjerę lotnika rozpoczynać „od dołu, nie zaś od góry", duch „aviatorio" z biegiem czasu upada — nie wznosi się. Obserwatorowie armji powietrznej rekrutują się przeważnie z pośród pilotów, którzy stracili zdolność pilotowania. Przejście obserwatora lotnictwa armji lub marynarki do korpusu broni aeronautycznej jest zjawiskiem rzadkiem.

Szkoły aeronatyczne są następujące:

Szkoła Wojny Powietrznej;
Królewska Akademja Aeronautyczna ze szkołą pilotażu;
Szkoła Obserwacji Powietrznej;
Szkoła Lotnictwa Myśliwskiego;
Szkoła Bombardowania;
Szkoła Specjalistów.

Obrona przeciwlotnicza jest podporządkowana Ministerstwu Aeronautyki, przyczem niektóre oddziały naziemne jak np. artylerja przeciwlotnicza podlegają mu w sprawach użycia tak, jak lotnictwo współpracujące — Ministerstwu Wojny.

Anglja.

Do roku 1911 Anglicy pozostawiali rozwój lotnictwa inicjatywie prywatnej. Na 3 lata przed wojną światową przeformowano w Anglji bataljon balonowy na bataljon powietrzny, składający się z 2 kompanij: balonowej i lotniczej.

Wyprzedzając wszystkie inne państwa, tworzy Anglja w r. 1912 „królewski korpus lotniczy" (Royal Flying Corps), t. j. samodzielny rodzaj broni.

R. F. C. składał się z dwóch „skrzydeł": morskiego (The Naval Wing) i lądowego (The Military Wing), 1 szkoły i zakładów.

Tarcia między ministerstwami wojny i marynarki na tle wpływów na tę nową broń spowodowały, że na miesiąc przed wybuchem wojny światowej jednolita ta organizacja została rozbita a lotnictwo podzielono między wojsko lądowe i marynarkę.

W r. 1914 lotnictwo lądowe składało się z 7 eskadr (Squadron) po 3 plutony (flight) z 4 samolotów każdy. Na wojnę, wraz z korpusem ekspedycyjnym, wyruszyły tylko 4 eskadry.

W czasie wojny światowej lotnictwo angielskie wzrosło do liczby 1632 samolotów czynnych plus 1890 — w składach, razem — 3522. Przemysł lotniczy, z początku bardzo zaniedbany, wraz z innemi gałęziami przemysłu wojennego pchnął w r. 1916 naprzód Lloyd George. W ostatnich miesiącach wojny fabryki angielskie wypuszczały rzekomo po 100 samolotów dziennie.

Bombardowanie Londynu, zdaje się, najskuteczniej wpłynęło na zajęcie się rządu również sprawą organizacji lotnictwa. Stworzono „Radę Powietrzną (Air Council), która kilkakrotnie zmieniała swój skład i wreszcie, prawie na rok przed zakończeniem wojny, przyszła do przekonania, że konieczne jest stworzenie odrębnego ministerstwa lotnictwa (w czasie wojny Anglicy tworzyli nowe ministerstwa z wielką łatwością).

Gdy więc Włochom należy się pierwsze miejsce w koncepcjach strategicznych przyszłej wojny, w dziedzinie organizacji zajmują je niewątpliwie Anglicy. 2 lutego 1918 r. powstało pierwsze ministerstwo powietrza (Air Ministry).

Doktryna.

Swego Douheta ma Anglja w osobie generała Fullera, jednak widzi on w lotnictwie raczej rodzaj broni mechanicznej niż składnik siły zbrojnej.

Bądź co bądź, według niego:

> „Przewaga w powietrzu będzie miała rozstrzygający wpływ na wynik wojny; wobec bombardowania gazem przez lotnictwo, wojska lądowe obecnego typu są skazane na zagładę, bo samolot obezwładnia je, przeskakuje i działa na ludność cywilną. Tego ostatniego sposobu walki nie można uważać za barbarzyństwo, bo jeżeli wojna może być wygrana kosztem życia nawet 2.000 — 3.000 mężczyzn, kobiet i dzieci z narodu nieprzyjacielskiego, zamiast kosztem miljona zabitych żołnierzy, to nie da się zaprzeczyć, że wojna powietrzna jest więcej humanitarna niż wojna typu tradycyjnego. Skoro kiedyś wybuchnie wojna, każdy naród musi być gotów do natychmiastowego działania, a jedyną bronią, która może zmobilizować się i zacząć walkę w przeciągu

24 godzin, jest siła powietrzna. Moralność takiego działania nie może podlegać wątpliwości, gdyż samozachowawczość jest prawem ludzkości [1]).

Doktryna angielska teoretycznie jest bardziej obronna niż włoska, w wykonaniu jednak, t. j. organizacji lotnictwa, jak zobaczymy dalej, nosi ona wszelkie cechy przeznaczenia zaczepnego.

Wyrazić ją można w kilku słowach: siły powietrzne mają za cel główny obronę metropolji i kontrolę komunikacyj morskich. Wynika ta doktryna z geograficznego i politycznego położenia Imperjum, które krótko scharakteryzują następujące liczby, dotyczące terytorjum: metropolja — 1%, kolonje i dominja: w Azji — 16%, w Australji — 24%, w Afryce — 27%, w Ameryce — 50%.

Wyspy brytyjskie, ten 1%, oczywiście są mózgiem i sercem Imperjum; na ich lokalną obronę przeznacza się maksymum środków wojennych.

Przerwanie komunikacyj morskich zagraża Anglji pośrednio, lecz równie skutecznie, jak i bezpośrednie w nią uderzenie. Kolonje, dominja i inne posiadłości, po za ich znaczeniem ekonomicznem, służą przedewszystkiem do ubezpieczenia komunikacyj morskich.

Zadanie obrony wykonywa siła zbrojna, składająca się od r. 1918 z trzech samodzielnych składników: wojska lądowego, marynarki wojennej i sił powietrznych.

Siły powietrzne, według słów jednego z ministrów powietrza Wielkiej Brytanji — „powinny być użyte w zastępstwie, lecz nie w dopełnieniu innych środków obrony".

Major Garrod [2]) uzasadnia tę tezę następująco:

„z natury rzeczy broń powietrzna nie ma granic działania nad ziemią, nad morzem i nawet nad terytorjum nieprzyjaciela; podporządkowanie jej wojskom lądowym lub marynarce godzi w podstawową zasadę sztuki wojennej — skupienia sił. Angielskie siły powietrzne mają jako cel główny obronę metropolji i dozorowanie rozległych terytorjów Afryki i Azji. Różnorodność tych zadań obrony Imperjum prowadzi do konieczności postawienia sił powietrznych obok wojska lądowego i marynarki wojennej, nie zaś wcielenia ich do tych organizmów".

---

[1]) Płk. I. F. C. Fuller. Reformation of War. Londyn 1923. Streszczenie. Przegląd Wojskowy, zeszyt 18, 1928, str. 22-23.

[2]) Royal Air Force Quaterly. Styczeń 1930 r.

Jak dalece ta zasada została wprowadzona w życie, świadczą niektóre załogi kolonij, gdzie gros sił stanowi lotnictwo i całością dowodzą lotnicy.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy zagadnienie desantów lotniczych znalazło najwcześniej w Anglji swe rozwiązanie praktyczne. Już w 1923 r., podczas konfliktu z Turkami, zastosowano przewiezienie 2 kompanij piechoty samolotami. Ewakuację Kabulu wykonało lotnictwo angielskie; również w czasie ostatnich zamieszek w Azji Mniejszej oddziały naziemne przewieziono z Egiptu do Palestyny samolotami. Wreszcie podczas rozruchów na Cyprze przewieziono tam piechotę z Egiptu, przyczem 700 km lotu wykonano nad morzem.

Rok rocznie oddział transportowy wykonywa ćwiczenia przewozu wojsk z Kairu do Cap (Płdn. Afryka).

Squadron z 18 samolotów, biorąc po 23 ludzi (z uzbrojeniem) na każdy samolot, może przewieźć około bataljonu piechoty na odległość 800 km.

Zwrócono również uwagę na zaopatrywanie wojsk naziemnych zapomocą samolotów. Tak np. w r. 1930 w Indjach zaopatrywano w żywność kolumnę, złożoną z 1400 ludzi i 850 zwierząt, przyczem 14 samolotów współdziałania (Wapiti), wykonywając codziennie po 4 loty, zrzucały za każdym razem około tonny żywności.

Co się tyczy t. zw. „polityki lotniczej", Anglja dąży do systemu „one power standart", czyli, że angielskie siły powietrzne powinny być nie mniejsze niż lotnictwo najsilniejszego pod tym względem państwa, oddalonego od Anglji na odległość skutecznego przeciw niej działania.

W r. 1923 minister powietrza sir Hor stwierdził, że lotnictwo Francji jest czterokrotnie silniejsze niż angielskie. Kredyty na rozbudowę floty powietrznej zostały znacznie podniesione. Nie użyto ich jednak na ilościowe zwiększenie lotnictwa. Marszałek H. Trenchard (b. szef Powietrznego Sztabu Głównego) podkreślił konieczność przedewszystkiem udoskonalenia lotnictwa.

Najpierw jakość, z czasem zaś przyjdzie i ilość. Przy doskonałym stanie technicznym, lotnictwo angielskie w ostatnich 7 latach ilościowo wzrosło trzykrotnie.

Organizacja.

Na czele R. A. F. (Royal Air Force) stoi król. Administruje siłami powietrznemi Rada Powietrzna (Air Council), której przewodniczącym jest minister lotnictwa. Insty-

tucję Rady Powietrznej jeden z naszych autorów [1]) porównuje z radą zarządzającą zwykłej spółki akcyjnej. Minister a raczej sekretarz stanu nie decyduje sam, jest on „Minister in Council", członkami rady są: podsekretarz stanu lotnictwa, szef powietrznego sztabu głównego, 2 wicemarszałków, jeden przedstawiciel techniki i generalny sekretarz ministra lotnictwa.

Wobec tego, że w Anglji niema stanowiska naczelnego wodza wszystkich sił zbrojnych ani ministerstwa obrony, łączącego 3 samodzielne ministerstwa wojskowe, przeto do rozważania zagadnień wspólnych stworzono Komitet Obrony Państwa (The Committee of Imperial Defence); jednym z szeregu podkomitetów jest Podkomitet Szefów Sztabów (The Chiefs - of - Staff Sub Committee), uzgadniający wspólne dla trzech składników siły zbrojnej zagadnienia operacyjne. Zaopatrywaniem zajmuje się Główny Komitet Zaopatrzenia (The Principal Supply Officers' Committee), podzielony na 7 podkomitetów.

Organizację Ministerstwa Powietrza dość przejrzyście obrazuje rysunek 3.

Skład królewskich sił powietrznych (R.A.F.) podaje rysunek 4.

L o t n i c t w o m e t r o p o l j i, dzieli się na 5 wielkich grup (dowództw):

1. O b r o n a P o w i e t r z n a W i e l k i e j B r y t a n j i (Air Defence of Great Britain — skrót A.D.G.B. [2]), składająca się z 3 części:

a) okręg bombardujący Wessex (Wessex Bombing Area) — obecnie 11 eskadr bombardujących, przeznaczonych w zasadzie do „represalij", t. j. bombardowań odwetowych za napady na terytorjum Anglji;

b) okręg myśliwski (Fighting Area) — obecnie 12 eskadr myśliwskich, przeznaczonych do bezpośredniej obrony przedewszystkiem Londynu;

c) 1. grupa obrony powietrznej (Nr. 1 Air Defence Group), składająca się z skadrowanych eskadr: specjalnej rezerwy (5) i pomocniczych (milicja) (8), myśliwskich i bombardujących.

Instytucję skadrowanych eskadr spotykamy w innych lotnictwach tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to umiejętnie przeprowadzona oszczędność budżetowa; wła-

---

[1]) Inż. T. Sierakowski. Przegląd Lotniczy. nr. 1 z 1929 r.

[2]) Używa się też krótszej nazwy — „Home Defence" — Obrona kraju (domu).

dze lotnicze liczą na lokalne zainteresowanie okręgów terytorjalnych we własnej obronie przeciwlotniczej.

Home Defence stanowi przeważającą część sił lotnictwa lądowego (wykres XII rys. 10), bo ponad 90%, czyli znacznie więcej niż u entuzjastów samodzielnego lotnictwa — Włochów. Podział wewnątrz tej grupy lotnictwa na oddziały bombardujące i myśliwskie (wykres XVII rysunku 10) nie osiągnął jeszcze uchwalonego ustawowo w r. 1923 stosunku. Na 52 eskadry — 34 powinny być bombardujące i 18 myśliwskich; obecnie, jak widzieliśmy, stosunek ten jest 11 : 12.

Mówiąc o działaniach zaczepnych lotnictwa znacznie mniej niż Włosi, Anglicy nadali mu charakter bardziej ofensywny niż we Włoszech.

2. Okręg wewnętrzny (Inland Area Commodore — I. A. C.) składa się z 5 eskadr (22 grupa) współpracy z wojskiem lądowem (Army Cooperation), przydzielonych do dywizyj i 1 (16.) do artylerji.

3. Okręg nadbrzeżny (Coast Area Commodore — C. A. C.) — oddziały lotnictwa morskiego metropolji.

4. Dowództwo Cranwell — korpus kadetów oraz szkoła elektrotechniczna i radjo.

5. Dowództwo Halton — również okręg szkolny — szkoła rzemieślnicza, szpital i różne drugorzędne instytucje.

W zamorskich posiadłościach R. A. F. reprezentuje 6 dowództw:

1. Dowództwo Wschód — oddziały w Egipcie, Transjordanji, Palestynie i Sudanie.

2. Dowództwo w Iraku.

3. Dowództwo w Indjach. Oprócz 8 eskadr angielskich tworzy się w Indjach 1 eskadra tubylcza, która ma zacząć funkcjonować w przyszłym roku.

4. Dowództwo morza Śródziemnego — oddziały lotnictwa wyspy Malty i lotniskowców morza Śródziemnego.

5. Dowództwo w Adenie.

6. Dowództwo Daleki Wschód. Z ukończeniem budowy wielkiej bazy lotniczej w Singapur lotnictwo tej bardzo ważnej dla Anglji placówki będzie wydatnie wzmocnione.

Podział lotnictwa angielskiego przedstawiony jest graficznie na rys. 10 (wykresy II i VII) według danych tablicy II oraz na

wykresach III i X rysunku 10 podług czasopisma „Wiestnik Wozdusznogo Floty".

Podstawową jednostką organiczną R. A. F. jest eskadra (Squadron), która dzieli się na 3 plutony (Flight) po 4 samoloty (w czasie wojny po 6). Etat pokojowy eskadry wynosi: 20 oficerów, 164 podoficerów i szeregowców; etat wojenny: 27 oficerów, 262 podoficerów i szeregowców plus (w jednostkach współpracujących) — 1 oficer wywiadowczy, 1 oficer artylerji, 20 podoficerów i szeregowców łączności z wojska lądowego.

Pilotami doniedawna byli tylko oficerowie, obecnie zastępuje się ich częściowo podoficerami, strzelcami mogą być szeregowcy — „Airman".

W eskadrach nieregularnych (skadrowanych) znajduje się w specjalnej rezerwie — 1/3 etatu personelu zawodowego przy samolotach jednosilnikowych i 1/2 — przy wielosilnikowych; w eskadrach pomocniczych — 3 oficerów i 1/6 etatu szeregowych. Eskadry te podlegają ministerstwu lotnictwa tylko w sprawach fachowych.

Trzy eskadry stanowią „skrzydło" (Wing), kilka skrzydeł może być połączonych w grupę (Group); większych związków w R.A.F. niema.

Na czele szkolnictwa lotniczego stoi Szkoła Sztabu Generalnego w Andover, z kursem jednorocznym. Oficerowie rekrutują się z korpusu kadetów w Cranwell jak również z pośród młodych ludzi, kończących uniwersytety. Przy uniwersytetach istnieją eskadry szkolne (w Cambrigde — od 1925 r., w Oxford — od 1927); są też specjalne szkoły pilotażu dla kandydatów na oficerów — studentów.

Poza tem istnieje szereg szkół specjalizacji:
uzbrojenia i strzelania — w Eastchurch;
obserwatorów (3 miesięczny kurs) — w Old Sarum;
wyższego pilotażu — w Wittering;
radjo i elektrotechniki — w Cranwell;
współdziałania z marynarką — w Lee - On - Solent;
fotografji powietrznej — w Farnborough;
mechaników — w Henlow.

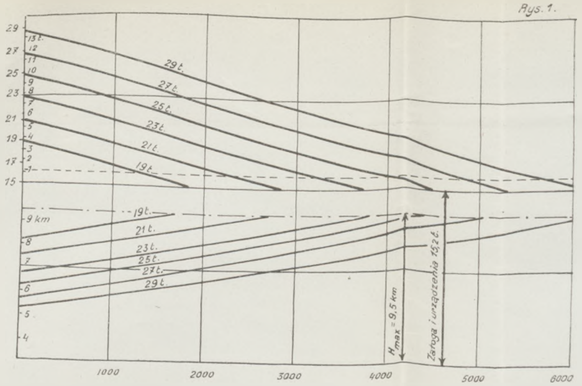
Rzemieślnicze szkoły lotnicze w Halton i Cranwell szkolą około 3000 młodzieży, która przechodzi potem stage w zakładach wojskowych w Uxbridge i szkole mechaników wojskowych w Manston.

Rekrutacja oficerów w Anglji jest bardzo złożona — są różne terminy służby — długie i krótkie — i różne kategorje: lotnictwa

TABLICA III.

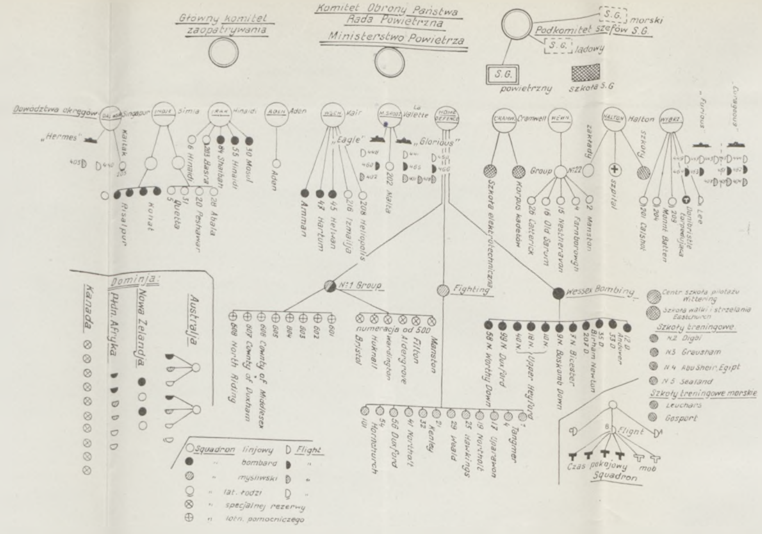
NAZWA	ROK		Wyporność	Wymiary w m		Siła maszyn M. K.	Szybkość km/g.	ETAT			UZBROJENIE
	Spuszczenia na wodę	Wykończenia budowy lub przerobienia na lotniskowiec		Długość	Szerokość			Personel	Samolotów czynnych i zapasowych	Eskadr	
Hermes	1919	1924	10.850	182,0	27,40	40.000	46,5	536	25	2¹/₂	7 — 140 mm 3 — 102 „ pl.
Eagle	1918	1924	22.600	203,0	32,00	50.000	44,7	752	30	3	9 — 152 „ 5 — 102 „ pl:
Argus	1917	1918 (b. statek pasaż.)	14.450	172,0	20,70	20.000	28	378	25	2¹/₂	6 — 102 „ pl.
Courageous . . .	1916	1928 (b. krążcwnik)	22.500	239,6	27,50	90.000	58	763	60	6	16 — 102 „ pl.
Glorious	1916	1929 (b. krążcwnik)	22.500	239,7	27,40	90.000	58	760	60	6	16 — 102 „ pl.
Furious	1916	1925 (b. krążownik)	22.450	239,65	27,45	90.000	58	710	60	6	10 — 140 „ 6 — 102 „ pl.
Vindictive . . .			9.750				56				4 — 190 „ 4 — 76 „ pl.
Pegasus	1917	1917	3.070			9.500					
Ark Royal . . .	1914	1914	7.080			3.000					
Albatros (Australja)	1928	1929	6.000	135,2	20,70	12.000	37,3	450	10	1	4 — 120 „

Rys. 1.

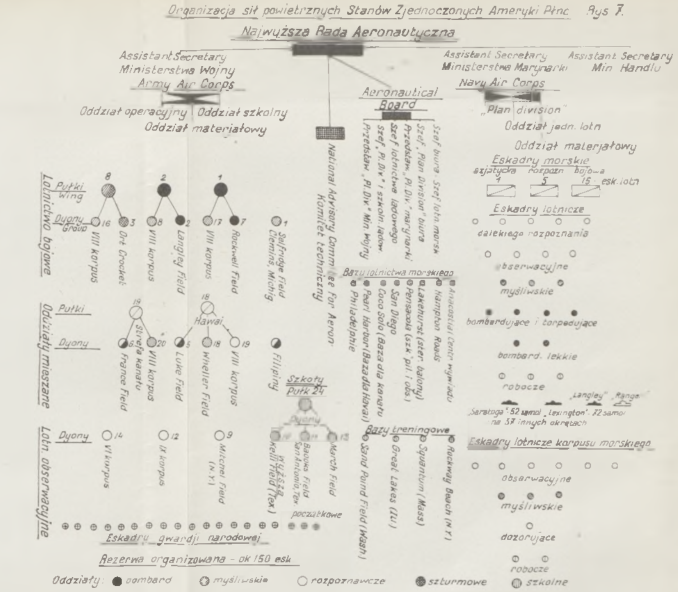


Organizacja sił powietrznych w Anglji

Rys. 4

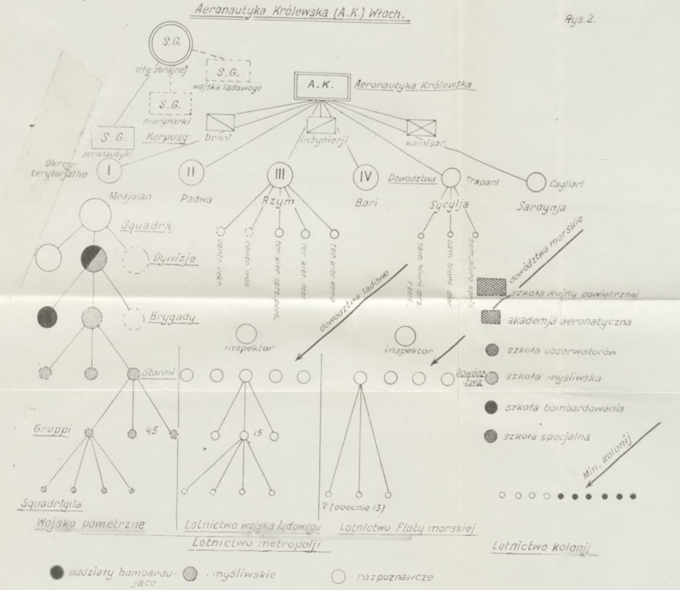


Organizacja sił powietrznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Rys. 7.

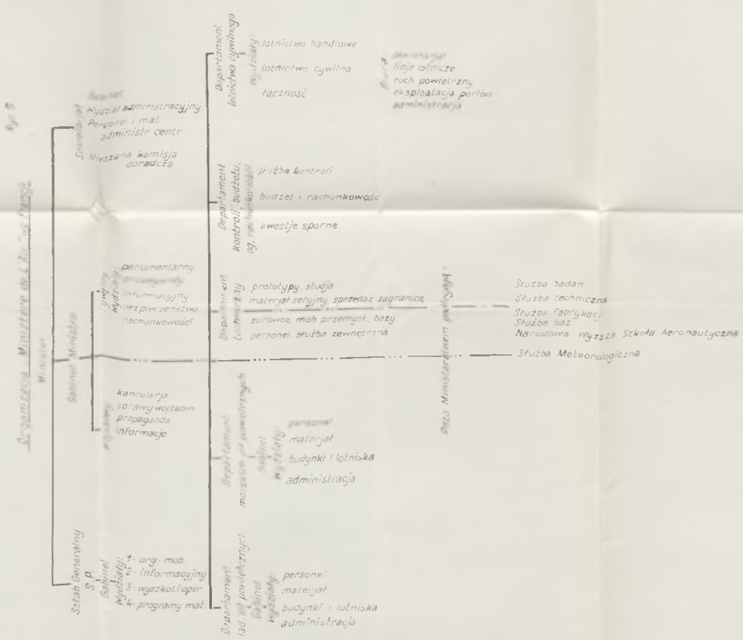


Aeronautyka Królewska (A.K.) Włoch.

Rys. 2.

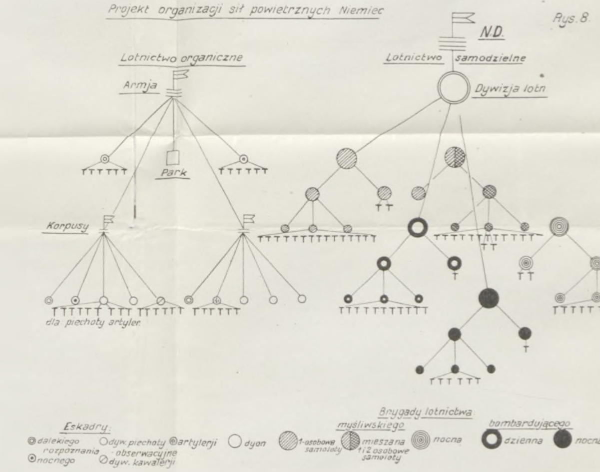


Rys. 5



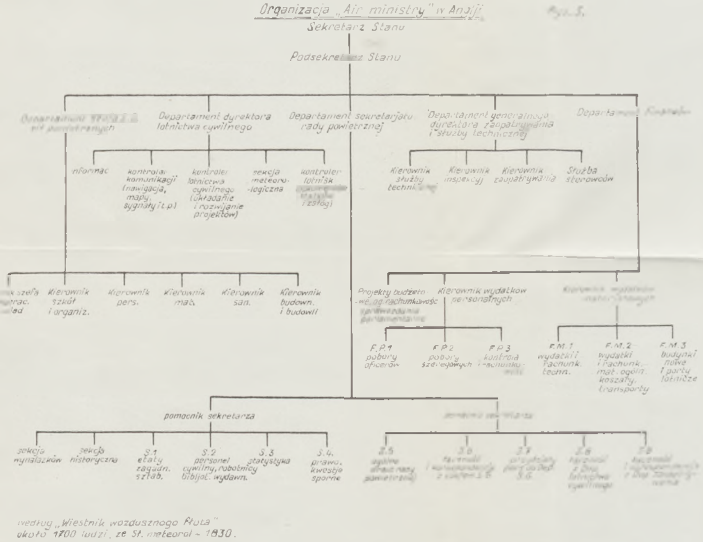
Projekt organizacji sił powietrznych Niemiec

Rys. 8



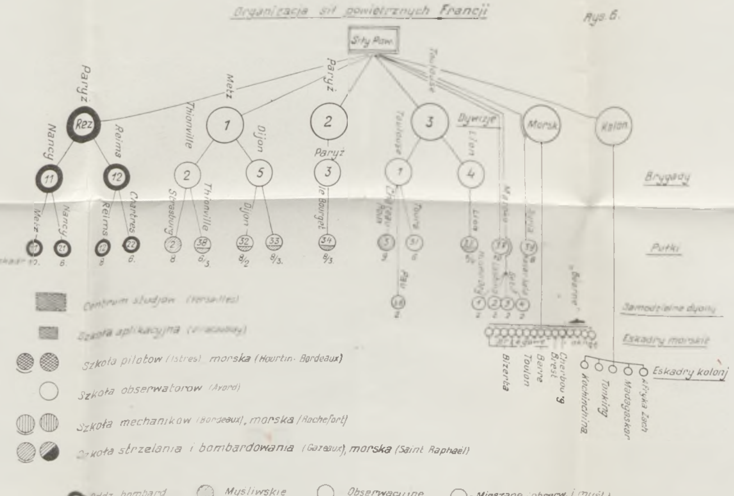
Organizacja „Air ministry" w Anglji

Rys. 3.



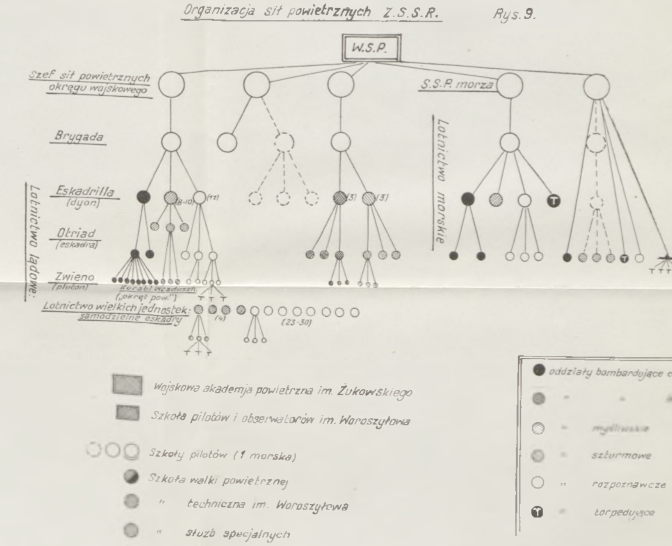
Organizacja sił powietrznych Francji

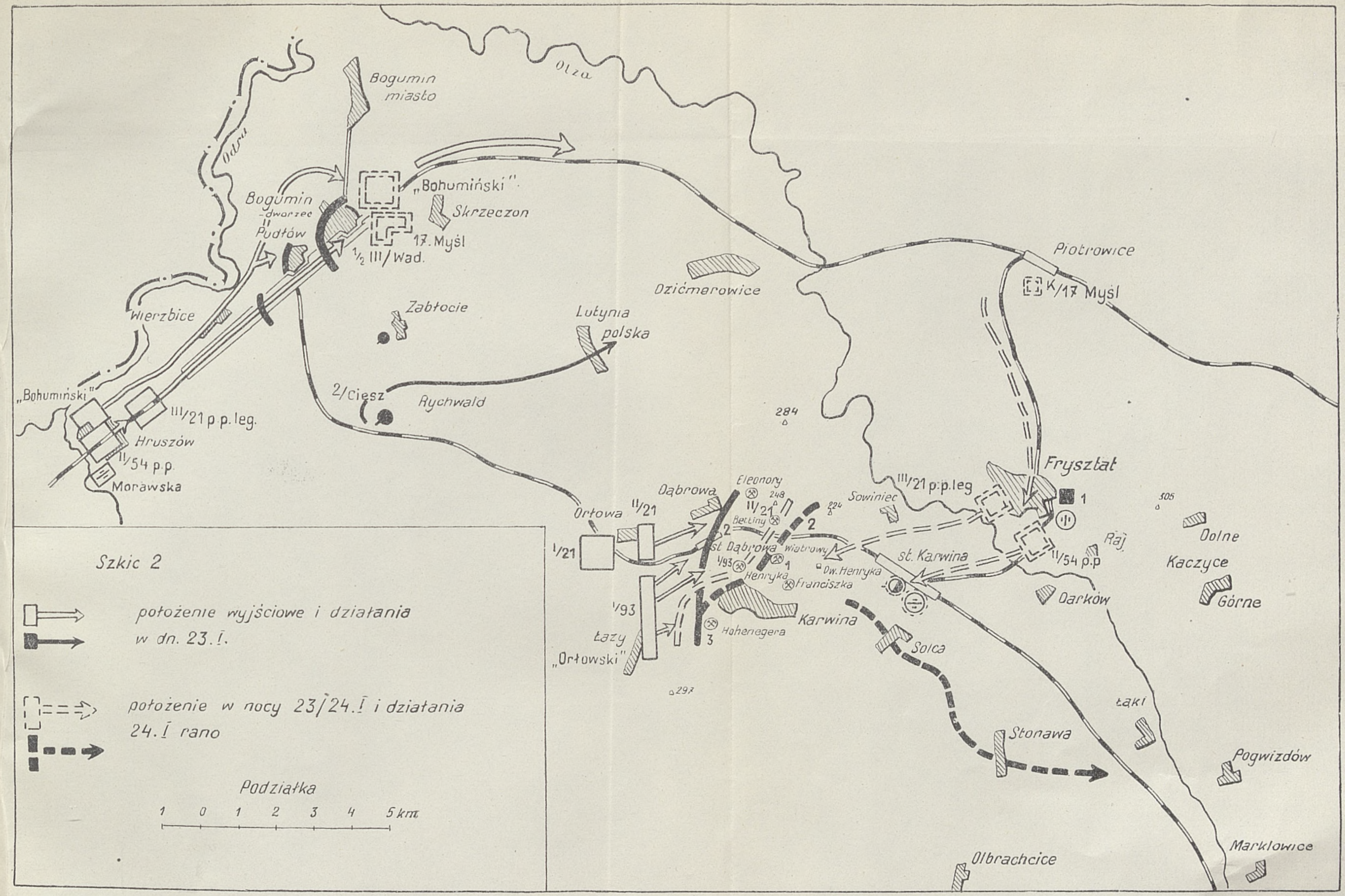
Rys. 6.



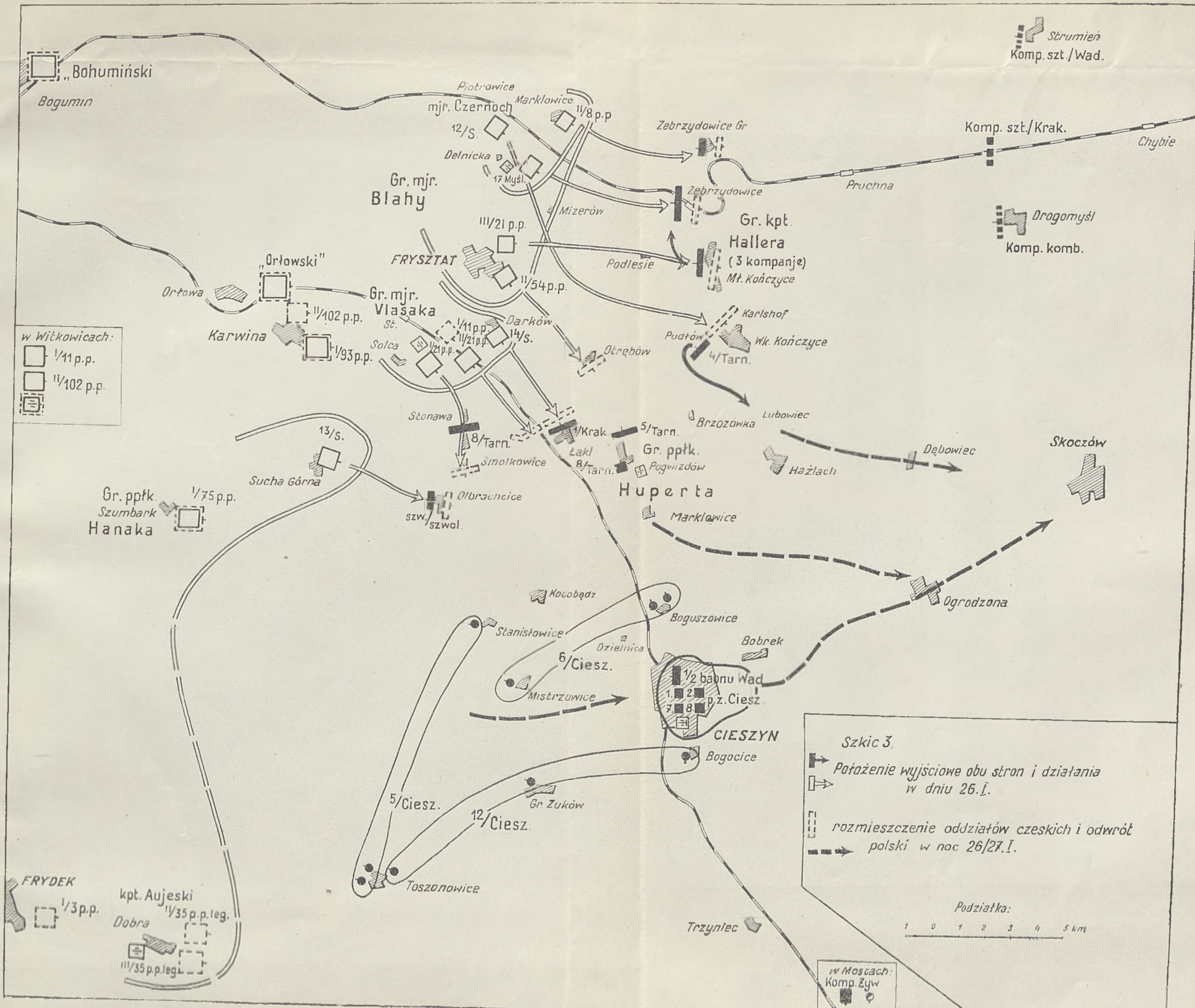
Organizacja sił powietrznych Z.S.S.R.

Rys. 9.

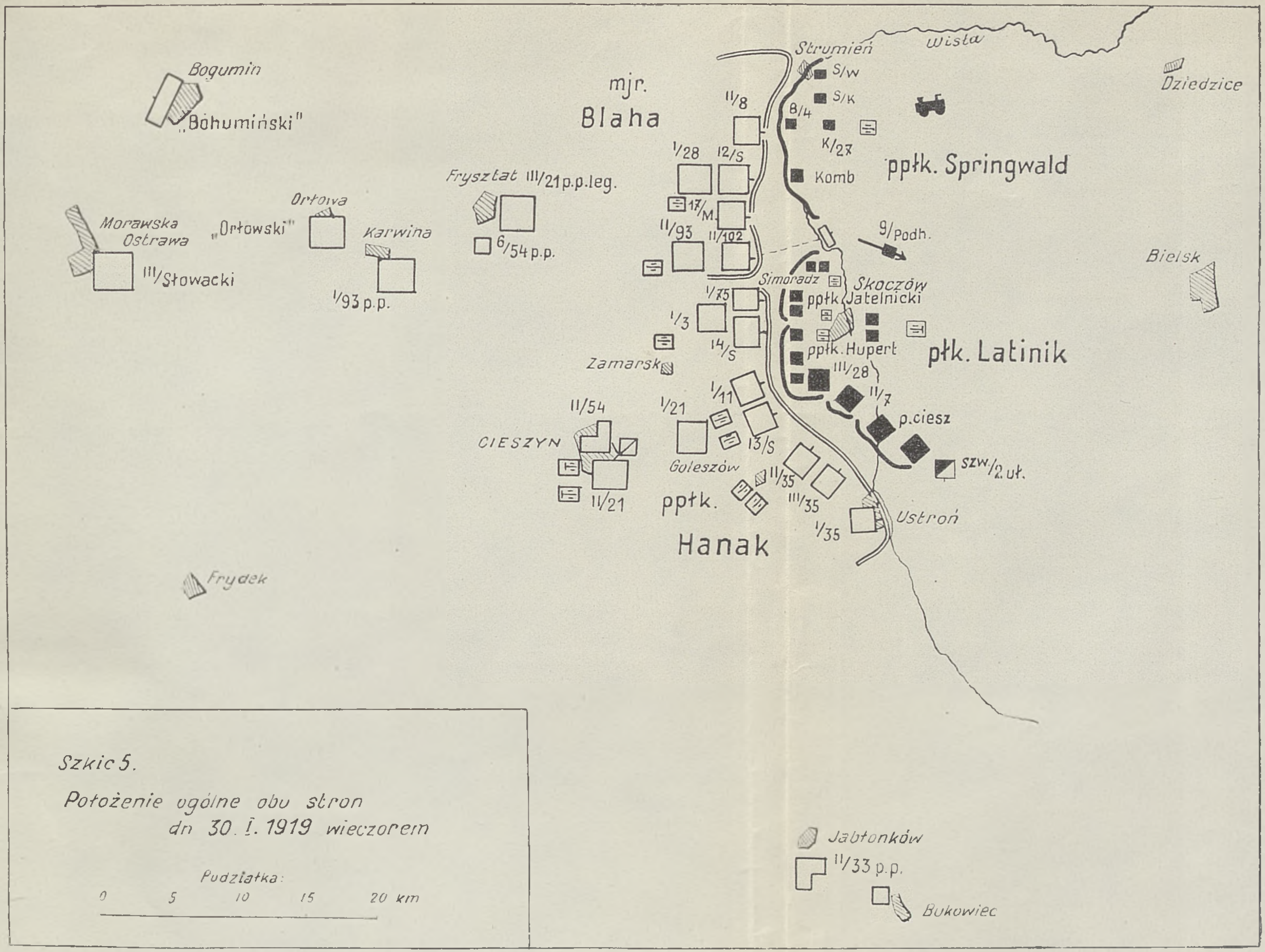




Bellona, tom XL, zesz. lipiec — sierpień 1932 art.: „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku".



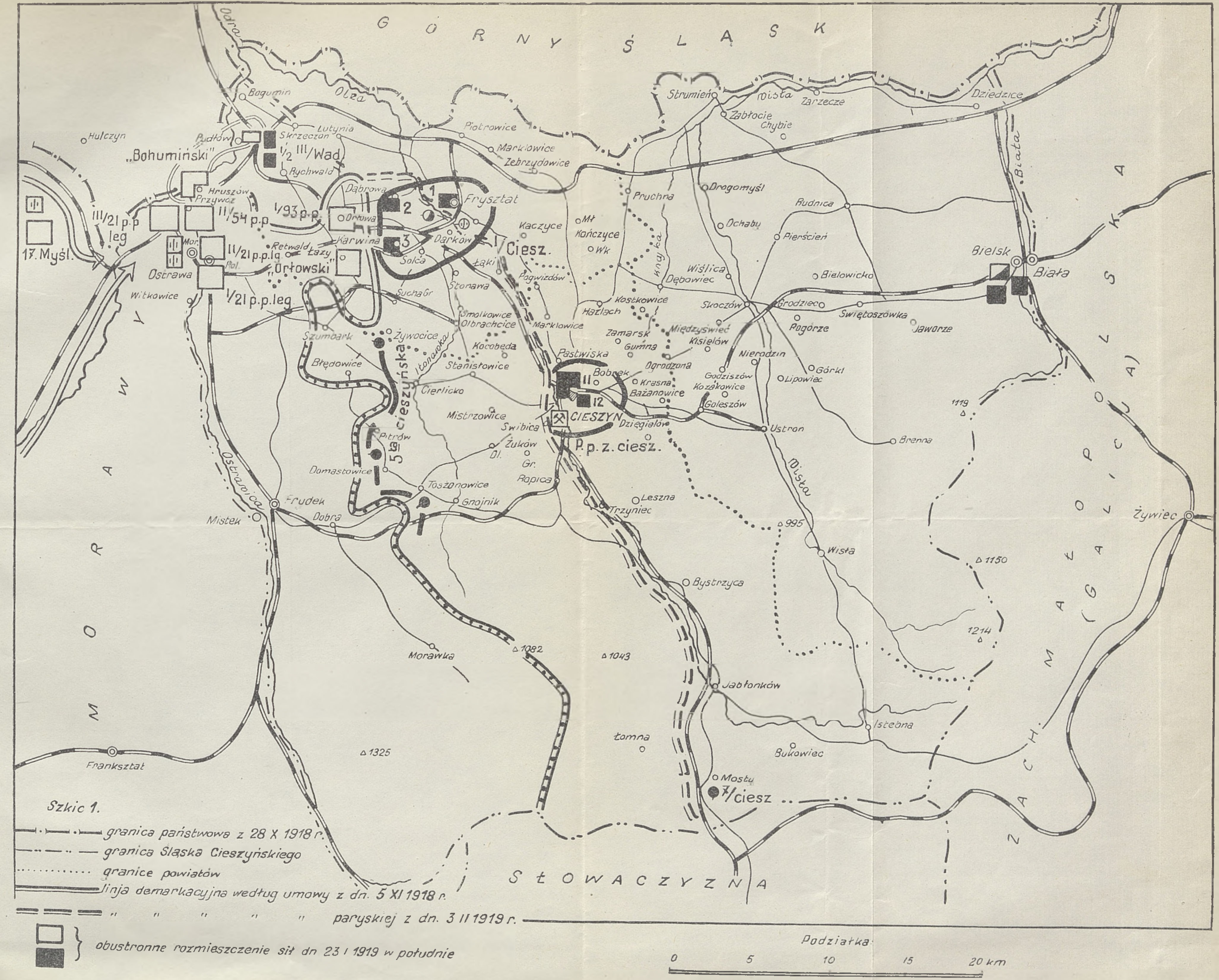
Bellona, tom XL, zesz. lipiec — sierpień 1932 art.: „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku".



Szkic 5.

Położenie ogólne obu stron dn 30. I. 1919 wieczorem

Bellona, tom XL, zesz. lipiec — sierpień 1932 art.: „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku".


G Ó R N Y Ś L Ą S K
M O R A W Y
S Ł O W A C Z Y Z N A
Z A C H. M A Ł O P O L S K A (G A L I C J A)
Odra
Olza
Wisła
Biała
Ostrawica
Łucyna
Knajka
Bogumin
Lutynia
Skrzeczon
Pudłów
Hulczyn
„Bohumiński"
1/2 III/Wad
Rychwałd
Hruszów
Przywoz
III/21 p.p. leg
17. Myśl.
II/54 p.p.
1/93 p.p.
II/21 p.p.lg
Retwald
Łazy
„Orłowski"
Ostrawa
Witkowice
1/21 p.p.leg.
Dąbrowa
Orłowa
Karwina
Frysztat
Darków
Solca
Ciesz.
Łąki
Stonawa
Sucha Gr.
Piotrowice
Marklowice
Zebrzydowice
Kaczyce
Mł. Kończyce
Wk.
Pruchna
Pogwizdów
Kostkowice
Hażlach
Smolkowice
Olbrachcice
Marklowice
Szumbark
Żywocice
Kocobędz
Błędowice
Stanisłowice
5 ta cieszyńska
Cierlicko
Mistrzowice
Świbica
Żuków Dl.
Gr.
Ropica
Piotrów
Domasłowice
Toszonowice
Gnojnik
Frydek
Dobra
Mistek
Zamarsk
Gumna
Pastwiska
Bobrek
Krasna
Ogrodzona
Bażanowice
CIESZYN
Dzięgielów
P.p. z. ciesz.
Trzyniec
Leszna
Strumień
Zabłocie
Chybie
Zarzecze
Dziedzice
Drogomyśl
Ochaby
Pierściec
Rudnica
Wiślica
Dębowiec
Bielowicko
Skoczów
Międzyświeć
Kisielów
Nierodzin
Godziszów
Kozakowice
Goleszów
Ustroń
Górki
Lipowiec
Grodziec
Pogórze
Świętoszówka
Jaworze
Bielsk
Biała
Brenna
Wisła
Bystrzyca
Jabłonków
Istebna
Bukowiec
Łomna
Mosty
7/ciesz
Żywiec
Morawka
Frankszłat
995
1119
1150
1214
1082
1043
1325
Szkic 1.
granica państwowa z 28 X 1918 r.
granica Śląska Cieszyńskiego
granice powiatów
linja demarkacyjna według umowy z dn. 5 XI 1918 r.
" " " " " paryskiej z dn. 3 II 1919 r.
obustronne rozmieszczenie sił dn 23 I 1919 w południe
Podziałka
0 5 10 15 20 km

TABLICA II.

Personel i materjał sił powietrznych. Stan w styczniu 1931 r.

PAŃSTWO	Oddziały lotnicze [3])					Samoloty [2])					Razem [3]) samolotów wojskowych z fabryczną rezerwą włącznie	Personel [1])				
												Ogółem			Personel latający	
	Myśliwskie	Bombardowania dziennego	Bombardowania nocnego	Rozpoznawcze	Razem	Myśliwskie	Bombardowania dziennego	Bombardowania nocnego	Rozpoznawcze	Razem		Oficerowie	Podoficerowie	Szeregowcy	Piloci	Obserwatorzy i strzelcy
Francja	L[1]) 32 K[1]) — M[1]) 15	18 — eskadr różnych	12 —	44 31	106 31 15	480 — 180	180 — samolotów różnych	120 —	440 310	1.220 310 180	[10]) 2.700 (1.210 w kraju)	2.211	10.842	26.704	3.500	1.500
Anglja	L. $13^{2}/_{2}$ M. 8 K. —	$16^{2}/_{2}$ 5 12	9 — 2	$6^{2}/_{2}$ 17 6	$44^{6}/_{2}$ 30 20	252 72 —	303 45 306	135 — 35	126 135 150	816 252 491	2.400 (1.434 — bez Indyj)	w kraju } w kolon. } 3.925 Indje 262	5.300 2.000	22.775	3.300 (?)	?
Włochy	L. 26 M. 6 K. —	10 6 torped. 4	10 — —	20 13 6	66 25 10	312 54 —	60 48 34	100 — —	180 157 70	652 259 104	1.015 [5]) (1.507)	w kraju 1.765 w kolon. 30	2.936 54	24.879 150	3.000	1.200
Polska	L. 12 M. 1	1 1	1 —	25 3	39 5	144 16	7 12	7 —	275 48	433 76	1.000 (700)	457	1.274	9.203	1.300	720
Czechosłowacja [6]) . . .	10	2	1	12	25	120	20	10	120	270	600	306	400	3.500	600	200
Z. S. R. R.	34	12	—	56	102	290	160	—	550	1.000	1.700		razem 12 000		1.650	1.500
Szwecja	4	1 (torped.)	—	4	11		Liczba nie jest znana			?	?		nie jest znana		?	?
Norwegja	L. 4 M. 10	— eskadr różnych	1	4	9 10	24 40	— samolotów różnych	6	47	77 40	100 50		nie jest znana		140	70
Danja	2	1 (torped.)	—	3	6	18	9	—	27	54	54		nie jest znana		?	?
Belgja	6	2	1	10	19	90	20	10	120	240	300	?	?	1.350	120	?
Holandja	L. 10 M. 4 K. 6	eskadr różnych " " " "			10 4 6	18 18 6	— — —	— — —	54 50 24	72 68 30	200		razem 1.200		120	?
Szwajcarja	6	—	—	12	18	54	—	—	96	150	200	196	499	2.241	200	100
Hiszpanja	8	—	—	21	29	128	—	—	336	464	464	503	430	4.100	580	160
Jugosławja	3	3	2	16	24	72	80	20	146	318	450	474	536	4.000	550	180
Rumunja	L. M. 4	3	—	9	16	60	36	—	108 80	204 80	450	290	276	3.200	300	?
St. Zjedn. Am. Płn. . . .	L. 8 M. 2	10 2	 —	28 [7]) 6	46 10				Razem	1.400[8]) 829[9])	3.100	1.266 ?	12.032 ?		?	?
Japonja	L. 11 M. $13^{1}/_{2}$	2 eskadr różnych	2	11	26	132 250	18 samolotów różnych	12	99	261 250	600		nie jest znana		1.000	300

[1]) L. — lotnictwo lądowe, M. — morskie, K. — kolonjalne; [2]) nie są włączone samoloty rezerwy i szkolne; [3]) liczba mobilizacyjna; [4]) personel latający — w przybliżeniu; [5]) czasowo bez rezerwy; [6]) w użyciu; [7]) włącznie 17 eskadr gwardji narodowej; [8]) włącznie rezerwa; [9]) włącznie z samolotami okrętowemi; [10]) liczby w nawiasach — stan na 30.5.1931 podany Lidze Narodów — dopisane przeze mnie.

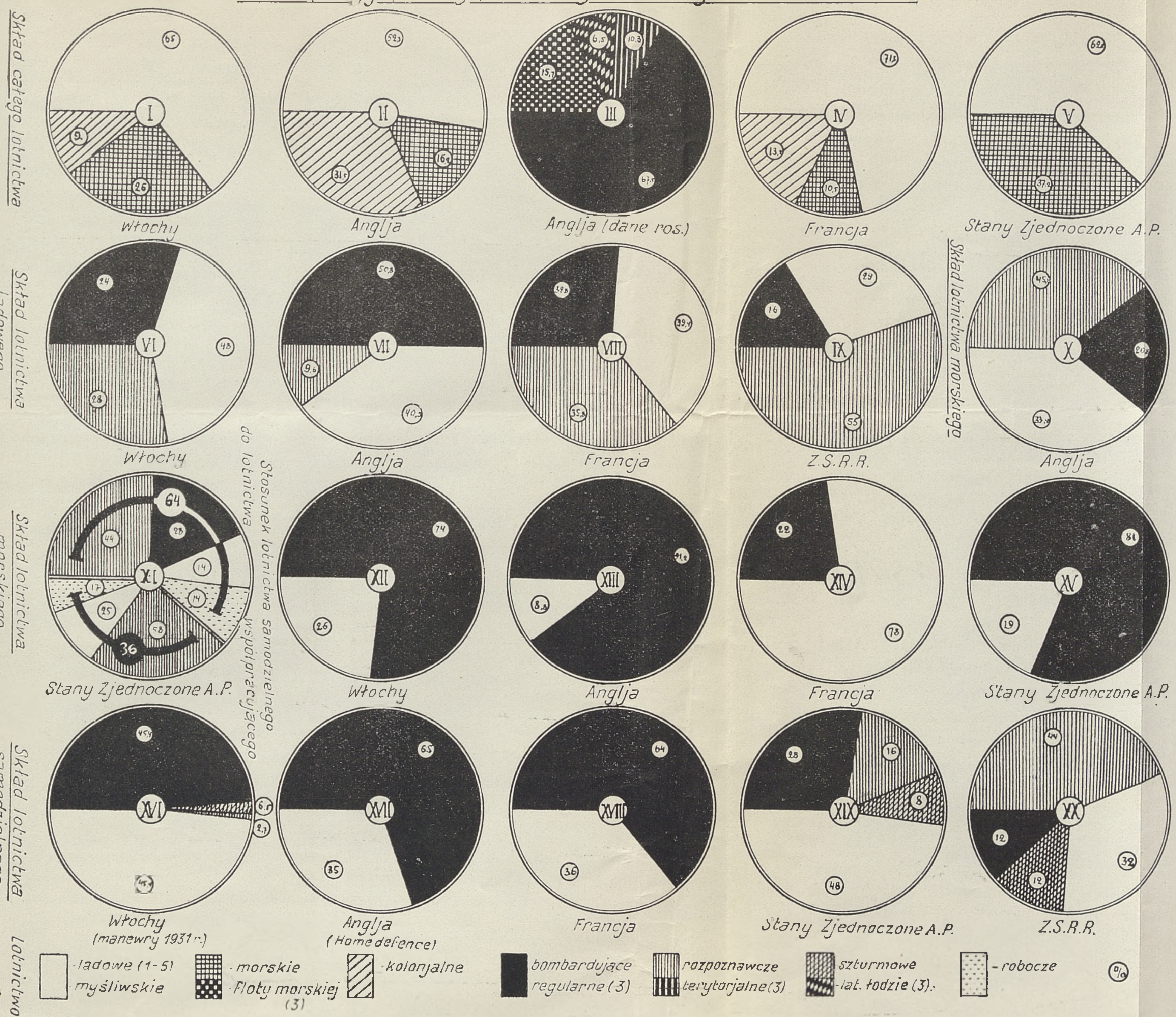
TABLICA I.

Charakterystyka samolotów bombardowania

	Ciężar całkowity kg	Ciężar użyteczny kg		Ciężar bomb (Ciężar w %)	Ciężar użyteczny (Ciężar w %)	Szybkość praktyczna km	Promień działania km przy wietrze 35 km/g.	Obciążenie na m^2 kg	Obciążenie na 1 M.K. kg	Pułap m
Samoloty bombardowania znajdujące się w oddziałach lotniczych francuskich										
Farman F.-60 460 M. K.	5150	2645	Załoga i urządz. 1145 Mat. pędne 800 Bomby 700	13	52	130	700 w 7 g.	32	11	3500
Lioré-Olivier Lé O.-20 840 M. K.	5970	3420	Załoga i urządz. 1200 Mat. pędne 1400 Bomby 1170	19	58	170	700 w 5 g.	48	6	4500
Samoloty bombardowania lub transportowe ostatnich konstrukcyj										
Boeing 80 1600 M. K.	8000	3600	Załoga i urządz. 1200 Mat. pędne 1400 Bomby 1000	12	45	190	700 w 3 g. 45′	68	5	4200
Farman Super-Goliath 1800 M. K.	11800	4440	Załoga i urządz. 1200 Mat. pędne 2000 Bomby 1240	11	40	160	700 w 5 g.	44	6	4500
Dyle et Bacalan D. B. 70. 1800 M. K.	13000	5330	Załoga i urządz. 1200 Mat. pędne 1780 Bomby 2350	18	41	170	700 w 4 g. 30′	60	8	4500
Junkers G.-38 2400 M. K.	20000	7000	Załoga i urządz. 2000 Mat. pędne 2440 Bomby 2560	12.5	35	175	700 w 4 g. 30′	68	8	3500
Wodnosamoloty										
Savoia S.-64 500 M. K.	7000	4600	Załoga i urządz. 1200 Mat. pędne 500 Bomby 2900	41	65	200	700 w 3 g. 45′	117	14	
Rohrbach-Romar 1650 M. K.	19000	9100	Załoga i urządz. 2000 Mat. pędne 1650 Bomby 5450	28	48	170	700 w 4 g. 30′	112	11.5	4500
Dornier Do.X 6300 M. K.	52000	2400	Załoga i urządz. 5500 Mat. pędne 6370 Bomby 12130	30	46	175	700 w 4 g. 30′	107	8.3	
Samoloty, które można skonstruować w najbliższej przyszłości										
Samolot 10 tonnowy z silnikiem Diesla 1700 M. K.	10000	5000	Załoga i urządz. 1400 Mat. pędne 1400 Bomby 2200	25	50	250	1000 w 4 g. 30′	70	6	5000
		5000	Załoga i urządz. 1400 Mat. pędne 2550 Bomby 1050	10	50	250	2000 w 8 g. 30′	70	6	5000
Samolot 50 tonn z silnikiem Diesla 8000 M. K.	50000	27500	Załoga i urządz. 5500 Mat. pędne 6840 Bomby 15000	31	55	250	1000 w 4 g. 15′	70	6	5000
		27500	Załoga i urządz. 5500 Mat. pędne 12500 Bomby 9500	19	55	250	2000 w 8 g. 30′	70	6	5000

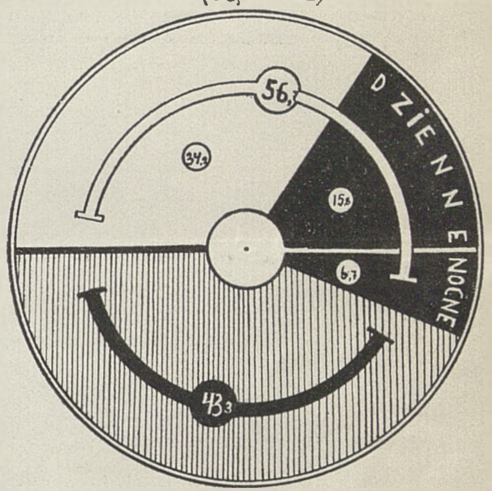
Graficzne przedstawienie układu sił powietrznych Włoch, Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych A.P. i Z.S.R.R.

Rys. 10.

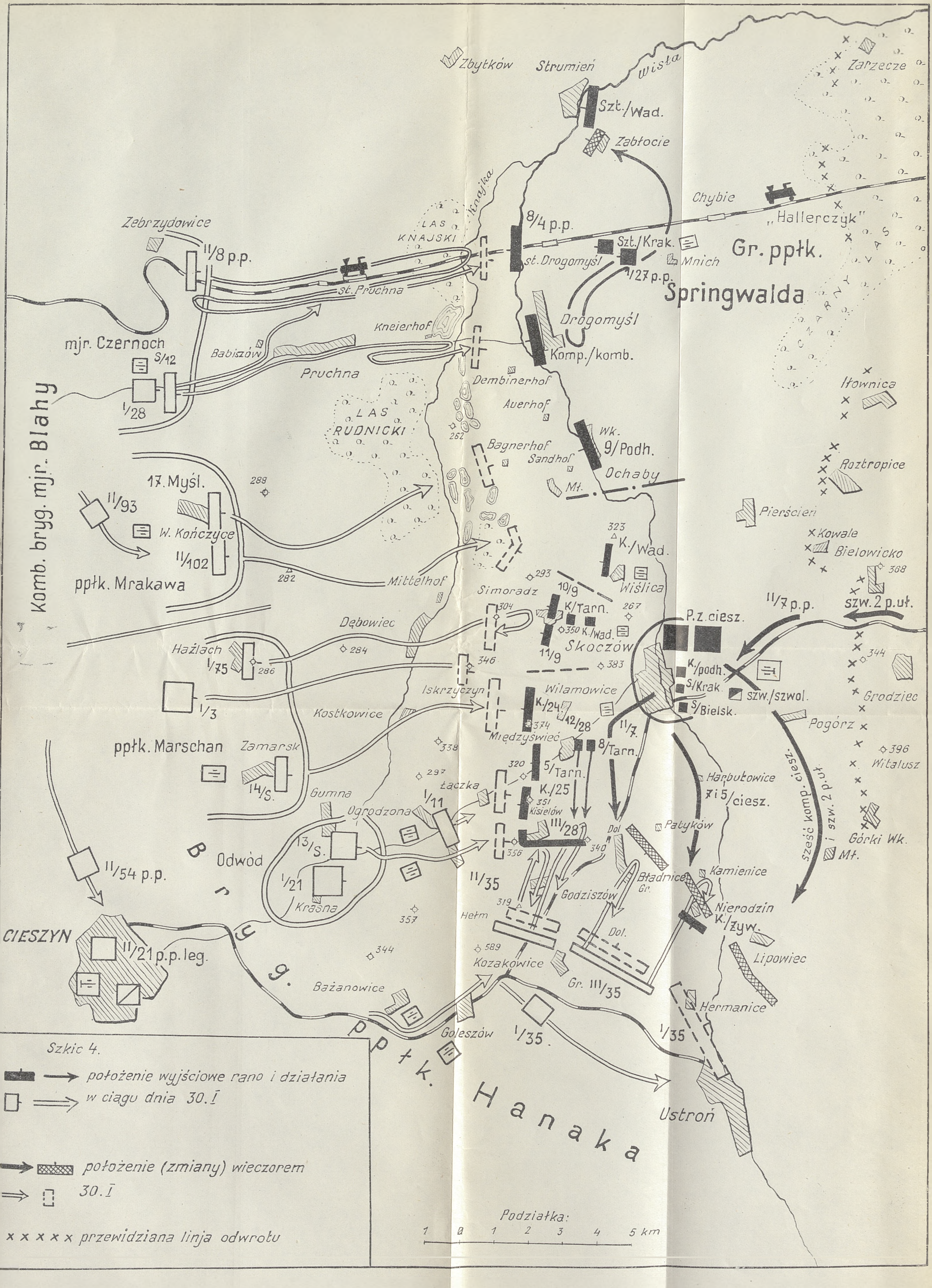


Rys. 11.

Lotnictwo Europy (lądowe)



Bellona, tom XL, zesz. lipiec — sierpień, art.: „Doktryna i organizacja lotnictwa".



Bellona, tom XL. zesz. lipiec — sierpień 1932 art.: „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku".

regularnego, specjalnej rezerwy i pomocniczych sił powietrznych. System ten zapewnia lotnictwu duże i dobrze wyszkolone rezerwy personalne.

L o t n i c t w o m o r s k i e (Fleet Air Arm) ilościowo jest równe lotnictwu morskiemu Włoch, większa jednak część samolotów morskich Anglji mieści się na lotniskowcach i tylko $4\frac{1}{2}$ eskadry są brzegowe w metropolji, 1 — na Malcie, 1 — w Iraku i 1 na Dalekim Wschodzie.

Podział lotnictwa morskiego (brzegowego i okrętowego) jest uwidoczniony na rys. 10.

Pod względem lotniskowców Anglja zajmuje pierwsze miejsce w świecie. Tablica III [1]) charakteryzuje dane okrętów lotniczych Imperjum [2]).

Poza tem większe okręty (linjowe i krążowniki) są zaopatrzone w katapulty lub platformy do startowania samolotów.

Eskadra, a raczej samodzielny pluton okrętowy (Flight) [3]) składa się z 6 samolotów. Eskadry lotniskowca są połączone w „skrzydła" (Wing).

L o t n i c t w o d o m i n j ó w Wielkiej Brytanji, aczkolwiek utrzymywane przez te dominja, ściśle jest związane z lotnictwem metropolji pod względem jedności doktryny wojennej, szkolenia i t. p. Część personelu lotnictwa dominjów szkoli się lub odbywa stage w metropolji; również władze metropolji inspekcjonują oddziały zamorskie.

Tak w 1928 r. szef Powietrznego Sztabu Głównego marszałek Salmond zwiedził lotnictwo A u s t r a l j i i ocenił jego stan jako niedostateczny [4]). Obecnie lotnictwo australijskie rozwija się

---

[1]) Wiestnik Wozdusznogo Fłota, nr. 8, 1930 r., str. 40.

[2]) Konferencja waszyngtońska (1922) ogranicza wyporność lotniskowców do 29.000 tonn (art. 9), kaliber dział (art. 10) do 203 mm, dział kalibru powyżej 126,7 mm nie powinno być więcej niż 10, działa mniejsze i przeciwlotnicze — bez ograniczeń. Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają prawo do budowy lotniskowców do ogólnego tonażu 135.000 tonn (obecnie ma Anglja około 120.000 tonn). Japonja — 81.000, Francja i Włochy — po 60.000.

Konferencja londyńska uznaje za lotniskowce wszystkie jednostki morskie (nawet poniżej 10.000 tonn), na których możliwy jest start i l ą d o w a n i e samolotów; uzbrojenie ich nie powinno przekraczać kalibru 155 mm; 25% krążowników może posiadać urządzenia do w z l o t u samolotów.

[3]) Samodzielne plutony są oznaczone liczbami, np. 405, 201 i t. p., niesamodzielne — literami A, B i C (por. rys. 4).

[4]) Stan obecny — patrz rys. 4.

według planu marszałka Salmonda tak, żeby w r. 1938 osiągnąć: 100 samolotów w linji (1 eskadra współpracy z wojskiem lądowem, 2 — bombardująco-rozpoznawcze, 2 — myśliwskie i 2 — „latających łodzi"), 40 — 50 samolotów szkolnych i treningowych i około 50% zapasu, razem około 300 samolotów. Kadry personelu stałego stopniowo się zwiększają.

Lotnictwo Kanady jest kierowane przez departament lotnictwa, wchodzący, obok departamentów milicji i marynarki, w skład kanadyjskiego ministerstwa obrony. Stan jego w r. 1931 wynosił 9 skadrowanych eskadr różnego przeznaczenia, 176 oficerów i 669 szeregowych.

Południowa Afryka ma po 2 samodzielne plutony (Flight) każdego z trzech podstawowych rodzajów lotnictwa.

Wreszcie Nowa Zelandja ma 4 eskadry (2 bombardujące i 2 obserwacyjne).

Obrona przeciwlotnicza Anglji jest podzielona między ministerstwami — Powietrza i Wojny, przyczem istnieje tendencja przelania jej całkowicie pod kierownictwo Ministerstwa Powietrza.

Francja.

Francja od chwili ukończenia wojny światowej posiada największe w świecie i najbardziej doświadczone lotnictwo lądowe; jej lotnictwo morskie zajmuje trzecie miejsce po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglji. Oczywiście, jako lotnictwo naszego sojusznika powinno ono nas najbardziej interesować.

Już ku końcowi 1909 r., po dodatnich doświadczeniach lotnictwa sportowego (przelot La Manche, konkursy w Reims i Juvisy) stworzono komórkę lotnictwa wojskowego, nazwaną „Etablissement d'Aviation Militaire", którą z początku podporządkowano kierownictwu artylerji, później zaś — inżynierji i saperów.

Wielkie manewry w Pikardji (1910 r.), gdzie pierwszy raz zastosowano do celów wojskowych małe ugrupowania samolotów, dały wyniki wprost rewelacyjne.

Następstwem „odkrycia" znaczenia lotnictwa było utworzenie Stałej Inspekcji Aeronautyki (Inspection Permanente de l'Aéronautique Militaire) i połączenie go z wojskiem balonowem pod wspólną nazwą „aeronautyka".

W r. 1912 utworzono „służbę" (service) aeronautyczną i nowy — dwunasty — departament w ministerstwie wojny do kierowania nią.

Odrębny korpus personalny uzyska aeronautyka dopiero po wojnie światowej.

Na manewry w 1912 r. lotnictwo, które dotychczas stanowi „sekcje" kompanij balonowych, formuje eskadry (Escadrille). W r. 1913 organizacja eskadr samodzielnych jest wprowadzona w życie całkowicie.

Lotnictwo morskie zaczęto organizować od marca 1913 r.

Jednocześnie tworzyły się i rozwijały zakłady techniczne, warsztaty i wytwórnie, jak również porządkowało się szkolnictwo.

Wojnę rozpoczęła Francja z 23 eskadrami (134 samoloty) lądowemi i 8 eskadrami wodnosamolotów; skończyła ją zaś mając w linji 322 eskadry (4511 samolotów lądowych i 870 samolotów morskich) [1]).

Niestety, nie mogę omówić rozwoju lotnictwa francuskiego w czasie wojny światowej, gdyż nie pozwalają na to ramy artykułu [2]).

Po wojnie organizacja lotnictwa ulegała różnym zmianom, przyczem jego kierownictwo zawsze było podzielone między kilkoma ministerstwami. Stan lotnictwa francuskiego, jak zresztą wszędzie, po przeprowadzeniu demobilizacji nie był świetny. Ponieważ przyczynę niepowodzeń powojennych lotnictwa widziano w niedostatecznej jakości sprzętu, stworzono do spraw fabrykacji podsekretarjat stanu, ze względów oszczędnościowych jednak dwukrotnie go znoszono [3]).

Ostatnio w 1926 r. przeformowano a raczej zdegradowano podsekretarjat stanu na Dyrekcję Generalną, której wcielenia

---

[1]) W czasie wojny wyprodukowano: płatowców — 51143, silników — 80900 (w tem część dla państw sojuszniczych); pilotów wyszkolono 16834.

Ostatni program wojenny przewidywał doprowadzenie liczby eskadr do 408 przy 5895 samolotach.

[2]) Tarcia między frontem a tyłem oraz wszystkie zmiany w systemie i osobach kierownictwa aeronautyki są opisane w książce: Georges Huisman — „Za kulisami lotnictwa", tłum. P. A. 1928, nakładem Komitetu Wojew. L. O. P. P. w Poznaniu. Ostatnią organizację dowództwa lotn. w czasie wojny (1918) podałem w książce „Operacyjne użycie lotnictwa", W. I. N. W. 1932.

[3]) Podsekretarjat stanu aeronautyki i transportów powietrznych utworzono w styczniu 1920 r., zniesiono w kwietniu 1924 r., wznowiono w czerwcu 1924 i zniesiono w lipcu 1926.

organizacyjnego do któregokolwiek z ministerstw, kierujących własnem lotnictwem, żadne z nich sobie nie życzyło. Przyłączono ją wreszcze do ministerstwa handlu.

W r. 1928 lotnictwo francuskie przeżywało prawdziwy kryzys materjałowy. Kampanja prasowa przeciw ówczesnemu stanowi rzeczy była w pełni rozwoju, gdy na nowoskonstruowanym samolocie pasażerskim zabija się minister, właśnie „handlu", Bakanowski.

Za tę cenę dochodzi lotnictwo francuskie do własnego ministerstwa powietrza.

Jednak niezależności takiej, jaką ma ministerstwo włoskie, francuskie dotychczas nie osiągnęło [1]).

Doktryna.

W roku ubiegłym w „Przeglądzie Lotniczym" (nr. 10) ukazał się artykuł b. przedstawiciela francuskiego lotnictwa u nas, mojora dypl. Duvernoy p. t. „Doktryna użycia sił powietrznych". Autor omawia doktrynę: Wielkiej Brytanji, Niemiec, Francji i Związku Sowieckiego. Niestety, rozdział „Francja", któremu poświęca mjr. Duvernoy połowę swego artykułu, nie daje nam jasnego pojęcia nietylko o francuskiej doktrynie strategicznej, lecz nawet o operacyjnej lotniczej. Ideje taktyczne autora, ogólnie biorąc, są oparte na doświadczeniach wojny światowej; za sprzęt „aktualny", do którego dostosowuje on swe rozważania, uważa autor widocznie sprzęt seryjny, znajdujący się w oddziałach lotnictwa. Oczywiście, takie ujęcie zagadnienia jest wielce krępujące.

Wyjaśnienie bądź co bądź nadmiernej ostrożności w traktowaniu zagadnień lotniczych na skalę włoską lub angielską znalazłem w notatce anonimowego autora, wydrukowanej petitem w jednym z numerów Revue des Forces Aériennes: „Do chwili obecnej widzi się jeszcze wojnę tylko w wojnie lądowej. Napoleon również nie był pod tym względem wyjątkiem.

„Stara szkoła", reprezentowana przez Sztab Główny, dotychczas głosi, że większa część sił powietrznych jest składnikiem pomocniczym wojska lądowego.

---

[1]) Już po oddaniu artykułu do druku w organizacji kierownictwa sił powietrznych Francji zaszły znowu dwie zasadnicze zmiany. W lutym b. r. utworzono Ministerstwo Obrony Narodowej, składające się z trzech ministerstw wojskowych, co oznaczało przegraną ministerstwa powietrza w walce o prawo istnienia.

Wkrótce jednak (czerwiec b. r.) przywrócono dawną odrębność ministerstwom: wojny, marynarki i powietrza.

Popiera tę ideę generał Armengaud[1]) w swej książce „Quelques enseignements des campagnes du Riff en matière d'aviation". Wyniki jego rozważań są następujące: gdy się słusznie szuka decyzji wojny w bitwie lądowej i gdy się ma niezłomną wiarę w jej osiągnięcie, logiczne jest użycie w tej bitwie całej siły powietrznej.

W konsekwencji — masa lotnictwa powinna być zorganizowana jako narzędzie interwencji w bitwie naziemnej; będzie to „lotnictwo linjowe"[2]) (L'aviation de ligne). Koncepcja taka, oczywiście, zadaje śmiertelny cios idei niezależnej wojny powietrznej, opartej na całkowitem wykorzystaniu właściwości broni lotniczej.

Koncepcja ta ma we Francji swych przeciwników. Znamienne wszak jest, że organ Ministerstwa Powietrza „Revue des Forces Aériennes" dotychczas wyrzeka się ogłoszenia oficjalnej doktryny użycia lotnictwa[3]). Wynika to prawdopodobnie stąd, że dowództwo sił powietrznych, dopiero niedawno utworzone, nie czuje się na tyle silne, aby wysuwać teorje, któreby nie wytrzymały formalnego sprzeciwu Sztabu Głównego wojsk lądowych.

W rezultacie — milczenie w palących sprawach, które, oczywiście, odbija się nader ujemnie na organizacji francuskich sił powietrznych".

Brak zaufania do nowej broni już w r. 1914 był krwawo opłacony, jednak... historja się powtarza.

Prasa ogólna i fachowa (szczególnie Les Ailes) ostro krytykuje bierność Ministerstwa Powietrza, wskazując stale na olbrzymie postępy myśli (i doświadczeń praktycznych) za granicami Francji: południową i północną.

Oficjalna doktryna francuska nie uznaje „wojny powietrznej". W umotywowaniu projektu nowej organizacji lotnictwa czytamy:

„Organizacja sił powietrznych powinna pozwolić na stworzenie głównej rezerwy lotnictwa — potężnej broni osłony i przeciwuderzenia, która, zależnie od położenia, mogłaby wykonywać zadania samodzielne lub też mogłaby być oddana całkowicie lub częściowo do dyspozycji dowódców sił lądowych lub morskich".

---

[1]) Lotnik i ofic. dypl.

[2]) Ideę tę zaszczepił nam b. szef ówczesnego departamentu IV naszego M. S. Wojsk., gen. wojska franc. Leveque.

[3]) Podkreślenie moje.

Główna rezerwa lotnictwa w chwili obecnej stanowi tylko 32% całego lotnictwa lądowego (patrz wykresy XIV i VIII na rysunku 10) i składa się z 2 brygad po 2 pułki bombardujące. Ten jednak skład wskazuje wyraźnie na zaczepne jej przeznaczenie.

Lotnictwo obrony, t. j. myśliwskie, nie tworzy jednolitej wielkiej jednostki; wchodzi ono w skład nietylko poszczególnych brygad (pułki 2 i 3), lecz i pułków obserwacyjnych (po 1 dywizjonie w pułkach: 32, 33, 34, 35 i 38)[1].

„Opanowanie powietrza" (doktryna włoska) według doktryny francuskiej nie jest możliwe; lotnictwo powinno dążyć do uzyskania „przewagi powietrznej", która jednak jest zawsze czasowa i miejscowa.

Cała organizacja obrony narodowej Francji jest zbudowana na przewidywaniu „wojny integralnej", gdzie niema miejsca dla zwycięstwa „piorunującego" w rozumieniu Włochów, jak również nie odczuwa się niechęci Anglików do długotrwałych i kosztownych wysiłków wojennych.

Teorja ta prowadzi jednak z konieczności do przewagi „ilości" nad „jakością" i tu powstają pewne sprzeczności w rozumowaniach.

Oto są przykłady:

Po krótkiem streszczeniu poglądów zwolenników wojny powietrznej pisze mjr. Duvernoy: „stajemy przed pytaniem, jaką będzie rola aktualnego lotnictwa bombardującego na początku wojny? W danej chwili budżety wojenne narodów europejskich osiągnęły poziom niemożliwy do przekroczenia[2]. Wobec tego, że armje są wyposażone przedewszystkiem w niezbędną ilość lotnictwa obserwacyjnego i myśliwskiego, można przypuszczać, że lotnictwo bombardujące wyniesie maksymalnie połowę wojsk lotniczych".

U innego zaś przeciwnika „wojny powietrznej", generała Armengaud, czytamy[1]): „w Marokku można z korzyścią rozmieścić

---

[1]) Skład lotnictwa samodzielnego, t. j. pułków bombardujących i myśliwskich jest uwidoczniony na wykresie VIII rysunku 10; dywizjony myśliwskie pułków mieszanych nie są włączone.

[2]) Podkreślenie moje.

[3]) Doświadczenia wojny marokańskiej w dziedzinie lotnictwa. Streścił kpt. obs. Teodor Cybulski. Przegląd Wojskowy, zeszyt 21, 1929 r.

siły lotnicze, licząc 4 eskadry na dywizję, działającą w obustronnym związku, oraz 6 eskadr na dywizję, działającą samodzielnie.

W wojnie europejskiej należy liczyć podwójnie[1]) ze względu na oddalenie lotnisk od linji frontu oraz na lotnictwo nieprzyjacielskie: jeden silny pułk na korpus o dwóch dywizjach, nacierających w linji".

Oczywiście, podobne wyposażenie przekracza wielokrotnie obecny stan lotnictwa Francji.

„Ze względu na swój zasięg — czytamy dalej — oraz ruchliwość, lotnictwo nie potrzebuje być tak liczne, jak artylerja i czołgi; może być przydzielone raz do dywizyj atakujących czy gwałtownie atakowanych, a kiedy indziej — do jednostek mających do wykonania specjalne zadania i to w szybko następującyh po sobie okresach".

U mjra zaś Duvernoy znajduje następujące rozważania: „Wystarczy postawić sobie pytanie: jaką wartość przedstawia zaangażowanie kilku jednostek bombardujących w bitwie, która może się rozwinąć na przestrzeni kikuset km i do której wprowadzono już x setek dział i c. k. m.?".

Ileż „na przestrzeni kilkuset km" znajdzie się „dywizyj atakujących czy gwałtownie atakowanych"?

Sprzeczności te (oczywiście nie chodzi mi o zestawienie zdań dwóch różnych autorów, lecz o fragmenty jednej i tej samej idei), które radykalnie rozstrzygnął Mussolini, wyczuwa też i jego przeciwnik ideowy. Czytamy dalej u generała Armengaud: „Czy jednak w chwili wybuchu nowej wojny nie okaże się gwałtowna potrzeba zaopatrzenia każdego nacierającego korpusu w silny pułk lotniczy? Tak, jak się to okazało w r. 1914, że francuska ciężka artylerja dalekonośna jest za słaba, czy dowódcy nie będą sobie robić wyrzutów, że nie zwiększyli poprzednio lotnictwa, tak jak żałowano tego już w r. 1914?

W każdej wojnie, która następuje po dłuższym okresie pokoju, z chwilą jej wybuchu wychodzi najaw niedocenianie pewnych zagadnień, które nieraz trzeba drogo opłacać".

Jak już zaznaczyłem, nie stawiam sobie zadania krytykowania tych lub innych poglądów, trudno jednak przejść z zamkniętemi oczami obok chociażby tych kilku, z szeregu innych nie wymienionych, sprzeczności logicznych. Mimowoli przypominają się słowa generała Balbo, że „rozbudowa lotnictwa współpracującego

[1]) Podkreślenie moje.

może nas kosztować zbyt drogo i nie mamy prawa obciążać ponad miarę budżetu Włoch".

Oczywiście, te zbyt widoczne nielogiczności nie wyczerpują zagadnienia. Podstawa rozumowań autorów francuskich leży głębiej.

„Wykluczony jest — pisze major Duvernoy — potrójny wysiłek finansowy, polegający na dążeniu do rozstrzygnięcia wojny jednocześnie na ziemi, na morzu i w powietrzu. Jeżeli rozstrzygnięcie ma nastąpić w powietrzu, trzeba się ograniczyć do postawy biernej lub conajmniej wyczekującej w dwu pozostałych dziedzinach. W tym wypadku trzeba również w czasie pokoju zmodyfikować odpowiednio system militarny państwa, zmniejszając na korzyść lotnictwa znaczenie sił zbrojnych lądowych i morskich[1])".

Dalej autor zaprzecza możności panowania w powietrzu. Sprawa ta już była dostatecznie omówiona na wstępie.

Która strona ma słuszność, wykaże dopiero wojna, oczywiście nie kolonjalna, lecz wojna dwóch przeciwników o jednakowych możliwościach w dziedzinie zbrojeń powietrznych.

Organizacja.

Od dnia 5 września 1928 roku kierownictwo całego lotnictwa Francji wykonywa Ministerstwo Powietrza (Ministère de l'Air).

Dotychczasową wewnętrzną organizację tego ministerstwa przedstawia tablica 5.

Ministerstwu Powietrza podlegają wszystkie oddziały i instytucje lotnicze (z wyjątkiem personelu lotnictwa morskiego, który całkowicie należy do ministerstwa marynarki, i oddziałów lotnictwa oddanego do współpracy z wojskiem lądowem i marynarką oraz kolonjalnego) pod względem ich użycia.

W ten sposób gros lotnictwa francuskiego wymknęło się z rąk ministra powietrza: ministrowi wojny oddano 8 pułków lotniczych (31., 32., 33., 34., 35., 37., 38. i 39.) i 5 samodzielnych dywizjonów (36. oraz 1., 2., 3. i 4. Algeru) oraz 2 pułki balonowe, czyli $^2/_3$ lotnictwa lądowego. Ponadto 2 pułki myśliwskie „mogą" być przekazywane ministrowi wojny.

Celem ujednostajnienia kierownictwa lotnictwa wojskowego stworzono jednak urząd generalnego inspektora sił powietrznych,

[1]) Podkreślenie moje.

podległy ministrowi powietrza. W osobie generalnego inspektora sił powietrznych połączono (10 stycznia 1931 r.) kompetencje dotychczasowych dwóch inspektorów lotnictwa (lądowego i morskiego), podległych odpowiednim ministerstwom starszej daty.

Jest on doradcą wojskowym ministra powietrza we wszystkich sprawach, dotyczących lotnictwa lądowego i morskiego. Wskazówki jego obowiązują szefa Sztabu Generalnego sił powietrznych [1]).

Sztab generalnego inspektora składa się z: szefa sztabu, 3 oficerów lotnictwa lądowego, 1 oficera lotnictwa morskiego, 1 oficera wojsk balonowych, 1 oficera wojsk lądowych i oficera ordynansowego.

Nieco później, bo 27 sierpnia 1931 r., utworzono Wyższą Radę Powietrzną (Conseil Supérieur de L'Air) na wzór wyższych rad wojennej i morskiej. Członkami jej są: z głosem decydującym: — minister powietrza (przewodniczący), generalny inspektor sił powietrznych, 5 generałów sił powietrznych; z głosem doradczym: — generalny inspektor służby technicznej i zastępca szefa (sous-chef) Sztabu Generalnego sił powietrznych; w razie potrzeby: generalny inspektor obrony powietrznej, generalny inspektor armji, szef Sztabu Generalnego armji, szef Sztabu Generalnego marynarki i 1 członek Wyższej Rady Morskiej.

S i ł y p o w i e t r z n e F r a n c j i składają się z:

ugrupowania lotnictwa rezerwy ogólnej (Le Groupement d'Aviation de Réserve Générale) — 2 brygady po 2 pułki bombardujące każda (11. i 12. — bombardowania dziennego, 21. i 22. — bombardowania nocnego);

trzech dywizyj powietrznych (Les Divisions Aériennes) o składzie mieszanym (1. i 3. po 2 brygady, 2. — 1 brygada);

aeronautyki Marokka (L'Aéronautique de Maroc) — pułk 37;

lotnictwa Algeru (L'Aviation d'Algérie) — 4 samodzielne dywizjony, z których 1 ma miejsce postoju w Tunisie;

lotnictwo Lewantu (L'Aviation de Levant) — pułk 39;

Organizacja mniejszych jednostek lotnictwa (od pułku w dół) jest bardzo podobna do naszej, nie będę więc nad nią się zatrzymywał. Eskadry (po 10 i 15 samolotów), w przeciwieństwie do organizacyj angielskiej, amerykańskiej i rosyjskiej, są jednost-

---

[1]) Zdaje się, że gen. Hergault zajmuje oba te stanowiska, t. j. gen. inspektora i szefa Sztabu Gen.

kami niepodzielnemi, co stanowczo podkreśla regulamin lotnictwa.

Zakłady zaopatrywania i naprawy pozostały po wojnie światowej bardzo rozbudowane; ułatwi to niezmiernie ich mobilizację a więc sprawne funkcjonowanie tyłów lotniczych już od początku działań wojennych.

Lotnictwo morskie przez czas dłuższy po wojnie silnie zaniedbywane, obecnie, według danych niemieckich, składa się z 11 eskadr brzegowych i 4 okrętowych różnego przeznaczenia.

Lotniskowców posiada Francja kilka [1]), lecz tylko jeden jest w użyciu, jako okręt w pełnem znaczeniu słowa lotniczy.

Lotniskowiec „Béarne" zabiera na pokład 40 samolotów; wyporność jego wynosi 23.146 tonn, szybkość — 21 węzeł, moc maszyn — 40.000 M. K., uzbrojenie: 8 armat 155 mm, przeciwlotniczych 6 — 75 mm i 8 — 37 mm, 4 aparaty torpedowe.

Wreszcie do lotnictwa kolonjalnego zaliczone są tylko: — 3 eskadry Dalekiego Wschodu [2]), 1 — Madagaskaru i 1 — Afryki Zachodniej [3]).

Oprócz funkcyj lotnictwa wojskowego eskadry kolonjalne wykonywają zadania cywilizacyjne w krajach kolonjalnych — komunikację powietrzną, badania geograficzne, archeologiczne, geologiczne i t. p.

W roku 1932 jest przewidziany dalszy rozwój lotnictwa kolonij według programu: 6 eskadr (4 lądowe i 2 morskie) w Indochinach, 3 w Afryce Zachodniej, 1 w Afryce Podzwrotnikowej i wzmocnienie eskadry Madagaskaru.

Stosunek lotnictwa: lądowego, morskiego i kolonjalnego wykazuje wykres IV rysunku 10.

Rekrutacja lotnictwa jest podobna do naszej. Odsetek podoficerów pilotów jest większy niż u nas. Bardzo jest rozwinięte wojskowe przysposobienie lotnicze, szczególnie pilotów, wykonywane w tak zwanych „bursach" przy fabrykach i innych cywilnych zakładach lotniczych.

---

1) Béarne, Commandant Teste, Foudre i Bapaume.

2) Według danych rosyjskich — 4.

3) Według danych rosyjskich — $1^1/_2$.

Obronę przeciwlotniczą powierzono niedawno (8.I.1931) generalnemu inspektorowi obrony powietrznej marszałkowi Pétain [1]). Naogół we Francji istnieje tendencja podporządkowania obrony przeciwlotniczej lotnictwu.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są kolebką lotnictwa: 17 grudnia b. r. upłynie 29 lat od chwili wykonania pierwszych lotów na samolocie silnikowym przez Amerykanów braci Wright'ów.

Po pierwszych powodzeniach dalszy rozwój lotnictwa amerykańskiego, nie dopingowany wojną, jak to było w Europie, był bardzo powolny. Z chwilą mobilizacji rząd Stanów Zjednoczonych ograniczył się do szumnych deklaracyj o wysłaniu tysięcy samolotów na front. W istocie zaś, aż do zawieszenia broni, lotnictwo amerykańskie korzystało ze sprzętu i szkół państw sprzymierzonych [2]). Bądź co bądź ku końcowi wojny osiągnęło ono liczbę 868 samolotów czynnych. Zamówienia wojenne postawiły też krajowy przemysł lotniczy na bardzo wysokim poziomie.

Lotnictwo amerykańskie jako najmniej — ze wszystkich walczących — zużyte, lecz i najmniej zorganizowane, podjęło po wojnie intensywną pracę zarówno w dziedzinie obrony narodowej, jak i kultury pokojowej.

Obecnie lotnictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (według „Die Luftwacht") ilościowo jest najsilniejsze w świecie: 2229 samolotów lądowych i morskich wobec 1710 — francuskich 2079 — angielskich, 1015 — włoskich i 1000 — sowieckich. Samolotów cywilnych liczą Stany Zjednoczone około 10.000 sztuk.

D o k t r y n a.

Położenie geograficzne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ma cechy wspólne ze wszystkiemi omówio-

[1]) Por. „Obrona przeciwlotnicza w świetle poglądów francuskich". Zestawił mjr. dypl. Jurecki. „Przegląd Wojskowy", zesz. 28 (1931 r.).

[2]) Autor artykułu w czasie parumiesięcznego pobytu w Ameryce w pierwszych miesiącach 1918 r. stwierdził naocznie embrjonalny, chociaż dużo obiecujący stan lotnictwa St. Zj. A. P.

Francja wybudowała dla Stanów Zjednoczonych 4000 płatowców i 6000 silników. Włochy również szkoliły i zaopatrywały lotnictwo amerykańskie. Własnych samolotów wojsko Stanów Zjednoczonych miało w r. 1917 — 56, nadających się zaledwie do szkolenia.

nemi już państwami: rozległe granice lądowe — około 5400 km z Kanadą, 2,500 km — z Meksykiem, razem około 8000 km otwartych granic od północy i południa; od wschodu i zachodu brzegi oceanów: Spokojnego — 5.400 km i Atlantyckiego — 2.200; wyspy na oceanie Spokojnym: Filipiny, oddalone od metropolji prawie o 13.000 km, nieco bliższe (o 2000 km) Guan (archipelag Marjanny), wreszcie — Hawaje (4.000 km); kanał panamski, poza trzema granicami lądowemi. Wszystko to w wymiarach nieporównanie większych niż w państwach Europy.

Sąsiedzi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na kontynencie militarnie nie są groźni, oceany uniezależniają Amerykę skuteczniej niż La Manche Anglję. Jednak interesy ekonomiczne i polityczne, jak to dobitnie wykazała wojna światowa, zmuszają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do mieszania się w sprawy europejskie i azjatyckie.

Ogromne przestrzenie amerykańskie same wskazują na znaczenie lotnictwa w ich obronie lub też pokonywaniu ofensywnem. O roli lotnictwa w wojnie lądowej dowiedzieli się Amerykanie w Europie w latach 1917 — 18. Prawie natychmiast po zawieszeniu broni zaczęli oni rozwiązywać zagadnienie udziału samolotu w wojnie morskiej.

Stany Zjednoczone A. P. pierwsze przeprowadziły zakrojone na wielką skalę i jawne doświadczenia w bombardowaniu z powietrza okrętów wojennych [1]).

Dziś o nich już mało się mówi, jednak w swoim czasie odbiły się one głośnem echem nietylko w prasie fachowej, ale też i ogólnej całego świata.

W listopadzie 1920 r. zbombardowano pancernik „Indiana" (kierowany zapomocą radja) 25 bombami o ciężarze 135 kg każda; 5 bomb trafiło w pokład, czyniąc na nim spustoszenia, okręt jednak nie zatonął.

W lecie 1921 zbombardowano łódź podwodną (niemiecką „U 117"). Z 12 bomb (75 kg), zrzuconych z wysokości 300 m, 2 trafiły w okręt, 3 spadły wzdłuż burty, reszta — w strefie rażenia. Łódź zatonęła w ciągu 6 minut.

Po szeregu dalszych prób lotnictwa morskiego wzięło udział w bombardowaniu okrętów także lotnictwo lądowe. We wrześniu 1921 r. różne samoloty atakowały pancernik „Alabama".

[1]) W Anglji i Francji próby podobne były tajne.

Użyto bomb wszelkiego rodzaju: zapalających, gazowych i wybuchowych; poza tem stosowano dymy bojowe i race oświetlające ze spadochronami. Plon doświadczeń taktycznych i technicznych był bardzo obfity.

Bomba 900 kg, zrzucona z wysokości 750 m, trafiła do wody za rufą okrętu; „Alabama" zatonął w ciągu 30 sekund.

W następnym roku powtórzono doświadczenia z okrętami „Virginia" i „New Jersey". Pierwszy zatopiła w ciągu 7 minut bomba 500 kilogramowa, trafiając do wody obok burty; dla „New Jersey" trzeba było 2 bomb po 900 kg, które spadły na pokład; okręt zatonął w ciągu 15 minut.

Dziś nie mówi się już, jak wtedy pod świeżem wrażeniem tych doświadczeń, że „pancernik umarł", że flota morska nie może się przeciwstawiać powietrznej. Jednak doktryna Stanów Zjednoczonych A. P. powierza lotnictwu zaszczytny obowiązek stanowienia p i e r w s z e j l i n j i o b r o n n e j Stanów.

Doktryna ta dostatecznie ujawniona w organizacji obecnej, bardziej jeszcze jaskrawo wyraża się w dalszych planach rozbudowy lotnictwa.

Dzisiejszy stan sił powietrznych Stanów Zjednoczonych obrazują wykresy V, XI, XV i XII na rysunku 10. Widzimy więc, że stosunek procentowy lotnictwa morskiego (37,2%) do lotnictwa lądowego (62,8%) jest tam najkorzystniejszy.

W niedalekiej już przyszłości [1]) lotnictwo morskie powinno wzrosnąć do 1.000 samolotów (obecnie — 829) przy 16.000 osób personelu, w tem pilotów służby czynnej — 1.500 i pilotów rezerwy — 2.000. Na rok 1936 przewidziano: doprowadzenie lotnictwa okrętowego do 1060 samolotów, morskiego brzegowego do 460 i korpusu morskiego do 100 (t. j. pozostawić bez zmiany), czyli razem — do 1620 samolotów.

Więcej jeszcze powinno wzrosnąć lotnictwo samodzielne, t. j. właściwa obrona kontynentu, która ewentualnie może być użyta do działań poza granicami państwa. Stworzona ma być „dywizja powietrzna" o etacie wojennym: 2.300 samolotów (lotnictwa bojowego), 4.000 oficerów i 29.000 szeregowych.

Zaznaczyć trzeba, że jedynem państwem, które nie zaniechało budowy wielkich sterowców dla celów wojennych (Niemcy

[1]) Program rozwoju lotnictwa do r. 1932.

budują je w celach pokojowych) są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ostatnio wybudowany olbrzym „Akron" ma pojemność 184.000 m³ [1]), zasięg 17.000 km; jest uzbrojony w 16 c. k. m. kalibru 12,7 mm i przewozi „w sobie" 4 — 7 samolotów.

Organizacja (Rys. 7).

Kierownictwo aeronautyką w Stanach Zjednoczonych A. P. jest podzielone między trzy ministerstwa: wojny, marynarki i handlu (lotnictwo cywilne).

Działalność tych ministerstw w dziedzinie lotnictwa uzgadniają dwie instytucje: Najwyższa Rada Aeronautyczna, członkami której są wszyscy trzej kierownicy lotnictwa (Assistet Secretary) i Rada Aeronautyczna (Aeronautical Board), w której lotnictwo cywilne nie jest reprezentowane. Skład tej Rady jest uwidoczniony na rys. 7. Zaznaczyć trzeba, że według terminologji amerykańskiej „Plan Division" obejmuje działy: operacyjny, materjałowy i wyszkolenia.

Lotnictwo lądowe — korpus powietrzny wojska (Army Air Corps) składa się z jednostek 3 kategoryj (tak zresztą, jak i wojsko lądowe): oddziałów regularnych, oddziałów gwardji narodowej i organizowanej rezerwy.

W lotnictwie oddziały gwardji narodowej (milicja) odpowiadają angielskim oddziałom pomocniczych sił powietrznych; obecnie istnieje 19 eskadr.

Organizowana rezerwa odpowiada angielskiej rezerwie specjalnej; ilość eskadr tego rodzaju trudno jest ustalić, według danych rosyjskich jest ich około 150.

Poza tem istnieją podobne do angielskich eskadr uniwersyteckich — eskadry korpusu przygotowawczego oficerów rezerwy A. A. C.

Lotnictwo regularne dzieli się na 4 wielkie grupy:

Oddziały bojowe — właściwie samodzielne lotnictwo podlegające W. Kw. Gł. — 3 pułki: 8 myśliwski, składający się z 2 dywizjonów (16. myśliwskiego i 3. szturmowego), 2. i 1. pułki bombardujące (po 1 dywizjonie myśliwskim i bombardującym w każdym);

Oddziały mieszane, przeznaczone do działań na teatrach zewnętrznych: w strefie kanału panamskiego — 19. pułk mieszany (dywizjony: 6. mieszany i 20. myśliwski); 18. pułk mieszany (dywizjony: 5. mieszany, 18. myśliwski i 19. obserwacyjny),

[1]) Tylko gazu, całość zaś 208.000 m³.

cały stacjonujący na wyspach Hawajskich, i samodzielny dywizjon mieszany, pełniący swą służbę na Filipinach;

Oddziały obserwacyjne — 3 dywizjony, współpracujące z wielkiemi jednostkami piechoty i kawalerji (w zasadzie po 1 eskadrze na każdą dywizję).

Najmniejszą jednostką organizacyjną jest eskadra, składająca się z 3 plutonów, każdy po 8 samolotów w oddziałach myśliwskich i po 4 — w innych. Dowódca eskadry ma swój 25-ty lub 13-ty samolot osobisty.

Kilka eskadr stanowi dywizjon (samodzielny lub niesamodzielny), zaś 2—3 dywizjony — pułk. Wyższe ugrupowania są przewidziane, lecz narazie tworzą się tylko na czas manewrów.

Oddziały szkolne również są zorganizowane w 3 dywizjony (z których każdy jest samodzielną szkołą), połączone w pułk (24.); są to: 11. i 13. dywizjony dla szkolenia początkowego i 10. — wyższa szkoła pilotażu.

Aeronautyka morska dzieli się na 2 grupy [1]: lotnictwo floty i siły powietrzne korpusu morskiego.

Lotnictwo floty składa się z 21 eskadr, po 3 plutony (po 6 samolotów każdy. Są to: 5 eskadr dalekiego rozpoznania, 4 — obserwacyine 3 — myśliwskie, 4 — bombardujące i torpedujące i 2—t. zw. „małego" bombardowania oraz 3 — robocze, przeznaczone do przewożenia poczty, transportu, ćwiczeń i t. p.

Eskadry te są przydzielone do eskadr floty morskiej: do eskadry azjatyckiej — 1 eskadra lotnicza, do eskadry rozpoznawczej — 5 eskadr lotniczych (baza w Hampton Roads), do eskadry bojowej — 15 eskadr lotniczych (baza w San Diego).

Bazy brzegowe i centra treningowe są wykazane na rys. 7.

Ponadto zaokrętowano około 100 samolotów.

Stany Zjednoczone A. P. mają następujące lotniskowce:

Wright—14.240 tonn, zdaje się, że już wycofany z użycia.

Langley — podobny do angielskiego Argus — 10.285 tonn, 14 węzłów, 4 armaty 127 mm, pojemność — 30 samolotów.

Lexington i Saratoga — byłe krążowniki linjowe: 33.000 tonn, 34 węzłów, 18.000 M. K., 8 armat po 203 mm i 4 po 57 mm, 4 aparaty torpedowe. Pojemość — 72 samolotów.

Ranger — w budowie, ukończony ma być w 1934 roku — 18.800 tonn.

---

[1]) Sterowców i balonów nie poruszam.

Po dwa wodnosamoloty są również na każdym większym okręcie floty Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Siły powietrzne korpusu morskiego składają się z 12 eskadr: 6 — obserwacyjnych, 3 — myśliwskich, 1 — dozorującej i 2 — roboczych.

Eskadry te są podzielone następująco:

Korpus ekspedycyjny wybrzeża wschodniego (Quantico, Va.) — 2 eskadry i 4 plutony;

Korpus ekspedycyjny wybrzeża zachodniego (San Diego) — 2 eskadry i 2 plutony;

1. brygada morska na Haiti — 1 eskadra;
2. brygada morska (Managua, Nikaragua) — 2 plutony;
3. brygada morska (Hsin Ho, Chiny) — 3 plutony;

Sumay (w. Guam) — 2 plutony.

Rekrutacja personelu jest podobna do angielskiej. Piloci — tylko oficerowie, dowódcy — tylko piloci.

Niemcy.

Lotnictwo wojskowe Niemiec w chwili obecnej ogranicza się do przewidywań na przyszłość. Ponieważ jednak niemieckie doświadczenia wojenne nie ustępują francuskim, możliwości zaś mobilizacyjne (techniczne, przemysłowe i personalne) są olbrzymie a pozatem istnieją wielkie, lecz mało nam znane przygotowania ukryte, przeto jest konieczne omówienie niemieckich poglądów na rolę i użycie lotnictwa w wojnie najbliższej przyszłości.

Historja.

Niemcy, jak i Francuzi, przed wojną światową niedoceniali znaczenia lotnictwa. Rolę francuskiego przelotu kanału La Manche odegrał w Niemczech przelot imienia księcia Henryka w Döberitz w r. 1910. W Döberitz też utworzono pierwsze centrum wyszkolenia dla oficerów lotników Rzeszy. W r. 1911 Bawarja organizuje przy cywilnej szkole lotniczej Dr. Hansa wydział wojskowy. Od r. 1911 lotnictwo jest przydzielone do oddziału doświadczalnego wojsk komunikacyjnych. Pod naciskiem ówczesnego pułkownika dypl. Ludendorffa lotnictwo niemieckie, wbrew tendencjom ogólnym, jednak się rozwija powoli.

Podobnie jak manewry w Pikardji, również wielkie manewry cesarskie w r. 1911 wykazały dodatni wpływ udziału lotnictwa w działaniach naziemnych. Dnia 1 kwietnia 1912 r. Bawarja

tworzy kompanję lotniczą, przydzieloną do oddziału balonów i samochodów; w 2½ miesiąca później Prusy organizują bataljon lotniczy w Döberitz.

Ustawa z 3 lipca 1913 r. ustala „inspekcję aeronautyki i samochodów wojskowych" (Inspektion des Militär - Luft - und Kraftwesens), podporządkowaną Głównej Inspekcji Komunikacyj Wojskowych.

Od roku 1913 (października) istnieje już 5 bataljonów lotniczych.

Generał Hoeppner (dowódca lotnictwa w drugiej połowie wojny światowej) w swej książce „Niemcy i wojna powietrzna" wspomina o trafnym, lecz nieprzyjętym przez wyższe władze projekcie Wielkiego Sztabu Generalnego (26. 9. 1912) sformowania na 1 kwietnia 1914 r. tylu eskadr lotniczych, ile jest korpusów wojska. Pod względem użycia i wyszkolenia w współpracy miały być one podporządkowane dowódcom korpusów, natomiast kierownictwo techniczne i wyszkolenie fachowe spoczywałoby w rękach dowódców ugrupowań (po kilka eskadr) lotniczych. Dowódcy lotnictwa podlegaliby inspektorowi lotnictwa, niezależnemu od inspektora komunikacyj wojskowych.

„Obecnie — pisze gen. Hoeppner — mając doświadczenie wojny, można tylko żałować, że, zamiast przyjąć tę myśl, przydzielono siły powietrzne do wojsk nie mających pod względem użycia wojennego nic z lotnictwem wspólnego".

Tak czy inaczej, lotnictwo niemieckie w chwili wybuchu wojny okazało się dwukrotnie silniejsze od francuskiego, liczyło bowiem 37 eskadr polowych po 6 samolotów i 7 eskadr fortecznych po 4, razem około 330 samolotów.

Już w marcu 1915 r. tworzą Niemcy dla lotnictwa i wojsk balonowych „dowództwo polowych sił powietrznych" podległe generałowi-kwatermistrzowi Wielkiej Kwatery Głównej. W październiku 1916 r. łączą oni kierownictwo aeronautyki i obrony przeciwlotniczej zarówno w polu, jak i w kraju w osobie „Kommandierender General der Luftstreitkräfte" z własnym Sztabem Generalnym.

Ku końcowi wojny lotnictwo niemieckie osiągnęło liczbę około 5.000 samolotów. Tabliczka poniższa najlepiej charakteryzuje jego stan w chwili zawieszenia broni:

Materjał	Przekazano państwom sprzymierzonym	Zniszczono	Razem
Płatowców	574	14.193	14.767
Sterowców	8	3	11
Balonów	24	65	89
Silników	4.098	25.163	29.279
Hangarów	116	196	312
Karabinów maszynowych	656	7.741	8.405

Traktat wersalski (§§ 198, 199, 201 i 202) likwiduje całkowicie niemieckie lotnictwo wojskowe i znacznie krępuje istnienie — cywilnego. Szereg późniejszych ustępstw [1]) ze strony zwycięzców powoduje jednak niesłychany rozwój niemieckiej techniki lotniczej oraz lotnictwa komunikacyjnego i turystycznego. Myśl niemiecka intensywnie gotuje się do zrzucenia reszty więzów, narzuconych warunkami traktatu pokojowego.

Przewidywania na przyszłość.

Twórca niemieckiej „Reichswehry" generał von Seeckt, wykonywając swą pracę organizacyjną, wytyczył również drogę dla rozwoju... przynajmniej myśli lotniczej.

„Wojna przyszła — pisze on [2]) — wojna mas, nie może przybrać charakteru wojny prymitywnej z lat 1914 — 1918. Z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód natury ekonomicznej nikt nie będzie w stanie przygotować odpowiednich zapasów mobilizacyjnych, by być w stanie uzbroić i wyekwipować całkowitą armję narodową. Znacznie większą rolę, niż dotychczas, odegra zadanie normalne wojska linjowego, polegające na osłonie przygotowań i mobilizacji, które trwać będą znacznie dłużej, niż w wojnach dotychczasowych, gdyż tym razem za murem ochronnym wojska linjowego trzeba będzie uzbroić i wyszkolić cały naród.

Jedyną akcją wojenną podczas tego okresu przygotowań (który trwać będzie, być może, miesiące a nawet lata) będzie akcja lotnictwa, a od klęsk, które ono zada, może zależeć nawet ostateczny wynik całej wojny".

---

[1]) Obszerny opis obecnego stanu lotnictwa niemieckiego ze stanowiska prawnego podaje W. W. w artykule „Zagadnienie policji lotniczej w świetle powojennej polityki lotniczej Niemiec". („Przegląd Lotniczy", nr. 7 i 8-9 z 1931 r.).

[2]) Przegląd Lotniczy, nr. 1/29, str. 72 — 73.

Myśl bardziej powściągliwa niż idee Douheta, lecz im pokrewna.

Doktryna niemiecka jest podwójna: jedna — dla wojska rzeczywistego, t. j. takiego, jakiem chce je uczynić traktat wersalski (doktryna nazewnątrz), druga zaś dla wojska „nowoczesnego", do którego dążą Niemcy (doktryna dla wewnętrznego użytku i na przyszłość).

Już w oficjalnym regulaminie „Führung und Gefecht" lotnictwo współpracujące, jak również — odwodowe, działające jednak bezpośrednio na korzyść wojsk naziemnych [1]), występuje w całej pełni. Teoretycznego użycia lotnictwa żaden traktat Niemcom nie zabrania.

„Führung und Gefecht" wszakże nie jest ostatnim wyrazem niemieckiej doktryny lotniczej, „Die Truppenführung" Cochenhausena jest jej etapem dalszym, lecz nie ostatnim.

Oczywiście, nawet w rozważaniach teoretycznych nie mogą Niemcy być tak agresywni, jak np. gen. Douhet lub gen. Fuller. Fakty jednak świadczą same o sobie. Opisane na wstępie samoloty Do-X lub G.-38 przecież nie są „naprawdę" przeznaczone do wożenia pasażerów. Jeżeli ukazanie się ich wywołuje przewrót w umysłach zagranicznych, to napewno nie pozostaje bez wpływu również i w kraju [2]).

Jawna jednak doktryna niemiecka ceni bardzo wysoko lotnictwo współdziałania. Tego rodzaju jednostek przewiduje ona znacznie więcej niż może sobie pozwolić jakikolwiek „realny" regulamin państwa, ponoszącego rzeczywiste koszta utrzymania wojskowych sił powietrznych.

Omówię więc pokrótce zamierzenia organizacyjne i taktyczne, zawarte w „Die Truppenführung" i „Führung und Gefecht".

Całe lotnictwo wojskowe (lądowe) dzieli się na samodzielne (odwód Naczelnego Dowództwa) i organiczne.

Na każdym szczeblu dowództwa — od naczelnego do korpusu — istnieje szef (dowódca) lotnictwa; w dywizjach są tylko oficerowie łącznikowi.

---

1) W określeniu rodzajów lotnictwa powiedziano wprawdzie, że „do prowadzenia wojny w powietrzu...", lecz chodzi tu prawdopodobnie o „walkę".

2) Charakter lotnictwa komunikacyjnego, zdatnego jedynie do przeróbki na — bombardujące, zmusza oczywiście Niemców do oparcia się na doktrynie ofensywnej, na obronie kraju przez napad (sposób prewencyjny).

Lotnictwo organiczne, jak już powiedziałem, w projektach ogromnie rozbudowane, składa się z różnego rodzaju samodzielnych eskadr. Są to:

eskadry dalekiego rozpoznania (Fernstaffel), oznaczane literą „F". Składają się z 6 samolotów. Wchodzą w skład korpusów i armij;

eskadry rozpoznania nocnego — „N" (Nachtstaffel), o tym samym składzie i przydziale;

eskadry artyleryjskie — „A" (Artilleriestaffel), złożone z 6 samolotów; wchodzą w skład części korpusów i obsługują artylerję pozadywizyjną.

Wreszcie — eskadry wielkich jednostek: dywizyj piechoty — „D" (Divisionsstaffel), złożone z dwóch pododdziałów: 6 samolotów piechoty i 3 — artylerji dywizyjnej, razem 9, oraz dywizyj kawalerji — „K" (Kavalleriestaffel) o 6 samolotach.

Widzimy nietylko szeroko rozbudowany aparat lotnictwa współpracującego, lecz i daleko posuniętą jego specjalizację.

W porównaniu z poprzednią organizacją, zmniejszono ilość samolotów artylerji dywizyjnej (z 6 na 3), co odpowiada rozwojowi techniki strzelania artylerji do celów niewidocznych i ogólnej tendencji ograniczenia współpracy lotnictwa do kontroli ognia, (lecz nie wstrzeliwania się).

Lotnictwo samodzielne — odwód naczelnego wodza (Fliegerkampfkräfte) przewidziane jest w postaci jednolitych brygad i mieszanych dywizyj lotniczych.

Składa się ono z dwóch zasadniczych rodzajów lotnictwa: myśliwskiego i bombardującego. Tworzenia specjalnego lotnictwa szturmowego do napadów na cele żywe, co pierwsi Niemcy wprowadzili w użycie, obecnie zaniechano. Zastąpi je lotnictwo myśliwskie dwuosobowe.

Lotnictwo myśliwskie dzieli się zkolei na 3 podgrupy:

— oddziały samolotów jednoosobowych (dzienne): eskadra— 15 samolotów, 3 eskadry — dywizjon (Geschwader) z 2 dodatkowemi — dla dowódcy i sztabu — samolotami (razem 47 samolotów);

— oddziały samolotów dwuosobowych dwóch kategoryj: dziennych (po 15 samolotów w eskadrze) i nocnych (po 10); eskadry te, jak i poprzednie, łączą się po trzy w dywizjony.

Wyższym związkiem dla lotnictwa myśliwskiego jest brygada, która może być jednolita: 2 dywizjony jedno lub dwuoso-

bowe dzienne, lub też 2 dywizjony nocne, oraz mieszana — 1 dywizjon jednoosobowy, drugi — dwuosobowy (dzienne).

Lotnictwo bombardujące dzieli się na dwie grupy: dzienne — eskadry po 11 samolotów, i nocne — eskadry po 6 samolotów. Wyższem ugrupowaniem jest dywizjon z 3 eskadr (plus 1 samolot dla dowództwa dywizjonu).

Lotnictwo bombardujące, jak i myśliwskie, łączy się dalej w jednolite (dzienne lub nocne) brygady (po 2 dywizjony).

Wreszcie 3 brygady: bombardująca nocna, bombardująca dzienna i myśliwska stanowią dywizję.

Widzimy, że przewidywania Niemców nie ustępują przewidywaniom największych potęg powietrznych, w dziedzinie zaś lotnictwa współdziałającego znacznie je przewyższają.

Związek Sowiecki.

O organizacji, stanie i doktrynie taktyczno-operacyjnej lotnictwa Z. S. R. R. pisałem w 2 artykułach w „Przeglądzie Wojskowym" [1]). Ograniczę się więc do podania krótkiego przeglądu historycznego (przeważnie z pamięci, gdyż bolszewicy w swem piśmiennictwie nie lubią sięgać czasów lotnictwa przedrewolucyjnego) i przedstawienia poglądów strategicznych oraz niezbędnych dla całokształtu danych organizacyjnych.

Przed wojną światową Rosja, podobnie jak inne państwa, długo nie mogła znaleźć odpowiedniego organizacyjnie miejsca dla swego lotnictwa, zaliczając je do wojsk inżynieryjnych, bądź łącząc z samochodami i t. p. Jednak już w r. 1912 zorganizowano około 5 kompanij lotniczych (awiacjonnaja rota), składających się z kilku eskadr (otriad) sześciosamolotowych.

Eskadry lotnicze okręgów wojskowych, w których eskadr było mało, wcielono do kompanij balonowych (np. na Dalekim Wschodzie).

W tym okresie lotnictwo już podlegało wprost szefowi Sztabu Generalnego.

Jako program rozwoju lotnictwa ustalono wyposażenie: po 1 eskadrze na każdą armję, korpus i na każdą twierdzę. W r. 1914

---

[1]) Przegląd Wojskowy: zesz. 25/26 — Lotnictwo Z. S. R. R. — i zesz. 28 — Poglądy na użycie i taktykę lotnictwa lądowego Z. S. R. R.

program ten nie był wykonany całkowicie, lecz lotnictwo rosyjskie stało wówczas conajmniej narówni z francuskiem i niemieckiem, a pod względem samolotów ciężkich nawet je przewyższało (typ „Ilja Muromiec"). Na front wyruszyło około dwudziestu eskadr.

Ku końcowi 1917 r., t. j. w chwili zakończenia wojny światowej przez Rosję, miała ona około 90 — 100 eskadr lądowych, przeciętnie 8 — 9 samolotowych, czyli około 750 — 800 maszyn. Lotnictwo morskie liczyło około 150 wodnosamolotów.

Właśnie na rok 1917 było przewidziane znaczne wzmocnienie lotnictwa; w przyśpieszonem tempie szkolono oficerów innych broni celem obsadzenia nimi stanowisk dowódców nowych eskadr, zakupywano sprzęt zagranicą, rozbudowywano fabryki krajowe i t. p., gdy rewolucja lutowa zatamowała ten ruch, październikowa zaś zniszczyła to, co już istniało dawniej.

Wojnę domową i polską lotnictwo rosyjskie ukończyło w stanie całkowitej niemocy. Jeżeli istniała jeszcze pewna ilość oddziałów bojowych, to przemysł i nauka leżały w gruzach.

Jednak zrozumienie przez czynniki rewolucyjne (choć — bądź co bądź — cywilne) doniosłości faktu przeżycia się tradycyjnej „doktryny": „Pula dura a sztyk mołodiec" [1]) i „Szapkami zakidajem" [2]), przyczyniło się do zadziwiającego rozwoju lotnictwa sowieckiego, które osiągnęło dość wysoki poziom.

Obecnie, według tablicy II, siły powietrzne Z. S. R. R. liczą w linji około 1000 samolotów. Przypuszczać też należy że „Die Luftwacht" w tym wypadku nie przesadza. Przemysł sowiecki buduje już własne samoloty ciężkie (ANT-14) i silniki; szkolnictwo wojskowe posiada wyższy zakład naukowy — Wojskową Akademję Powietrzną — z dwoma wydziałami: inżynieryjnym i dowódców, nauka zaś ma swój Centralny Instytut Aerohydrodynamiczny.

Doktryna.

Doktryna sowiecka uważa swe dzisiejsze lotnictwo za „małą flotę powietrzną", niezdolną jeszcze do prowadzenia odrębnej „wojny powietrznej" w stylu włoskich generałów Douhet i Balbo.

---

[1]) Kula głupia, ale bagnet zuch — znane powiedzenie Suworowa, uaktualnione przez gen. M. Dragomirowa, kiedy już było anachronizmem.

[2]) „Czapkami zarzucamy".

Wszystkie ostatnie regulaminy kładą szczególny nacisk na uzgodnienie działań lotnictwa z akcją wojsk naziemnych, co więcej — gros lotnictwa pracuje na korzyść bezpośrednią oddziałów lądowych.

Jednak w ramach operacji działania te często będą miały charakter działań samodzielnych. Poglądy podobne zawiera książka S. Mieżeninowa [1]). Autor jej niedawno (1931 r.) awansował z „pomocnika" na „zastępcę" [2]) naczelnika głównego zarządu sił powietrznych; ideje Mieżeninowa należy uważać za zgodne z zapatrywaniami sfer decydujących.

A więc:

> „Operacje (lotnictwa), skierowane na zniszczenie pierwszego eszelonu zorganizowanych sił zbrojnych nieprzyjaciela, mogą nietylko zabezpieczyć mobilizację własnego kraju, lecz również tak przeszkodzić nieprzyjacielowi, że uniemożliwi mu to przeprowadzenie planowej mobilizacji kraju, a przynajmniej na długi okres czasu utrudni mu działania.
>
> Taki wynik jest możliwy w wypadku posiadania w składzie sił zbrojnych chociaż niewielkiej floty powietrznej [3]), ułatwiającej działania przeciwko mobilizacji nieprzyjaciela i zabezpieczającej mobilizację własną".

W ramach tej niewielkiej floty powietrznej powinno się znaleźć lotnictwo dalekiego działania.

> „W krajach słabo uprzemysłowionych praktyczne rozwiązanie kwestji lotnictwa dalekiego działania nasuwa duże trudności, lecz mimo to powinna ona być należycie przemyślana w planie rozbudowy lotnictwa. W programach bieżących uwzględnić już należy pierwsze kroki ku zorganizowaniu tego lotnictwa przez wyszkolenie w lotach nocnych, ćwiczenia w lotach dalekich, metody oświetlenia lotnisk, wystudjowanie szlaków powietrznych, wyszkolenie nawigatorów i artylerzystów powietrznych, wystudjowanie najdogodniejszych form konstrukcji samolotów wielosilnikowych i zrealizowanie takich konstrukcyj".

Wszystkie te zasady bolszewicy skwapliwie wprowadzają w życie.

---

1) S. Mieżeninow — Wozdusznyj fłot w wojnie i opieracji. Moskwa. 1927 r.

2) „Pomoszcznik", których w G. Z. S. P. jest kilku i „Zamiestitiel" — jeden.

3) Podaję według streszczenia St. Ch. (nr. 8/29 „Przeglądu Lotniczego"). Podkreślenia moje.

Według tegoż autora:

> „Skoncentrowanie lotnictwa na lotniskach przednich powinno być dokonane o tyle zawczasu, aby ogólne położenie pozwalało uważać godzinę ogłoszenia mobilizacji za godzinę początku bojowych działań z powietrza",

Oczywiście idea wojny klasowej „nie pozostała bez wpływu również i na lotnictwo".

> „Większa ilość ludzi, wstępujących do wojska, pochodzi ze wsi, dlatego też w pierwszym dniu mobilizacji należy wpływać na ludność wiejską. Lotnictwo powinno być użyte do agitacji na wsi zapomocą zrzucania ulotek, objaśniających cele mobilizacji i charakter przyszłej wojny".

Więc dzisiejszy stan lotnictwa Sowietów jest stanem przejściowym, jednym z etapów wielkiego programu doprowadzenia sił powietrznych do poziomu składnika siły zbrojnej.

Organizacja.

Na czele sowieckiego lotnictwa wszelkiego rodzaju (wojskowe, morskie, cywilne) stoi naczelnik Głównego Zarządu Sił Powietrznych Związku (Naczalnik Gławnogo Uprawlenija Wozdusznych Sił Sojuza), który jest jednocześnie dowódcą wojskowych sił powietrznych (Naczalnik Wojenno-Wozdusznych Sił R. K. K. A.).

Były szef lotnictwa P. Baranow wchodził obok komisarzy ludowych w skład Rewolucyjnej Rady Wojennej Z. S. S. R., co wskazywałoby na znaczne usamodzielnienie podległego mu działu. Możliwe jednak, że udział w Radzie był przywiązany raczej do osoby Baranowa, jednego z czołowych działaczy bolszewickich; czy obecny szef Ałksnis zastąpił Baranowa na wszystkich jego stanowiskach, nie jest mi wiadome.

Lotnictwo wojskowe składa się z dwóch wielkich grup: wojskowych sił powietrznych wojska lądowego i wojskowych sił powietrznych floty.

Wojskowe siły powietrzne wojska lądowego zkolei dzielą się na:

lotnictwo armij (armiejskaja awiacyja), właściwie odwód Naczelnego Dowództwa, gdyż zasadniczo jednostki tego rodzaju znajdują się w ręku dowódców frontów (grup armij);

lotnictwo organiczne (wojskowaja awiacja), składające się z samodzielnych eskadr obserwacyjnych (otdielnyj otriad), przydzielanych do dowództw korpusów i podległych szefowi sztabu korpusu jako jeden z organów rozpoznania.

Podstawową jednostką lotnictwa „armji" jest „eskadrilla", podobna bardziej do angielskiego lub amerykańskiego „squadron" niż do naszego lub francuskiego dywizjonu. Składa się ona z trzech niesamodzielnych eskadr (nieotdielnyj otriad). Eskadra dzieli się na plutony (jednostka bojowa), t. zwane „zwieno" (ogniwo) po 3 samoloty każdy. W zasadzie każda eskadra powinna mieć 3 plutony, w rzeczywistości jest tak tylko w lotnictwie myśliwskiem, w innych zaś po 2, t. j. po 6 samolotów w eskadrze.

W lotnictwie bombardującem nocnem jednostkę bojową stanowi pojedyńczy samolot, t. zw. okręt powietrzny (wozdusznyj korabl).

Specjalizacja oddziałów jest posunięta dość daleko; istnieją następujące rodzaje lotnictwa: rozpoznawcze — 11 dywizjonów i około 30 samodzielnych eskadr; myśliwskie — 8 dywizjonów (według niektórych danych istnieją jeszcze 4 samodzielne eskadry myśliwskie); bombardujące: ciężkie (nocne) i lekkie (dzienne) — 3 dywizjony i szturmowe — 3 dywizjony.

Jednocześnie ze specjalizacją oddziałów zauważyć można w literaturze fachowej i oficjalnej oraz w działaniach na manewrach dążenie do używania lotnictwa rozpoznawczego jako linjowego. Wogóle w lotnictwie sowieckiem od kilku lat istnieje silna tendencja do działań wszelkiemi środkami i przy każdej sposobności przeciwko żywym celom naziemnym (t. zw. „ziemnoj ukłon").

Wyższą jednostką pokojową jest brygada, łącząca „eskadrille" i samodzielne eskadry pod względem wyszkolenia, zaopatrywania i remontu na zasadach podziału terytorjalnego.

W czasie wojny lotnictwo bojowe będzie łączone w grupy lotnicze (awiacionnaja grupa) o zmiennym składzie.

Lotnictwo morskie w zasadzie ma tę samą organizację jak i lądowe.

Uzupełnienie personelu latającego i technicznego odbywa się drogą nawpół ochotniczego przydziału młodzieży przez organizacje zawodowe lub polityczne (np. komsomołu).

Zakończenie.

Na zakończenie przytoczę szereg liczb, zaczerpniętych z różnych czasopism fachowych, charakteryzujących ten lub inny stosunek państwa do lotnictwa.

Wydatki. W latach od 1922 do 1929 wydały na lotnictwo:

Anglja — 135,5 miljonów funtów szterlingów,
Francja — 8.437,5 miljonów franków,
Włochy — 3.270,0 miljonów lir.

Zaokrąglając wartość (różną w różnych czasach) waluty tych państw do 40 zł. za 1 funt szterling, $^1/_3$ zł. za 1 frank i $^1/_2$ zł. za 1 lirę, otrzymamy następujące liczby:

Anglja	— 5.420	miljonów złotych,
Francja	— 2.819	„ „
Włochy	— 1.635	„ „

Budżety za lata 1929/30 i 1930/31 wprost w miljonach złotych:

Anglja	800,5 i 843,	różnica	+ 42,5
Francja	577,8 i 694,5	„	+116,7
Włochy	350,0 i 359,0	„	+ 9,0
St. Zj. Ameryki Północnej	876,2 i 953,9	„	+ 77,7

Kryzys światowy przyniósł dalszą zwyżkę budżetów lotniczych we:

Francji o 369,3 miljonów zł, t. j. do 1.062,8 miljonów zł,
Włoszech o 17,4 „ „ „ „ 376,4 „ „

Ciekawe jest, że rozbrojone w powietrzu Niemcy wydają na samo lotnictwo cywilne blisko 100 miljonów złotych rocznie.

Jeżeli weźmiemy stosunek budżetów poszczególnych państw w 1931 r. do ilości posiadanych przez nie samolotów bojowych w tymże okresie, otrzymamy następujące liczby (na jeden samolot):

Anglja	— 50.000 zł,
Francja	— 45.000 zł,
Włochy	— 36.000 zł,
Stany Zjednoczone A. P.	— 43.000 zł,

Najbardziej ofensywna doktryna włoska kosztuje, jak się okazuje, najtaniej; również włoskie lotnictwo, kierowane przez własne ministerstwo, wymaga mniej wydatków niż zdecentralizowane — amerykańskie; nie można tego samego powiedzieć o lotnictwie angielskiem.

Oczywiście, liczby te są bardzo względne, lecz wyniki pracy lotnictwa włoskiego w ostatnich latach są naprawdę imponujące.

Ciekawe też są liczby, podane w jednym z numerów „Die Luftwacht", określające ilość samolotów, przypadającą na każde 50.000 żołnierzy naziemnych:

Stany Zjednoczone Am. Półn.	— 337,
Francja	— 137,
Anglja	— 131,
Włochy	— 133,
Z. S. R. R.	— 51,
Polska	— 92.

Personelu lotnictwa wypada na każdy samolot we:

Francji	— 23,
Anglji	— 22,
Włoszech	— 29,
St. Zj. Am. Półn.	— 16,
Z. S. R. R.	— 12 (?),
Polsce	— 22.

KPT. DYPL. WŁADYSŁAW SŁOMIŃSKI.

ZAGADNIENIE SKRÓCENIA CZASU SŁUŻBY CZYNNEJ W WOJSKU.

Czas służby czynnej w poszczególnych rodzajach broni i służb wynika z jednej strony z potrzeb mobilizacyjnych, a z drugiej — wyszkoleniowych.

Dłuższa służba wojskowa, przez to że odbywa ją jednocześnie kilka roczników, umożliwia utrzymanie względnie wysokich stanów wojska podczas pokoju, co na wypadek wojny pozwala na szybkie skoncentrowanie go i natychmiastowe użycie w obranym kierunku.

Warunkiem nieodzownym powodzenia w walce jest dobre wyszkolenie żołnierza. W pewnych broniach nauka opanowania sprzętu walki trwa dłużej, w innych krócej, stąd czas służby czynnej w poszczególnych rodzajach wojska zależy od sprzętu, jakim dana broń posługuje się w walce.

Aczkolwiek dzisiejsze środki walki są bardziej różnorodne i złożone aniżeli przed wojną światową, jednak służba czynna prawie we wszystkich państwach (z wyjątkiem Niemiec) jest krótsza niż była poprzednio. Skrócenie służby czynnej stało się możliwe dlatego, że przesunięto punkt ciężkości w wyszkoleniu wojskowem z musztry na inne działy, jak również dzięki ulepszonej, opartej na naukowych podstawach, metodzie szkolenia Oczywiście, że na długość okresów szkolenia żołnierza wpływa ogólny poziom kultury danego narodu.

Względy mobilizacyjne i wyszkoleniowe przemawiają więc za utrzymaniem dłuższego czasu służby czynnej w wojsku. Są jednak ważne powody, dla których służba ta nie może być zbyt długa.

Względy bezpieczeństwa państwa nakazują, aby wszyscy mężczyźni zdolni do służby wojskowej otrzymali odpowiednie wyszkolenie wojskowe. Państwo, któreby potrafiło to osiągnąć,

mogłoby wystawić na wypadek wojny wojsko o stanach maksymalnych. Jednak wyszkoleniu wojskowemu wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej, stoją na przeszkodzie bardzo poważne względy, mianowicie, względy budżetowe.

Szef administracji sił zbrojnych, otrzymujący na utrzymanie w okresie budżetowym (wyżywienie, zakwaterowanie, oporządzenie, wyposażenie w środki szkolenia i t. p.) określoną kwotę pieniężną, jest w możności utrzymać w ciągu roku pewną przeciętną, ściśle określoną ilość żołnierzy. Przeciętna ilość żołnierzy, którą się utrzymuje w ciągu roku, jest tak zwaną „przeciętną budżetową, której szef administracji sił zbrojnych nie może przekroczyć. Dla szefa administracji jest obojętne, czy przeciętna budżetowa będzie wypełniona żołnierzami wyłącznie z jednego rocznika („roczna służba wojskowa"), czy też z kilku roczników, byleby średnia ilość żołnierzy nie przekroczyła zakreślonych granic. Sprawa ta nie jest jednak obojętna z punktu widzenia wyszkolenia wojska.

Jak nadmieniłem, ideałem byłoby, aby wszyscy mężczyźni, zdolni do służby wojskowej, otrzymywali właściwe wyszkolenie wojskowe. Byłoby to oczywiście możliwe przy rocznej obowiązkowej służbie czynnej, gdyby przeciętna budżetowa pozwalała na wcielenie do wojska wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej. W Polsce, w dzisiejszych warunkach, wcielamy do szeregów nie wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej. Pozostali rok rocznie są przenoszeni do nadkontygensu i przechodzą do rezerwy. Gdybyśmy więc zamierzali należycie przeszkolić wojskowo wszystkich naszych mężczyzn z jednego rocznika, zdolnych do służby wojskowej, musielibyśmy powiększyć nasz budżet wojskowy, kadrę zawodową, pomieszczenia i t. p. Przekracza to, oczywiście, nasze możliwości gospodarcze.

Z pojęcia „przeciętnej budżetowej" wynika, że czas służby wojskowej oraz możliwości wcielania a tem samem i wyszkolenia większej ilości mężczyzn z jednego rocznika stoją do siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym.

Stąd nasuwa się wniosek: im większą ilość mężczyzn z jednego rocznika będziemy chcieli przeszkolić, tem krótsza musi być służba czynna w wojsku. To znaczy, że ze stanowiska bezpieczeństwa państwa korzystniejsza jest krótsza służba wojskowa.

Powstaje jednak pytanie: do jakich granic można skracać służbę wojskową. Biorąc sprawę teoretycznie, służba woj-

skowa mogłaby się zamykać w okresie rocznym — krócej niemożna. Na tak krótki okres służby wojskowej nie pozwolą jednak dwa czynniki: jeden — wyszkolenie, a drugi — gotowość bojowa wojska.

Nie we wszystkich rodzajach wojska wyszkolenie może się zamknąć w okresie rocznym. W wojskach technicznych, przy obowiązujących programach szkolenia (saperzy, łączność i inne), całokształt wyszkolenia zamyka się w okresie dwuletnim.

Gdyby się jednak mimo wszystko przyjęło służbę roczną, wówczas — po zwolnieniu starszego rocznika i wcieleniu następnego — w pewnej chwili całe wojsko składałoby się z niewyszkolonych rekrutów, a tem samem nie nadawałoby się do natychmiastowego użycia w polu.

Przejście na służbę jednoroczną we Francji nie może być dla nas przykładem zachęcającym. Francja zastosowała służbę jednoroczną jedynie w formacjach krajowych, natomiast celem wzmocnienia swoich sił w kraju sprowadziła szereg pułków kolorowych, w których służba czynna wynosi 5 lat. Nie dość tego: w związku z przejściem na służbę jednoroczną Francja odgrodziła się od wschodu potężną i ciągłą barjerą fortec, a ponadto ponosi olbrzymie koszta, spowodowane zwiększeniem kadry zawodowej, sprzętu wyszkoleniowego i t. p., gdyż wyszkolenie, zamykające się w okresie rocznym, musi być prowadzone bardzo intensywnie.

Tego wię rodzaju następstwa pociągnęło za sobą przejście na jednoroczną służbę we Francji. Czechosłowacja posiada wprawdzie już od r. 1928 ustawę, przewidującą służbę jednoroczną, jednak nie decyduje się na wprowadzenie jej w życie, gdyż nie jest w możności ponosić ciężarów, które pociąga za sobą jednoroczna służba czynna.

Cóż skłoniło Francję do przyjęcia jednorocznej służby w wojsku? Jedynie i wyłącznie względy społeczne. Spełnienie obowiązku służby wojskowej jest dla ludności poważnym ciężarem, który odrywa na dłuższy czas od domu częstokroć jedyną podporę rodziny. Rzecz zrozumiała, że im krócej obowiązek ten trwa, tem lepiej dla ludności a wreszcie i dla państwa. Skrócenie służby wojskowej we Francji było rozumnem pociągnięciem w dziedzinie gospodarczej i społecznej, do czego jednak istniały odpowiednie warunki.

Jak widzimy, przyjęcie przez państwo ustalonego czasu

czynnej służby wojskowej pociąga za sobą szereg różnorodnych następstw w dziedzinach: gospodarczej i, oczywiście, wojskowej.

Pomijając olbrzymie koszta, których wymaga przejściowa służba jednoroczna, przyjęcie tej zasady w naszych warunkach, jak to proponują niektóre ugrupowania polityczne w sejmie, byłoby niczem nieusprawiedliwionem szaleństwem.

Służba jednoroczna jest kresem, do którego nie wolno nam się zbliżać pod żadnym pozorem.

Czy jednak czasu służby czynnej, przyjętego u nas dzisiaj dla poszczególnych rodzajów broni i służb, nie dałoby się skrócić? Czy skrócenie ich byłoby celowe i wreszcie w jakich granicach?

W dzisiejszych warunkach, w okresie kryzysu gospodarczego, skrócenie służby czynnej byłoby celowe ze względów oszczędnościowych, jak to wynika z poniższych rozważań.

Długość czasu służby czynnej oraz ogólna ilość szeregowych, wcielanych do wojska z jednego rocznika, składają się na znaną już nam „przeciętną budżetową".

Jeżeli więc skrócimy czas służby pewnej grupie szeregowych (starszy rocznik), wówczas przeciętna budżetowa nie będzie całkowicie wykorzystana i w ten sposób powstanie w budżecie oszczędność, pewna suma pieniężna, nie wykorzystana na utrzymanie odpowiedniej ilości szeregowych. Musiałby jednak być zachowany warunek zasadniczy, że ilość szeregowych, wcielanych z jednego rocznika, pozostaje niezmieniona. Zatem potrzebom mobilizacyjnym stałoby się zadość, ponieważ potrzebna ilość szeregowych z jednego rocznika zostałaby wyszkolona, a zatem bezpieczeństwo państwa nie ucierpiałoby wcale na skróceniu służby czynnej.

W dalszym ciągu będę rozważał zagadnienie, do jakich minimalnych kresów może być skrócona służba czynna w poszczególnych rodzajach broni, aby zadośćuczynić wymaganiom należytego wyszkolenia bez zmiany obowiązujących programów szkolenia.

Piechota.

Zasadnicze wyszkolenie żołnierza piechoty, przy obowiązujących programach, zamyka się w okresie rocznym. W drugim roku służby odbywa się doskonalenie. W rzeczywistości starszy rocznik w drugim roku służby przeważnie jest używany do czynności administracyjnych w celu odciążenia od nich rekrutów.

Z powyższego wynika, że skrócenie obecnie obowiązującej służby w piechocie byłoby możliwe przez: a) zamknięcie całkowitego wyszkolenia żołnierza piechoty w okresie rocznym, b) skrócenie okresu zazębiania się służby rocznika młodszego ze starszym.

Czy jest możliwe zamknięcie całkowitego wyszkolenia piechura w okresie rocznym? Tak, bez zwątpienia, ale pod pewnemi warunkami, a mianowicie:

poddania rewizji metod oraz planów szkolenia w formacjach piechoty,

zastosowania szkolenia intensywnego,

koniecznej celowości wykorzystania czasu,

celowego wykorzystania żołnierza jako robotnika.

Nie ulega wątpliwości, że metody szkolenia, poczynając od wyszkolenia bojowego i strzeleckiego a kończąc na mustrze i szemierce, nie są jednolite: bezmała są indywidualne, a przeważnie dalekie od metod naukowych, opartych na znajomości psychiki ludzkiej. Ta dziedzina leży w wojsku jeszcze odłogiem.

Plan szkolenia w zasadzie zmierza do najbardziej celowego wykorzystania przez pododdziały miejsc (placów) ćwiczeń oraz pomocy wyszkoleniowych.

Planu szkolenia formacji nie opracowuje się rok rocznie, lecz stale się ulepsza plan raz przyjęty. Oczywiście, że plany szkolenia poszczególnych formacyj nie będą do siebie podobne, jak nie są podobne warunki, w jakich formacje się znajdują.

W sprawie celowego wykorzystania szeregowców jako robotnika da się dużo jeszcze zrobić, Dziwnie jakoś w wojsku utarł się zwyczaj, a z czasem i usankcjonował, że do wykonania pracy, którą bez wysiłku potrafi wykonać jeden żołnierz, dla pewności wyznacza się pięciu. Szeregowy już jako rekrut orjentuje się wlot w położeniu i szybko się do niego przyzwyczaja. A ponieważ w wojsku brak czynnika wpływającego na szybkość wykonania pracy takiego, jakim jest wynagrodzenie w warsztatach pracy, żołnierz nigdy z robotą się nie śpieszy, zdając sobie sprawę, że za jego opieszałość nie pozbawi się go ani chleba, ani dachu nad głową.

Rozwiązania tego zagadnienia należy szukać w dziedzinie wychowania żołnierza. Według mnie, obowiązek zwalczania marnotrawstwa sił ludzkich w wojsku powinni wziąć na siebie wszyscy przełożeni, poczynając od drużynowego.

Pod celowem wykorzystaniem czasu na szkolenie rozumiem położenie nacisku na rzeczy istotne w szkoleniu, z zanie-

chaniem ćwiczeń, obliczonych na uzyskanie efektu zewnętrznego jak np. parady.

Najważniejszy jest warunek intensywnego szkolenia. Jest to warunek zasadniczy. Intensywne szkolenie wytrzymają szeregowcy, natomiast nie wytrzyma go dzisiejsza kadra zawodowa: większość dowódców kompanij i plutonów ma za sobą, jeżeli nie wojnę światową, to polsko-bolszewicką. Obowiązujące instrukcje szkolenia wymagają od oficera ciągłej obecności przy pododdziale, co wpływa jak najgorzej zarówno na jego stan fizyczny, jak i umysłowy.

Według mnie wymaganie to już obecnie powinno być poddane rewizji w ten sposób, aby oficer jedno do dwóch popołudni w tygodniu miał do swego rozporządzenia na pracę nad sobą albo nawet na odpoczynek.

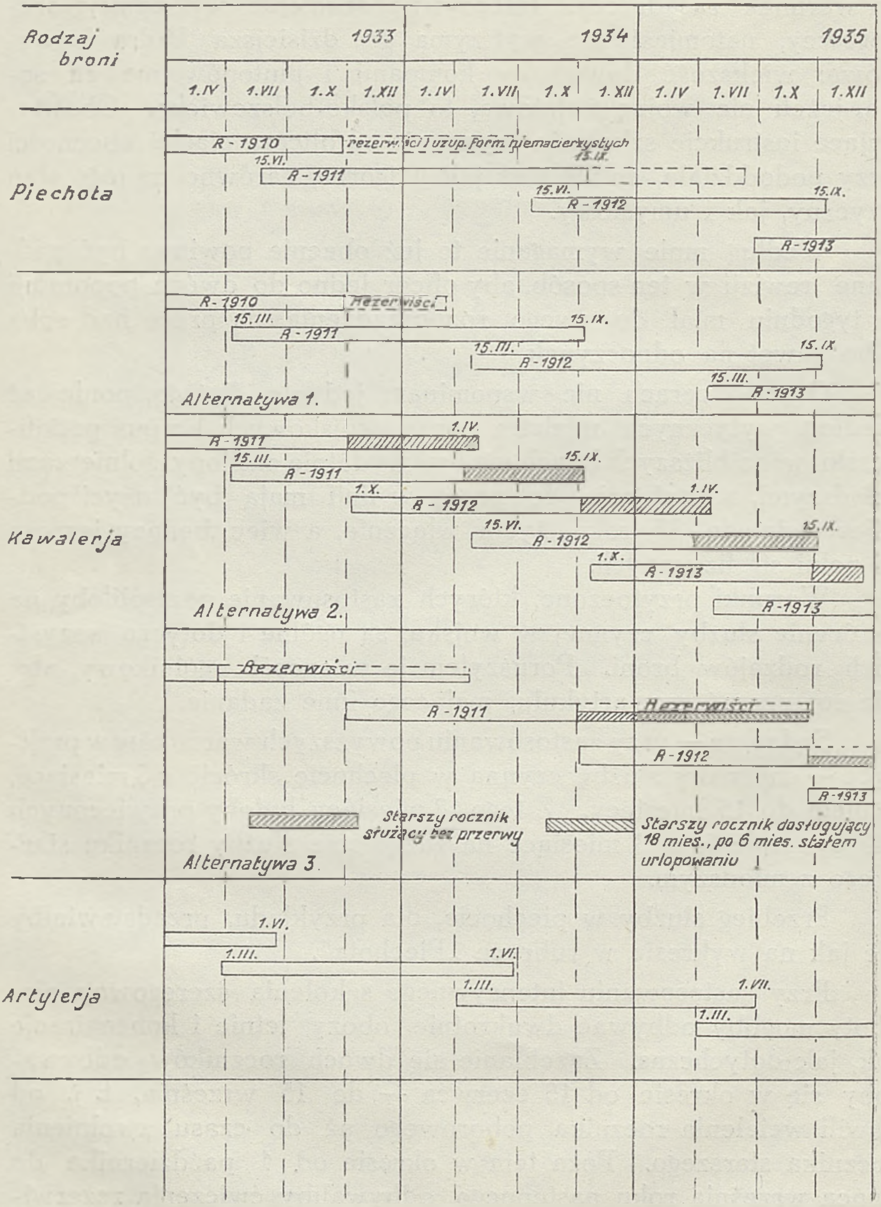
O podoficerach nie wspominam jedynie dlatego, ponieważ według wytycznych ministra spraw wojskowych korpus podoficerski w najbliższych latach ma być wydatnie zasilony żołnierzami młodszymi, a następnie do pracy w linji mają być użyci podoficerowie do 35 roku życia włącznie, a więc będący jeszcze w pełni sił fizycznych.

Warunki przytoczone, których zastosowanie pozwoliłoby na skrócenie służby czynnej w wojsku, są ogólne i dotyczą wszystkich rodzajów broni. Poruszyłem je w sposób ogólnikowy, aby nie rozszerzać ram artykułu, mającego inne zadanie.

Sądzę, że — przy zastosowaniu powyższych warunków w praktyce — możnaby służbę czynną w piechocie skrócić o 3 miesiące, ogółem do 15 miesięcy. Z tego 12 miesięcy byłoby poświęconych na wyszkolenie a 3 miesiące na zazębienie służby rocznika starszego z młodszym.

Przebieg służby w piechocie, dla przykładu, przedstawiałby się jak na wykresie w rubryce „Piechota".

Przy zastosowaniu intensywnego szkolenia szeregowcy piechoty mogliby odbywać dwukrotnie obozy letnie i koncentrację tak, jak dotychczas. Zazębianie się dwóch roczników odbywałoby się w okresie od 15 czerwca — do 15 września, t. j. od chwili wcielenia rocznika poborowego aż do czasu zwolnienia rocznika starszego. Poza tem w okresie od 1 października do końca września roku następnego odbywaliby ćwiczenia rezerwiści oraz byliby szkoleni szeregowcy dla formacyj niemacierzystych.


Rodzaj broni
1933
1934
1935
1.IV
1.VII
1.X
1.XII
Piechota
R - 1910
rezerwiści i uzup. form. niemacierzystych
15.VI.
R - 1911
15.IX.
R - 1912
R - 1913
R - 1910
Rezerwiści
15.III.
R - 1911
Alternatywa 1.
Kawalerja
Alternatywa 2.
Rezerwiści
Starszy rocznik służący bez przerwy
Starszy rocznik dosługujący 18 mies., po 6 mies. stałem urlopowaniu
Alternatywa 3.
Artylerja
1.VI.
1.III.
1.VII.

2. Kawalerja.

Zasadnicze wyszkolenie kawalerzysty, tak samo jak i piechura, zamyka się w okresie rocznym. Dotychczasowa 25-miesięczna służba wojskowa w kawalerji była motywowana koniecznością:

a) miesięcznego zazębiania się rocznika poborowego z rocznikiem podlegającym zwolnieniu (oprócz tego jeszcze jeden rocznik odbywał służbę),

b) utrzymania możliwie pełnych stanów pułków kawalerji.

W wielu państwach kawalerja zrzekła się zazębiania dwóch roczników i zwalnianie szeregowych służby czynnej w kawalerji odbywa się na jesieni w jednym terminie z innemi broniami i służbami. Faktycznie więc służba czynna w kawalerji trwa tam 22½ miesiąca.

Stosując do kawalerji te same warunki, pod jakiemi może być skrócona służba w piechocie, sądzę, że bez większych trudności służba w kawalerji dałaby się zamknąć w okresie 18-miesięcy.

Przebieg 18-miesięcznej służby w kawalerji mógłby się odbywać według jednej z trzech alternatyw, uwidocznionych na wykresie.

A l t e r n a t y w a 1. Wcielenie jednorazowe w połowie marca, zwolnienie w roku następnym w połowie września. W okresie niskich stanów w zimie mogą być powoływani rezerwiści na ćwiczenia. W ten sposób, zanim się wyszkoli młodszy rocznik, przez pół roku pełni jeszcze służbę rocznik starszy, a przez następne pół roku odbywają ćwiczenia rezerwiści.

A l t e r n a t y w a 2. Wcielenie dwurazowe. Pierwsze wcielenie rocznika służy od 1 października od końca marca trzeciego zkolei roku, drugie zaś wcielenie od połowy marca do połowy września następnego roku. Przy tym systemie w formacjach kawalerji jest stale pół rocznika starszego wyszkolonego. Rezerwiści są powoływani na ćwiczenia w czasie dowolnym.

A l t e r n a t y w a 3. Wcielenie jednorazowe z tem, że po rocznej służbie następuje stałe urlopowanie połowy rocznika, która odbywa dalszą służbę po przerwie 6-miesięcznej. W celu wyrównania ubytku stanów starszego rocznika powołuje się na ćwiczenia rezerwistów w ilości 50% stanu faktycznego rocznika.

Alternatywa trzecia wydaje się najodpowiedniejsza ze wszystkich, ponieważ łączy w sobie dodatnie strony alternatywy dru-

giej (przez cały czas w formacjach kawalerji podczas szkolenia rocznika młodszego znajduje się połowa wyszkolonogo starszego rocznika) i pozwala uniknąć przykrego kłopotu dwukrotnego wcielania i zwalniania szeregowców w ciągu roku.

Alternatywa pierwsza ustępuje przed trzecią, ponieważ przy zastosowaniu jej formacje kawalerji posiadałyby w swoich stanach żołnierzy wyszkolonych starszego rocznika tylko przez pół roku. Przez dalszy okres szkolenia rocznika młodszego etaty kawalerji wypełnialiby rezerwiści.

3. Artylerja.

Całkowite wyszkolenie artylerzysty zamyka się w okresie 7-miesięcznym. Dzisiejsza 19-miesięczna służba w artylerji jest uzasadniona koniecznością 12-miesięcznego doskonalenia artylerzysty. Stosując w artylerji warunki już omawiane poprzednio, przy których zachowaniu może być skrócona służba w piechocie i kawalerji, sądzę, że z łatwością dałoby się skrócić słuzbę czynną w artylerji tak, jak i w piechocie do 15-miesięcy.

Różnica między przebiegiem służby w piechocie i artylerji byłaby ta, że wcielenie do artylerji odbywałoby się w pierwszych dniach marca a zwolnienie w roku następnym, w pierwszych dniach czerwca.

Różnica ta jest podyktowana koniecznością 4-miesięcznego przygotowania artylerzysty do szkoły ognia, która się rozpoczyna w lipcu. Po szkole ognia dany rocznik w artylerji bierze udział w koncentracji dywizji piechoty, a w roku następnym podlegałby przeniesieniu do rezerwy w pierwszych dniach marca, przed wyjściem na szkołę ognia rocznika młodszego.

4. Pozostałe bronie i służby.

Za cel skrócenia dotychczasowej służby czynnej postawiłem uzyskanie oszczędności w przeciętnej budżetowej bez narażenia organizmu wojska na poważniejsze wstrząsy w postaci zasadniczych rewizyj programów szkolenia albo zmniejszenia kontyngentu rekruta. Ponieważ poza piechotą, kawalerją i artylerją do pozostałych broni i służb wciela się stosunkowo niewielką ilość poborowych, więc skrócenie w nich służby czynnej o kika miesięcy nie przyniesie znaczniejszych oszczędności, a przeciwnie, mogłoby się ujemnie odbić na ich wyszkoleniu. Biorąc powyższe

pod uwagę, pomijam rozważania nad sprawą skrócenia służby w aeronautyce, saperach i łączności.

Natomiast bez szkody dla wyszkolenia można zastosować krótszą służbę (15-miesięczną) w służbach: uzbrojenia, zdrowia, intendenturze i taborach.

5. Zakończenie.

W rozważaniach nad możliwościami skrócenia czasu służby czynnej w wojsku wychodziłem z dwóch zasadniczych założeń, mianowicie, że:

1) kadra instruktorska będzie mogła podołać intensywniejszej pracy szkolenia kontyngensu,

2) ilość poborowych, wcielanych do wojska, pozostaje niezmieniona.

Jak wiadomo, nasze stany faktyczne oficerów i podoficerów są niższe od etatowych, natomiast przeciętna budżetowa szeregowców służby czynnej jest wykorzystana całkowicie. Wskutek tego kadra instruktorska jest obciążona pracą większą niż przewidziana organizacyjnie; poza tem zarówno w korpusie oficerskim, jak i podoficerskim brak nam jest stopni młodszych, natomiast starszych stopni mamy w dalszym ciągu nadmiar. Trzeba wreszcie brać pod uwagę, że część najbardziej wartościowych, bo z doświadczeniem wojennem oficerów i podoficerów — są to weterani, którzy przebyli wojnę światową i polsko-bolszewicką. Trudno na nich nakładać obowiązki cięższe od tych, jakie dźwigają już od szeregu lat.

Co się tyczy ilości poborowych, wcielanych do szeregów wojska, to, jak zaznaczyłem na początku artykułu, nie wykorzystujemy wszystkich zdolnych do służby wojskowej. Jak wykazuje statystyka ruchu ludności i statystyka poborowa, z każdym rokiem (skutkiem zmniejszenia się ilości urodzeń w okresie wojny) staje do poboru coraz mniejsza ilość mężczyzn. Poza tem zwiększa się stale procent tak zwanego „wykruszania stanów" w formacjach wojska czyli odraczania i zwalniania rekrutów w krótkiej drodze i w drodze postępowania rewizyjno-lekarskiego ze względów zdrowotnych.

Zbliża się tak zwany „kryzys kontyngensu", który się rozpocznie w roku 1936 i będzie trwał do roku 1940. Jak wykazują obliczenia, oparte na statystyce, w okresie tym nadwyżka poborowych w nadkontyngensie znacznie się zmniejszy.

Jest to daleki wiew, mroźne tchnienie ubiegłej wojny: skutki złych warunków życiowych.

Jak z powyższego wynika, podstawowe czynniki, na których się opiera możliwość skrócenia czasu służby czynnej w wojsku, usuwają się pod wpływem sił wyższych, wskutek czego rozważania nad skróceniem służby wojskowej mają znaczenie narazie wyłącznie teoretyczne.

MJR. DR. WACŁAW LIPIŃSKI.

O PROWADZENIU PRACY OŚWIATOWEJ W WOJSKU.

1.

Zdawałoby się pozornie, iż w sprawach oświatowych w wojsku, w sprawach t. zw. przymusowego nauczania czy życia kulturalno-oświatowego do dziś już tyle zrobiono, materjału doświadczalnego tak wiele zebrano, a miłego samopoczucia z dobrze spełnionego obowiązku pozostał tak duży zasób, iż zbędne jest raz jeszcze poruszanie tych spraw, raz jeszcze poddawanie ich pod światło, by ujrzeć jakie wady i zalety nosi na sobie ów pozytyw pracy oświatowej w wojsku.

Tak jednak, niestety, nie jest. Po pierwsze, nie wszędzie jeszcze, nie we wszystkich oddziałach praca oświatowa wśród żołnierzy jest prowadzona w należyty i celowy sposób, po drugie, choćby nawet była wszędzie postawiona wzorowo — tem niemniej warto się jej przyjrzeć, aby po kilkoletniem tej pracy zastosowaniu tem łacniej i pewniej wysnuć z niej wnioski doświadczalne.

Mamy już szmat czasu za sobą od chwili wprowadzenia pracy oświatowej w wojsku. Wszak już w zaraniu jego budowy, w dniu 21 lipca 1919 roku uchwalona została ustawa sejmowa „O przymusowem nauczaniu w w. p." (zamieszczona w Dz. Rozk. Nr. 87 z 1919 r.), w której reprezentanci narodu dali wyraz swym pragnieniom, aby praca ta stała się jedną z potężnych dźwigni, podnoszących poziom wartości żołnierza polskiego.

Wślad za tą ustawą wydana została przez M. S. Wojsk. „Instrukcja o przymusowem nauczaniu" z r. 1922, regulująca całokształt pracy oświatowej, wreszcie ostatnio w r. 1931 wydana została „Instrukcja o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowaw-

czej w wojsku". Szereg ponadto kursów oświatowo-metodycznych, organizowanych dla oficerów przy poszczególnych dowództwach okręgów korpusów wkrótce po wydaniu pierwszej „Instrukcji" M. S. Wojsk. miał na celu zaznajomienie oficerów-wychowawców żołnierza z zadaniami pracy oświatowej, z metodyką nauczania i jego programem, aby tem usilniej i bardziej celowo doniosła ta praca mogła się wśród wojska rozwijać.

Ostatnio, gdy ze względów budżetowych kursa te zostały od kilku lat zlikwidowane, gdy więc siłą rzeczy ustał ów żywy, wzajemny kontakt wśród oficerów, zbieranych dla wspólnego opracowania i opanowywania metod i dróg oświatowych — tem bardziej uważam za wskazane, materjałem doświadczalnym się posługując, poruszyć te sprawy i zaktualizować, aby tysiącom nowych wychowawców oświatowych w wojsku dać świeżą, a często może i nową podnietę do dalszej owocnej pracy oświatowej wśród żołnierzy.

Według „Instrukcji o przymusowem nauczaniu" z r. 1932 oraz „Instrukcji" z r. 1931 obejmuje ono żołnierzy „pozbawionych w wieku szkolnym nauczania początkowego oraz niedość biegłych w czytaniu i pisaniu po polsku". Ma tedy przymusowe nauczanie na celu danie żołnierzom minimum wiedzy ogólnej, niezbędnej do umiejętnego i świadomego wypełniania obowiązków obywatelskich i żołnierskich. Krótko mówiąc: p o d n i e s i e n i e ż o ł n i e r z a p o d w z g l ę d e m m o r a l n y m i o b y w a t e l s k i m j e s t c e l e m p r a c y o ś w i a t o w o - k u l t u r a l n e j.

Że jest ona niezbędna w naszych stosunkach, że jest tą podstawą, na której buduje się zrąb wartości wojska — zdajemy sobie wszyscy z tego sprawę. „Uczcie karności, jedności i zgody", pisał Tadeusz Kościuszko z Paryża w roku 1798 do oficerów legjonowych, którzy z entuzjazmem przyjęli wiadomość o zwolnieniu Naczelnika z niewoli petersburskiej i o jego przyjeździe do Francji, „ściskam każdego z was" — pisał „do obywateli żołnierzy, legje polskie składających" i wśród głębokich wskazówek, z pod serca naczelnikowskiego dobytych, z naciskiem szczególnym podkreślał konieczność „uczenia legjonowych żołnierzy czytania, pisania, rachunków oraz wszczepiania powinności cnotliwym obywatelom i żołnierzom przyzwoitych".

Wszak nie czem innem są te wskazówki kościuszkowskie, jak właśnie zakreśleniem celu pracy oświatowej, która ma wychować „żołnierza-obywatela"; wszak nie inaczej jeno na tem właśnie pojęciu budujemy sobie typ żołnierza francuskiego, an-

gielskiego, niemieckiego, japońskiego. Wszyscy oni, wychowani w szkole na dobrych, ofiarnych, rozumnych obywateli swego kraju — tem znakomitszymi są żołnierzami, im silniej w nich tkwi samowiedza narodowa.

Ktoby zresztą negować chciał cele pracy oświatowej w wojsku — tenby musiał a limine odrzucać potrzebę oświaty, której wyniki w oczy rzucają się każdemu, kto umie i chce patrzeć. Dość bowiem spojrzeć na mapę Europy, dość przeprowadzić porównanie. Oto im bardziej ze wschodu na zachód się posuwamy — tem większą spotykamy oświatę. Niema jej prawie w Rosji, minimalną przedstawia tam ona siłę, większą już jest w Polsce, pełna i znakomicie przeprowadzona jest w Niemczech, Anglji, w Szwajcarji, we wszystkich państwach Zachodu. Za tym rysunkiem porównawczym wnet rosną inne, z bijącą w oczy swą analogją. Oto kultura materjalna, siła ekonomiczna, siła wreszcie państwowa, poczucie związków wzajemnych, łączących w jedną wspólnotę naród cały — rośnie tem bardziej, im bardziej posuwamy się ze wschodu na zachód, im z większą oświatą — wszystkie te znakomite wartości wywołującą — mamy do czynienia.

To samo crescendo wartości przedstawiają wojska tych państw i narodów. Żołnierz rosyjski zwyciężał głównie brutalną, wschodnią liczbą — innych walorów w wojskowej akcji swej nie potrafił rozwinąć.

Przeto niema potrzeby i celu, aby te ogólne pojęcia — na obcych i naszych stosunkach minionych i dzisiejszych oparte a z wartością i znaczeniem oświaty związane — szerzej i jeszcze rozleglej rozwijać. Są one już dziś własnością każdej rozumnej jednostki w wojsku i są kamieniem węgielnym, na którym spoczywa właściwa ocena narastających wokół nas zjawisk. Wrócić tedy trzeba do tych bliskich nam norm i wskazań, do tych założeń i działań, jakie sami w pełnem rozumieniu omówionych spraw dzisiaj do przerobienia mamy w wojsku.

Porównania te i wnioski, które pełnemi garściami zewsząd możemy zbierać, szczególnie silnie się uwydatniają, gdy je na polskie, czy w przeszłości, czy w teraźniejszości, przełożymy stosunki.

Wiek XVI w Polsce — wiek Modrzewskich, Kochanowskich, Reyów, Sarbiewskich, Piaseckich, wiek znakomitych szkół, rozkwitu nauk i kultury — jest zarazem wiekiem państwowej potęgi polskiej, okresem złotym nietylko w dziejach literatury, ale i w naszych dziejach politycznych. Przed potężną armją Zygmunta

Augusta cofa się Moskwa, którą wkrótce po tem trzykrotnie rozgramia miecz Batorego, zewsząd ku Polsce garną się obce narody, w sile polskiego państwa opieki szukające. Dość wspomnieć hołd pruski, inkorporację Inflant, lenne zabiegi Mołdawji i Wołoszczyzny, świetne, pełne blasków potęgi i chwały czasy zygmuntowskie i Batorego. I odrodzenie, po klęskowych XVII i XVIII stuleciach, pod koniec tego wieku jasną zorzą w Polsce się rozpalające, konstytucją 3 maja i płomieniem insurekcji przepięknie oświetlone — zostało poprzedzone gruntownem przeoraniem umysłowej gleby, zreformowaniem szkolnictwa, podniesieniem się znakomitem oświaty — a u źródeł tej wspólnej krynicy szukać też należy odrodzenia wojska narodowego, chwały walk insurekcyjnych, niezłomności i hartu trudu legjonowego, pod włoskiem niebem wykazanego.

2.

Stwierdzone zostało w poprzednim rozdziale, iż celem pracy oświatowej w wojsku jest podniesienie żołnierza pod względem moralnym i obywatelskim. Zkolei tedy rzeczy rozpatrzeć należy dwa te pojęcia, rozwinąć je szerzej i plastyczniej, aby jasno i bez wątpliwości uprzytomnić sobie jakie to mianowicie wartości kształcenie żołnierza w myśl tych dwu pojęć wojsku przynosi.

Przez pojęcie moralności żołnierskiej nie rozumiemy, rzecz prosta, jego moralności w znaczeniu obyczajowem, lecz w tem wyższem jego znaczeniu, które Francuzi obejmują jednem słowem „morale". Ta „morale" żołnierza jest zawsze stałą troską wszystkich naszych wodzów, kierowników wojska. Kościuszko nazywa ją „cnotliwemi powinnościami, karnością i subordynacją obywateli i żołnierzy przyzwoitych"; Traugut w liście do generała Hauke-Bosaka pisze „...aby jednocześnie z zaprowadzeniem karności (wśród żołnierza powstańczego) wszelakich usiłowań (oficerowie) dołożyli do umoralnienia tego drogiego związku siły zbrojnej całego narodu", a następny po Traugucie wódz odrodzonego wojska polskiego, marszałek Józef Piłsudski, stały i niezmienny kładzie nacisk na „morale" żołnierza.

Da się ona rozłożyć na czynniki składowe, a mianowicie: rozumną karność, poczucie obowiązkowości, poczucie żołnierskiego honoru, przywiązanie do sztandaru pułkowego oraz zaufanie i przywiązanie do swego wychowawcy-oficera.

Wszystkie te cnoty żołnierskie, na jego wojskową „morale" się składające, należy wykrzesać z żołnierzy zapomocą pracy wychowawczo-oświatowej. W pierwszym rzędzie rozumną karność, poczucie obowiązkowości i honoru żołnierskiego.

Gdy rekrut przychodzi do wojska, gdy go obejmuje odrazu sprężysty, rozkazem operujący organizm wojskowy — jest on doskonale predystynowany na karnego żołnierza. Cywil do tej pory, poruszający się mniej więcej swobodnie w dotychczasowem swem życiu i wyrazach swej woli — chwycony zostaje odrazu, z miejsca, przez stanowczą tamę, kładącą kres wolnej jego dotychczasowej woli, przez tamę rozkazu. Że w wojsku trzeba słuchać, że rozkaz należy wykonać — o tem rekrut wie. Wie od starszych kolegów, od braci czy ojców, z dzieciństwa swego nasłuchał się jeszcze opowiadań w domu o srogim posłuchu wojskowym, zwłaszcza gdy ta świadomość od tych, którzy w obcych wojskach służyli, doń dotarła. Tedy przygotowany jest z chwilą przyjścia do wojska na owo poddanie woli swej woli wyższej, woli rozkazodawczej, woli organizmu wojskowego.

Ten naturalny u rekruta duch poddania swej woli wyższemu rozkazowi należy w nim rozwijać od pierwszego zaraz dnia. Rzecz prosta, nie metodą krzyku i wrzasku, nie teroryzowaniem i tak już zestraszonego rekruta. W kształceniu w nim karności należy zastosować metodę i to metodę biegunowo różną od tej, która była stosowana powszechnie w wojskach zaborczych. Tam żołnierza trzymano postrachem. Podobnym, nieco złagodzonym, lecz w metodzie tym samym terorem, którym trzymano w garści żołnierza austrjackiego, pruskiego i rosyjskiego, walczącego z francuskim żołnierzem rewolucji i Napoleona, a którego wyniki tak długo okazywały się dobre, póki żołnierz był zebrany w kolumnie, w zwartym szyku, pod pałką oficera i podoficera. Ta metoda teroru, jak nie wytrzymała próby przed laty stu w starciu z żołnierzem francuskim czy naszym, legjonowym i Księstwa Warszawskiego — podobnie nie przetrzymała próby wielkiej wojny. Karabiny żołnierskie, zwrócone w dniach klęski przeciwko własnym oficerom, były jej wynikiem końcowym. Że u nas w dniach odwrotu r. 1920 nic podobnego się nie zdarzyło, zawdzięczać to należy odwrotnej wprost metodzie wychowania w żołnierzu karności.

Rozumna karność, poczucie obowiązkowości i poczucie żołnierskiego honoru, z godności własnej wypływającego — to wyniki przedewszystkiem pracy wychowawczo-oświatowej. Na po-

gadankach z żołnierzem, podnosząc te wartości, ilustrując je przykładami, wzniecając w żołnierzu zaufanie do własnych sił, podniecając jego ambicję osobistą i wojskową — otrzyma się w wyniku końcowym te wszystkie wartości, których koroną jest poczucie żołnierskiego honoru. „Honor wojskowy" — pisze Cantal w swem znakomitem studjum o wojsku rewolucyjnem — oto stara i niewyczerpana kopalnia... dzięki której... w czasie wszystkich zmian partyj i rządów wojsko bez zamąceń pełniło swą służbę i żadna rewolucja stanu nie sprowadziła go ani na chwilę z drogi, ani też nie wytworzyła zmiany w jego zachowaniu się. Żołnierze bili się zawsze z tą samą pasją... żołnierze zostali zawsze ci sami; przez cały czas znali oni tylko swych generałów i swoje sztandary... Działo się to tak długo, że siła, pociągająca ich do działania, nie jest zawarta w jakiemś haśle politycznem, lecz opiera się na stałej i niezmiennej dyspozycji moralnej, na zasadniczym rysie charakteru, na honorze wojskowym".

Wychowując w ten sposób żołnierza, drogą pracy nad nim wychowczo-oświatowej, drogą pogadanek i rozmów — oprócz zyskania omówionych już wartości, zyskuje się nowe, narastające na te poprzednie, z nich samorzutnie a logicznie wypływające. Oto zaufanie i przywiązanie do oficera, który taką wśród żołnierzy pracę prowadził, oto miłość i przywiązanie do własnego oddziału, do sztandaru pułku, w którym surowy rekrut zostaje żołnierzem o wysokiem poczuciu godności osobistej i wojskowego honoru.

Poziom moralny zostaje tedy w ów sposób podniesiony do pożądanej wysokości — pozostaje jeszcze poziom obywatelskości.

Może to być słowo wąskie, niewiele w sobie treści zawierające — może być bogate w płodne, niezmienne wartości. Podciągnąć należy pod pojęcie obywatelskości żołnierskiej wszystko to, co chcemy z żołnierza w wojsku wykrzesać, wszystko to, co nazywamy patrjotyzmem, kulturą państwową, poczuciem silnego związku, jaki istnieje między jednostką a całym narodem.

Żołnierz polski, ów żołnierz w 80% rekrutujący się ze wsi, zarówno chłopak wiejski, jak i miejski — jest niewątpliwie patrjotycznie usposobiony. Ma on poczucie wspólnoty narodowej (choć nie zawsze dość silne), ma poczucie odrębności, wie nawet, iż ze źródła własnej ziemi, własnego języka i własnej kultury one tryskają i biorą początek.

Są to jednak uczucia niedość głębokie, niedość silne. Jeszcze nauczyciel ludowy swą szczytną służbą nie objął dziś

wszystkich chłopców w wieku szkolnym, jeszcze im szkoła powszechna nie dała owych gruntownych i zasadniczych podstaw. Rozwinąć je i uzupełnić powinna służba wojskowa.

Patrjotyzm krzewić się będzie, wzrastać i potęgować, gdy zapoznamy żołnierza z przeszłością kraju, z dziejami narodu, jego kulturą i wartością. Niewiadomo kiedy rodzić się on będzie na wspólnych czytankach „Trylogji" i „Krzyżaków", na opowiadaniach z dziejów wojskowych o Chrobrym, Czarneckim czy ks. Józefie. Narastał będzie patrjotyzm w żołnierzu tak, jak w każdym z nas, którzyśmy z domu i ze szkoły wynieśli wszystkie te dozgonne związki, z dziejami własnego narodu do śmierci zadzierżgnięte.

Kulturę państwa, ten nieodzowny czynnik obywatelskiego patrjotyzmu, będzie w żołnierzu budził inny, odmienny rodzaj pogadanek. O jego wsi, o gminie, o powiecie oraz o rodzinnem mieście należy mówić z żołnierzem. Od samorządu gminnego, podnoszącego stan dróg, mostów, oświaty, opieki w gminie wiejskiej do samorządów wyższego rzędu, powiatu, województwa i kraju. Z tych pojęć przejść należy do organizacji państwowej, do wykazania owego silnego związku, istniejącego między nią a jednostką, między państwem a każdym obywatelem kraju. O służbie wojskowej, podatkach, o pracach, które dla dobra wszystkich wykonywa państwo — wspólna, nadrzędna organizacja narodu.

Z tego źródła pogadanek, rozmów i wyjaśnień wypłynie kultura państwowa, której ma tak niewiele zarówno nasza wieś, jak i miasto, w dotychczasowych niedawnych stosunkach chowane we wrogiej atmosferze obcej organizacji państwowej, którą zwalczały i sabotowały.

Tą tedy jedyną drogą pracy oświatowej dojdziemy do celu, jaki sobie stawiamy, do celu aby podnieść poziom moralny i obywatelski żołnierza polskiego. Lecz, aby do celu dojść — trzeba znać, pogłębić, znakomicie opanować środki, które do celu tego prowadzą, to też o środkach pracy oświatowej pomówić należy osobno.

3.

Omówiwszy w ogólności zadania pracy oświatowej wśród żołnierzy oraz cele tej pracy, wskazane zarówno w ustawie sejmowej z r. 1919 o przymusowem nauczaniu w wojsku, jak i

w instrukcjach M. S. Wojsk., przejść zkolei należy do analizy obydwu tych instrukcyj, przyczem omówię najpierw zasady, jakiemi się posługiwała instrukcja z r. 1922, aby na ich tle wykazać jakie postępy w ciągu ostatnich lat zrobiono, postępy, wykazane w nowej już instrukcji z r. 1931.

Instrukcja o przymusowem nauczaniu żołnierzy z r. 1922 podawała dokładny program nauczania, a to wedle przedmiotów: 1) język polski wraz z nauczaniem czytania i pisania, 2) arytmetyka z geometrją, 3) historja Polski, 4) geografja, 5) przyroda, 6) nauka o Polsce współczesnej.

Jak z tego wyliczenia jasno widać, program żołnierskiej szkoły powszechnej obejmował ramami swemi wszystko to, co nietylko podnosi poziom moralny i obywatelski, ale co dawało również sumę pozytywnej, ogólnej wiedzy, podnosząc tem samem poziom umysłowy żołnierzy. Zanim tedy omówię te przedmioty, które ze względu na ogólną wiedzę, na podniesienie poziomu umysłowego żołnierzy do programu powszechnej szkoły zostały wprowadzone — oraz zanim omówię zmiany, jakie w tym punkcie wprowadziła nowa instrukcja — wpierw zwrócę uwagę na tę część nauczania, której wynikiem powinny być omówione już poprzednio wartości moralne i obywatelskie.

Do nich należały przedewszystkiem według instrukcji z r. 1922: nauka historji polskiej, geografji oraz nauka o Polsce współczesnej. Zwrócę tedy najsampierw uwagę na nauczanie historji ojczystej dlatego, że ona to w pracy oświatowej wojska najżywiej i najbardziej intensywnie była i jest prowadzona.

Doniosłość sprawy nauczania historji wśród szeregowych jest dla wszystkich, którym stan oświaty w wojsku został oddany, jasna i zrozumiała. Jak się już rzekło poprzednio, większość naszych żołnierzy, idących do wojska, pod względem kultury państwowej mało jest rozwinięta i długi jeszcze okres czasu minie, nim szkoła powszechna u wszystkich przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej państwową kulturę wyrobi. Tej narazie jeszcze niema. Żołnierz wprawdzie narodowo jest uświadomiony dostatecznie, jednak brak mu tych podstawowych węzłów duchowych, które są konieczne do wytworzenia w nim kultury państwowej, węzłów, które — oparte na znajomości dziejów własnego państwa i narodu — wytwarzają typ świadomego swych obowiązków i praw obywatela i żołnierza Rzeczypospolitej.

Znajomość historji własnego państwa i narodu w pierwszym rzędzie wytwarza ów wysoki stan uczuciowy, który nazywamy

patrjotyzmem. Jeśli w r. 1914, 1918 i 1920-ym w szeregi oddziałów walczących o Polskę najliczniej wsiąknęły elementy rekrutujące się z inteligencji pracującej — to przyczyn tego zjawiska szukać należy przedewszystkiem w znajomości dziejów własnego narodu, w tych emocjonalnych pierwiastkach, jakie przez silne związanie się z tradycją i historją narodu zostały wytworzone w sercach i duszach młodzieży polskiej.

Nie ulega tedy wątpliwości, że nauczanie szeregowych historji ojczystej powinno być postawione w pracy oświatowej w ten sposób, aby — obok wytwarzania w żołnierzu emocjonalnych stanów psychicznych w stosunku do własnego narodu i państwa — dać mu zarazem mocną podstawę świadomości o ciągłości dziejów i roli, jaką w tych dziejach naród i państwo polskie odegrały. Szczególnie zaś żołnierz musi być zaznajomiony z faktem, że przerwa w naszem życiu państwowem była tylko chwilową, przez zbieg niepomyślnych warunków wywołaną, oraz że dzisiejsze państwo polskie jest kontynuacją przerwanego przed 100 laty życia państwowego, pomyślnie się w ciągu ośmiu wieków rozwijającego.

Z założeń tych wychodząc, należało odpowiednio ująć nauczanie historji ojczystej. Wiele braków pod tym względem zawiera pierwsza nasza instrukcja, braków, które dopiero czas i praktyka życiowa wykazała. Przedewszystkiem tyczyło się to podziału szeregowych na stopnie według posiadanych przez nich z tej dziedziny wiadomości.

Owóż doświadczenie ostatnich lat wykazało, iż bardzo jest mało oddziałów w wojsku naszem, któreby się tego podziału mogły trzymać. Żołnierz bowiem nasz w ogromnej swej większości jest jeszcze analfabetą a co najwyżej półanalfabetą, jego poziom umysłowy mimo różnic w wykształceniu (analfabeta — półanalfabeta — szkoła powszechna) jest — szczególnie jeżeli chodzi o znajomość dziejów ojczystych — prawie jednaki, t. zn. wszyscy o dziejach narodu swego wiedzą bardzo mało. Z tych więc powodów, podyktowanych doświadczeniem, podział na stopnie, zwłaszcza jeżeli chodzi o naukę historji, nie dawał się absolutnie utrzymać.

Przyczyną następną, która spowodowała, iż podziału owego utrzymać się nie zdołało — jest stan faktyczny prowadzenia oświaty wśród wielu naszych oddziałów. Przeważnie bowiem bywa, iż większą część a nawet i całe nieraz nauczanie prowadzą podoficerowie, którzy przeważnie nie potrafią przeprowadzić po-

działu na stopnie uczniów, co zastosowane przy języku polskim oraz arytmetyce było w pełni celowem i odpowiada rzeczywistemu układowi poziomu — natomiast w zupełności prawie nie dało się przeprowadzić zarówno przy nauce historji, jak i przy nauce o Polsce współczesnej oraz przy nauce geografji i przyrody.

Równie na podstawie praktyki okazał się nie do zastosowania podział programu szczegółowego nauczania historji, podany w pierwszej instrukcji oświatowej. Podawała ona w sposobie nauczania metodę kombinowaną, polegającą: a) na metodzie chronologiczno-progresywnej (jednako dla stopnia II i IV), b) na metodzie biograficznej i zjawiskowej dla stopnia II [1]).

Metoda pierwsza, chronologiczno-progresywna, jak doświadczenie pokazało, nie prowadziła w naszej pracy oświatowej do celu, a to z następujących przyczyn.

Nauczanie historji (jak i wogóle nauczanie) było w większości oddziałów prowadzone przeważnie dorywczo. Prowadzący pracę oświatową zmieniali się nieustannie i każdy z nich, zaczynając naukę od początku, rozpoczynał pogadanki historyczne od Mieszka i Chrobrego. Skutek był taki, iż wobec nieusystematyzowanych lekcyj żołnierz nasz w czasie służby wojskowej dowiadywał się cośkolwiek o dziejach ojczystych, dochodząc w ich znajomości najdalej do czasów Łokietka. Poza tem metoda chronologiczno-progresywna, rozpoczynająca wykład od początków organizacji państwa, trafiała u żołnierzy na grunt zupełnie nieprzygotowany. Żołnierz nasz niema wszak wyrobionego pojęcia o pragmatyźmie dziejowym, o historycznej ciągłości i dlatego też nauka historji, rozpoczynająca się dlań od odległych dziejów X czy XI wieku, nie wzbudzała w nim zainteresowania, a wszak zainteresowanie jest pierwszym warunkiem przy nauczaniu historji.

Z tych więc względów metoda chronologiczno-progresywna

---

[1]) I stopień według instrukcji nowej obejmuje analfabetów, II szeregowców, którzy ukończyli I stopień z wynikiem pomyślnym albo mają wiadomości, odpowiadające programowi I stopnia. III stopień obejmuje szeregowców, którzy ukończyli II stopień z wynikiem pomyślnym albo mają wiadomości, odpowiadające programowi II stopnia. Szeregowcy, posiadający wykształcenie wyższe, nad 3 oddziały szkoły powszechnej (z językiem wykładowym polskim), mogą być zwolnieni od nauki języka polskiego i rachunków oraz od egzaminów końcowych, uczęszczają natomiast na pogadanki wychowawcze. Instrukcja z r. 1922 przeprowadzała jeszcze większe zróżniczkowanie, dzieląc szeregowych na cztery stopnie.

nie dała się utrzymać. Zalecić wobec tego należało metodę regresywną i retrospektywną (jednak w pewnej tylko mierze), a to z powodów następujących.

Przy nauczaniu historji chodzi przedewszystkiem o wzbudzenie w żołnierzu zainteresowania do dziejów ojczystych oraz wykształcenie w nim pojęcia pragmatyzmu dziejowego, bez którego historja byłaby dlań całkowicie niezrozumiała. Zainteresowanie tedy można wzbudzić w nim tylko zaczynając wykład od czasów obecnych, które żołnierz zna, od zjawisk historycznych, które pamięta. A więc wojna 1918—1920 r. jako wynik zmartwychwstania Polski. Odrodzenia państwa polskiego jako wynik wielkiej wojny. Wojna światowa jako jeden ze skutków podziału Polski. (Zaznaczyć podział: Kongresówka, Galicja, Poznańskie). Po zaktualizowaniu ostatnich lat przejść należy do czasów rozbiorowych. Powstanie styczniowe, listopadowe, Ks. Warszawskie...

Ten sposób rozpoczęcia wykładów metodą retrospektywną wzbudza wśród żołnierzy zainteresowanie oraz rozbudza zrozumienie pragmatyzmu dziejowego. Z tą dopiero chwilą, kiedy te zasadnicze cele zostały osiągnięte, można dopiero — po wykazaniu ciągłości dziejowej oraz wzajemnej przyczynowości faktów w okresie ostatniego stulecia — rozpocząć wykład metodą chronologiczno-progresywną, opartą na przygotowanym już gruncie zainteresowania do dziejów ojczystych i zrozumienia pragmatyzmu historycznego. Przy tej metodzie nauczania wybór między metodą biograficzno-zjawiskową, utrzymaną w chronologicznym układzie, a metodą czysto chronologiczno-progresywną zależy już od poziomu żołnierzy, który inny jest w oddziałach technicznych (wojska kolejowe, saperzy, łączność a nawet artylerja) a inny w piechocie czy kawalerji.

Lecz nietylko tyle uwag nasuwa samo nauczanie historji. Również światła i cienie naszej pracy oświatowej są przy nauczaniu innych przedmiotów, co także wszechstronnie należy omówić.

4.

Ściśle z nauczaniem dziejów ojczystych łączy się nauka geografji. Jest ona bardzo ważnym przedmiotem w nauczaniu żołnierzy nietylko ze względu na rozwijanie ich horyzontu umysłowego oraz na wybitną pomoc w rozszerzaniu wiadomości ściśle wojskowych, ale przedewszystkiem dlatego, iż silnie i bezpo-

średnio związuje żołnierzy z całością ziem polskich, z plastycznem wyobrażeniem własnego państwa, rodząc w ten sposób głębsze podstawy pod owe emocjonalne uczucia, tak silnie z rodzinną ziemią związane.

„Instrukcja o przymusowem nauczaniu" z r. 1922-go w zupełności celowo rozwijała program szczegółowy nauki geografji, jasno powiadając, iż jej celem jest:

a) wyćwiczenie w posługiwaniu się mapą; b) danie elementarnych wiadomości o właściwościach fizycznych ziem polskich oraz ogólnych wiadomości co do położenia państw sąsiednich, wiadomości o kuli ziemskiej i t. d. Stopniowo później nakazuje zapoznać żołnierzy z pojęciem planu, podziałki, stronami świata, mapą najbliższych okolic a wreszcie mapą ziemi polskich, przechodząc pokolei rzeki, miasta, układ topograficzny.

Niestety, jak doświadczenie wykazało, program ten, tak celowo w instrukcji ułożony, bardzo rzadko przy nauczaniu geografji bywał przestrzegany.

Prowadzący naukę — czy to będzie oficer czy podoficer — wiedząc, iż przy nauce geografji ma przedewszystkiem zapoznać żołnierzy z mapą Polski, rozpoczynał odrazu od tego zadania swój wykład. Na mapie, która jest wszak w każdej żołnierskiej świetlicy, wskazywał żołnierzom granice państwa, główne części kraju, rzeki, miasta i t. d. — bardzo rzadko zaznajamiając uprzednio żołnierzy z samem pojęciem mapy i jej praktycznem zastosowaniem.

Efekt bywał pożałowania godny. Kilku żołnierzy zawsze potrafi pokazać na mapie Warszawę, Kraków, Wisłę, większość robiła to przy mapie, zgadując, wszyscy zaś razem wzięci nie umieliby wytłumaczyć, co to jest ta mapa i jakże to można tak ogromne obszary ziemi na arkuszu kolorowego papieru pomieścić.

Metoda wskazana przez „Instrukcję", praktycznie jednak i rozumnie stosowana — ujemnym tym wynikom radykalnieby zapobiegła. Zanim bowiem przejdzie się do wielkiaj mapy Rzeczypospolitej, trzeba najpierw zapoznać żołnierza z najbliższem jego otoczeniem. A więc pojęcie mapy, polegającej na przeniesieniu zmniejszonego rysunku terenu, plastycznie mu przedstawić i zobrazować. Koszary, ich plan, rozmieszczenie budynków, placów ćwiczeń i t. d. — wyrysowane na tablicy natychmiast żołnierza przekonają, że można tak wielkie objekty zmniejszyć i przedstawić w niewielkim rysunku. Każdy żołnierz z niemałem zadowoleniem i z prawdziwem zainteresowaniem, podszedłszy do

tablicy, będzie „palicem" wskazywał jak z budynku sztabowego do izby chorych się idzie, jak do kuchni i do stajni — jednem słowem odrazu uplastyczni sobie ów rysunek i przekona się naocznie, namacalnie, iż można w ten sposób plan wielkich koszar w wielkiem zmniejszeniu przedstawić na tablicy. Gdy już wszyscy w to uwierzą, rysuje się najbliższe drogi dojazdowe do koszar, wreszcie stosunek ich położenia do miasta, głównie jego ulice — i w końcu całe miasto.

Przechodzi się potem do rodzinnych żołnierza miejscowości. Z jednym i drugim, według jego wskazówek lub według dokładnej mapy danej okolicy, rysuje się plan rodzinnej wsi żołnierza, czy miasteczka, drogi doń prowadzące, okolice najbliższe i t. d. Pomieści się w ten sposób gminę, powiat, województwo — wreszcie przechodzi się do rzeczywistej mapy całego kraju, stopniowo przerabiając z żołnierzem wszystkie te poszczególne komórki.

Rzecz wtedy już jest zrobiona. Jeszcze dwie, trzy godziny poświęcić na wskazanie przez każdego żołnierza, przez jakie miejscowości jedzie z domu (z urlopu) do pułku, czy skręt linji kolejowej w prawo lub lewo zgadza się z linją kolejową, wyrysowaną na mapie, i przystąpić można do podziałki, do metodycznego przedstawienia żołnierzom zasad kartografji.

W ten sposób pojęte nauczanie geografji wydaje natychmiastowe i widoczne wyniki, wprowadzony bowiem został moment zainteresowania a to przy pomocy znanego w psychologji poczucia „swojskości", tak niezmiernie ułatwiającego orjentowanie. Koszary, własna wieś czy miasteczko, z momentu psychologicznego „swojskości" wyzyskane — znakomicie ułatwiają prowadzenie lekcji. Reszta, przedstawienie państw sąsiednich, kuli ziemskiej, części świata oraz szczegółowe zapoznanie żołnierzy z własnościami geograficznemi Polski nie nasuwa już — po tych początkowych „dobieraniach się" do żołnierza — żadnych prawie trudności, zwłaszcza wtedy, gdy owe „dobierania" do żołnierza, owe proste i jasne zasady nauczania geografji podeprze się pomocą samego ucznia. Tę pomoc uzyskuje się przez poświęcenie jednej czy dwu godzin na rysowanie szkiców przez samych żołnierzy. Będą to najpierw szkice rozplanowania koszar, później najbliższych jego okolic i wreszcie wsi czy miast, skąd poszczególny żołnierz pochodzi.

Zainteresowanie uzyskuje się wówczas ogromne. Najtwardsi analfabeci, najmniej pojętni — wykazują ogromne zainteresowa-

nie tak pojętą nauką geografji i w serdecznym a radosnym zarazem pocie czoła rysują owe koszary czy wieś, ciesząc się jak dziecko, gdy im rysunek wypadnie zgodnie z rzeczywistem położeniem danego punktu w terenie, z zapałem słuchając tej nauki, w której sami odrazu mogą wziąć tak żywy i korzystny zwykle udział.

5.

Tak więc, zapoznawszy się z metodą nauczania historji i geografji, pozostają nam jeszcze do omówienia: nauka o Polsce współczesnej, przyroda, język polski i arytmetyka, wprowadzone w zakres nauczania przez instrukcję z r. 1922-go.

Z tych najważniejsza dla podniesienia poziomu obywatelskości żołnierza, dla silniejszego i głębszego związania go z państwem, jest nauka o Polsce współczesnej.

Przyznać to trzeba, iż ogół obywateli państwa polskiego zdradza zastraszający wprost brak wiadomości o własnym ustroju państwowym, o jego właściwościach, o ludności, bogactwach przyrodzonych, przemyśle, handlu, komunikacji i t. d. Zwłaszcza zaś o ustroju państwowym.

Z tych tedy względów rozszerzenie wiadomości z tego właśnie zakresu tem bardziej musi być uwzględnione i dokładnie przeprowadzone w nauczaniu żołnierzy.

Nie nasuwają się żadne poszczególne uwagi, jeśli chodzi o naukę o Polsce współczesnej w stosunku do tego ujęcia, w jakiem został zakreślony ten przedmiot w cytowanej już instrukcji. Celowo i zrozumiale przedstawia instrukcja w programie szczegółowym potrzebę zaznajomienia żołnierza ze związkiem chwili dzisiejszej z przeszłością, z obszarem, granicami i ustrojem państwa. Stawiając za cel nauczania przygotowanie żołnierzy do czynnego życia obywatelskiego w społeczeństwie przez wskazanie celowości i obowiązku udziału jednostki w pracy społecznej i państwowej, przez wskazanie potrzeb społecznych i państwowych oraz zaznajomienie z bogactwami duchowemi i materjalnemi Polski, jako też organizacją życia zbiorowego — rozwija instrukcja wszystkie korzyści, jakie z nauki o Polsce współczesnej wypływają.

Każdy, kto miał sposobność zetknięcia się z żołnierzem przy sposobności nauczania tego właśnie przedmiotu, zauważyć mógł

odrazu z jak wielkiem zainteresowaniem odnoszą się żołnierze do tych wiadomości, do tego przedmiotu.

Nic w tem dziwnego. Roczniki, które obecnie jeszcze zasilają wojsko nasze, nie wszystkie przeszły jeszcze przez te lata szkoły powszechnej, w której nauka o Polsce współczesnej jest obowiązkowym przedmiotem. Ze względu jednak na republikański i demokratyczny ustrój państwa, siłą rzeczy każdy z żołnierzy, w mniejszym lub większym stopniu, czy to przy sposobności wyborów, czy ze względu na wewnętrzne życie polityczne w kraju (wiece po wsiach, partje, czytelnictwo gazet) — bezpośrednio stykał się z funkcjami obywatelskiemi, ustrojem państwa zakreślonemi. Z tych też powodów zainteresowanie do nauki o Polsce współczesnej, szczególnie zaś do państwowego ustroju jest wśród żołnierzy ogromne, co a priori ułatwia nauczanie tego przedmiotu.

Był i jest on w naszej pracy oświatowej dość żywo prowadzony, choć nie zawsze tak, jakby tego sobie życzyć, ze względu na jego wagę, należało. Prowadzący ten przedmiot największy przeważnie nacisk kładą na różnice między ustrojem Polski a Rosji (co jest zrozumiałe ze względu na zwalczanie rosyjskiej propagandy), przeważnie jednak ograniczają się do tego tylko tematu, nie wyzyskując w całej rozciągłości nakazanego szczegółowego programu nauki o Polsce współczesnej. Nie ulega wątpliwości, iż silniejszy nacisk położony na wykazanie różnic, istniejących między Polską a Rosją, jest wskazany, na tle bowiem zrozumienia tych różnic, na tle poznania własnego ustroju państwowego rodzi się u żołnierza przywiązanie do państwowych form, poczyna on rozumieć rolę jednostki-obywatela w życiu państwowem, wzbudza się w nim tak konieczne zainteresowanie losami własnego państwa, budzi się i rozwija ów appetitus societatis, ów instykt społeczny, nakazujący łączenie się ludzi we wspólną organizację, z której Rzeczpospolita, rzecz pospólna, źródło swoje bierze.

Niemniej jednak, nie ograniczanie się do tego tylko tematu, lecz rozwijanie przed żołnierzami całego bogactwa nauki o Polsce współczesnej — powinno być skrupulatnie przez nauczycieli wojskowych prowadzone, gdyż tylko przez rozwijanie całokształtu zjawisk, związanych z nauką o Polsce współczesnej, przez ukazywanie pokolei różnorodnych form, w jakie przyobleka się życie społeczne ludzi oraz przez rozszerzanie wiadomości o zaso-

bach duchowych i materjalnych ojczystego kraju — można w pełni rozwinąć w żołnierzu jego samowiedzę państwową, narodową i społeczną.

6.

Omówiony dotychczas program nauczania w ramach instrukcji z r. 1922-go znakomicie uzupełnia nauka przyrody. Nic tak nie potrafi zainteresować żołnierzy, nic tak najbardziej leniwych i opieszałych nie zmusza do skupienia uwagi, jak pogadanki o słońcu, ziemi, gwiazdach, księżycu, o wulkanach, wnętrzu ziemi, o powstaniu węgla, ropy naftowej, skał wapiennych i t. d., ilustrowane obrazkami, prowizorycznemi pokazami, trochą materjału eksperymentalnego, który w każdej świetlicy żołnierskiej kosztem niewielkiego wysiłku i znikomych kosztów może być zgromadzony. Wykład o zjawiskach przyrody zawsze będzie z najwyższem zaciekawieniem słuchany, przy głębokiej ciszy w świetlicy i mnóstwie czasem naiwnych, nieraz wręcz świetnych w swej bystrości zapytań, zwróconych ze strony wdzięcznych słuchaczy do nauczyciela-oficera.

To też wykład o przyrodzie, o zjawiskach natury powinien być każdej chwili improwizowany. Zadowolenie zaś malujące się na twarzach żołnierskich po takim wykładzie, ich dyskusje między sobą, kończące się nieraz gorącemi sporami, których rozstrzygnięciem zawsze później zająć się musi autorytet wykładowcy, po to rozstrzygnięcie bowiem idą do niego żołnierze, jak w dym — jest miarą wielkiej pożyteczności tego przedmiotu i celowości wprowadzenia wiadomości z przyrody do programu nauczania żołnierskiego.

„Instrukcja o przymusowem nauczaniu" z r. 1922-go zbyt jednak drobiazgowo, ze zbytniem uwzględnieniem szczegółów potraktowała wiadomości z przyrody, W programie swym zawarła bardzo, co prawda, wysoki poziom tego przedmiotu, ale jednocześnie zbyt rozproszony na wielką ilość zjawisk przyrodniczych i zbyt dokładny w swem rozwinięciu. Takie np. rozbicie pogadanek przyrodniczych jak: „co nazywamy ciałem, własnością ciał" w ciągu jednej godziny albo „co nazywamy zjawiskiem. Pion i poziom, o ruchu i sile. Ciężkość, ciężar, ciążenie" a potem o „tarciu, spadku ciał, bezwładności, działaniu i przeciwdziałaniu" i t. d. wymagają uprzedniego przygotowania, wymagają oswojenia

się ucznia z bardziej prostemi zjawiskami przyrody. Te natomiast pojęcia, które umieszczone zostały w instrukcji pod „geografją ogólną" a więc: „ziemia, kula ziemi, globus, ruch ziemi dookoła osi, dzień i noc" — powinny były zostać przeniesione do pogadanek przyrodniczych. Dopiero bowiem, gdy żołnierze zapoznają się z pojęciami prostszemi, ogólniejszemi — przejść można do omówienia skorupy ziemskiej, do jej własności i t. d. Wogóle ta część instrukcji, omawiająca szczegółowy program nauki przyrody była zbyt drobiazgowa i teoretycznie ujęta, bowiem nasze warunki nauczania żołnierskiego bardzo rzadko na tak wysoki poziom wykładu pozwalają.

W tem rozplanowaniu uwag, jakie mi się w stosunku do nauczania w wojskowej pracy oświatowej nasunęły — rozmyślnie, co niejednego zapewne z czytelników uderzyło — przedmioty stojące na pierwszem miejscu w naszych obydwu instrukcjach, a więc: język polski i arytmetykę — umieszczam na końcu niniejszych rozważań. Rozmyślnie — a dlaczego, za chwilę to wyjaśnię.

Nie ulega wątpliwości, iż nauka języka polskiego, sprowadzona w pierwszym rzędzie do nauki czytania i pisania — jest w wojskowej pracy oświatowej bardzo ważna. Słusznie ją tedy zarówno pierwsza jak i druga instrukcja na naczelnem miejscu stawia, gdyż najpilniejszem zadaniem jest przedewszystkiem tępienie wśród żołnierzy analfabetyzmu. Żołnierz, który w wojsku nauczy się czytać i pisać, dla interesów samej służby wojskowej jest elementem o wiele więcej wartościowym niż analfabeta. Żołnierz, który wojsku zawdzięcza umiejętność czytania i pisania, wychodzi zeń z uczuciem o wdzięczności i przywiązania, tem silniejszem, im lepiej sam sobie zdaje sprawę z wagi tego postępu. Najlepszym zresztą dowodem, jak cenią sobie żołnierze nabycie tej umiejętności, jest domaganie się przez nich świadectwa szkoły żołnierskiej, w którem nabycie tej umiejętności zostało poświadczone.

Jednak słuszna waga tego przedmiotu (jak również i arytmetyki) w praktyce nauczania żołnierzy została zbyt silnie podkreślona. Oto w większości oddziałów naszego wojska główny, a czasem nieraz wyłączny nacisk został położony na dwa te przedmioty, szczególnie na pierwszy. W gorliwości pięknej i chwalebnej, aby nie wypuścić do rezerwy ani jednego z czynnej służby żołnierza bez umiejętności czytania i pisania, wielu dowódców na nią kładzie jedyny prawie nacisk, z oczywistą krzyw-

dą dla tych znakomitych wartości, jakie wydobyć można z żołnierza przez nauczanie przedmiotów wyżej omówionych. To też z tego powodu omówienie nauki historji, geografji, przyrody, nauki o Polsce współczesnej zostało w niniejszych rozważaniach na pierwszem miejscu postawione, ich bowiem waga dla wytworzenia prawdziwego typu żołnierza-obywatela tak jest wielka i dla interesów wojska, i dla interesów społeczeństwa, i samej jednostki żołnierza — że raczej one powinny być na pierwszem miejscu postawione, raczej dopiero na tle tych wszystkich wartości, przez pogadanki z żołnierzy wydobywanych, postawić i rozwijać należy naukę czytania i pisania. Bowiem żołnierz, zainteresowany pogadankami, zaciekawiony tyloma różnorodnemi zjawiskami, które tęczową barwą zostały przed jego wzrokiem rozłożone, poruszony własną wyobraźnią — tem chętniej, tem gorliwiej zabierze się do czytania i pisania, skoro przed jego zdumionemi oczyma ukażą się dalekie perspektywy, do których tylko z pomocą umiejętności czytania będzie zdolny. I dlatego też w całej pracy oświatowej — bez szkodliwego znów odsuwania na dalszy plan języka polskiego i arytmetyki — najpierw do żołnierza podejść należy z temi wszystkiemi pogadankami, z ową szeroko zakreśloną pracą oświatową — a później dopiero na jej tle i kanwie tkać konieczną i niezbędną naukę czytania i pisania. Wyniki będą wówczas o wiele szybsze, o wiele głębsze, niż przy dzisiejszym stanie nauczania, gdzie przez cały prawie okres nauczania „duka" się z żołnierzami elementarz Falskiego, z oczywiście krzywdzącem pominięciem całokształtu pracy oświatowej, tak wielkie wartości obywatela i żołnierza w końcowym swym wyniku przynoszącej.

Tak więc nauczanie w zakresie programu żołnierskiej szkoły powszechnej — jest tym **ś r o d k i e m**, dzięki któremu zmierza się do celu: podniesienia żołnierza pod względem moralnym i obywatelskim. Jeśli jeszcze do programu żołnierskiej szkoły powszechnej dodamy czytelnictwo, które rozwinąć się może tylko jako wynik uprzedniej a omówionej pracy oświatowej; jeśli dodamy kino i teatr, które, działając wzrokowo i słuchowo, tak silnie podniecają wyobraźnię żołnierza oraz kształcą w nim potrzebę rozrywek wyższego rzędu, wówczas — z pomocą tych środków — cel moralnego i obywatelskiego podniesienia poziomu żołnierza będzie — gwoli interesom wojska, społeczeństwa i samej jednostki — żołnierza — w zupełności osiągnięty. A to jest wszak zasadnicze zadanie szczytnej pracy oświatowej w wojsku.

7.

Uwagi powyższe, odnoszące się do celów i środków pracy oświatowej w wojsku — zostały omówione na marginesach obowiązującej w ciągu ostatnich dziesięciu lat „Instrukcji o przymusowem nauczaniu" wydanej w r. 1922. W ostatnim jednak czasie została wydana nowa obowiązująca „Instrukcja o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku", zastępująca dotychczasową, wprowadzająca cały szereg bardzo ważnych, nieraz istotnych zmian w dotychczasowych środkach oraz metodach nauczania, nie zmieniająca natomiast w niczem tych celów, które dla pracy oświatowej w wojsku zostały wyznaczone.

Już sam tytuł nowej instrukcji świadczy o rozszerzeniu zadań, jakie nakłada ona na pracę oświatową. Miast instrukcji o „przymusowem nauczaniu" mówi się w tytule o „pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku" co nie jest niczem innem, jeno zdecydowaniem że „przymusowe nauczanie", przedtem z takim naciskiem i tak drobiazgowo w ramy przepisów instrukcji ujęte — ma być tylko jednym ze środków, prowadzących do zasadniczego i najbardziej istotnego celu, jakim jest wychowanie żołnierza-obywatela.

By osiągnąć ten cel, by osiągnąć „kształcenie i hartowanie ducha żołnierskiego, będącego podstawą wojska", nowa instrukcja nakazuje „wychowanie obywatelskie szeregowych, wszczepianie w nich zasad moralnych, zaprawianie do ofiarnej służby dla państwa bez względu na narodowość i wyznanie, uodpornianie przeciw wrogiej propagandzie, urabianie psychiki w kierunku gotowości bojowej" oraz „danie podstaw wiedzy ogólnej, potrzebnej do sprawniejszego spełniania obowiązków żołnierskich a niezbędnej do dalszego samokształcenia się, wreszcie oddziaływanie kulturalne".

Dla tak szeroko pojętych zadań nowa instrukcja określa formy pracy oświatowo-kulturalnej, które znów — w rozwinięciu i pogłębieniu dawnej instrukcji, określającej jako środki tylko nauczanie w zakresie programu żołnierskiej szkoły powszechnej oraz czytelnictwo, teatr i kino — rozszerza bardzo gruntownie. Tak więc według nowej instrukcji formą pracy oświatowo-kulturalnej będą:

1) żołnierskie szkoły początkowe,
2) pogadanki wychowawcze,
3) bibljoteki i czytelnictwo,

4) dokształcanie ogólne i zawodowe oraz
5) działalność kulturalna, obejmująca:

a) obchody i uroczystości,
b) „Domy żołnierza" i świetlice,
c) kasyna podoficerskie,
d) teatry żołnierskie,
e) chóry i zespoły muzyczne,
f) kinematografy,
g) radjo,
h) wycieczki.

Jak z tego wyliczenia wynika — obydwie instrukcje, stara i nowa, różnią się bardzo w zakresie środków, jakie należy stosować, aby osiągnąć przez pracę oświatową cele nakazane. Instrukcja dawna główny kładła nacisk na wykonanie programu żołnierskiej szkoły powszechnej, w ramach którego mieścił się język polski, arytmetyka z geometrją, historja Polski, geografja, przyroda oraz nauka o Polsce współczesnej, podczas gdy instrukcja nowa zatrzymuje tylko jako podstawę programu naukę języka polskiego wraz z rachunkami i geometrją, resztę przedmiotów łącząc w jeden dział pogadanek wychowawczych, w ramach których mają się pomieścić wiadomości o państwie polskiem, wiadomości o wojnie i wojsku narodowem oraz wiadomości o prawach i obowiązkach żołnierza i obywatela.

Ujęcie w ten sposób środków i form pracy oświatowej, wyraźne stwierdzenie, iż „pogadanki wychowawcze stanowią najważniejszy dział pracy oświatowej w wojsku" — stanowi bardzo duży postęp w stosunku do starej instrukcji. Podkreślone bowiem zostało wyraźnie pierwsze miejsce, jakie się należy pogadankom wychowawczym, w słusznem rozumieniu, iż one stanowić mają nietylko główne źródło, z którego wykwitnie owoc pracy oświatowej, ale jednocześnie stanowić będą bodziec i podnietę do właściwego nauczania.

Mimo te jednak bardzo korzystne zmiany, jakie nowa instrukcja wprowadziła — zawiera ona, mojem zdaniem, pewne luki, o których należy wspomnieć. A więc, jeśli słusznie na pierwszym planie stawia wiadomości o Polsce współczesnej, dział ten w tematach pogadanek rozwijając bardzo obszernie, — o tyle niesłusznie został zwężony program historji polski, ograniczony tylko do „pogadanek okolicznościowych, przy sposobności obchodów rocznic narodowych". Jakkolwiek słusznie nowa instrukcja

podkreśla, że przedewszystkiem należy „utrwalić w umyśle żołnierskim tylko te momenty, które stanowiły punkt zwrotny w dziejach narodu i państwa, uwypuklając silniej przebieg i znaczenie walki zbrojnej o niepodległość" — to jednak zauważyć należy, iż trudno w jednej czy kilku nawet pogadankach okolicznościowych, zawsze objętych głównym rocznicowym tematem, — dać żołnierzom ogólne choćby pojęcie o dziejach państwa i narodu. Dzieje te, ujęte w kilka zasadniczych tematów, nakreślonych przez instrukcję, powinny się były znaleźć w programie pogadanek wychowawczych; żołnierz polski powinien w okresie swej służby wojskowej nietylko dowiedzieć się, ale i nauczyć dziejów narodu i państwa, dziejów ujętych choćby w najbardziej zasadnicze i istotne fazy. W tym wypadku, o ile dawna instrukcja zbyt szczegółowo i drobiazgowo nakazywała nauczanie dziejów ojczystych — o tyle nowa zbyt znów krańcowo na drugi się przerzuciła biegun.

Również niemałym minusem nowej instrukcji jest całkowite wyeliminowanie z programu pogadanek przyrodniczych. Jak już pisałem, nic tak nie potrafi zainteresować żołnierzy, nic tak najbardziej opieszałych i leniwych nie zmusza do skupienia uwagi, jak pogadanki przyrodnicze. Jeśli w ogólnym programie nie starczyło na nie miejsca przy rozbudowaniu innych, bardzo ważnych zagadnień, których dawna instrukcja nie poruszała — to jednak powinno się było zwrócić uwagę na konieczność ich improwizowania, na wykorzystywanie przy pomocy pogadanek tych zjawisk przyrody, z któremi się najczęściej ma do czynienia.

Skoro omówiło się już znaczenie i cel pracy oświatowej, skoro się omówiło środki, jakie do uzyskania powyższego celu powinny być rozwinięte — zkolei rzeczy zająć się należy metodą nauczania, rozważaniem sposobów, jakie powinny być w nauczaniu użyte, aby drogą najbardziej ekonomiczną, najbardziej celową dojść do wyników, pracą oświatową zakreślonych.

Pierwszym tedy warunkiem prowadzenia pracy oświatowej w wojsku jest prowadzenie pogadanek ze wszystkich wyżej omówionych dziedzin w formie jak najbardziej przystępnej. Trzeba sobie bowiem odrazu uprzytomnić, iż słownik oficera, sposób normalny jego wyrażania się, forma językowa, którą on zwykł był się posługiwać — nie może być zastosowana przy pogadankach z żołnierzami.

Czyni się pod tym względem wiele bardzo błędów. Wykładowca zapomina, iż najprostsze dla niego pojęcia są najzupełniej

nieraz nieprzystępne dla żołnierza. I tak zdarzyło mi się słyszeć oficera, który, bardzo żywo i zajmująco wykładając o kuli ziemskiej, dla zilustrowania jej ogromu podawał wielomiljonowe cyfry kilometrów. Prowadząc wykład swój naogół przystępnie, zapomniał jednak, iż niewielu słuchaczy jego wie co znaczy liczba miljon a nawet tysiąc. Stwierdziłem to odrazu na miejscu i mogłem się przekonać, iż na 40 słuchających wykładu kilku tylko mogło wyraźnie określić pojęcie liczby miljonowej.

I tak jest z całym szeregiem innych pojęć, wobec czego wykładowca na każdym nieomal kroku musi się kontrolować czy te pojęcia, któremi on w danej chwili operuje — są dostępne dla żołnierzy.

Wykład tedy powinien być prowadzony w formie jak najbardziej przystępnej, operować należy temi pojęciami, które żołnierz zna, wśród których się orjentuje. Nie ulega wątpliwości, iż jest to jedna z największych trudności, jakie kryje w sobie t. zw. wykład popularny, niemniej usilnej potrzeba pracy, ciągle się pod baczną utrzymywać kontrolą, aby trudność tę ostatecznie pokonać. Zdarza się jednak, iż prowadzący naukę, chcąc uczynić wykład przystępnym, czyni to tylko językowo, to znaczy wulgaryzuje formę swego wykładu. Popełnia w ten sposób dwa jaskrawe błędy: po pierwsze, miast przyzwyczajać żołnierzy do pełnej, rozwiniętej formy językowej, język ten wulgaryzuje, po drugie nie unika w ten sposób podawania pojęć nieraz wręcz dla żołnierzy nieprzystępnych.

Skoro opanowało się ową przystępną formę prowadzenia lekcji, baczyć usilnie należy, aby nie przeciągnąć czasu pogadanki. Wykład 45-minutowy dla żołnierzy jest absurdem, gdyż taki czas stosowany może być zaledwie na poziomie wykładów uniwersyteckich. Myśl słuchacza, skoro rzeczywiście dąży ona za myślą prelegenta, po 45 minutach już jest zmęczona na uniwersytecie, cóż dopiero myśl żołnierza, który niema pod tym względem żadnego treningu, żadnego przyzwyczajenia. To też początkowo wykład powinien trwać 15 — 20 minut a po pewnym czasie pracy z uczniami może być maksymalnie przedłużony do minut 30 i to w dodatku metodą akroamatyczną, przerywaną wyjaśnieniem wykładowcy. Resztę zaś przepisanego czasu należy zużyć metodą heurystyczną, a więc przez zadawanie pytań, na które bezwarunkowo uczeń powinien odpowiadać samodzielnie wnioskując, bez ustawicznego belferskiego podpowiadania.

W ten sposób przez stosowanie metody akroamatycznej i heurystycznej uzyskuje się jeden z bardzo ważnych warunków pracy oświatowej warunek nauczania ucznia na lekcji. Ten obowiązek nauczania ucznia na lekcji powinien być skrupulatnie przestrzegany, gdyż dopiero wypełnienie go daje pełny wynik pracy oświatowej.

8.

Na zakończenie tych uwag o naszej pracy oświatowej w wojsku, z którą bezpośrednio mają do czynienia wszyscy prawie młodsi oficerowie, zwrócić należy specjalny nacisk na przygotowanie wykładowców do pracy oświatowej. Według bowiem § 6 „Instrukcji o przymusowem nauczaniu żołnierzy" z r. 1922 kierownikiem przymusowego nauczania był w bataljonie „dowódca bataljonu, odpowiedzialny przed dowódcą pułku za prawidłowy bieg zajęć i skuteczność nauczania", samo zaś nauczanie prowadzili „młodsi oficerowie, dowódcy plutonów, po 2 godziny dziennie", którzy byli „odpowiedzialni przed dowódcą kompanji za prawidłowy bieg i wynik nauczania"... a „dowódca kompanji odpowiedzialny... przed dowódcą bataljonu za wynik nauczania w kompanji".

Instrukcja nowa natomiast, nie wnikając w szczegóły, wprost określa, iż „odpowiedzialność za stan tej pracy w oddziałach i jej wyniki ponoszą dowódcy wszystkich stopni", z czego wynika, iż wszyscy oficerowie w linji bezpośrednio muszą się zaznajomić z pracą oświatową w wojsku — z czego znów wynika prosty wniosek, iż pracę tę powinni umieć wykonywać, gdyż każdy z nich może zostać oficerem oświatowym w swoim oddziale.

Przed kilkoma laty istniały w tym celu 6-ciotygodniowe kursy metodyczno-oświatowe, które przy poszczególnych okręgach korpusu prowadzili fachowi nauczyciele, bądź wojskowi, bądź cywilni. Kursy te, które dla spraw oświatowych w wojsku ogromne miały znaczenie, zostały, niestety, ze względów budżetowych zaniechane i wątpliwe jest, aby kiedykolwiek mogły być wznowione. W ten sposób powstała luka, która nieodzownie wymaga wypełnienia.

Z tego więc względu, ponieważ z każdym rokiem coraz więcej napływa świeżego materjału oficerskiego, dostarczanego przez szkoły oficerskie — należy położyć szczególny nacisk, aby ucz-

niowie tych szkół w trakcie ich kończenia zapoznali się dokładnie z metodą nauczania oraz z temi wszystkiemi potrzebami pracy oświatowej, jakie tu zostały poruszone.

Uwzględnia coprawda program naszych szkół oficerskich pracę oświatową w wojsku, ale zbyt mało zostało dla tej pracy poświęconych godzin, zbyt pobieżnie ów tak ważny przedmiot jest traktowany. A dzieje się to przedewszystkiem z krzywdą samej pracy oświatowej, z krzywdą samych młodych oficerów, którzy, zaprzęgnięci w pułkach do pracy oświatowej, nie wiedzą przeważnie jak ją prowadzić, nie znają zasad nauczania i metodyki, popełniają przeto mnóstwo błędów, sami się do pracy oświatowej wskutek tego zniechęcając i zniechęcając do niej żołnierzy. Na stan ten należy przeto zwrócić baczną uwagę i w programach nauki szkół oficerskich wydatnie podnieść sprawę nauczycielsko-wychowawczego przygotowania elewów.

Absolwenci szkół oficerskich, idący na służbę do pułku, nie wypełniają jednak całego korpusu młodszych oficerów. Pozostają oficerowie już starsi, z których znikoma tylko część kończyła specjalne kursy metodyczno-oświatowe, większość zaś, prowadząc nauczanie wśród żołnierzy, czyni to przeważnie po amatorsku, ogromną ilość energji swojej i żołnierzy tracąc na unikanie błędów, którychby łatwo uniknęli, znając zasady nauczania.

Jednym tedy z pierwszych warunków postawienia pracy oświatowej w wojsku na odpowiednio wysokim poziomie jest organizowanie wewnętrzno-pułkowych kursów, poświęconych ugruntowaniu i poznaniu zasad nauczania. Mogą je prowadzić bądź ci oficerowie, którzy kończyli kursy metodyczno-oświatowe, bądź profesorowie cywilni. W każdym bowiem, najmniejszym nawet garnizonie są szkoły ludowe czy średnie, gdzie znaleźć będzie można chętnego pedagoga, który oficerom użyczy swej fachowej wiedzy pedagogicznej. Na kursach takich (2 razy tygodniowo po 2 godziny chociażby) oficerowie z jednej strony zapoznają się z zasadami, z metodyką nauczania, z drugiej strony w dyskusjach między sobą wyrównają swe doświadczenie, nauczą się wiele jeden od drugiego — wynikiem czego będzie stężenie pracy oświatowej, spotęgowanie jej wyników, podniesienie jej na wyższy poziom.

Jaką ona w wojsku odgrywa rolę, jak zwiększa wartość żołnierza, jak silnie rozwija bliską i serdeczną nić między żołnierzem a oficerem, jak silniejszą jest rękojmią bezpieczeństwa dla

całego narodu, skoro dzięki pracy oświatowej otrzymuje ono z wojska obywateli o rozszerzonym horyzoncie ideowym i umysłowym, jak wreszcie ważną jest dla samej jednostki - żołnierza, przez ułatwienie mu egzystencji — była już o tem mowa w pierwszych zaraz zdaniach uwag niniejszych. Skoro tedy pełna panuje między nami zgoda, iż te właśnie wysokie, nieprzemijające wartości wywołuje w żołnierzu praca oświatowa, skoro głębokie mamy przekonanie, iż na wartość bojową, na wartość ideową, na całokształt przygotowania do czynnej służby wojennej żołnierza — praca oświatowa tak wielki ma wpływ, przeto traktujmy ją poważnie, weźmy się do niej z całym gorącym zapałem młodości i na jej wielkim warsztacie przerabiajmy rekrutów naszych na świadomych swej roli w odrodzonej ojczyźnie żołnierzy Rzeczypospolitej. Że zaś wojsko jest dla wojny i to dla wojny zwycięskiej, że temu naczelnemu zadaniu trzeba poświęcić wszystkie inne, tedy dla bojowej wartości żołnierskiej tak ważną pracę oświatową rozwijajmy i szerzmy w imię potęgi, siły i trwałości Rzeczypospolitej.

KPT. JÓZEF AUGUSTOWSKI.

WOJSKA SAMOCHODOWE W AUSTRJI, NIEMCZECH I ROSJI PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

Wstęp.

Pomimo upływu dość długiego czasu od chwili pierwszego zastosowania samochodu w wojsku i całego szeregu prób, przeprowadzanych we wszystkich państwach z rozmaitego rodzaju samochodami, nikt nie przewidywał przed wojną światową takiego rozwoju przewozu samochodowego i możności zastosowania go, jakie zachodziły właśnie w czasie tej wojny.

Francja, która w tym kierunku przodowała innym państwom i w której sprawa przewozu samochodowego była najwszechstronniej rozpatrywana i dyskutowana, uważała, że przewóz samochodowy będzie mógł jedynie częściowo zastąpić tabory konne, przeznaczone do dowozu zaopatrzenia materjałowego dla oddziałów walczących. Dlatego też samochody ciężarowe we Francji były łączone w kolumny transportowe materjału (section de transport du materiel), a nie wprost w kolumny transportowe.

Wprawdzie we Francji było przewidziane sformowanie trzech grup samochodowych, przeznaczonych do przewozu bataljonów piechoty, mających współdziałać z dywizjami kawalerji, ale o wykorzystaniu przewozu samochodowego dla celów taktycznych lub operacyjnych — nikt nie myślał.

Dopiero wojna światowa, ze swem olbrzymiem zużyciem materjałów i koniecznością szybkiego przerzucania odwodów do miejsc zagrożonych, postawiła przewozy samochodowe przed olbrzymiemi zadaniami i spowodowała szybki rozwój wojsk samochodowych.

Największy rozwój podczas wojny światowej osiągnęły przewozy samochodowe we Francji, która ilość zmobilizowanych samochodów z 6000 na początku wojny podniosła do 98.000 z chwilą jej zakończenia.

Za przykładem Francji, w związku z coraz większemi wymaganiami, stawianemi pod względem przewozowym przez wojnę, poszły i inne państwa, rozbudowując swe jednostki samochodowe do maximum i stale rozszerzając zakres ich zastosowania.

Ponieważ najwięcej interesuje nas rozwój jednostek samochodowych i ich użycie podczas wojny światowej na froncie wschodnim, t. j. w przeważnej części na terenaah ziem polskich, rozpatrzymy w pracy niniejszej ilościowy rozwój i zmiany organizacyjne jednostek samochodowych oraz ewolucję ich zastosowania w Austrji, Niemczech i Rosji, t. j. w państwach, które brały udział w walkach na froncie wschodnim.

Zaznaczyć trzeba, że rozwój automobilizmu w tych państwach w czasie wojny nie mógł osiągnąć należytych rozmiarów, wymaganych przez ewolucję systemu walki, ani zaspokoić wszelkich potrzeb przewozowych jednostek wojskowych ze względu na dwie odmienne przyczyny, które ten rozwój hamowały.

W państwach centralnych tym czynnikiem hamującym był brak kauczuku, produktu niezbędnego do wyrobu kiszek, opon i masywów, którego, pomimo wszelkich starań, nie udało się w zupełności zastąpić; w Rosji zaś tym czynnikiem był zupełny brak przemysłu samochodowego, który zapoczątkowano zaledwie pod koniec wojny. Zmuszało to Rosję do stałych zakupów zagranicznych, które były bardzo utrudnione ze względów finansowych oraz ze względu na częściową blokadę.

Austrja.

Rozwój historyczny oddziałów samochodowych do wojny światowej.

Pierwsze próby z samochodami w wojsku rozpoczęły się w 1898 roku, w którym została wyznaczona specjalna komisja do prowadzenia prób i doświadczeń z samochodami.

Następnie z okazji corocznych manewrów, w których od tej chwili bierze udział większa lub mniejsza ilość samochodów,

prowadzone są stałe próby i doświadczenia, mające na celu ustalenie typu samochodu oraz zasad zastosowania go w wojsku.

W roku 1904 zostaje utworzony przy 7 Sekcji Komitetu Wojskowo-Technicznego Wydział Samochodowy, którego zadaniem jest praca organizacyjna i doświadczalna w zakresie automobilizmu wojskowego. Z tą chwilą rozwój automobilizmu w wojsku nabiera planowości i rozmachu, wynikiem czego jest zorganizowanie w 1906 roku Ochotniczych Korpusów Samochodowych w Austrji i na Węgrzech oraz utworzenie w 1907 roku w Klosterneuburgu warsztatu samochodowego. Była to pierwsza wojskowa jednostka samochodowa, która miała za zadanie naprawę samochodów wojskowych, których ilość ze względu na stałe zakupy do tego czasu znacznie wzrosła. Dalszym etapem rozwoju automobilizmu wojskowego było utworzenie w 1907 roku Ochotniczego Korpusu Motocyklowego oraz dążenie do wyposażenia każdego pułku piechoty na stopie pokojowej w samochód ciężarowy. Projekt ten zresztą nie wszedł w życie ze względu na brak środków pieniężnych.

W 1908 roku podczas manewrów przeprowadzono próbę z zaopatrzeniem XIII korpusu wyłącznie przy pomocy samochodów. Doświadczenie to powiodło się i jego wynikiem było dążenie do jak największego rozpowszechnienia samochodów ciężarowych w kraju. W tym celu wprowadzono premjowanie samochodów ciężarowych, które jednakże większych wyników nie dało ze względu na ograniczone środki pieniężne, przewidywane na to w corocznym budżecie.

W 1909 roku została zatwierdzona stała organizacja jednostek samochodowych na stopie pokojowej i w związku z gorączkowemi pracami nad udoskonaleniem wojska, prowadzonemi przez wszystkie państwa ówczesnej Europy, od tego roku są wydawane spore sumy pieniężne na zakup samochodów wojskowych oraz na premjowanie samochodów ciężarowych, zakupowanych przez osoby cywilne.

Na podstawie prób i doświadczeń, prowadzonych w ciągu szeregu lat podczas manewrów i próbnych raidów, oraz na podstawie doświadczeń i prób, prowadzonych w innych państwach, ustalono, że samochód jest środkiem niezbędnym dla nowoczesnego wojska, któremu przynosi duże korzyści dzięki swej szybkości oraz dużej nośności. Przyjęcie tej zasady wymagało ustalenia zasad organizacyjnych oraz linij wytycznych dalszego rozwoju automobilizmu w wojsku. To też w 1909 roku ustalono

ogólne zasady organizacji automobilizmu wojskowego, które przetrwały do czasu wojny światowej.

Główna zasada polegała na tem, że w czasie pokoju wojsko we własnem posiadaniu może mieć tylko taką ilość samochodów, która faktycznie jest potrzebna do obsługi jednostek wojskowych na stopie pokojowej, ilości zaś niezbędne z chwilą wojny powinny być otrzymane od ludności cywilnej w drodze poboru.

W związku z tem należy wpływać na jak najszersze rozpowszechnienie samochodów wśród ludności państwa, aby następnie samochodów tych użyć do celów wojennych. Rozpowszechnienie samochodów osobowych i motocykli postępowało bardzo łatwo ze względu na wygodę, którą zyskiwał nabywca dzięki tym środkom lokomocji, oraz ze względu na możliwość zastosowania ich w sporcie. Zresztą pokrycie zapotrzebowania mobilizacyjnego wojska było zapewnione przez Ochotnicze Korpusy Samochodowy i Motocyklowy. Trudniejsza sprawa była natomiast z samochodami ciężarowemi, w największej ilości potrzebnemi wojsku. Celem zachęcenia do kupna osób prywatnych, zastosowano w tym wypadku system premij.

Każdy nabywca samochodu ciężarowego produkcji krajowej otrzymywał premję przy zakupie a następnie w ciągu 4 lat pewną sumę corocznie, zobowiązując się do utrzymywania samochodu w ciągu tych lat stale w stanie czynnym oraz do dostarczenia go do oznaczonego punktu z chwilą ogłoszenia mobilizacji. Ponadto samochód ten powinien był być dostarczony kilka razy rocznie do przeglądu władzom wojskowym.

Oprócz tego Austrja zwróciła baczną uwagę na rozwój krajowego przemysłu samochodowego, który przed wojną światową stał na wysokim poziomie, a z chwilą wybuchu wojny został znacznie rozszerzony i w zupełności zaspokajał potrzeby wojska pod względem produkcji nowych samochodów, części zamiennych do nich i innych materjałów pomocniczych.

Ochotniczy Korpus Motorowy (Freiwilliges Motor-Korps), w skład którego wchodziły Ochotnicze Korpusy Samochodowy i Motocyklowy posiadał następującą organizację.

Członkiem korpusu mógł być każdy obywatel austrjacko-węgierski, który odpowiadał poniższym warunkom:

1) posiadał samochód osobowy o sile niemniejszej niż 16 M.K. lub motocykl o sile 2 — 5 M. K.,

2) podpisał zobowiązanie pełnienia służby przez cały czas

wojny oraz odbycia w czasie pokojowym w ciągu czterech la dwóch ćwiczeń 10-dniowych,

3) zobowiązał się do bezwzględnego stosowania się do rozkazów dowódcy, któremu został przydzielony.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji członkowie korpusu byli obowiązani stawić się w ciągu 48 godzin do miejsca przydziału, wyznaczonego w czasie pokoju, z samochodem lub motocyklem w stanie czynnym i przepisowo wyposażonym. Mogli oni zabrać ze sobą kierowcę samochodu i osobistego służącego (ordynansa), którzy wtedy przechodzili na utrzymanie wojska i otrzymywali pobory szeregowców. Podczas służby członkowie korpusu nosili specjalny mundur i podlegali sądom i dyscyplinie wojskowej z chwilą stawienia się w jednostce wojskowej.

W czasie wojny światowej ci z członków obu korpusów ochotniczych, którzy nie byli oficerami rezerwy lub kandydatami na oficerów, otrzymywali stopień i pobory podporuczników. Przy zgłoszeniu się w chwili mobilizacji otrzymali oni tytułem zwrotu wartości: za samochód — 1000 koron i za motocykl — 200 koron. Podczas ćwiczeń i manewrów w czasie pokojowym otrzymywali specjalne wynagrodzenie.

Na stopie pokojowej Austrja posiadała następujące jednostki samochodowe:

1) Doświadczalną Sekcję Samochodową,

2) kadrę samochodową i

3) referentów samochodowych przy dowództwach poszczególnych korpusów.

D o ś w i a d c z a l n a S e k c j a S a m o c h o d o w a (Automobilversuchsabteilung) była organem kierowniczym formacyj samochodowych i miała następujący zakres pracy:

a) badania i przeprowadzanie prób w zakresie automobilizmu wojskowego,

b) opracowanie wszelkich zagadnień organizacyjnych i technicznych,

c) kierowanie całokształtem spraw samochodowych w wojsku,

d) prowadzenie ewidencji samochodów wojskowych i cywilnych,

e) śledzenie rozwoju automobilizmu w państwach obcych.

Sekcja ta składała się z: szefa — oficera sztabowego, trzech oficerów młodszych, 2 podoficerów — pisarzy i woźnego. Oprócz stałego personelu sekcja doświadczalna posiadała pewną ilość

kierowców jako personel zmienny do prób i doświadczeń z samochodami.

Kadra samochodowa w Klosterneuburgu miała za zadanie: szkolenie i ewidencję kierowców, obsługiwanie w czasie pokoju potrzeb przewozowych wojska, naprawę i zaopatrzenie wojskowych samochodów oraz sprawy mobilizacyjne jednostek samochodowych. Etat kadry był następujący: dowódca-kapitan, 2 poruczników, kierownik warsztatu (technik), 39 szeregowców jako pracowników warsztatowych oraz zmienna ilość szeregowców-kierowców, zależna od ilości posiadanych samochodów. Kadra samochodowa wchodziła w skład brygady wojsk komunikacyjnych. (Verkehrstruppenbrigade).

Referent samochodowy przy dowództwie korpusu (Automobilreferent) miał powierzone prowadzenie ewidencji kierowców i materjału samochodowego oraz spraw mobilizacyjnych z tem związanych w rejonie danego korpusu.

Przejście z organizacji pokojowej na wojenną i rozwój jednostek samochodowych w okresie wojny światowej.

Z początku wojny użycie samochodów w wojsku austrjackiem było bardzo ograniczone. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji stawili się członkowie Ochotniczych Korpusów Samochodowego i Motocyklowego z samochodami osobowemi i motocyklami i zostali przydzieleni pojedyńczo do poszczególnych wyższych dowództw od dowództwa dywizji w górę. Używani byli do rozwożenia rozkazów i służby meldunkowej.

Z samochodów ciężarowych w pierwszej chwili dostarczono samochody premjowane a następnie samochody państwowych urzędów cywilnych, które również otrzymały przydziały pojedyńczo do poszczególnych jednostek wojskowych; tylko bardzo nieznaczna ilość była zgrupowana w kolumny samochodowe, składające się z 50 samochodów ciężarowych, a więc były to kolumny bardzo ciężkie i trudne do użycia. Kolumn takich sformowano w pierwszych miesiącach wojny zaledwie kilka.

Jednakże wymagania wojny pod względem przewozowym stale wzrastały i zmusiły władze wojskowe do dalszej rozbudowy jednostek samochodowych. W tym celu zastosowano rekwizycję samochodów prywatnych oraz wielkie zakupy nowych samocho-

dów w fabrykach. Pozwoliło to na wystawienie kilkudziesięciu kolumn z jednoczesnem zmniejszeniem ilości samochodów w kolumnie do dwudziestu.

Znaczne zwiększenie ilości jednostek samochodowych postawiło na porządku dziennym reorganizację całoształtu służby samochodowej, która nastąpiła w pierwszej połowie 1915 roku.

W Ministerstwie Wojny pozostała Sekcja Samochodowa, której zakres pracy odpowiadał zasadniczo zadaniom czasu pokojowego, jednak w zwiększonym zakresie ze względu na intensywne szkolenie oraz konieczność formowania coraz nowych jednostek i uzupełnień dla frontu.

Dowodzenie jednostkami samochodowemi było skoncentrowane w Dowództwie Wojsk Samochodowych (Auto - Truppen - Kommando), do którego zadań należało kierownictwo ogólne, sprawy uzupełnienia personelu i materjału, przydziały jednostek samochodowych oraz ich inspekcjonowanie pod względem fachowym, celowej gospodarki i eksploatacji.

Przy dowództwie armji istniał szef samochodowy, któremu podlegały wszystkie jednostki samochodowe, przydzielone do tej armji. Kolumny zasadniczo były w dyspozycji dowództwa armji, mogły być jednak oddawane do dyspozycji poszczególnych korpusów.

Rodzaje kolumn były następujące:

1) lekkie kolumny ciężarowe (Leichte Kraftwagen-Kolonne), złożone z samochodów ciężarowych do 2 tonn;

2) ciężkie kolumny ciężarowe (Schwere Kraftwagen-Kolonne), złożone z samochodów ciężarowych od 2 do 4 tonn;

3) kolumny sanitarne;

4) kolumny pocztowe (Post-Kraftwagen-Kolonne), złożone z autobusów lub samochodów półciężarowych.

Kolumny ciężarowe były samodzielne albo połączone w grupy samochodowe po 4 — 6 kolumn.

Samochody osobowe, obsługujące dowództwo armji, zgrupowane były w parkach samochodowych armji.

Etat kolumny ciężarowej lub sanitarnej wynosił: oficer-dowódca, 6 podoficerów, 50 szeregowców-kierowców, 20 samochodów sanitarnych lub ciężarowych, samochód osobowy i samochód gospodarczy.

Oprócz rozbudowy jednostek samochodowych, które w końcu wojny wzrosły do ilości 300 kolumn ciężarowych i 30 kolumn

sanitarnych, widzimy w ciągu wojny stałe zwiększanie się ilości samochodów w jednostkach artylerji, lotnictwa i reflektorów.

Jednocześnie z rozwojem jednostek samochodowych na froncie postępowała rozbudowa wewnątrz kraju tych jednostek, których zadaniem było szkolenie i uzupełnianie personelu.

Pod koniec wojny było 6 oddziałów zapasowych (Auto-Ersatzdepot) w Wiedniu, Krakowie, Budapeszcie, Pradze, Insbruku i Gracu.

W Klosterneuburgu zostało uruchomione Centrum Wyszkolenia Samochodowego, które miało za zadanie szkolenie oficerów, formowanie nowych jednostek samochodowych oraz prace doświadczalne. Centrum to posiadało duże warsztaty samochodowe, gdzie były przeprowadzane kapitalne remonty samochodów.

Użycie jednostek samochodowych.

W początkach wojny, ze względu na rozproszenie samochodów i brak zwartych jednostek samochodowych, widzimy użycie pojedyńczych tylko samochodów dla potrzeb oddziałów, do których są przydzielone. Jakichkolwiek przewozów w większym stylu niema zupełnie.

Coraz większe wymagania, stawiane pod względem przewozowym, znaczne zwiększenie ilości samochodów a następnie sformowanie kolumn i grup samochodowych — zmusza do zerwania z systemem przewozu poszczególnemi samochodami i użycia do przewozu całych kolumn lub grup samochodowych, a przez to do zmasowania przewozu.

Kolumny samochodowe, będące w dyspozycji armji, były używane do dowozu zaopatrzenia z stacji zaopatrzenia armji do poszczególnych korpusów, względnie z korpusów do dywizyj.

Stosowanie przewozu samochodowego jest więc ograniczone prawie wyłącznie do transportów zaopatrujących; operacyjnych przewozów wojsk w większym stylu nie widzimy zupełnie. Wpływała na to w znacznym stopniu ograniczona ilość kolumn samochodów ciężarowych. W wyjątkowych tylko wypadkach przewóz samochodowy był wykorzystany do szybkiego przerzucania niedużych oddziałów wojsk w miejsca zagrożone.

Takie użycie samochodów widzimy w marcu 1915 r. w okolicach Stanisławowa w grupie operacyjnej gen. Pflanzer-Baltina i z początku wojny na froncie włoskim, gdzie tylko dzięki

samochodom, ze względu na bardzo małą ilość wojsk, znajdujących się w tym czasie na froncie, Austrjacy mogli utrzymać swoje linje i ochronić kraj przed inwazją włoską.

W chwili rozpoczęcia wojny z Włochami ochronę granicy austrjackiej stanowiły ochotnicze organizacje strzelców tyrolskich oraz oddziałki, złożone z pospolitego ruszenia, żandarmerji, gajowych i t. d. Dwie — trzy dywizje piechoty, będące na odpoczynku, były umieszczone w dość znacznej odległości od granicy państwowej. Z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przez Włochów oraz usiłowania przekroczenia przez nich granicy — oddziały stojące na granicy starały się powstrzymać jak najdłużej nieprzyjaciela, alarmując jednocześnie dywizje piechoty i wskazując im punkt, gdzie rozwijało się natarcie nieprzyjacielskie. Po otrzymaniu tych wiadomości oddziały piechoty załadowywano na samochody i skierowywano do punktów zagrożonych, przyczem oddziały te zdążyły zawsze na czas, aby powstrzymać natarcie nieprzyjaciela.

W ten sposób bardzo nieliczne oddziały wojska austrjackiego mogły powstrzymać znacznie silniejsze wojska włoskie aż do czasu nadejścia posiłków z frontu rosyjskiego i wzmocnienia frontu włoskiego.

Sposób ten również był zastosowany w początkach wojny z Rumunami w Siedmiogrodzie, gdzie pozwolił nielicznym oddziałom austrjackim powstrzymać znacznie silniejszego nieprzyjaciela do czasu skoncentrowania wojsk na tym froncie.

Specjalne zastosowanie miały samochody na włoskim froncie podczas wojny górskiej, gdzie były używane do skrapiania dróg, aby podnoszący się w czasie jazdy pył nie zdradzał położenia dróg, które wszystkie były maskowane, ani odbywającego się po nich ruchu.

Niemcy.

Rozwój historyczny oddziałów samochodowych do wojny światowej.

Pierwsze próby z samochodami w wojsku niemieckiem były przeprowadzone w 1898 roku. Od tego roku Ministerstwo Wojny prowadzi bardzo intensywną pracę w tym kierunku, przypisując od samego początku prób wielkie znaczenie samochodom, przy-

czem zainteresowanie ogranicza się wyłącznie do użycia samochodów ciężarowych.

W październiku 1899 roku została utworzona Doświadczalna Sekcja Samochodowa przy Wydziale Komunikacyj Wojennych Sztabu Generalnego, której zadaniem było ześrodkowanie całokształtu spraw samochodowych oraz doświadczeń z niemi.

Prowadzone próby wykazują wielką przydatność samochodów do celów wojskowych i z tego względu władze wojskowe dążą do zapewnienia sobie z chwilą wojny dostatecznej ilości samochodów przez rozpowszechnianie ich w kraju wśród ludności cywilnej. Jednocześnie, dążąc do uniezależnienia się na wypadek wojny od zagranicy ze względu na brak benzyny w kraju, władze wojskowe prowadzą intensywne próby celem zastosowania do napędu silników spirytusu i benzolu.

W 1906 roku zostaje utworzony Ochotniczy Korpus Samochodowy na zasadach, przyjętych w innych państwach, którego zadaniem jest dostarczenie wojsku z chwilą wybuchu wojny dostatecznej ilości samochodów osobowych i motocykli.

Coraz większy rozwój stosowania samochodów w wojsku zmusza władze wojskowe do utworzenia specjalnego oddziału samochodowego, który powstał w 1907 roku przy bataljonie kolejowym w Berlinie w składzie 5 oficerów, 20 podoficerów i 150 szeregowców. Oddział ten został nazwany drugą kompanją doświadczalną wojsk kolejowych.

W następnym roku został sformowany w Bawarji przy bataljonie kolejowym oddział samochodowy w składzie 40 szeregowych. W początkach 1909 roku, chcąc zapewnić sobie z chwilą mobilizacji dostateczną ilość oficerów samochodowych, Prusy utworzyły korpus rezerwowych oficerów samochodowych w ilości 52 oficerów, prawie wyłącznie inżynierów-mechaników.

W 1908 roku Sekcja Samochodowa została wydzielona z Wydziału Komunikacyj Wojennych i usamodzielniona, pozostając nadal w ramach Sztabu Generalnego. Jednocześnie ustalono konieczność wywarcia silniejszego wpływu na ludność państwa w kierunku zakupu samochodów ciężarowych i w tym celu zostały wprowadzone premje dla tych samochodów. Premja wynosiła 4000 marek przy kupnie i następnie w ciągu 5 lat po 1000 marek za każdy rok używania samochodu. Kupujący musiał kupić samochód, odpowiadający warunkom, ustalonym przez wojsko, oraz zobowiązać się do utrzymywania go w stanie czynnym w ciągu 5 lat. Samochody te musiały być produkcji krajowej

i właściciel obowiązany był przedstawiać je kilka razy do roku do oględzin władzom wojskowym.

Premje te były bardzo dogodne dla kupującego i ze względu na duże sumy, asygnowane corocznie na ten cel, w znacznym stopniu wpłynęły na zwiększenie ilości samochodów ciężarowych w kraju.

W 1911 roku następuje dalsza rozbudowa jednostek samochodowych: w Prusach kompanja samochodowa zostaje wydzielona z bataljonu kolejowego i rozwija się w samodzielny bataljon (Kraftfahr - Bataillon), w Bawarji zaś oddział samochodowy zostaje przemianowany na kompanję samochodową, która wchodzi w skład zmotoryzowanego bataljonu balonowego.

Jednocześnie ogólne kierownictwo sprawami samochodowemi na szczeblu Ministerstwa Wojny przechodzi w ręce inspektora wojsk balonowych i samochodowych (Inspektion des Militär-Luftschiffer- und Kraftfahr-Wesens).

Widzimy stąd, że przed wojną światową Niemcy, posiadając dwie duże jednostki samochodowe jako centra mobilizacyjne oraz mając zapewnioną odpowiednią ilość samochodów dzięki Ochotniczemu Korpusowi Samochodowemu i systemowi premjowania samochodów ciężarowych, były w dostatecznej mierze przygotowane do wojny pod względem samochodowym.

Przejście z organizacji pokojowej na wojenną i rozwój jednostek samochodowych w okresie wojny światowej.

Niemcy, posiadając dość znaczną ilość samochodów w kraju oraz bardzo silnie rozbudowany przemysł samochodowy, mogły wystawić z chwilą wojny znaczną ilość jednostek samochodowych.

Przyjęta zasada użycia samochodów polegała na tem, że samochody miały przedewszystkiem zastąpić tabory konne pewnych jednostek takich, jak artylerji, ciężkich miotaczy min i karabinów maszynowych, a następnie miały być użyte do przewozu transportów zaopatrujących, natomiast w bardzo małej ilości miały służyć jako środek szybkiego przerzucania oddziałów wojskowych w wypadkach szczególnych (naprzykład, bataljony strzelców, współdziałające z dywizjami kawalerji).

Skutkiem tego przewozy samochodowe ograniczyły się zasadniczo tylko do obszaru etapowego i w związku z tem tylko tam w początkach wojny były przewidziane organa, kierujące jednostkami samochodowemi.

Na początku wojny w 1914 roku zostały zmobilizowane następujące jednostki samochodowe:

1) 8 dowódców oddziałów samochodowych przy inspekcjach etapowych armji (Kommandeur der Kraftfahr-Truppen);

2) 16 kolumn samochodowych z przeznaczeniem dla bataljonów strzelców (Jäger-Kraftwagen-Kolonne);

3) 11 kolumn samochodowych z przeznaczeniem dla dywizyj kawalerji (Kavallerie-Kraftwagen-Kolonne);

4) 63 kolumny samochodowe z przeznaczeniem do obsługiwania etapów armji (Etappen-Kraftwagen-Kolonne);

5) 3 bawarskie kolumny ciężarowe z przeznaczeniem do obsługiwania etapów armij (Bayerische Etappen-Lastkraftwagen-Kolonne);

6) 8 parków samochodowych do dyspozycji etapów poszczególnych armij;

7) park samochodowy Wielkiej Kwatery Głównej;

8) 7 magazynów samochodowych (Depot);

9) 15 pomocniczych składów samochodowych.

Poza tem znaczna ilość samochodów osobowych i motocykli, które przydzielono pojedyńczo do dowództw wyższych jednostek od dowództwa dywizyj w górę i których używano jako środków lokomocji oraz dla celów łączności.

Widzimy z tego, że przewóz samochodowy miał na początku wojny bardzo ograniczone zadania, które dopiero z biegiem czasu się powiększają i rozszerzają zakres przewozu samochodowego.

Już we wrześniu 1914 roku wymagania wojny zmuszają do dalszej rozbudowy jednostek samochodowych, wskutek czego sformowano 34 samochodowe kolumny mięsne (Fleisch-Kraftwagen-Kolonne) po jednej na każdy korpus, których zadaniem jest dostarczanie mięsa na potrzeby oddziałów na specjalnych samochodach-lodowniach. Jednocześnie sformowano oddziały motocyklistów w liczbie 10 do dyspozycji dowództw etapów poszczególnych armij. Oddziały te były używane do służby meldunkowej i łączności, patrolowania dróg i szybkiej interwencji w razie potrzeby w poszczególnych miejscowościach, co miało szczególnie częste zastosowanie przy przesunięciu okręgów eta-

powych na teren nieprzyjacielski. Pod koniec wojny liczba tych oddziałów powiększyła się do dwudziestu trzech.

W połowie 1915 roku sformowano przy każdej armji Pocztowe Parki Samochodowe (Post-Kraftwagen-Parks) w liczbie dwunastu. Każdy taki park posiadał 8 samochodów pocztowych (półciężarowych).

Po 6 miesiącach wojny ujawniły się wszelkie braki i niedomagania w organizacji jednostek samochodowych, opracowanej jeszcze w czasie pokojowym i nieopartej o praktykę. Wojna, stawiając przewozowi samochodowemu coraz większe wymagania i rozszerzając coraz bardziej zakres stosowania go, wymagała zmiany istniejącej organizacji i dostosowania jej do potrzeb, wynikających ze zmienionych warunków walki.

W 1915 roku przeprowadzono więc pierwszą zasadniczą reorganizację jednostek samochodowych w związku ze zmienionym poglądem na ich rolę i sposoby użycia. Zasadnicza zmiana polegała na przekazaniu jednostek samochodowych z dowództw etapów samym armjom, t. j. na przybliżeniu ich do oddziałów walczących i podporządkowaniu dowódcom jednostek bojowych.

W tym celu utworzono stanowisko dowódcy oddziałów samochodowych armji (Kommandeur der Armee-Kraftfahrtruppen), któremu podlegały wszystkie jednostki samochodowe danej armji. Do zadań jego należy: formowanie nowych jednostek samochodowych, administrowanie personelem, materjałem samochodowym i pędnym oraz dysponowanie jednostkami samochodowemi; jest on jednocześnie doradcą technicznym dowódcy armji w sprawach samochodowych. Stanowiska te zostały obsadzone przez dotychczasowych dowódców oddziałów samochodowych inspekcyj etapów armij, przy których stanowiska te zlikwidowano.

Jednocześnie sformowano pierwsze samochodowe kolumny sanitarne w ilości dwunastu, przy każdej etapowej inspekcji armji. Każda kolumna dzieliła się na pewną ilość sekcyj, zależnie od ilości dywizyj, znajdujących się w danej armji. Na każdą dywizję przypadała sekcja w składzie 1 samochodu osobowego i 8 samochodów sanitarnych.

Kolumny samochodów ciężarowych, które uległy reorganizacji, odeszły z etapów do dyspozycji poszczególnych wielkich jednostek, mając za zadanie zaspokojenie całokształtu potrzeb przewozowych tych jednostek. W tym celu zostały sformowane korpusowe kolumny ciężarowe po jednej na każdy korpus (Korps-

Kraftwagen-Kolonne) oraz dywizyjne kolumny ciężarowe po jednej na każdą dywizję piechoty (Divisions-Kraftwagen-Kolonne), w ogólnej ilości 36 kolumn korpusowych i 75 dywizyjnych. W skład kolumn korpusowych weszły dotychczasowe korpusowe kolumny mięsne.

Obsługa etapów pod względem przewozowym była zapewniona przez grupy samochodowe (Etappen-Kraftwagen-Staffel), w składzie dwóch lekkich kolumn samochodów ciężarowych i jednej — ciężkiej.

W lutym 1916 roku zostały sformowane parki samochodowe artylerji ciężkiej (Fussartillerie-Kraftzugparks) w liczbie 7; w skład każdego parku wchodziło 9 samochodów ciężarowych z przyczepkami. Parki te podlegały generalnemu inspektorowi artylerji danej armji, lecz dowódca oddziałów samochodowych armji miał prawo przeprowadzania inspekcyj pod względem technicznym oraz celowego użycia samochodów.

Następnie w kwietniu 1916 roku sformowano 12 kolumn amunicyjnych, których ilość pod koniec wojny doszła do 33.

W ciągu 1916 roku organizacja jednostek samochodowych nie uległa żadnym dalszym zmianom, poza wystawieniem szeregu nowych jednostek samochodowych w ramach obowiązującej organizacji.

Dopiero w grudniu 1916 roku, po objęciu dowództwa przez generałów Hindenburga i Ludendorffa, następuje druga zasadnicza reorganizacja jednostek samochodowych, która przetrwała do końca wojny.

Zgodnie z tą reorganizacją skład jednostek samochodowych był następujący:

1) utworzono stanowisko polowego szefa samochodowego przy Wielkiej Kwaterze Głównej (Chef des Feldkraftfahrwesens), któremu podlegało 23 dowódców oddziałów samochodowych armij.

Polowy szef samochodowy w stopniu brygadjera podlegał generalnemu kwatermistrzowi i był jego referentem i doradcą technicznym w sprawach samochodowych. Bezpośrednio podlegały mu oddziały samochodowe, obsługujące Wielką Kwaterę Główną, park samochodowy Wielkiej Kwatery Głównej i inspektorzy samochodowi, ponadto był on przełożonym wszystkich jednostek samochodowych frontowych, etapowych i krajowych. Do zadań jego należały: podział jednostek samochodowych między armje, stawianie żądań co do formowania nowych jednostek,

uzupełnianie personelu i materjału, ustalanie ilości rekruta, potrzebnego dla jednostek samochodowych, oraz kontrola celowego wykorzystania i stanu technicznego tych jednostek.

2) Przy naczelnym wodzu na wschodzie i przy dwóch dowódcach grup armij na zachodzie zostały utworzone stanowiska sztabowych oficerów samochodowych (Stabsoffizier der Kraftfahrtruppen) jako łączników między polowym szefem samochodowym a dowódcami samochodowymi armij, wchodzących w skład tych grup. Z chwilą zwiększenia ilości grup armij, w 1918 roku zostały stworzone jeszcze dwa takie stanowiska.

Do zadań tych oficerów należało: opiekowanie się grupą danych armij co do samochodów, żądanie przydziału nowych jednostek, uzupełnienie personelu, materjału samochodowego i materjałów pędnych, dysponowanie rezerwą samochodową i podział jej między poszczególne armje oraz inspekcja jednostek samochodowych armij danej grupy.

3) Dowódcy oddziałów samochodowych poszczególnych armij (Kommandeur der Armee-Kraftfahrtruppen) w liczbie dwudziestu trzech zajmowali przy dowódcy armji to samo stanowisko, co polowy szef samochodowy przy naczelnym wodzu. Podlegały im bezpośrednio: samochodowy park armji, zgrupowanie samochodowe armji, kolumna sanitarna armji, oddział motocyklistów, trzy pociągi-warsztaty i osiem punktów zaopatrzenia w materjały pędne.

4) Etapowe zgrupowania samochodowe zostały przemianowane na grupy samochodowe armij (Armee-Kraftwagen-Staffel), których liczba zwiększyła się do 23. W skład zgrupowania samochodowego armji, oprócz samochodów osobowych i motocykli, wchodził oddział samochodów ciężarowych (Lastkraftwagen-Abteilung) w składzie 10 lekkich, 10 średnich i 30 ciężkich samochodów ciężarowych, oddział pługów motorowych (Kraftpflug-Abteilung) w składzie 6 — 10 pługów motorowych oraz samodzielny dotychczas park pocztowy armji. Ponadto przy tem zgrupowaniu był oddział samochodów rezerwowych dla uzupełnienia poszczególnych kolumn, ewentualnie wykonania specjalnych przewozów, wywołanych potrzebami operacyjnemi.

5) Etapowe parki samochodowe przemianowano na parki samochodowe armij i ilość ich zwiększyła się do liczby dwudziestu trzech. Podlegały one bezpośrednio dowódcy oddziałów

samochodowych armji i miały za zadanie zaopatrywanie jednostek samochodowych w materjały samochodowe i pędne oraz przeprowadzanie napraw.

6) Parki samochodowe artylerji przemianowano na parki samochodowe artylerji ciężkiej armji (Armee-Fussartillerie-Kraftzugparks) i ilość ich została zwiększona do liczby 10.

7) Korpusowe kolumny samochodowe, których liczba w tym czasie doszła do 58, zlikwidowano, natomiast ilość dywizyjnych kolumn samochodowych zwiększono do liczby 236 i każda dywizja otrzymała taką kolumnę.

8) Etapowe kolumny sanitarne przemianowano na kolumny sanitarne (Sanitäts-Kraftwagen-Abteilung) i podporządkowano bezpośrednio dowództwu armji.

9) Kolumny samochodowe strzelców, kawalerji, amunicyjne i etapowe narazie pozostały bez zmian. Dopiero w marcu 1917 roku sformowano 9 nowych kolumn samochodowych dla bataljonów strzelców oraz zunifikowano 52 kolumny dywizyj kawalerji, 33 kolumny amunicyjne i 102 kolumny etapowe na jednakowe kolumny samochodowe armji (Armee-Kraftwagen-Kolonne), których liczba pod koniec wojny doszła do 423.

Ponadto istniało 12 kolumn samochodowych na gąsienicach, sformowanych w grudniu 1917 roku, które służyły do dowozu amunicji po złych drogach i w terenie.

W 1918 roku nastąpiła dalsza rozbudowa jednostek samochodowych, jednakże organizacja z 1916 roku w zasadach swoich pozostała niezmieniona.

W kwietniu 1918 r. sformowano dwa polowe oddziały samochodowe rekruckie (Feldrekrutendepots der Kraftfahrtruppen).

W sierpniu 1918 r. utworzono stanowiska 50 kapitanów wojsk samochodowych do specjalnych zleceń przy dowództwach armji; Naczelne Dowództwo zastrzegło sobie użycie tych oficerów na bardzo czynnych odcinkach frontu zależnie od potrzeb przewozowych, wywołanych położeniem operacyjnem.

We wrześniu oficerów sztabowych przy dowództwach grup armij przemianowano na dowódców pułków samochodowych (Regimentskommandeur der Kraftfahrtruppen) i dowódcy oddziałów samochodowych armji zostali im podporządkowani.

Jednocześnie z tem ze względu na duży brak koni następuje

znaczna motoryzacja artylerji; do końca wojny zmotoryzowano 169 bataljonów artylerji ciężkiej.

W związku z wprowadzeniem w wojsku niemieckiem czołgów stworzono w 1918 roku przy polowym szefie samochodowym stanowisko dowódcy oddziału Szturmowych Wozów Pancernych (Kommandeur der Sturm-Panzer-Kraftwagen-Abteilung), który następnie został przemianowany na dowódcę oddziału czołgów (Kommandeur der Kampfwagen-Abteilung).

Ostatecznie, pod koniec wojny, skład jednostek samochodowych każdej armji przedstawiał się następująco:

1) jednostki bezpośrednio podległe armji: szef samochodowy z parkiem i zgrupowaniem samochodowem, oddział samochodów sanitarnych i oddział motocykli;

2) jednostki rezerwowe — 5 kolumn samochodów ciężarowych armji;

3) przy każdym korpusie — 13 kolumn samochodów ciężarowych armji, kolumna samochodów ciężarowych na gąsienicach i park samochodowy artylerji ciężkiej.

Widzimy więc olbrzymią rozbudowę jednostek samochodowych w porównaniu z wyposażeniem w nie oddziałów wojskowych na początku wojny.

Niżej podana tablica dokładnie ilustruje rozwój jednostek samochodowych podczas wojny w wojsku niemieckiem.

Jednocześnie z rozwojem polowych jednostek samochodowych następuje znaczna rozbudowa krajowych jednostek samochodowych, które, posiadając przy mobilizacji jeden zapasowy oddział samochodowy i 15 składów, pod koniec wojny dochodzą do: 25 zapasowych oddziałów samochodowych, 1 zapasowego oddziału motocyklowego, 1 zapasowego oddziału czołgów, 1 doświadczalnej kompanji samochodowej i 36 składów samochodowych. W 1918 roku w związku ze znacznym wzrostem potrzeb przewozowych wewnątrz kraju sformowano 16 krajowych kolumn samochodowych, których liczbę do końca wojny zwiększono do 131 kolumn. Po sformowaniu tych kolumn utworzono stanowisko dowódcy krajowych oddziałów samochodowych oraz stanowiska dowódców oddziałów samochodowych okręgów korpusów.

Pomimo tak znacznego rozwoju jednostek samochodowych Niemcy nie mogli całkowicie zaspokoić wszystkich swych potrzeb przewozowych, dalsza zaś rozbudowa była niemożliwa ze względu na brak pewnych surowców, niezbędnych do produkcji samocho-

Nazwa jednostek	Mobilizacja	1914	1915	1916	1917	1918	Uwagi
Polowy szef samochodowy	—	—	—	1	1	1	
Dowódca wozów bojowych	—	—	—	—	—	1	
Oficerowie sztabowi przy grupach armij	—	—	—	3	3	5	
Dowódcy jednostek samochodowych armij (etapów)	8	12	15	23	23	23	
Kapitanowie wojsk samochodowych przy szefach samochodowych armij	—	—	—	—	—	50	
Kolumny samochodów ciężarowych bataljonów strzelców	16	16	16	16	25	25	
Kolumny samochodów ciężarowych dywizyj kawalerji	11	15	25	40	52	—	przemianowane na kolumny ciężarowe armij
Kolumny samochodów ciężarowych etapów armij	66	80	80	93	102	—	
Samochodowe kolumny mięsne korpusów	—	36	weszły w skład kolumn korpusowych				
Korpusowe i dywizyjne kolumny samochodowe	—	—	111	236	236	—	przemianowano na kolumny ciężarowe armij
Samochodowe kolumny amunicyjne	—	—	—	12	33	—	
Samochodowe kolumny ciężarowe armij	—	—	—	—	—	423	
Oddziały motocyklowe	—	10	15	23	23	23	
Kolumny sanitarne	—	—	12	23	23	23	
Pocztowe parki samochodowe	—	—	12	weszły wskład zgrupowań samochodowych armij			
Zgrupowania samochodów armij (etapów)	—	—	15	23	23	23	
Parki samochodowe artylerji	—	—	—	7	10	62	
Kolumny samochodów na gąsienicach	—	—	—	—	12	39	
Polowe oddziały rekruckie	—	—	—	—	—	2	
Park samochodowy W. Kwatery Głównej	1	1	1	1	1	1	
Parki samochodowe armij (etapów)	8	12	15	23	23	23	
Składy samochodowe	7	—	—	—	—	weszły w skład parków samochodowych armij	
Pomocnicze składy samochodowe	15	—	—	—	—	36	jednostki krajowe

dów, a których dostarczenie, ze względu na blokadę Niemiec w czasie wojny, było niemożliwe. Brak benzyny i kauczuku wpłynął również ujemnie na zaspokojenie potrzeb przewozowych, ponieważ z jednej strony zmuszał do ograniczenia ruchu samochodowego, z drugiej zaś do znacznego zmniejszenia ich szybkości.

Celem umożliwienia ruchu samochodowego i zapobieżenia brakowi niezbędnych materjałów Niemcy wynaleźli i zastosowali cały szereg materjałów zastępczych, które zmuszeni byli stosować zamiast oryginalnych.

Benzynę zastąpiono mieszanką z benzolu i spirytusu w stosunku 30:70. Zamiast smarów został wynaleziony pod koniec wojny produkt zastępczy, który stosunkowo bardzo dobrze nadawał się do silników.

Najdotkliwiej dawał się odczuwać brak kauczuku, który — pomimo nadzwyczajnych zarządzeń oszczędnościowych, przywozu kauczuku przez łodzie podwodne oraz wynalezienia i produkcji kauczuku syntetycznego — nastręczał sprawie ogumienia samochodów bardzo wielkie trudności. Celem zaoszczędzenia kauczuku wszystkie wozy ciężarowe przeszły z masywów na obręcze drewniano-żelazne lub żelazne z specjalnemi przyrządami w formie sprężyn lub małych resorków do amortyzacji wstrząsów. Wpłynęło to znacznie na zmniejszenie szybkości tych samochodów.

Gumy były używane wyłącznie do samochodów osobowych i motocykli i to w ilości bardzo ograniczonej. Skasowano zupełnie duże (silne) samochody osobowe a używano wyłącznie małych o słabym silniku, które rozwijały niedużą szybkość. Z chwilą wynalezienia kauczuku syntetycznego (Ersatz-Kautschuk) sprawa trochę się polepszyła, jednakże kauczuk ten nie mógł dorównać prawdziwemu i gumy z tego kauczuku bardzo prędko się niszczyły. W 1917 roku fabryki dostarczyły 150.000 kg syntetycznego kauczuku, a w końcu wojny wydajność fabryk doszła do 2000 tonn produkcji rocznej, co stanowiło jednak zaledwie $^1/_8$ część przedwojennego zapotrzebowania na kauczuk.

Zagadnieniem również bardzo trudnem do rozwiązania był brak surowców, potrzebnych do produkcji pewnych części samochodowych. Zastępcze materjały były niedoskonałe i dlatego części te bardzo prędko się zużywały, co zmuszało do częstej ich wymiany, a przez to składy polowe musiały posiadać olbrzymie ilości tych części. Obciążało to bardzo składy i uniemożliwiało w razie potrzeby ich szybkie opróżnienie, dowodem czego

był odwrót w 1918 roku, kiedy olbrzymie zapasy samochodowych części zamiennych dostały się w ręce Francuzów.

Użycie jednostek samochodowych.

Niemcy, którzy bardzo starannie i intensywnie przygotowywali się do wojny światowej, którzy w czasie pokoju przewidywali i wszechstronnie rozpatrywali najdrobniejsze nawet szczegóły z dziedziny organizacyjnej, taktycznej i operacyjnej, którzy nie pozostawili niewykorzystanego najdrobniejszego nawet czynnika w dziedzinie wojskowej, technicznej lub też gospodarczej, aby zapewnić sobie bezwzględne zwycięstwo nad koalicją,—z początku wojny niedocenili przewozu samochodowego jako jednego z czynników, bez którego obecna wojna jest nie do pomyślenia.

Zgadzając się w zupełności z twierdzeniem Napoleona, że „le sècret de la guerre est dans le secret des communications", oraz przewidując walkę na dwa fronty, a więc, ze względu na swe położenie geograficzne, konieczność wyzyskania swego centralnego położenia w stosunku do nieprzyjaciela i możność szybkiego przerzucania wojska z jednego frontu na drugi po linjach wewnętrznych, Niemcy przewidywali tylko koleje jako czynnik przewozu operacyjnego, pozostawiając samochodom bardzo nikłą rolę środka przewozowego, mającego częściowo zastąpić tylko tabory konne w dowozie zaopatrzenia materjałowego do oddziałów.

Przyjmując więc zasadę, że kolumny samochodowe będą użyte wyłącznie do przewozu materjałów z składów armij do stacyj zaopatrzenia wielkich jednostek (korpusów), Niemcy przewidywali walkę ruchową i liczyli na możność użycia kolumn samochodowych tylko na obszarze etapowym.

Poza tem cechą znamienną użycia jednostek samochodowych w Niemczech jest przydział ich do poszczególnych jednostek, których potrzeby przewozowe muszą w całości zaspokoić. Dlatego też widzimy na początku wojny najrozmaitsze rodzaje kolumn ciężarowych, jak kolumny bataljonów strzelców dywizyj kawalerji, etapowe, korpusowe i dywizyjne, które posiadają rozmaitą organizację i ilości samochodów, zależnie od potrzeb przewozowych jednostki, do obsugi której są przydzielone.

Stopniowo z biegiem wojny zmienia się pogląd na użycie kolumn samochodowych, które przechodzą z dyspozycji etapów

do dyspozycji armij, a w związku z tem w 1918 roku następuje ich unifikacja pod względem organizacyjnym jako kolumn ciężarowych armij.

Na początku wojny kolumny samochodowe są używane wyłącznie do dowozu zaopatrzenia do stacyj zaopatrzenia wielkich jednostek (korpusów i dywizyj). Z chwilą stabilizacji frontu i rozpoczęcia wojny pozycyjnej powstaje konieczność dowozu bezpośrednio do oddziałów walczących olbrzymiej ilości materjałów, w szczególności amunicji i materjału saperskiego, potrzebnego do rozbudowy okopów. Do pracy tej użyto kolumn samochodowych, które przesunięto z obszaru etapowego na obszar operacyjny. Kolumny te pracowały, dowożąc zaopatrzenie materjałowe od stacyj zaopatrzenia wielkich jednostek (korpusów, dywizyj) bezpośrednio do jednostek walczących, t. j. prawie do pierwszych linij frontu.

Praca ta odbywała się pod ciągłym prawie intensywnym ogniem artylerji i wymagała wielkiego poświęcenia i hartu od oddziałów samochodowych, które ponosiły przy tem duże straty.

Tak zasadniczo wyglądała praca kolumn samochodowych na froncie zachodnim. W wyjątkowych tylko wypadkach kolumny samochodowe używane były do przewozu oddziałów wojska w razie konieczności szybkiego podwiezienia odwodów do miejsca zagrożonego lub do zmiany oddziałów pierwszej linji.

Zupełnie inny jest charakter pracy kolumn samochodowych na froncie wschodnim, gdzie brak linij kolejowych, względnie zniszczenie ich w czasie walk ruchowych wymaga bardzo często użycia samochodów do przewozu operacyjnego wojsk.

I na tym froncie zasadniczo kolumny samochodowe w pierwszym rzędzie są przeznaczone do przewozu zaopatrzenia, jednakże wojna manewrowa, prowadzona dość długo na tym froncie, przy braku dostatecznej ilości linij kolejowych, zmusiła do użycia kolumn samochodowych do przewozów operacyjnych.

Takie użycie samochodów widzimy podczas bitwy pod Łodzią, gdzie Ludendorff użył 3000 samochodów do przewozu wojsk. Również około 3000 samochodów użyto do przewozu wojsk podczas operacji na Wilno, jednakże i ta ilość okazała się za mała i uniemożliwiła w odpowiednim czasie podwiezienie dostatecznej ilości piechoty do miejsca decydującej walki.

Szerokie zastosowanie kolumn samochodowych do przewozów operacyjnych widzimy również podczas ofensywy Niemców przeciwko Rumunom jesienią 1916 r., gdzie kolumny samocho-

dowe oddały duże usługi przy koncentracji obydwu armij niemieckich.

Jednak użycie kolumn samochodowych nawet na froncie wschodnim do celów operacyjnego przewozu wojsk nie ma charakteru stałego, a jest raczej zjawiskiem sporadycznem, wywołanem potrzebą chwili. Po spełnieniu swego zadania kolumny te wracają znów do swej pracy zasadniczej, a mianowicie do przewozu zaopatrzenia. Dlatego też przewozy te, ani pod względem ilościowym, ani jakościowym, t. j. organizacji przewozu i regulowania ruchu, nie mogą być w żadnym wypadku porównane z operacyjnemi przewozami wojsk, które stosowano we Francji, gdzie w tym celu istniały specjalne jednostki i odpowiednio zorganizowany cały aparat kierowniczy.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Nowa instrukcja wychowania fizycznego. Nowy powszechny Kodeks Karny. Dodatki i premje aeronautyczne.

Ukazała się zatwierdzona przez I Wiceministra Spraw Wojskowych nowa, wyczerpująca instrukcja wychowania fizycznego (str. 349) wraz z obszernym atlasem (311 rysunków).

Tem samem wszystkie dotychczasowe regulaminy i instrukcje w zakresie wychowania fizycznego zostały unieważnione. Instrukcja jest podzielona na 2 części, z których pierwsza zawiera wskazówki natury ogólnej, a mianowicie:

Rozdz. A. Organizacja wychowania fizycznego w wojsku.
Rozdz. B. Zasady przewodnie.
Rozdz. C. Określanie stanu fizycznego i sprawności ruchowej.
Rozdz. D. Zawody sportowe.
Rozdz. E. Urządzenia stałe i sprzęt wychowania fizycznego.

Część II zawiera szczegółowe wskazówki co do praktycznego wykonywania ćwiczeń i dzieli się na rozdziały: gimnastyka, zabawy i gry ruchowe, gry sportowe, lekka atletyka i pływanie.

Rozkaz wprowadzający ustala wymagania M. S. Wojsk. w zakresie wychowania fizycznego w stosunku do szeregowych kontyngensu.

Wstęp omawia ogólne cele wychowania fizycznego w wojsku, stwierdzając, że: „Im żołnierz będzie sprawniejszy i wszechstronniejszy fizycznie, tem łatwiej i z większem powodzeniem będzie wykonywał swe zadania bojowe."

Rozdział A — „organizacja w. f. w wojsku" — zawiera określenie kompetencyj poszczególnych organów hierarchicznych w wojsku w zakresie wychowania fizycznego. Organem pracy ministra spraw wojskowych (I wiceministra) w tym kierunku jest Państwowy Urząd W. F. i P. W., do którego obowiązków należy:

1) opracowywanie (na podstawie instrukcji wychowania fiz.): wytycznych, programów w. f. i planu zawodów wojskowo-sportowych;

2) utrzymywanie Centr. Instytutu Wychowania Fizycznego w celu szkolenia instruktorow w. f. i innych wyższego typu;

3) opracowywanie wniosków w sprawie administracji personelem oficerskim w. f., a w szczególności co do obsady oddziałów i szkół kierownikami w. f.;

4) fachowa kontrola wychowania fizycznego, a poza tem — określanie etatów materjałowych i planów inwestycyjnych oraz opracowywanie wniosków co do zużycia kredytów, przeznaczonych na w. f. przez poszczególne departamenty i szefostwa M. S. Wojsk.

Organem pracy dowódcy okręgu korpusu (pomocnika dowódcy) jest okręgowy urząd w. f. i p. w., który pod względem fachowym podlega dyrektorowi P. U. W. F. i P. W.

Do zakresu działania okręgowego urzędu w. f. i p. w. należy:

1) opracowywanie szczegółowych wytycznych w. f. i planu zawodów wojskowo-sportowych na terenie danego okręgu korpusu (na podstawie wytycznych P. U. W. F. i P. W.);

2) utrzymywanie ośrodków w. f. dla doskonalenia instruktorów i przodowników ćwiczeń ruchowych i poszczególnych gałęzi sportu;

3) opracowywanie wniosków personalnych;

4) fachowa kontrola w. f. z ramienia dowódcy okręgu oraz gospodarka materjałowa.

Dowódcy pułków i równorzędni, komendanci szkół i zakładów kierują wychowaniem fizycznem przez kierowników w. f., którzy pełnią swe obowiązki poza funkcją etatową. Dowódca jest obowiązany zapewnić kierownikowi potrzebny czas do pełnienia funkcji dodatkowej w ramach godzin służbowych.

Do kierownika w. f. oddziału należy:

1) opracowywanie programów w. f. dostosowanych do potrzeb wyszkolenia danej broni i do czasu służby;

2) układanie szczegółowych programów codziennych dla pododdziałów i fachowa kontrola ich wykonania;

3) prowadzenie oficerskich ćwiczeń w. f. w osobnych zespołach;

4) odbywanie odpraw z instruktorami i przodownikami ćwiczeń ruchowych;

5) szkolenie przodowników;

6) przeprowadzanie zawodów oddziałowych;

7) wprowadzanie czynnika współzawodnictwa do programów wyszkolenia;

8) współpraca z komendantem obwodowym p. w. w układaniu programu wychowania fizycznego;

9) przedstawianie dowódcy oddziału wniosków co do obsady podoficerów-przodowników, wreszcie

kontrola sprzętu w pododziałach i sporządzanie sprawozdań z w. f. w oddziale.

Z kierownikiem w. f. współpracuje lekarz oddziału, który przeprowadza pomiary i badania lekarskie, kontroluje racjonalność ćwiczeń, a zwłaszcza zawodów, stawia wnioski i sporządza sprawozdanie ze swej współpracy.

Wykonawcami programów w pododziałach są instruktorzy i przodownicy ćwiczeń ruchowych. Wykonywają oni program w. f. pod kontrolą i na odpowiedzialność dowódcy, układając program minutowy i przedstawiając go dowódcy do zatwierdzenia; poza tem przerabiają program z podoficerami, nadzorują sprzęt, przeprowadzają zawody wewnętrzne w pododziałach i prowadzą ewidencję pracy.

Aczkolwiek do wykonywania programów w. f. są przeznaczone specjalne organa fachowe, jednakże cała kadra powinna być z tą pracą zaznajomiona.

W myśl rozdziału B. pkt. 2. — celem wychowania fizycznego jest:

1) rozwój i utrzymanie sprawności fizycznej oraz hartu kadry i szeregowych niezawodowych;

2) podniesienie zdolności bojowych żołnierza przez powiększenie sprawności fizycznej;

3) rozwój przymiotów moralnych, wynikających z uprawiania ćwiczeń fizycznych i sportowych;

4) nauczanie działania zbiorowego;

5) zapewnienie rozrywek pożytecznych dla zdrowia i moralności.

Zajęcia w. f. dzielą się na obowiązkowe i nadobowiązkowe. Zajęcia obowiązkowe, dostosowane zarówno do wieku ćwiczących oficerów, podoficerów i szeregowych, jak i do rodzaju broni lub służby — mają być stawiane narówni z innemi działami wyszkolenia i obowiązywać każdego, bez względu na jego przydział.

Do instrukcji jako załącznik zostały dołączone „wytyczne wychowania fizycznego kadry", zawierające wszystkie programy w. f. dla kadry zawodowej.

Zakres w. f. kadry obejmuje:

a) lekką atletykę (udział obowiązkowy),

b) pływanie (udział obowiązkowy),

c) szermierkę na szable (udział obowiązkowy dla oficerów),

d) pięściarstwo (udział obowiązkowy dla podoficerów),

e) gry sportowe, które musi znać każdy młodszy oficer i każdy podoficer,

f) narciarstwo — w garnizonach z odpowiedniemi warunkami śnieżnemi, powinni umieć uprawiać wszyscy oficerowie i podoficerowie zawodowi.

Należy zaznaczyć, że jednocześnie ukazał się nowy „Regulamin państwowej odznaki sportowej", obowiązujący od dn. 15 maja 1932 r. W porównaniu z regulaminem poprzednim wprowadził on cały szereg zmian w wymaganiach, określając bardziej szczegółowo niektóre przepisy.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11 lipca b. r. (Dz. Ustaw Nr. 60/32) wprowadzony został w życie nowy powszechny kodeks karny. Kodeks zawiera cały szereg postanowień, dotyczących spraw z wojskiem związanych, w rozdziałach XVIII, XXI, XXV i innych. Poruszę tu ważniejsze i ciekawsze.

Tak np. art. 99 przewiduje karę więzienia na czas nie krótszy od 10 lat dla winowajcy, któryby wchodził w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego państwa lub organizacji międzynarodowej w celu wywołania wojennych lub innych wrogich działań przeciw państwu polskiemu. Również ostre kary (10 lat więzienia lub dożywotnie) są przewidziane na tych, którzyby w czasie wojny działali na korzyść nieprzyjaciela albo na szkodę siły zbrojnej polskiej lub sprzymierzonej.

Jeszcze ostrzejsze kary (aż do kary śmierci włącznie) są przewidziane dla obywateli polskich, biorących udział w działaniach wojennych przeciw państwu polskiemu w szeregach nieprzyjacielskich, oraz dla wszystkich innych, działających zbrojnie przeciw wojskom Rzeczypospolitej.

Ustawa karze również osłabianie w razie wojny ducha obronnego społeczeństwa przez rozpowszechnianie zgubnych wiadomości oraz złe wykonanie względnie niedotrzymanie dostawy dla wojska w czasie wojennym.

Bardzo ciekawy i zdaje się jedyny w Europie jest art. 113, który podaję w dosłownem brzmieniu:

„Art. 113. § 1. Kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej
podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Ściganie następuje tylko wtedy, gdy czyn, w § 1 określony, uznany jest za karalny przez ustawy państwa, przeciw któremu nawoływanie jest skierowane".

Artykuł ten wynikł z naszej akcji dyplomatycznej na terenie Ligi Narodów o rozbrojenie moralne.

Znieważenie wojska lub marynarki wojennej albo ich jednostki — podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywny (art. 127); podobnie jest karane znieważenie chorągwi, bandery, flagi lub t. p. (art. 153).

Nawoływanie do nieposłuszeństwa, rozpowszechnianie prowadzących do tego pism i druków — popełnione w stosunku do wojskowych choćby nie publicznie, podlega ciężkim karom więzienia, przewidzianym w art. 154 i 156.

W związku z ukazaniem się omawianego kodeksu karnego stracił moc obowiązującą cały szereg ustaw państw zaborczych.

Rozporządzenie ministra spraw wojskowych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu (Dz. Ustaw Nr. 59/32), reguluje szczegółowo kwestję dodatków i premij aeronautycznych.

Dodatek aeronautyczny dzieli się na pięć kategoryj i przysługuje:

według kategorji I:

a) pilotom i obserwatorom lotnictwa lądowego i morskiego,

b) pilotom sterowcowym wojska balonowego.

Według kategorji II:

strzelcom samolotowym.

Według kategorji III:

a) obserwatorom balonów na uwięzi oraz pilotom i obserwatorom balonów wolnych,

b) wojskowemu personelowi nadzoru i inspekcji technicznej, odbywającemu loty w charakterze wykonawców swej służby,

c) uczniom wojskowych szkół i kursów lotniczych wojska lądowego oraz marynarki wojennej.

Według kategorji IV:

oficerom technicznym, podoficerom i szeregowcom, o ile odbywają loty na samolotach w charakterze wykonawców swej służby.

Według kategorji V:

uczniom wojskowych szkół i kursów balonowych.

Poza wyżej wymienionymi dodatek aeronautyczny II kategorji otrzymują także nieetatowi obserwatorzy z innych rodzajów broni w czasie ćwiczeń lotniczych, jak również piloci i obserwatorzy lotnictwa morskiego, będący oficerami marynarki wojennej. Oficerowie lekarze zaliczeni do lotniczej służby zdrowia otrzymują w czasie odbywanych lotów dodatek III kategorji.

Rozporządzenie ustala także dokładnie czasokresy, w których powinny być wykonane loty, uprawniające do uzyskania dodatku lotniczego.

W razie niestosowania się personelu aeronautyki do obowiązujących przepisów karności lotniczej, minister spraw wojskowych może uprawnionego pozbawić prawa do pobierania dodatku aeronautycznego na przeciąg czasu do jednego roku.

Premje aeronautyczne pobiera się niezależnie od dodatku. Dzielą się one na następujące 4 kategorje:

1) premje instruktorskie (dla instruktorów lotniczych i balonowych),
2) premje odbiorcze dla pilotów (za oblatanie samolotu, lot kontrolny i t. d.),
3) premje dla majstrów wojskowych za montowanie samolotów,
4) premje za godziny lotów nadprogramowych (w nocy),

E. Q.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Umowa polsko-gdańska z dnia 13 sierpnia b. r. Zakończenie pierwszej fazy konferencji rozbrojeniowej. Projekt prezydenta Hoovera. Końcowa rezolucja z dnia 23 lipca. Przedłużenie rozejmu zbrojeń na 4 miesiące.

W dniu 13 sierpnia b. r. po kilkumiesięcznych pertraktacjach, prowadzonych za pośrednictwem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i delegata Ligi Narodów, p. Rostinga, doszło do skutku porozumienie polsko-gdańskie w sprawie uprawnień portowych w Gdańsku dla okrętów wojennych R. P. — czyli w t. zw. powszechnie kwestji „port d'attache". Aby ocenić wartość zawartej umowy, należy uświadomić sobie warunki, w jakich porozumienie to doprowadzone zostało do skutku.

W dniu 11 grudnia 1931 Trybunał w Hadze, do którego przekazana została przez Radę Ligi sprawa „port d'attache", 11-ma głosami przeciwko 3 wydał wyrok, stwierdzający, że ani traktat wersalski, ani konwencja paryska z r. 1920, ani wreszcie poszczególne decyzje Rady Ligi i Wysokiego Komisarza nie przyznają Polsce formalnego prawa postoju i przebywania okrętów wojennych w porcie gdańskim. Jednocześnie jednak w odpowiedzi swej trybunał stwierdził, że Rada Ligi Narodów zdawała sobie sprawę z praktycznego znaczenia przyznania polskim okrętom wojennym prawa korzystania z pewnych ułatwień portowych w Gdańsku oraz, że Rada Ligi Narodów podjęła studjum tego zagadnienia, nakazując dnia 21. VI. 1921 Wysokiemu Komisarzowi zbadanie możliwości utworzenia port d'attache w Gdańsku.

Jakkolwiek tedy z punktu widzenia formalno-prawnego opinja trybunału wypadła na naszą niekorzyść, to druga jej część, uznająca praktyczną wartość pretensyj polskich, była dowodem, że wyrok trybunału haskiego bynajmniej nie przesądzał ostatecznie całej sprawy.

W następstwie tego stanu rzeczy dnia 29 stycznia b. r. Rada Ligi akceptowała nową rezolucję w sprawie „port d'attache", która w zasadniczej swej części brzmi następująco:

„Rada Ligi przyjmuje do wiadomości, że „avis consultatif" Hagi wyjaśniło stronę prawną zagadnienia. Rada Ligi jest zdania, że strona praktyczna zagadnienia powinna być uregulowana w drodze bezpośrednich rokowań pomiędzy Polską a Gdańskiem" [1]).

Faktycznie więc — pomimo niekorzystnego dla nas rozstrzygnięcia strony prawnej sporu przez trybunał haski — kwestja „port d'attache" pozostała nadal otwarta i przekazana, zwyczajem genewskim, do uregulowania „w drodze rokowań bezpośrednich".

---

[1]) Podkreślenia autora.

W przeddzień atoli tej decyzji — bo pod datą 28 stycznia — Senat Gdański ogłosił — bez porozumienia z Polską i Radą Ligi — własne przepisy o zawijaniu okrętów wojennych do portu gdańskiego. Przepisy te przewidywały między innemi, że:

1) przybycie do Gdańska okrętów wojennych powinno być awizowane Senatowi w drodze dyplomatycznej, przyczem Senatowi przysługuje prawo odmówienia zgody na ich przyjazd,

2) ilość okrętów wojennych jednego państwa, znajdujących się w Gdańsku, nie może przekraczać 5 jednostek, a postój okrętu wojennego nie może trwać dłużej niż dni 14, przyczem Senat ma prawo zażądać wcześniejszego opuszczenia portu,

3) Senat rezerwuje sobie prawo zawierania umów z poszczególnemi państwami co do udzielenia im specjalnych ułatwień portowych.

Przepisy te — przeciwko których ogłoszeniu Rząd Polski założył protest — skomplikowały i utrudniły w dużej mierze prowadzenie owych zaleconych przez Radę Ligi „rokowań bezpośrednich". Podejmowane parokrotnie rozbijały się one o zdecydowaną złą wolę Gdańska.

W ostatniej fazie pertraktacje prowadzone były już tylko za pośrednictwem delegata Ligi Narodów — p. Rostinga — i ostatecznie doprowadziły do podpisania w dniu 13 sierpnia dwustronnego układu.

Układ ten obejmuje w zasadzie wszystkie ułatwienia, z jakich korzystały polskie okręty wojenne na mocy dawnych umów, a mianowicie:

1) raz na rok Rząd Polski podaje do wiadomości Senatu nazwy tych okrętów wojennych, które w ciągu roku będą korzystały z portu gdańskiego; — każdorazowe natomiast wejście do portu okrętu wojennego R. P. zapowiadane będzie tylko szefowi pilotów Rady portu — upoważnionemu przez Senat do przyjęcia tego zgłoszenia;

2) Senat zrzeka się naogół salutu artyleryjskiego i wizyt oficjalnych z okazji wejścia polskich okrętów wojennych do portu gdańskiego i na wody gdańskie, jeśli przyjazd ten spowodowany jest względami gospodarczemi. Wizyty ich oficjalne każdorazowo ustalane będą na mocy porozumienia rządu polskiego z Senatem;

3) do okrętów polskiej marynarki wojennej, przybywających z portów polskich, nie będą stosowane zwykłe przepisy portowej policji sanitarnej;

4) ani ilość okrętów wojennych polskich, ani czas, na jaki zawijać one będą do portu gdańskiego w celach gospodarczych, nie podlegają ograniczeniu;

5) za zgodą prezydenta policji gdańskiej okręty wojenne R. P. mogą wysyłać na ląd nieuzbrojone patrole. Zgoda ta w zasadzie powinna być udzielona, a odmowa w tej mierze zawsze umotywowana;

6) wszelkie różnice zdań co do wejścia do portu i na wody gdańskie, co do postoju okrętów i tranzytu przez port gdański podane będą do decyzji Wysokiemu Komisarzowi L. N. Decyzja tego ostatniego musi być wykonana, niezależnie nawet od zgłoszonego apelu do Rady Ligi Narodów;

7) ważność umowy bez zmian obowiązuje na okres 3 lat.

Przedstawiciele obu stron złożyli ponadto jednobrzmiące deklaracje w sprawie przeciwdziałania bojkotowi gospodarczemu, a delegat Polski złożył dodatkowe oświadczenie, że w miarę możności (autant que possible) rząd polski będzie wykonywał remont swych okrętów wojennych w stoczni gdańskiej.

W ten sposób sprawa „port d'attache" została załatwiona na okres 3 lat, przyczem utrzymaliśmy zasadniczo dotychczasowe swe uprawnienia dla okrętów wojennych R. P. Rzeczą charakterystyczną tutaj jest usiłowanie ze strony Gdańska stawiania „junctim" pomiędzy sprawą „port d'attache" a pewnemi restrykcjami gospodarczemi Polski w stosunku do Gdańska (korzystanie okrętów wojen-

nych R. P. z pomocy innych stoczni, bojkot Soppot ze strony społeczeństwa polskiego i t. p.). Wolne Miasto odczuło widocznie praktyczną wartość dobrych stosunków z Polską.

Wyjątkowo nikłe wyniki długotrwałej dyskusji na temat broni o charakterze „spesyficznie ofensywnym i groźnym dla obrony i ludności cywilnej" zadecydowały o niemożności rozwiązania problemu rozbrojeniowego na drodze redukcji jakościowej i wpędziły konferencję na dłuższy czas w rodzaj impasu, z którego jedynem wyjściem było uzgodnienie opinij wielkich mocarstw. To zadecydowało o przesunięciu punktu ciężkości obrad konferencji na rozmowy pozakulisowe francusko-angielsko-amerykańskie. Zanim jednak rozmowy te mogły dać jakiś konkretny wynik, nastąpiło ogłoszenie orędzia prezydenta Hoovera w sprawie rozbrojenia, które w dużej mierze zmienić musiało podstawę dotychczasowych pertraktacyj.

Propozycje Hoovera — a raczej propozycje amerykańskie — opierają się na zasadach redukcji zarówno jakościowej, jak i ilościowej, nie licząc się zupełnie z wynikami dyskusji w komisjach technicznych.

W zakresie zbrojeń lądowych przewidują one — oprócz zakazu wojny chemicznej i bakterjologicznej, co zresztą akceptowane było zgodnie przez odpowiedni komitet techniczny, — zniesienie czołgów wszelkiego typu oraz artylerji ciężkiej ruchomej, nie precyzując bliżej kalibrów [1], od których należy ją za taką uważać.

Oprócz tych redukcyj jakościowych orędzie Hoovera wysuwało postulat redukcji stanów liczebnych według zupełnie nowej metody. Polega ona na rozróżnieniu w siłach zbrojnych każdego państwa dwóch elementów składowych: sił przeznaczonych do obrony porządku wewnętrznego (police component) i sił, służących do obrony (defence component). Element pierwszy stanowi wartość niezmienną. Siły tej kategorji oblicza się na podstawie ilości ludności danego państwa i stałego współczynnika, będącego przeciętną stosunku sił zbrojnych do ogółu ludności w państwach rozbrojonych na mocy traktatów pokojowych [2]. Różnica pomiędzy obliczonemi w ten sposób siłami do utrzymania porządku wewnętrznego a ogółem posiadanych faktycznie w danej chwili sił zbrojnych — stanowiąca ów drugi element składowy — powinna ulec mechanicznej redukcji o $^1/_3$.

W dziedzinie lotnictwa propozycje przewidują zniesienie lotnictwa bombardującego i wprowadzenie zakazu bombardowania z powietrza. Podobnie jak co do artylerji ciężkiej — projekt amerykański nie określa bliżej technicznych warunków, jakim powinien odpowiadać sprzęt lotniczy, podlegający zniesieniu. Projekt pomija przytem całkowicie sprawę lotnictwa cywilnego, mimo że opinje rzeczoznawców niejednokrotnie podkreśliły możność zużytkowania go do celów wojennych.

W części, dotyczącej sił morskich, propozycje Hoovera przewidują zmniejszenie ilości okrętów — lotniskowców i krążowników o $^1/_4$, innych zaś okrętów wojennych o $^1/_3$ (pancerników i łodzi podwodnych) w stosunku do norm traktatu londyńskiego i niedoszłych do skutku "bases d'accord" włosko-angielsko-francuskich z 1931 r.

---

[1]) W sprawie tej — jak wiadomo — ujawniona była w dyskusjach komisyjnych bardzo poważna rozbieżność zdań, wahająca się od kalibrów 100 mm do 240 mm.

[2]) Współczynnik ten ma wynosić według obliczeń amerykańskich 2,32%.

Ogólną podstawą, na której opierają się propozycje amerykańskie, jest twierdzenie, że pakt Kelloga daje dostateczną rękojmię bezpieczeństwa oraz, że istniejący stosunek zbrojeń pomiędzy państwami — będący wyrazem pewnej równowagi — w zasadzie należy utrzymać.

Ramy niniejszego „Przeglądu" nie pozwalają na bardziej drobiazgową analizę projektu amerykańskiego, ograniczam się przeto do podkreślenia zasadniczych jego braków.

Kwestję bezpieczeństwa propozycje Hoovera załatwiają przez proste powołanie się na istnienie paktu Kelloga, mimo że już dwukrotnie miał świat sposobność stwierdzić, iż pakt ten nie wykluczył możliwości rozstrzygania spraw spornych drogą zbrojną. Kapitalne zagadnienie sankcyj i solidarnej akcji przeciwko agresorowi, łamiącemu pokój, w projekcie amerykańskim jest całkowicie pominięte.

Zasada redukcji mechanicznej, zaprojektowana w stosunku do stanów liczebnych i sił morskich, jest oczywistem zaprzeczeniem uchwalonej już przez komisję generalną zasady, że redukcje dokonywane będą zgodnie z art. 8 paktu Ligi, z którego wynika konsenkwentnie konieczność indywidualnej oceny możliwości redukcyjnych każdego państwa. Jest to tem bardziej nie do przyjęcia, że projekt w założeniu przewiduje utrzymanie obecnego stosunku sił zbrojnych pomiędzy państwami, co w sposób bardzo wyraźny godzi w interesy państw nowopowstałych i grozi utrzymaniem nadal olbrzymiej przewagi zbrojnej niektórych państw.

Żądanie zniesienia artylerji ciężkiej ruchomej i lotnictwa bombardującego bez wskazania pewnych danych technicznych, charakteryzujących te skazane na zagładę rodzaje sprzętu, jest całkowitem zlekceważeniem wyniku obrad w komisjach technicznych, które w dostatecznym stopniu wykazały, jak dalece złożone i trudne do rozstrzygnięcia są sprawy redukcji jakościowej. Kapitalne zagadnienie kontroli międzynarodowej lotnictwa cywilnego, tak ściśle związanego z zagadnieniem sprzętu lotniczego bombardującego, projekt również pomija całkowitem milczeniem.

Najbardziej zamienne jednak są projekty amerykańskie co do morskich sił zbrojnych. Praktycznie mają one na celu utrzymanie dotychczasowego stosunku sił pomiędzy Japonją a Stanami Zjednoczonemi kosztem niewspółmiernie większych ofiar ze strony niektórych państw. W kategorji łodzi podwodnych Francja musiałaby stracić około 60 tys. tonn, podczas gdy inne państwa straciłyby zeledwie do 18 tys. tonn. W kategorji lekkich krążowników byłaby znowu pokrzywdzona Anglja, którą to kategorję rozwinęła kosztem ustępstw w innych klasach okrętów wojennych.

Wreszcie projekt amerykański pozostawił otwartą sprawę redukcji budżetów wojskowych oraz szczególnieważną dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej kwestję kontroli.

Ogłoszenie propozycyj Hoovera zahamowało dalszy bieg rozmów francusko-angielsko-amerykańskich, zmieniając — siłą faktu — podstawę, na której toczyły się dotychczas. W następstwie dyskusji, jaka się rozwinęła nad projektem Hoovera, oraz w uwzględnieniu dotychczasowych prac konferencji doszło do przyjęcia w dniu 23 lipca kompromisowej rezolucji, będącej z jednej strony podsumowaniem pewnych możliwości rozbrojeniowych, co do których już osiągnięto zasadniczą zgodę, z drugiej zaś — programem prac na drugą fazę konferencji.

W zakresie lotnictwa rezolucja przewiduje bezwzględny zakaz ataków lotniczych przeciwko ludności cywilnej oraz warunkowe zobowiązanie się co do zniesienia wogóle bombardowania z powietrza pomiędzy układającemi się stronami. Warunkiem przyjęcia tego zobowiązania być powinno:

ograniczenie ilościowe lotnictwa wojskowego,

ograniczenie jakościowe sprzętu (osłabienie techniczne jego wartości bojowej),

poddanie lotnictwa cywilnego pewnemu systemowi międzynarodowemu, mającemu na celu uniemożliwienie użycia go do celów wojennych [1]).

W dziedzinie zbrojeń lądowych rezolucja przewiduje zarówno jakościowe, jak i ilościowe ograniczenie artylerji ciężkiej. Jakościowe — przez ustalenie:

maksymalnego kalibru artylerji obrony brzegowej (nie powinien on być niższy od dozwolonego najwyższego kalibru artylerji morskiej),

maksymalnego kalibru artylerji fortecznej,

maksymalnego kalibru artylerji ruchomej lądowej.

Ilościowe — przez ograniczenie ilości posiadanej przez każde państwo artylerji lądowej.

Odpowiednie liczby mają być — podobnie jak dla lotnictwa — ustalone dopiero w następnej fazie konferencji.

Co do czołgów rezolucja przyjmuje zasadę ograniczenia maksymalnego ich tonażu, nie precyzując narazie liczb.

W sprawie wojny chemicznej i bakterjologicznej rezolucja stoi na gruncie całkowitego zakazu używania środków chemicznych, bakterjologicznych i zapalających zgodnie z raportem komitetu specjalnego.

Wreszcie w sprawie kontroli uznaje konieczność pewnego rozszerzenia kompetencyj komisji kontrolującej w porównaniu z projektem konwencji z 1930 r. opracowanym przez Komisję Przygotowawczą.

Wszelkie zagadnienia, co do których nie zdołano osiągnąć zasadniczej zgody, rezolucja grupuje w drugiej swej części, będącej raczej programem prac zamierzonych na drugi okres konferencji.

Na pierwszy ogień wysunięto sprawę ograniczenia stanów. Rezolucja zapowiada „ścisłe ograniczenie i rzeczywistą redukcję stanów", polecając prezydjum konferencji zbadać z pomocą zaproszonych delegacyj propozycje w tej mierze prezydenta Hoovera z uwzględnieniem jednak warunk6w szczególnych każdego państwa. W praktyce jest to faktycznie równoznaczne z uchyleniem proponowanej przez Stany Zjednoczone metody redukcji mechanicznej.

Drugą taką kwestję stanowi sprawa redukcji budżetów. Rezolucja ogranicza się tutaj do zapowiedzi, że „konferencja, biorąc pod uwagę warunki specjalne każdego państwa, zadecyduje jaki system ograniczenia i publikacji wydatków" będzie najcelowszy z punktu widzenia rozbrojenia, oraz do polecenia komisji budżetowej prowadzenia rozpoczętych studjów i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Trzecią z kolei kwestją jest sprawa poddania kontroli handlu i fabrykacji prywatnej broni. Rezolucja poleca prezydjum powołanie specjalnego komitetu do zbadania tej kwestji.

W sprawie zbrojeń morskich rezolucja stanowi właściwie zaproszenie sygnatarjuszy układów morskich w Waszyngtonie i Londynie do podjęcia nowych roko-

---

[1]) Rezolucja nie określa dokładnie na czem ma polegać ów system. Zasadniczo wspomina o reglamentacji lotnictwa cywilnego i publikacji danych o niem. W wyjątkowych wypadkach przewiduje poddanie lotnictwa cywilnego „regime'owi międzynarodowemu„. O „umiędzynarodowieniu" lotnictwa cywilnego faktycznie rezolucja nie wspomina. Jest to jedna z najdelikatniejszych spraw na konferencji.

wań, oraz wzywa inne mocarstwa do zgłoszenia swych programów morskich i swoich w tej mierze postulatów.

Przetłumaczywszy na język zwykły ów bilans 6-cio miesięcznych obrad genewskich, stwierdzić należy, że nie zawiera on narazie żadnych konkretnych zobowiązań. Pewne możliwości zarysowują się co do ograniczenia lotnictwa bombardującego, artylerji ciężkiej i czołgów. Brak tu jednak naistotniejszej rzeczy, która dopiero nadać może zobowiązaniom tym charakter bardziej konkretny — a mianowicie danych liczbowych. Sądząc z przebiegu dyskusji w komisjach technicznych, ustalenie tych liczb będzie rzeczą niezwykle trudną i kłopotliwą.

W pozostałych sprawach rezolucja zawiera już tylko pobożne życzenia i mgliste obietnice, których realizacja wydaje się bardzo mało prawdopodobna.

Jedyną konkretną rzeczą, jaką zawiera omawiana rezolucja, jest propozycja, skierowana pod adresem wszystkich państw w sprawie przedłużenia o cztery miesiące „rozejmu zbrojeń", obowiązującego — jak wiadomo — do dnia 1 listopada b. r. Trochę dziwnie wygląda ten termin 4 miesięcy, wysunięty przez komisję generalną. Czyżby to miało oznaczać, że komisja generalna łudzi się, iż w czasie tym zdoła rozstrzygnąć wszelkie sporne kwestje i doprowadzić do podpisania konwencji rozbrojeniowej?

Sądząc z dotychczasowego bilansu prac konferencji, optymizm ten wydaje się mało usprawiedliwiony, zwłaszcza wobec zastrzeżeń, jakie już poczynione zostały w trakcie dyskusji nad rezolucją z dnia 23 lipca. Dwie delegacje — włoska i niemiecka — wogóle udziału w dyskusji szczegółowej nie wzięły, ograniczając się do złożenia ogólnych deklaracyj.

Deklaracja włoska — złożona tym razem przez gen. Balbo — stanowi bezwzględną krytykę rozolucji jako nie dającej żadnych pozytywnych rozwiązań i nie uwzględniającej faktycznie zasady współzależności pomiędzy poszczególnemi zbrojeniami. Nie trudno odgadnąć, co kryje się w istocie poza tą krytyką: troska o silnie rozbudowane lotnictwo niszczycielskie, którego redukcję stawia rezolucja na pierwszem miejscu.

Deklaracja niemiecka miała charakter przedewszystkiem polityczny, występując w ostrej i energicznej formie przeciwko utrzymaniu „regime discriminatoire imposé par les clauses militaires du Traité de Versailes" i żądając w konsekwencji szybkiej decyzji w sprawie „równości prawnej" wszystkich państw, biorących udział w konferencji. Żądanie to zgłoszone zostało w formie właściwie ultymatywnej: Niemcy nigdy nie podpiszą konwencji, któraby nie opierała się na zasadach równości prawnej, a dalszy ich współudział w pracach konferencji zależny jest od uznania tej zasady. Zgodnie z duchem tej deklaracji delegat Niemiec głosował przeciwko rezolucji.

Dwie te deklaracje (nie mówiąc już o szeregu zastrzeżeń ze strony innych delegacyj) w dostatecznej mierze uzasadniają pewne wątpliwości co do możliwości szybkiego zakończenia prac konferencji.

J. E.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY", tom IV, zesz. 2.

I Rozprawy.

Stanisław Herbst. Kampanja letnia 1601.

Mjr. dr. Wacław Lipiński. Stosunki polsko - rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632 — 1634 i obustronne przygotowania wojskowe.

Por. Otton Dąbrowski. Clausevitz a kampanja 1831 roku.

II Miscellanea.

Stanisław Bodniak. Hetman Florjan Zebrzydowski o porządku żołnierskim.

Czesław Chowaniec. Materjały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawji.

Ppłk. Bronisław Pawłowski. Manewry pod Gołębiem w r. 1791.

III Recenzje i sprawozdania.

Karol Maleczyński. Zajączkowski Stanisław. Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka.

Bronisław Pawłowski. Władysław Konopczyński. Kazimierz Pułaski.

Edmund Oppman. Janusz Staszewski. Gen. Michał Mycielski i udział rodziny Mycielskich w powstaniu listopadowem.

Feliks Pohorecki. Ze wspomnień adjutanta w. ks. Konstantego. Wyd. A. M. Skałkowski.

Stanisław Płoski. Jasińskij Cz., Jarosław Dombrowskij.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", zesz. 32.

Projekty redukcji zbrojeń na konferencji rozbrojeniowej. *Zestawił* * * *.

Wojsko nowoczesne. *Streścił kpt. dypl. Jan Derecki.*

Fronty bojowe. *Streścił mjr. dypl. E. Quirini.*

Działania opóźniające i zagadnienie odwrotu w oświetleniu wojskowej prasy niemieckiej. *Zestawił płk. dypl. S. Rowecki.*

Próbny marsz sowieckiej dywizji piechoty w obliczu napadu lotniczego. *Streścił mjr. dypl. F. Demel.*

Organizacja ochrony powietrznej wielkich zakładów przemysłowych (Towarzystwo Auera). *Streścił T. B.*

Zagadnienie ufortyfikowania Belgji. *Zestawił kpt. dypl. W. Berka.*

„PRZEGLĄD PIECHOTY", lipiec 1932.

Por. Stefan Obrębowski. 6-tygodniowy program wyszkolenia podoficerów rezerwy k. m.

Kpt. Michał Iskierko. Wyszkolenie piechoty w marszach.

Mjr. Czesław Rzedzicki. W obronie metod strzelania pośredniego.

Mjr. dypl. Stanisław Pstrokoński. Opóźniające oddziały styczności.

Kpt. Kazimierz Mazur. Broń dla strzelca wyborowego.

Kpt. Stefan Witkowski. Broń stromotorowa najmniejszych kalibrów.

Kpt. Teodor Zaniewski. Łódka patrolowa piechoty pomysłu kpt. Irzykiewicza.

Mjr. dypl. Jan Kobylański. Dalsze szczegóły o piechocie japońskiej.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", sierpień 1932.

J. R. O pracy plutonu łączności na większych ćwiczeniach.

Mjr. Piotr Parfianowicz. O organizacji i działaniu służby rozjemczej oraz pozorowaniu rzeczywistości pola walki.

Płk. dypl. pil. w st. spocz. Sergjusz Abżołtowski. Współpraca lotnika z piechotą.

Mjr. dypl. Marjan Jurecki. Walka piechoty z pancerzem.

Kpt. Władysław Grochola. Zagadnienie szybkostrzelności karabinów maszynowych.

Płk. dypl. Józef Stefan Ćwiertniak. Niewłaściwe tendencje w pracy wyszkoleniowej naszego przysposobienia wojskowego.

Mjr. dypl. Albin Piotr Habina. Poczet dowódcy kompanji w oświetleniu wojskowej literatury niemieckiej.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach. W poszukiwaniu nowych dróg powrotu do manewru.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", lipiec 1932.

Rtm. dypl. Władysław Dziewanowski. Krechowce (W piętnastą rocznicę).

Płk. Piotr Skuratowicz. Metody doskonalenia taktycznego młodszych oficerów w pułku kawalerji.

Por. pil. Eugenjusz Bagieński. Możliwości zagrożenia z powietrza kolumn kawalerji.

Por. Stefan Sołtysik. Kilka słów o wyszkoleniu podoficerów niezawodowych w kawalerji.

Gen. bryg. Skotnicki. Sprostowanie do artykułu kpt. dypl. Eugenjusza Hinterhoffa p. t. „Zagon na Korosteń".

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", maj — czerwiec 1932.

Kpt. Srzednicki Jan. O zagadnieniu strzelania artylerji przeciwlotniczej.

Płk. Baran Kazimierz. Artylerja dywizyjna w wykonaniu zadań obrony przeciwlotniczej.

Kpt. Lewandowski Stanisław. Metoda strzelania włoskiej artylerji przeciwlotniczej i jej przyrządy pomiarowe.

Por. Koźmiński Mieczysław. Uwagi o działalności podsłuchu artylerji przeciwlotniczej.

Por. Kuczyński Tadeusz Bonawentura. Poprawki nastawienia kwadranta, wynikające z różnic szybkości początkowej.

Ppłk. Vorbrodt Wacław. Problemat rakietowy.

Inż. Arkuszewski Mieczysław. Korzyści i wyniki normalizacji.

Kpt. Wyspiański Jan. Zarys ewolucji haubicy 100 mm wz. 14.

„WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE", maj — czerwiec 1932.

Inż. Stetkiewicz Wacław. Kilka uwag o obliczaniu luf działowych.

Kpt. inż. Hanka Wacław. Ważniejsze wady, występujące podczas produkcji amunicji małokalibrowej, oraz ich wpływ na użyteczność i konserwację.

Kpt. Chrząszczewski Józef. O analogach fosgenu.

Inż. Tyszko Mieczysław. Niektóre wady stali pociskowej węglistej i wpływ ich na wyroby tłoczone na gorąco.

Kpt. inż. Śmiśniewicz Tadeusz i inż. Wykowski Wiesław. Praktyczna metoda oznaczania stopnia wilgotności prochu bezdymnego nitroceluzolowego.

Ppłk. w st. spocz. Sanocki Jan. Przyczynek do rozwiązania zegadnień balistyki wewnętrznej dla prochu bezdymnego.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", marzec 1932.

Dział saperów.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Walka o Kowno w roku 1915.

F. M. Myśli o organizacji saperów.

Por. Jan Piasecki. Specjaliści w kompanji saperów.

Dział łączności.

Mjr. Bolesław Waligóra. Łączność w obronie 1. armji na przedmościu Warszawy w 1920 r.

Kpt. Zygmunt Unieszowski. Uwagi o organizacji drużyny telegraficznej.

M. C. O współczesnym typie hacela.

Dział broni pancernej i samochodów.

Rtm. dypl. Iwanowski. Rozpoznanie w wielkich jednostkach zmotoryzowanych i zmechanizowanych według poglądów sowieckich.

Rtm. Leonard Furs-Żyrkiewicz. Broń przeciwpancerna.

Inż. S. K. Kochanowski. Motoryzacja wojska belgijskiego.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", kwiecień 1932.

Dział saperów.

Mjr. inż. Leon Schmidt i por. Wacław Kopija. Zagadnienie przepraw w wojsku Z. S. R. R.

Mjr. dypl. Jerzy Stawiński. Zaopatrzenie inżynieryjno-saperskie oraz służba inżynieryjno-saperska w wojsku sowieckiem.

Dział łączności.

Prof. dr. Janusz Groszkowski. Bezwzględny pomiar i międzynarodowe porównywanie wzorców częstotliwości.

Inż. Konstanty Dobrski. Przekaźniki stosowane w łącznicach automatycznych.

Dział broni pancernej i samochodów.

Rtm. dypl. W. Iwanowski. Lekkie dywizje zmotoryzowane i zmechanizowane — operacyjne użycie w świetle poglądów sowieckich.

Kpt. Ludwik Siemiński. Doraźna naprawa torów i objektów kolejowych oraz wprowadzenie na tor wykolejonego taboru kolejowego.

Ciekawe doświadczenia w dziedzinie nowych metod nauczania w Anglji.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", maj — czerwiec 1932.

Płk. dypl. pil. w st. sp. Sergjusz Abżołłowski. Rozpoznanie strategiczne i operacyjne.

Mjr. dypl. pil. Marjan Romejko. Rozpoznanie ruchów wielkich jednostek pancernych.

Mjr. pil. Adam Wojtyga. O typ samolotu sportowego.

Mjr. pil. obs. Zenon Romanowski. Zastosowanie statystyki w pułkach lotniczych.

„PRZEGLĄD MORSKI", Nr. 41.

Kdr. por. Korytowski Karol. Nasze nadzieje a rzeczywistość.

Por. mar. Staniewicz Jerzy. Zagadnienie marynarki wojennej w Rosji carskiej na tle stosunków międzynarodowych w końcu wieku XIX i na początku XX (4).

Kdr. ppor. dypl. Kłossowski Jerzy. Strategja morska według dzieła admirała Castex'a: „Théorie stratégique" (7).

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ, kwiecień — maj — czerwiec 1932.

F. Kępiński. Wyznaczenie szerokości geograficznej i czasu z obserwacji trzech gwiazd na jednakowej wysokości.

Adam Kochański. O powstaniu i rozwoju zniżek w świetle teorji Bjerknesa.

Dr. L. Grabowski. Uwagi o kilku nowszych w Polsce ogłoszonych rozprawach z zakresu geodezji wyższej.

„PRZEGLĄD INTENDENCKI, kwiecień — czerwiec 1932.

Płk. int. Henryk Stypułkowski. Wpływ trucizn bojowych na działalność służby intendentury (ciąg dalszy).

Ppłk. int. Burnagel Stanisław. O naszą historję wojenną.

Kpt. int. Jan Abramowicz. Wojskowe spółdzielnie spożywców.

Kpt. int. inż. Jan Ogarzewski. Usterki w elektrycznych instalacjach oświetleniowych w budynkach wojskowych.

Kpt. int. Roman Śliwa. Zagadnienie lniarskie w Polsce.

Prof. Władysław Grabski. Kryzys rolniczy w Polsce (streszczenie wykładu).

Dr. Wacław Fajans. Finanse Polski na tle położenia międzynarodowego (streszczenie odczytu).

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY", kwiecień — czerwiec 1932.

Projekt kodeksu karnego wojskowego.

Ppłk. K. S. Karol Müller. Wojskowe sądownictwo doraźne w świetle obowiązujących ustaw.

Mjr. K. S. Jerzy Węsierski. Sprzedaż na raty.

Dr. Jan Adamus. I Zjazd prawników słowiańskich w Bratysławie w 1933 r.

SPRAWOZDANIA.

Wacław Lipiński. — Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905 — 1918. Warszawa, W. I. N. W. 1931.

Celem autora było opisanie wysiłków wojskowych i orężnej walki o niepodległość od 1905 — 1918. Dążenie to obejmowało więc zakres rozpoznania wewnętrznych przygotowań organizacyjnych oraz przegląd działań zbrojnych. W ten sposób autor odsunął od siebie świadomie badanie położenia międzynarodowego sprawy polskiej w poszczególnyeh okresach oraz związków pracy wojskowej z resztą życia narodowego czy państwowego. Nie oznacza to jednak zupełnego pominięcia strony zewnętrzno-politycznej czy też ogólno-społecznej, takie bowiem rozwiązanie pozbawiłoby dzieje wojskowe tła najbardziej istotnego.

Jest to praca syntetyczna o zasięgu i głębokości zagadnień wprost niezmierzonych.

W normalnych warunkach pracy historyk przystąpiłby do snucia całokształtu po opracowaniu monograficznem najważniejszych momentów oraz po uprzystępnieniu odpowiednich archiwów badaniom publicznym. Jednak nasze położenie historyczne zmusza do innego postępowania; zarówno cele wychowawcze całego społeczeństwa polskiego, jak i zadania propagandy zewnętrznej istotnych naszych dążeń, zmuszają do wysiłku i publikacyj możliwie najszybszych. Nie może być nam bowiem rzeczą obojętną w jakim kierunku kształtują się poglądy dziejowe młodego pokolenia, jakiem tętnem życia tchnie wola i serce dorastających następców; z tego zadania autor zdawał sobie sprawę w całej pełni i potraktował zagadnienia dydaktyczne co najmniej narówni z dążeniami badawczemi. Również nie możemy pozbawiać strawy historycznej informacji zagranicznej jako materjału przygotowawczego. Nikt dziś nie zaprzeczy wpływu na kształtowanie opinji o Polsce książkom Machraya, Fishera, St. Diziera, Rotha czy też Reckego, których podkładem były jednak przeważnie wydawnictwa polskie, stąd też zwrot badań ku teraźniejszości należy uznać za najpoważniejszy nakaz dla współczesnych historyków. Ponadto musimy jeszcze pamiętać o niepomiernych stratach państwowych, jakie ponieśliśmy wskutek zaniedbania należytej znajomości zagadnień aktualnych od rozbioru Polski, poprzez okres napoleoński, powstań 1831 i 1863 aż do ostatniego kongresu wersalskiego w 1919 r. Dlatego inicjatywę i energję wykonania mjr. dr. Lipińskiego należy powitać z najwyższem uznaniem.

Źródła spożytkowane przez autora zadecydowały o charakterze pracy; wspomnienia i relacje uczestników, przy stosunkowo rzadszem cytowaniu akt, nadały

książce znamię żywości i barwy zjawisk bezpośrednio widzianych; temperament i lotność myśli pisarza przejawiły się w jedności nastawiania ideowego całego opracowania, mimo tak olbrzymiej skali zapatrywań autorów poszczególnych wspomnień. Można wprost powiedzieć, że kryterja moralne państwa i przekonania własnych przeżyć stały się spójnią, wiążącą ogrom rozpoznanych ogólnie faktów.

Tylko drogą wyrzeczenia się drobiazgowego porównania i wnioskowania mógł autor osiągnąć tak wielkie wyniki w czasie tak szybkim.

Miejsce wszechstronnej interpretacji zajęło żywe w wypadki wczuwanie się, oparte tylko na skromnej ilości faktów. W ten sposób pisarz zbliżył się do wypadków dziejowych, dał wyraz współpracy swego pokolenia z rzeczywistością dziejową, lecz też dlatego zanikła modulacja zjawisk, możliwa tylko przy długotrwałem i porównawczem rozpatrywaniu poszczególnych płaszczyzn zdarzeń.

Silny nacisk na cele wychowawcze oraz ustosunkowanie się wspomnieniowe do źródeł zrodziły szereg cech swoistych w książce mjr. Lipińskiego. Tem można wytłumaczyć, że autor szeroko i z głękoką intuicją wyświetla fakty propagandowe dla rozwoju walki o Polskę, np. deklarację dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 lub akt rządu francuskiego o tworzeniu wojska polskiego z dnia 4 czerwca 1917, wreszcie oświadczenie przedstawicieli koalicji w Jassach z dnia 2 marca 1918 wobec Komitetu II korpusu, natomiast bardziej krótko lub nawet zupełnie zamilcza o niektórych zjawiskach międzynarodowych, które stanowiły jednak podstawę wysunięcia kwestji polskiej do poziomu świadomości europejskiej: do takich należą akty o ustanowieniu Rady Regencyjnej z 12 września 1917 lub też o unieważnieniu aktów rozbiorowych przez Rosję sowiecką z 30 sierpnia 1918.

Stąd też zapewne wypływa przewaga w opisach strony programowej nad wykonawczą; wielokrotnie czytamy o deklaracjach i dążeniach których wartość ograniczała się do wygłoszenia haseł.

Jeśliby się chciało wytykać błędy w pracy takiej, jak mjr. Lipińskiego, to łatwo zaplątać się w bezmiar faktów; dlatego krytyka obecna ograniczy się tylko do wskazania luk, utrudniających zrozumienie plastyki zdarzeń.

Przedewszystkiem wysuwa się brak skali porównawczej; jakkolwiek sprawa polska stanowiła zagadnienie, wyróżniające ją wielkością i skomplikowaniem od wszelkich innych bolączek europejskich, tem nie mniej pewne jej cześci lub fazy były związane z innemi zagadnieniami europejskiemi. Tak np. akt listopadowy 1916 r. lub uchwała Koła Polskiego w maju 1917 r. nie dadzą się zrozumieć bez nakreślenia tła mozajki austrjackiej, a w szczególności dążeń ludów słowiańskich monarchji naddunajskiej. Podobnie, znaczenie i możliwości rozwoju formacyj polskich w Rosji rewolucyjnej wymagają najogólniejszego zestawienia z ruchem wyzwoleńczym Czechów i Finlandczyków; wreszcie obraz dążeń Komitetu Narodowego w Paryżu domaga się uzupełnienia w postaci zaznaczenia wzajemnych oddziaływań Polaków, Czechów i Jugosławian; wówczas wiele zjawisk odosobnionych nabierze łączności oraz wystąpią na powierzchnię własne i obce inspiracje.

Poza tem uderza zbytnie uproszczenie zjawisk zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Jeśli mowa o czynnikach pozakrajowych, to trzeba wspomnieć o Niemczech, trudno dziś nie zaznaczyć rozmaitych prądów w sprawie polskiej istniejących wówczas w Rzeszy. Sam fakt sprawowania rządów przez Beselera czy Ludendorfa zmusza do określenia ich programów i zarządzeń przynajmniej w dziedzinie wojskowo-politycznej ziem polskich. Również dzisiejszy stan wydawnictw umożliwia zdarcie łuski z czasów okupacyjnych o domniemanej mocy organizacyjnej i konsekwencji działania Niemiec.

Podobnie stosunek rządu Stanów Zjednoczonych czy Włoch do sprawy organizacji wojska polskiego we Francji nie przedstawiał się odrazu tak przychylnie ani też inicjatywa działań nie zawsze znajdowała poparcie Komitetu Narodowego.

W stosunkach wewnętrznych razi zbytnia symplifikacja w opisach niektórych działań II i III brygady Legjonów (np. Jastków, Bielgów, Hruziatyn), które wywarły wpływ brzemienny na całość akcji wojskowej; dalej silne zwężenie w czasie i przestrzeni pracy Organizacji Agitacyjno-Werbunkowej, wreszcie słabe zaznaczenie propagandy obozu niepodległościowego zagranicą w czasie wojny światowej.

Również byłoby rzeczą pożądaną wspomnieć o ruchu wolnościowym w Poznańskiem.

Poza temi małemi niedociągnięciami praca mjr. Lipińskiego przedstawia jednolitą i głęboką całość. Szczególnie ustępy poświęcone organizacji i dążeniom P. O. W. oraz I brygady Legjonów, dalej tarciom wśród formacyj polskich na Ukrainie, wreszcie zacząkom wojska polskiego we Francji są nietylko żywemi obrazkami, lecz i wyczerpującą syntezą.

Układ książki jest oparty na podziale wedle zagadnień (systematyki problemów); ugrupowanie jest bardzo jasne i celowe, jakkolwiek niekiedy nie udało się autorowi uniknąć powtarzania faktów (np. P. O. W., Polska Siła Zbrojna i t. p.).

Reasumując, praca mjr. Lipińskiegp stanowi nietylko ważny nabytek w literaturze historyczno-wychowawczej, lecz również w wielu wypadkach zarys przyszłej syntezy historycznej oznaczonego okresu dziejów.

Stanisław Biegański.

Gen. Pitreich — Der Österreichisch-ungarische Bundesgenosse im Sperrfeuer. Klagenfurt 1930.

Studjum temu, poświęconemu przez znanego wojskowego pisarza austrjackiego wspomnieniom byłego wojska austrjacko-węgierskiego, nie można odmówić poważnej wartości historycznej.

Napisane ono zostało z chęcią obrony tego wojska, którego wysiłki zostały nietylko zapoznane, ale wprost wyszydzone przez zarozumiałych autorów niemieckich.

Szyderstwa te z wojska austrjacko-węgierskiego pobudziły gen. Pitreicha do omawianej pracy, w której stara się wykazać światu w sposób poważny i bezstronny, jakie było prawdziwe oblicze tego wojska i jakie czynniki wpłynęły na jego niepowodzenia i rozkład.

Na wstępie charakteryzuje autor przymierze niemiecko-austrjacko-węgierskie, zarzucając kierownikom niemieckiej polityki przedwojennej niestosowanie się do wskazań Bismarcka co do rozpoznania wszystkich słabych i dodatnich stron wybranego przez się sojusznika, twierdzi, że przedewszystkiem to desinteressement i słaba znajomość cech monarchji austrjacko-węgierskiej miały wielki wpływ na niefortunne zakończenie wojny.

Zdaniem autora, wzajemny stosunek Niemiec i Austro-Węgier polegał na mydleniu sobie oczu, gdyż w rozmowach, prowadzonych między osobistościami Berlina i Wiednia, starano się unikać wszystkich kwestyj drażliwych, a protekcjonalność, okazywana na każdym kroku przez dyplomatów niemieckich, zmuszała ich kolegów austrjackich, ze względów prestiżowych, do powściągliwości.

W słowach pełnych goryczy charakteryzuje gen. Pitreich wzajemne ustosunkowanie się sprzymierzonych monarchij, opisując w sposób ciekawy i niepozbawiony ironji operetkowy stosunek przedstawicieli obydwu państw i ich monarchów, którzy, wychowani w atmosferze dworskiej, nie mogli zerwać z wpływem tradycji i śmiesznej kamarylli dworskiej, aby dostosować się do nowoczesnych wymagań życia państwowego.

Zarzuca Niemcom, że tylko zewnętrznie kultywowali swój stosunek do sojusznika, nie dbając wcale o ugruntowanie go i pogłębienie, a nadewszystko realne postawienie współpracy pokojowej obydwu Sztabów Generalnych.

Z chwilą wybuchu wojny ujawnił się, w wyniku tego, brak jednolitej doktryny, co prowadziło do ciągłych tarć między dowództwem niemieckiem a austrjackiem, które pogłębiały się jeszcze przez antagonizm wyższych dowódców sprzymierzonych wojsk niemiecko-austrjacko-węgierskich, zajmujących wzajemnie nieustępliwe stanowisko pod płaszczykiem konieczności państwowych, co na wynik działań wojennych wpływało bardzo ujemnie.

Z całą, rzadko spotykaną, bezwzględnością wylicza autor błędy i wady Austrjaków, lecz smaga też porządnie Niemców, zarzucając im przedewszystkiem krótkowzroczną politykę, zarozumiałość i chełpliwość.

Bardzo głębokiej analizie poddaje gen. Pitreich historję rozwoju potęgi dynastji Habsburgów.

Następnie charakteryzuje ustrój państwowy Austro-Węgier przed wybuchem wojny światowej i fatalny wpływ na rozwój wojska austrjacko-węgierskiego niemożności uzgodnienia prac delegacyj Austrji i Węgier.

Bardzo rzeczowo ujęty jest rozdział o stanie i organizacji wojsk austrjacko-węgierskiego i niemieckiego oraz charakterystyka działalności poszczególnych broni z chwilą rozpoczęcia wojny światowej.

Również słuszne są uwagi co do powodów strat w pierwszych miesiącach wojny, wynikłych głównie wskutek niewykorzystania doświadczeń wojny rosyjsko-japońskiej i bałkańskiej, oraz co do szturmów bez przygotowania ogniowego, co przypisuje operetkowym i nierealnym manewrom pokojowym.

W szczególności podkreśla gen. Pitreich niezrozumienie przez piechotę ważności poparcia artyleryjskiego i wynikający stąd w pierwszych miesiącach wojny brak współdziałania tych dwóch głównych broni.

O kawalerji wyraża się, że pod wpływem dawnych tradycyj broni konnej uważała się za elitę wojska, szukała spotkań wręcz z kawalerją nieprzyjacielską i, niewłaściwie stosowana, zużyła się wkrótce i zatraciła swe dotychczasowe znaczenie.

Omawia również niski poziom lotnictwa i służby wywiadowczej, które, z braku środków, zostały zaniedbane w czasie pokoju a podczas wojny, mimo najrzetelniejszych starań, nie mogły się już odpowiednio rozwinąć.

Bardzo interesująca jest krytyka autora wstępnych działań wojska austrjacko-węgierskiego.

Początkowo Naczelne Dowództwo austrjackie było całkowicie zaabsorbowane kierownictwem akcji przeciwko Serbji i dopiero w dniu 6. VIII przekazało tę funkcję gen. broni Potiorkowi z bardzo charakterystycznem dla austrjackiego Sztabu Generalnego żądaniem maximum wyników, dając minimum środków, z uwolnieniem się od odpowiedzialności.

Bardzo szczegółowej analizie poddaje gen. Pitreich plan działania gen. Conrada przeciwko Rosji, oparty na porozumieniu Austro-Węgier z Niemcami, przejęcia

ciężaru wojny na froncie wschodnim przez wojsko austrjacko-węgierskie w pierwszym (6-tygodniowym) okresie głównego wysiłku Niemiec przeciwko Francji.

Opisuje rzeczowo i barwnie ofensywne działanie wojska austrjacko-węgierskiego, następnie jego walki odwrotowe i udane, pełne poświęcenia kontrakcje gen. Conrada, podejmowane szczątkami wojska austrjacko-węgierskiego, celem zabezpieczenia Niemcom wolnej ręki w działaniach przeciwko Francji.

Nie bez ironji przytacza gen. Pitreich wywiad, udzielony amerykańskiemu sprawozdawcy przez rosyjskiego gen. Russkiego o bitwie pod Limanową (w którym rosyjski dowódca frontu uznaje genjalność planu Conrada i zupełne zaskoczenie Rosjan tą akcją) i porównuje treść wywiadu ze sprawozdaniami niemieckich pisarzy wojskowych (np. Beumelburga), którzy bitwę tę tylko mimochodem wspominają.

Autor piętnuje postępowanie Niemców wobec Naczelnego Dowództwa austrjacko-węgierskiego, któremu za wierną pomoc odpłacali zupełną nieufnością, nie informując np. w ciągu 2 tygodni o zastąpieniu niemieckiego szefa Sztabu Generalnego gen. Moltkego przez gen. Falkenhayna.

Punktem kulminacyjnym książki pod względem stylistycznego ujęcia jest opis bitwy w Karpatach z początkiem 1915 r. Przedstawienie trudów wojennych w tym dzikim, górskim terenie, w zimie, jest doskonałe zarówno pod względem porywającej formy, jak i wiernego odtworzenia przeżyć oddziałów austrjacko-węgierskich. Rozdział ten nie ma równego sobie nawet w słynnej książce Remarqua „Na zachodzie bez zmian".

Ciekawa jest charakterystyka poszczególnych broni wojska austrjacko-węgierskiego za rok 1914.

Gen. Pitreich stwierdza, że w tym czasie po stronie austrjacko-węgierskiej prowadziła bitwy tylko piechota. Ilość artylerji była znikoma i nie miała ona przeważnie amunicji. Kawalerja była spieszona.

Piechota znała tylko jeden rodzaj walki — natarcie. Nie umiała się okopywać i nacierała bez przygotowania artyleryjskiego.

Głównym błędem taktycznym i strategicznym był fatalny system natarcia, a mianowicie jednakowo silnemi oddziałami na całym froncie, bez wyboru miejsc głównych uderzeń.

Opisem walk na froncie rosyjskim zajmuje się gen. Pitreich aż do czasu wypowiedzenia Austrji wojny przez Włochy. Począwszy od tej chwili, całą swą uwagę aż do końca wojny skupia autor na froncie włoskim.

Bardzo rzeczowo i z wielką swadą opisuje autor działania wstępne wojska włoskiego, błędy jego dowództwa oraz przebieg 12 bitew nad Soczą („Isonzem"), wplatając zręcznie ważniejsze momenty walk na granicy Tyrolu i Karyntji oraz podkreślając przewagę moralną żołnierza austrjackiego nad włoskim, pomimo że ten ostatni miał stałą przewagę materjalną i liczebną. Wspaniały jest opis „piekła na Doberdo".

Bardzo interesujące jest przedstawienie warunków bytu oddziałów na Krasie i w Alpach, szczególnie w obliczu zbliżającej się zimy.

Ciekawa jest charakterystyka postaci cesarza Franciszka Józefa i jego następcy, cesarza Karola.

Autor omawia również wady systemu rządów w czasie wojny i zgubny jego wpływ na gospodarcze położenie kraju.

Twierdzi on, że kryzys gospodarczy miał swój początek w kryzysie węglowym i przemysłowym, a następnie żywnościowym, i że pod wpływem tych kryzysów nastąpiła w niższych warstwach ludności depresja, która stworzyła podstawę do tendencyj rozkładowych.

Kryzys gospodarczy odbił się również na wojsku, w którego szeregach od stycznia 1918 r. zaczyna panować głód.

Bitwę nad Piave, kontrofensywę włoską i przyczyny upadku monarchji austrjacko-węgierskiej i jej wojska omawia gen. Pitreich w ostatnich rozdziałach tej ciekawej książki.

Dla czytelnika studjum gen. Pitreicha jest tem bardziej interesujące, że opiera się ono na szczegółowej analizie struktury wewnętrznej b. monarchji austrjacko-węgierskiej i charakteryzuje wpływ czynników wewnętrznych na przebieg wojny i jej zakończenie.

Kpt. dypl. Józef Kaiser.

G. Conzelmann — Sieben Jahre französische Fremdenlegion. Meine Erlebnisse in der französischen Fremdenlegion 1921 — 1928, Tailfingen.

Ilustrowana okładka książki wskazuje wymownie jaki jest jej cel. Przedstawia ona oddział legjonistów, maszerujący przez piaski afrykańskie. Jeden z żołnierzy padł z wycieńczenia, sierżant przystaje tylko i rzuca na nieszczęśliwego złe spojrzenie. Obrazek zatytułowany: „Sam i opuszczony pod gorącem słońcem Afryki". W podtytule wezwanie grubym drukiem: „Niemiecka młodzieży, ostrzegam Cię"! Wszystko to wskazuje, że ma się do czynienia z jedną z tych licznych tendencyjnych książek propagandowych niemieckich, mających na celu zohydzenie francuskiej Legji Cudzoziemskiej, w której Niemcy, pomimo tej propagandy, stanowią do dziś dnia większość.

Trzeba jednak przyznać, że treść książki nie odpowiada jej zewnętrznej szacie. Ktoby w niej szukał specjalnie drastycznych opisów złego obchodzenia się Francuzów z żołnierzami Legji, doznałby zawodu. Pod tym względem pamiętnik Conzelmanna odbija korzystnie od książki von Trothy (p. sprawozdanie w Bellonie, tom XXXV, zesz. 3). Oczywiście, autor nie kryje swojej nienawiści do Francji i do samej instytucji Legji Cudzoziemskiej i rozwodzi się nad ciężkiemi warunkami służby w tej jedynej w swoim rodzaju formacji wojskowej, ale w gruncie rzeczy książka jego jest tylko dosyć naiwnym, sentymentalnym i nieco fantazyjnym opisem przeżyć młodzieńca, dla którego najprzykrzejszem w Legji było to, że siedem lat spędził w obcem środowisku, zdala od rodziny i od ojczyzny, w mundurze wrogiego wojska. Okoliczności, w jakich autor dał się zwerbować do Legji, są przedstawione w sposób niejasny i mało prawdopodobny. Ma się wrażenie, że zaciągnął się on dobrowolnie do Legji jako bezrobotny, ale wstydzi się tego i dlatego wymyślił historję o oszukaniu go przez agenta francuskiego — który zamiast pójść z nim do biura pośrednictwa pracy w Metzu — zaprowadził go do posterunku żandarmerji, skąd wzięto go do koszar, umundurowano i spisano (wtedy dopiero) z nim kontrakt zaciągu do Legji. Szczegóły te, jak i szereg innych, wskazują, że książka jest obliczona na czytelników niewybrednych i mało się orjentujących.

Opis podróży z Metzu przez Marsylię do Sidi-bel-Abbes (oddział zapasowy Legji) nie zawiera nic szczególnie ciekawego. Przybywszy na miejsce, autor został „bez żadnego powodu" oskarżony o dezercję i wtrącony do aresztu, gdzie przesiedział 8 dni i stracił 15 funtów wagi. Pierwsze dwa lata autor spędził w Marokku, gdzie brał udział w licznych bitwach, marszach, konwojach i t. d. Następnie został wysłany do Tonkinu. Podróż ta, która trwała 2 miesiące, nie pozostawiła widocznie u niego złych wspomnień, gdyż nie skarży się na warunki przejazdu. W Tonkinie został mianowany kapralem i pełnił funkcje pisarza bataljonu w garnizonie położonym blisko granicy chińskiej. Poza kancelarją żadnej służby nie pełnił, „interesował się krajem i mieszkańcami". Żeby nie pozostawić u czytelnika wrażenia, że jednak w Legji tak źle nie jest, prędko dodaje, że niektóre kompanje zajęte były przy uciążliwej budowie dróg; ale wogóle zwraca uwagę raczej na stronę moralną stosunków w Legji (oddawanie się rozpuście, pijaństwu, narkotykom), co wydaje się istotnie odpowiadać prawdzie, ale co się tłumaczy głównie tem, że Legja rekrutuje się w dużej mierze wśród rozbitków życiowych i ludzi moralnie upadłych.

Będąc w Tonkinie, Conzelmann ucieka z kolegą Niemcem. Przedostają się łatwo przez granicę chińską, ale władze tamtejsze odstawiają ich zpowrotem na terytorjum francuskie, gdzie zostają aresztowani i skazani na 2 miesiące więzienia (dlatego tak mało, gdyż ukryli przed sądem, że przekroczyli granicę). Po miesiącu przełożeni darują autorowi resztę kary i przenoszą go do innego garnizonu, gdzie znów pełni funkcje pisarza. Opisując przejazd swój samochodem do nowego garnizonu, zachwyca się okolicą i stwierdza, że była to „jedna z najpiękniejszych podróży, jaką zrobił w życiu". Po $2^1/_2$ latach następuje powrót z Indochin do Sidi-bel-Abbes. Autor awansuje na podoficera sanitarjusza przy szpitalu dla wenerycznych i na tem stanowisku pozostaje do końca służby w Legji. Opowiadając o pożegnaniu swem z chorymi, kładzie w usta jednego z nich (naturalnie Niemca) słowa przestrogi dla młodzieży niemieckiej, która powinna wiedzieć, „że życie w Legji nie jest fantazją i marzeniem, lecz surową rzeczywistością, a dla niejednego zgubą". Słowa te autor powtarza na końcu książki.

Najcharakterystyczniejszy może z całej książki jest stwierdzony przez autora ciekawy fakt, że z chwilą kiedy zwolnieni wraz z nim legjoniści (prawie sami Niemcy) znaleźli się w Marsylji, większość z nich — „nie mając odwagi do prowadzenia nowego życia" — poszła się ponownie zaciągnąć do Legji. Tylko kilku wróciło do Niemiec. Autor cytuje ten fakt, żeby dowieść, że Legja Cudzoziemska niszczy ludzi, czyniąc ich niezdolnymi do normalnego życia. Nawet żeby tak było, to w każdym razie fakt ten dowodziłby także, że Legja nie jest takiem piekłem, jakiem ją propaganda niemiecka przedstawia.

Stanisław Dygat.

ODPOWIEDŹ NA ODPOWIEDŹ.

(Z powodu artykułu kpt. dypl. Izdebskiego w „Bellonie", t. XXXIX, zesz. 2, str. 389).

Jestem bardzo zdziwiony, że moje sprawozdanie o przepięknej pracy kpt. dypl. Izdebskiego spotkało się ze strony autora z odprawą, w której w licznych miejscach przebija nuta wystąpień osobistych przeciwko sprawozdawcy; zdziwiony

jestem dlatego, że mój stosunek do pracy kpt. dypl. Izdebskiego przejawił się nietylko w akordach początkowych i końcowym sprawozdania, lecz i w moim liście prywatnym, wysłanym do autora po otrzymaniu od niego tak cennego upominku, jakim był egzemplarz tej pracy, o której jest mowa; zdumiony jestem dlatego, że większość uwag przeze mnie zrobionych stanowi częściowo wskazówki nieposiadające szczególnie ważnego znaczenia, częściowo zaś niejako próby zwrócenia uwagi na niektóre zagadnienia sporne, dotyczące m e t o d y dania opisu takich złożonych wielodniowych bojów, jakiemi się okazała większość bojów wojny światowej.

Nie zamierzając odpowiedzieć na wszystkie punkty artykułu kpt. dypl. Izdebskiego [1]), zatrzymam się jedynie przy niektórych, trzymając się porządku, w którym są podane we wskazanym artykule. Odbiegnę jedynie raz od tego porządku, aby odpowiedzieć przedewszystkiem na oskarżenie mnie o bezceremonjalne omówienie źródeł, z których korzystał szanowny autor.

Chyba na takie oskarżenie nie zasłużyłem.

Wszak chodziło o to, że wszyscy pisarze, opracowujący poszczególne działania wojny światowej na froncie r o s y j s k i m znajdują się w jednakowem położeniu: nie rozporządzają dokumentami a r c h i w a l n e m i strony przeciwnej, mają tylko źródła drukowane (i to bynajmniej nie wszystkie), dotyczące działań tej strony. A zatem temu, ktoby się chciał zapoznać z określonem działaniem lub je na nowo, jak można najdokładniej, przepracować, zawsze wypadnie uciec się do prac trzech kategoryj: 1) o b c y c h, opartych na dokumentach archiwalnych danej strony; 2) prac k r a j u w ł a s n e g o, biorącego udział w wojnie, z liczby tych dzieł, które także się opierają na materjale archiwalnym i 3) źródła drukowane obu stron, w których zdarza się napotkać, między innemi, wiadomości z jeszcze niewydrukowanych prac różnych uczestników danego działania [2]).

Tym sposobem, w zagadnieniu bitwy pod Komarowem, bitwy bezspornie wysoce interesującej, wypadnie korzystać z pracy kpt. Izdebskiego, jako zawierającej wartościowe dokumenty wojennego archiwum wiedeńskiego, któremi nie rozporządzał ani gen. Gołowin, ani Biełyj; z pracy Biełyj'a, jako opartej na papierach archiwów sowieckich, i z pracy gen. Gołowina, w której wykorzystano rosyjskie źródła drukowane emigracyjne i rękopisy wspomnień rosyjskich uczestników boju komarowskiego. W tem znaczeniu godna uznania praca kpt. Izdebskiego dla przyszłego historyka wojen będzie, naturalnie, cennem uzupełnieniem; w tem samem również znaczeniu umieściłem to studjum m i ę d z y pracami gen. Gołowina i Biełyja: do pierwszej zbliża się ono pod względem wykorzystania obfitych prac drukowanych i rękopiśmiennych, do drugiej zaś — pod względem doniosłości wykorzystanych ciekawych dokumentów archiwalnych. Natomiast nawet na myśl mi nie przyszło trudzić się układaniem tych trzech dzieł w porządku ich w a r t o ś c i.

Teraz — co do doktryny wojska rosyjskiego.

---

[1]) Ponieważ rozszerzyłoby to ramy mej odpowiedzi, ograniczonej ze względu na czas i miejsce.

[2]) Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w tem samem położeniu był również każdy historyk wojen przeszłości; jednak obecnie rzecz ta jest znacznie bardziej złożona: niema dostępu do archiwów sowieckich i same archiwa cierpią wskutek niezupełności i nieuporządkowania, rosyjscy zaś historycy emigracyjni wskutek warunków politycznych i czysto materjalnych nie mają dostępu do archiwów ani sowieckich, ani zagranicznych.

Kpt. Izdebski pisze o tem wojsku: „armja nie posiadała jednak własnej doktryny wojennej i korzystała z wzorów niemieckich i francuskich, nie odpowiadających jednakże właściwościom rosyjskiej siły zbrojnej, ani miejscowym warunkom (str. 30).

Odpowiedziałem na to: tu chodzi nie o to, że wojsko rosyjskie nie miało własnej doktryny [1]), lecz o to, że nawet tych niemieckich i francuskich zasad, któremi się ono jednak według autora posługiwało, nie przyswoili sobie należycie wszyscy przedstawiciele elementu dowódczego — od wyższych do niższych. W odpowiedzi kpt. Izdebskiego widzę pewnego rodzaju ni to pomieszanie, ni to połączenie dwóch pojęć: d o k t r y n y w o j e n n e j, stanowiącej czysto praktyczne zastosowanie oderwanych wniosków nauki w warunkach nie jakiejkolwiek wogóle, lecz właśnie danej wojny, i j e d n o l i t e j s z k o ł y, której istnienie jest oznaką tego, że to zastosowanie stanie się czemś niewątpliwem, zupełnem i stałem.

Autor daremnie mnie oskarża o swobodę, z jaką rzekomo operuję cytatami z jego pracy. W przytoczonym przez niego przykładzie — zdania, dotyczącego stosunków między gen. Auffenbergiem a Kraussem, nie zawarłem w cudzysłowie i jest ono zwykłem opowiedzeniem myśli autora, która zwróciła mą uwagę. Myśl może być oddana niezupełnie ściśle (w danym wypadku — z całkowicie wystarczającą dokładnością), lecz od tego jest bardzo daleko jeszcze do dowolnego operowania cytatami.

Przechodzę do jednego z bardziej istotnych zarzutów, postawionych mi przez kpt. Izdebskiego. Rzecz się przedstawia następująco:

Oświecony w chwili natchnienia Auffenberg jakoby sporządził plan boju pod Komarowem, a mianowicie plan otoczenia armji rosyjskiej z obu jej skrzydeł, jeszcze p r z e d zetknięciem się jego (Auffenberga) armji z jednostkami rosyjskiemi i zanim twórca planu znał siły i zamiary przeciwnika. Plan, sporządzony w takich warunkach, jest ciekawą swawolą myśli i pióra, lecz nie posiada żadnej wartośc' ani znaczenia. Tem mniejsze znaczenie i tem mniejszą wartość miał plan Auffenberga. W tym czasie kiedy ten plan jakoby w postaci pewnego szkicu był przekazany szefowi sztabu armji do wykonania—Auffenberg przedewszystkiem nie mógł się uważać za zabezpieczonego przed uderzeniem z flanki. Mało tego. Okrążenie [2]) wymaga posiadania przez otaczającego przewagi sił. Jeżeli Auffenberg odniósł powodzenie w starciu z 5 armją rosyjską, jeżeli całość operacji pod Komarowem rozegrała się, jak pisze kpt. Izdebski, zgodnie z planem, o którym mowa, to wszak dla tego celu wypadło Auffenbergowi z przyzwoleniem Conrada ściągnąć X korpus z 1. armji austrjackiej Dankla i najmocniejszy XIV korpus z 3 armji austrjackiej Brudermanna. Czyż mógł Auffenberg, nakreślając swój plan, mieć nadzieję, że do urzeczywistnienia go otrzyma brakujące mu siły od Conrada i że Conrad zgodzi się przewrócić do góry nogami swój własny plan? Wszak, odbierając Danklowi cały korpus, Conrad osłabiał to główne uderzenie, które było podstawą pierwszych działań bojowych austrjacko-węgierskich, zabierając zaś duży korpus Brudermannowi, skazywał ostatniego na zupełnie prawdopodobne niepowodzenie.

---

[1]) Uważam, że w wojsku, które istniało przeszło 200 lat i posiadało samodzielnie wypracowane regulaminy, elementarne przewodniki ustalonej doktryny, ta ostatnia mimo wszystko była.

[2]) Przy tym stanie normalnym, w jakim znajdowała się jeszcze zupełnie świeża 5 armja rosyjska.

Czyż mógł Auffenberg liczyć na taką ustępliwość i samozaparcie się austrjacko-węgierskiego dowództwa?

Lecz oto teraz się okazuje, że najbliżsi współpracownicy Auffenberga — gen. Krauss i Soos nie pamiętają tych szczegółów, o których mówi ich przełożony i oświadczają, „że decyzja komarowska nie była wytworem jednej godziny, lecz dojrzała stopniowo między dniem 25 a 28. VIII w miarę rozwoju położenia".

Taki tryb przyjścia planu bitwy na świat boży jest zupełnie zrozumiały i zwykły. I oto, biorąc za punkt wyjścia te dwa urywki, które teraz przytoczył kpt. Izdebski na str. 390 w swej odpowiedzi, i ani na chwilę nie przypuszczając, aby kpt. Izdebski wierzył w twierdzenie gen. Auffenberga, oddaję sprawiedliwość autorowi, że zdarł z Auffenberga niezasłużony, przywłaszczony przez ostatniego laur Napoleona z okresu Marengo.

Teraz kpt. Izdebski powiada, żem „źle zrozumiał jego intencje i odnośne ustępy książki" i, zdaje się, poza tem błędnem zrozumieniem przypuszcza coś nawet gorszego. Powstaje pytanie, czyżby mój oponent miał być odwrotnego zdania, t. j. ceni plan, zrodzony w pewnej chwili, która wymagała od autora planu zgoła nadludzkiego przewidywania i liczenia na Conrada, co było w owej chwili niczem nieuzasadnione?

Str. 426, najistotniejsza z liczby tych, na które wskazuje kpt. Izdebski w swej odpowiedzi, zawiera ciekawą i prawidłową analizę planu, przyjętego przez Auffenberga, lecz przecież ona w niczem mnie nie zbija, gdyż w mojej uwadze była mowa nie o samym planie w jego całokształcie lub szczegółach, lecz o chwili powstania tego planu. I co do tego właśnie sądziłem, że kpt. Izdebski ostatecznie unicestwił wersję Auffenberga o stworzeniu planu w chwili, w której posiadany przez niego materjał do stworzenia planu był całkowicie niedostateczny.

Według mego zdania, w sprawozdaniu mojem uznałem autora „Bitwy pod Komarowem" za znajdującego się w zakresie analizy planu tej bitwy na bezwarunkowo bardziej słusznej drodze, niż on sam o tem mówi teraz, w swojej odpowiedzi.

Co do tego ustępu mego sprawozdania, w którym wypowiedziałem zdanie, że dla jasności wykładu należałoby podawać siły faktycznie obecne w danym punkcie, nie zaś te, jakie się zdawały wylęknionej lub niedostatecznie uświadomionej wyobraźni przeciwnika, kpt. Izdebski stara się dowieść, że wskazane na str. 238 jego pracy spotkanie Austrjaków rzeczywiście nastąpiło z silnym przeciwnikiem, który się znajdował ponadto na pozycji przygotowanej do obrony, i że ja nie mam słuszności, nie uznając tej siły w siedmiu kompanjach piechoty, związanych obecnością przy nich 32 dział czyli 4 bateryj. Ale przecież dowódca austrjackiej 8 dywizji piechoty gen. Roth miał tu 3 brygady i prawie tę samą (30) liczbę dział, te zaś 3 baterje, na które powołuje się kpt. Izdebski, jedynie zawiązywały walkę.

Podnosząc sprawę metod pracy jedynie dla celów dyskusyjnych, wspomniałem między innemi, że przy przyjętej metodzie wypadnie poświęcić zaledwie cztery wiersze tak interesującemu epizodowi, jak rozgromienie przez Rosjan austrjackiego 14 pułku piechoty. Tymczasem ten epizod jest ciekawy nietylko pod względem taktycznym, lecz i moralnym. Rychło znany po stronie rosyjskiej wywołał on niezwykłe podniesienie ducha, które zmieniło przygnębiony nastrój, jaki nastąpił i utrzymywał się jeszcze od 28 sierpnia. Nic dziwnego, że wydany następnie rozkaz gen. Plewe o odejściu wtył wywołał ogólne zdziwienie w XVII korpusie rosyjskim.

Autor wyrzuca mi, że w mem sprawozdaniu długo zatrzymuję się nad działaniami 61 dywizji piechoty, którą dowodziłem. Sądzi tylko, że moje tezy przeczą

faktom i kreśli obraz pogromu dywizji. Już częściowo wyjaśniłem w mem sprawozdaniu, jakie mianowicie nieprawidłowości, przeniesione z wieczorowych, pośpiesznie sporządzonych, meldunków terminowych sztabu XVII korpusu do dokumentów archiwalnych, a następnie do drukowanych prac autorów rosyjskich, są przez ostatnich powtarzane bez znajomości faktów rzeczywistych. A w swej pracy „Uspieńjew dień" doradzam tym badaczom zapoznanie się z tak cennym dla dywizji dokumentem archiwalnym, jak dochodzenie śledcze w sprawie utraty dział i chorągwi łukowskiego pułku. Z wspomnianą pracą kpt. Izdebski, naturalnie, się zapoznał. Tam, naprzykład, w zupełności się wyjaśnia, jakim sposobem reszta brygady, która się rozbiegła, o czem wspomina autor, zebrała się we Włodzimierzu. Jest to jeden z tych wypadków, w które obfituje każda bitwa. Powtarzać się w tej chwili, naturalnie, nie będę, a jedynie obalę twierdzenie autora o niezdolności dywizji do walki i o tem, że po 28 sierpnia w działaniach pod Komarowem nie grała ona już żadnej roli.

Jeśli się powołać na meldunki dowódcy 8 dywizji piechoty austrjackiej gen. Rotha, to straty 2 brygady 61 dywizji piechoty w głównej walce, jaka jej przypadła w udziale, a mianowicie 28 sierpnia pod Wasylowem, były olbrzymie. Gen. Roth pisze: „wzięto wiele t y s i ę c y jeńców i zabrano 26 armat". Lecz wszak i kpt. Izdebskiemu wiadomo, że straty 2 brygady nie przekraczały 2500 ludzi, ubyłych z szeregów, i że ta brygada straciła nie 26, lecz wszystkiego 6 dział. Wiadomo, że w boju brała udział nie cała brygada, lecz $6^{1}/_{2}$ bataljonów, że, zatem, ocalało pozostałe $1^{1}/_{2}$ bataljonu; że pułk siedlecki panikę swą okupił zaledwie 80 ludźmi; że z liczby walczących pod Hulczami żołnierzy pułku łukowskiego (1400 ludzi) część odeszła na północ („Bitwa pod Komarowem", str. 232), t. j. w kierunku, gdzie się znajdowały oddziały pułków chełmskiego i siedleckiego i w każdym razie mogła ocaleć. Z pod wsi Hulcze uszła szczęśliwie nie mniej niż połowa, t. j. 700 ludzi, gdyż we Włodzimierzu okazało się nie 1200 (6 kompanij [1]), lecz około 2000 ludzi.

Tym sposobem ocalało w pierwszej walce i znajdowało się w rozporządzeniu dowódców korpusu i dywizji: z 2 brygady — 3900 ludzi, z 1. — 3720, razem 7620 ludzi. Jeśli sobie uprzytomnić, że pod Krakowem dywizji wypadło prowadzić walkę w natarciu i w końcu walki owładnąć pozycją nieprzyjacielską, mając 6000 bagnetów, to jest jasne, że te 7620 bagnetów, które już po pierwszych wrażeniach bojowych nie zawodziły, powinny być wzięte pod uwagę. 2 brygada zazwyczaj walczyła w czasie dni następnych operacji komarowskiej na odcinku 35 dywizji piechoty, a 1. brygada, znajdując się w ogólnym odwodzie XVII korpusu, brała udział w natarciu centrum tego korpusu i 31 sierpnia znajdowała się w linji bojowej 12 wielikołuckiego pułku piechoty. O tym udziale 61 dywizji piechoty jest mowa we wszystkich rosyjskich źródłach, dotyczących bitwy pod Komarowem. Między innemi gen. Gołowin (str. 435) i Biełyj (str. 136) wskazują, że 31 sierpnia oddziały 61. i 35 dywizji piechoty atakowały austrjacką 3 dywizję piechoty, która już w drugiej połowie dnia meldowała o swem „bardzo ciężkiem położeniu" i prosiła o posiłki [2]). 30 sierpnia 7620 bagnetów 61 dywizji piechoty wysunięto ku m. Mircze na spotkanie nieprzyjacielskiego obejścia, o którem meldowała ros. 7 dy-

---

[1]) 3 kompanje odeszły ku Staremu Siołu, siedem walczyło pod Hulczami, zatem ku Zdżarom, a następnie do Włodzimierza powinno było odejść sześć kompanij.

[2]) Auffenberg „Aus Oesterreich - Ungarns Teilnahme im Weltkriege", str. 237.

wizja kawalerji. Autor, zdaje się, dziwi się, jakim sposobem mogę mówić o zdolności bojowej 61 dywizji piechoty, kiedy z jej 64 kompanij 29 sierpnia walczyło pod Hulcze wszystkiego 7 kompanij. Na taką swobodę argumentacji, wątpię, aby można się było zgodzić.

Rzecz w tem, że dywizje drugiej linji były w pierwszych dniach ich istnienia zupełnie niezdolne do walki i nie należało ich wprost z wagonów, jak to zrobiono z 61 d. p., pchać w obszar działań bojowych [1]. W 5 armji rosyjskiej gen. Plewe wcale na to nie zwrócono uwagi. Wyniki tego się pokazały. Oczywiście, że po wydarzeniach 28 sierpnia, następnego dnia, oddziały, które w tych wydarzeniach uczestniczyły, mogły nie być zdolne do walki. Oto dlaczego wypadło nadać pewne znaczenie temu, że jednakże w tym ciężkim dniu 7 kompanij z liczby 14 (nie zaś 64, gdyż mówić należy tylko o pułku łukowskim) czyli 50% broniło się do późnego wieczora liczniejszym siłom przeciwnika. Inicjator walki poległ i jego ubytkiem należy tłumaczyć sobie tę okoliczność, że oddział, pozostały bez należytego kierownictwa, zbytnio przeciągnął walkę i we właściwym czasie nie odprowadził swej artylerji albo na północ, albo starą drogą na Zdżary.

Na zlekka zamaskowane przez szanownego autora wycieczki osobiste odpowiadać nie mogę. Ograniczę się do uwagi, że Rosjanie, prawdopodobnie, daliby dużo teraz za to, abym nie miał słuszności w swych charakterystykach tak zwanego „ś r e d n i e g o" rosyjskiego elementu dowódców. Podobne do moich dane, przytoczone u Gilczewskiego, A. Swieczyna, Nieznamowa, Zalesskiego, Kamienskiego i w listach Januszkiewicza do Suchomlinowa, wskazują, że w mej ocenie dywizyj drugiej linji nie pozostaję odosobniony. Nie idąc za wskazaniem obcego mi Moltkego starszego, który dawał swym niemieckim historykom wojen radę mówienia „prawdy, tylko prawdy, lecz n i e c a ł e j p r a w d y", ja, w interesie przyszłości, pozwoliłem sobie wypowiedzieć niczem niezłagodzoną całą prawdę.

P. Simanskij.

---

[1]) W 1. armji gen. Rennenkampfa dywizje podobne trzymano na tyłach i po raz pierwszy wystąpiły one dopiero podczas odwrotu za Niemen; w 4 armji dywizje drugiej linji podsunięto także po pierwszych nieszczęśliwych dla armji walkach; w 5 armji 70. i 61 dywizja piechoty wzięły udział w walkach jednocześnie z dywizjami pierwszej linji. Wspomniane rozwiązanie już wtedy się spotkało, a i teraz spotyka z najsurowszem potępieniem. Francuzi postępowali z podobnemi formacjami nie tak pośpiesznie.

R e d a k t o r: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*
S e k r e t a r z R e d a k c j i: *URZ. VII ST. SŁ. JERZY BIERNACKI.*
Komitet Redakcyjny: *gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, gen. bryg. Franciszek Kleeberg, gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, gen. bryg. Juljan Stachiewicz, płk. dypl. Stefan Rowecki, płk. dypl. Jan Sadowski, płk. dypl. inż. Tadeusz Zieleniewski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. w st. sp. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. dypl. Marjan Porwit, mjr. Otton Laskowski, kpt. dypl. Wacław Berka, kpt. dypl. Juljusz Kozolubski.*

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimska 41, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.
Telefony: redaktora — 9-76-50, sekretarza Redakcji — 9-69-95.
Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69.
Tel. 202-19.
Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.
Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Senatorska 30. Tel. 669-90.